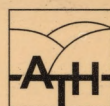


Krzysztof
Polok

*WSTĘP DO TEORII
SPOŁECZNEJ
KOMUNIKACJI*



Bielsko-Biała 2007

KRZYSZTOF POŁOK

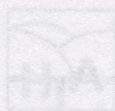
WSTĘP DO TEORII SPOŁECZNEJ KOMUNIKACJI



**BIELSKO-BIAŁA 2007
WYDAWNICTWO ATH**

Redaktor Naczelny: prof. zw. dr hab. Emil Tokarz
Redaktor Działu: prof. dr hab. Alojzy Kopoczek
Recenzent: prof. dr hab. Zbigniew Żmigrodzki

Sekretarz Redakcji: mgr Grzegorz Zamorowski
Skład i łamanie: mgr Grzegorz Zamorowski



Adres Redakcji – Editorial Office – Adresse de redaction –
Schriftleitungsadresse:

Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej
43-309 Bielsko-Biała, ul. Willowa 2
tel./fax (033) 827 92 68

ISBN 978-83-60714-30-0

„Nie istnieje człowiek, sprawa, zjawisko, a nawet żadna rzecz dopóty, dopóki w sposób swoisty nie zostały nazwane. Władzą jest więc moc swoistego nazywania ludzi, spraw, zjawisk i rzeczy tak, aby te określenia przyjęły się powszechnie. Władza nazywa, co jest dobre, a co złe, co jest białe, a co czarne, co jest ładne, a co brzydkie, bohaterskie lub zdrazieckie, co służy ludowi i państwu, a co lud i państwo rujnuje; co jest po lewej ręce, a co po prawej, co jest z przodu, a co z tyłu. Władza określa nawet, który bóg jest silny, a który słaby, co należy wywyższać, a co poniżać.”

Zbigniew Nienacki, „Dagome Iudex”

*„Le tout est de tout dire
Et je manque de mots
Et je manque de tempts
Et je manque d'audace.”*

Paul Éluard

SPIS TREŚCI

Wstęp.-----9

Część I. Podstawowe aspekty teorii komunikacji.-----13

1. Dwa pojęcia aktu komunikacji; modele komunikacji Shannona i Weavera /1/, Gerbnera /2/, New-comba /3/, Westley'a i MacLeana /4/, Jakobsona /5/, Birdwhistella/6/, E. Halla /7/, Goffmana /8/ oraz Noelle-Neumann /9/ .---13
- 2 Definicja i zadania semiotyki; znak i znaczenie; model znaczenia wg Peirce'a /1/, Ogdena i Richardsa /2/, oraz de Saussure'a /3/; systemy i wartości; rodzaje znaków (ikony, wskaźniki i symbole), oznaczoność i arbitralność znaków; pojęcie konwencji; organizacja znaków (paradygmaty i syntagmy).---29
- 3 Pojęcie kodu; kody analogowe i rozdzielne; kody przedstawiania (tekst); charakterystyka komunikacji niewerbalnej (wg Bernsteina); kody proste (restrykcyjne) i złożone (rozgałęzione); kody szerokiego i wąskiego zastosowania; pojęcie „błédnego odczytania kodu” (wg Eco i Abercrombie); kody logiczne i estetyczne. Pytania i zagadnienia -----37
- 4 Roland Barthes oraz pojęcie znaczenia pierwszego i drugiego rzędu (konotacje, mity oraz symbole); funkcje metafory i metonimii w procesie komunikacji (metafory poetyckie i wizualne); pojęcie i funkcje testu zastępczego; dyskurs i społeczne określenie znaczenia. Pytania i zagadnienia-----43

- 5 Lévi-Strauss i teoria binarności w procesie kształtowania się (tworzenia) znaczenia; kategoryzacja znaczeń; znaczenie a kategorie pośrednie; natura i kultura; struktura mitu; pojęcie kultury masowej; różnice w podejściu do komunikacyjnej teorii znaczenia w ujęciu Barthesa i Lévi-Straussa; definicja ideologii (wg Williamsa); rola i funkcje znaczeń w ideologii; czy nauka języka jest przekazywaniem ideologii? Pytania i zagadnienia.-----50

Część II. Rola i funkcja języka w procesie komunikowania się.-----57

- 1 Natura języka; znajomość języka a użycie języka; podejście behawioralne a uczenie się języka; innatyści; Chomsky i „Gramatyka Uniwersalna” /GU/; hipotezy badawcze S. Krashena. Pytania i zagadnienia ----- 57
- 2 Teoretyczne podstawy analizy dyskursu (wg Widdowsona); co to jest i na czym polega komunikacja językowa; cztery aspekty komunikatu (wg Schulza von Thuna); mówienie i słuchanie; komunikacja symetryczna [partnerska] (dialog) i asymetryczna [niepartnerska] (monolog); słuchanie pasywne i aktywne; od czego zależy komunikowanie się; czy mówienie do drugiej osoby zawsze oznacza komunikację? (wg Oppermann i Weber). Pytania i zagadnienia -----68
- 3 Interakcyoniści i teorie akwizycji językowej; Piaget i Wygotski – różnice i podobieństwa; Wygotski i jego socjokulturowa teoria ludzkich procesów mentalnych a proces uczenia się języka; akwizycja języka a interakcja językowa podczas aktu komunikacji językowej; zasadnicze formy interakcji językowej (wg Longa); podstawowe założenia interakcji modyfikowanej (wg Spady). Pytania i zagadnienia-----73

Część III. Język, kultura, komunikacja.-----78

- 1 Socjolingwistyka, a socjologia języka; podstawowe aspekty socjolingwistyki; pojęcie grupy i kategorii społecznej; socjolingwistyczne ujęcie terminu społeczeństwo; formy i sposoby komunikowania się; funkcje mowy; definicja zdarzenia językowego; dialekt, żargon i slang; dyskurs i jego funkcje społeczne; definicja kreatywności językowej; aspekty komunikacyjne języka. Pytania i zagadnienia-----78
2. Zasadnicze relacje pomiędzy językiem a kulturą; pojęcie kultury; miejsce języka w krajobrazie kulturowym; formy współlistnienia kultury i natury; trzy plany realizacji rzeczywistości kulturowej w społeczeństwie; społeczne zasady określania 'swojego' i 'obcego' (wg Kramsch); pojęcie relatywizmu kulturowego; mocna i słaba wersja teorii Sapira – Whorfa. Pytania i zagadnienia -----98
3. Psychologiczne i socjologiczne definicje kultury; modele kulturowe Brooksa/1/, Murdocka /2/, E.T. Halla /3/, Taylora i Sorensona /4/, Nostranda /5/. Pytania i zagadnienia -----117
4. Myśl, język i kultura; czy myśli kształtują percepcję rzeczywistości?; modele współzależności pomiędzy myślą a nazwą; pojęcie leksykonu mentalnego; Wittgenstein i podstawowe aspekty filozofii języka. Pytania i zagadnienia ---132
5. Pojęcie akulturacji; fazy akulturacji; szok kulturowy; akwizycja drugiej kultury i akwizycja drugiego języka; pojęcie doświadczenia międzykulturowego; dystans społeczny a postrzegany dystans społeczny (wg Actona); kulturowy 'okres krytyczny' (wg Browna) Pytania i zagadnienia -----148

6. Co to jest tożsamość kulturowa?; natura znaku językowego; socjolingwistyczna definicja cudzoziemca; zjawisko stereotypizacji; składniki narodowej tożsamości kulturowej; język jako oznacznik tożsamości narodu, społeczeństwa i grupy; jednolitość językowo-kulturowa; pojęcie języka standardowego; język, czyli totem; kulturowe i językowe formy imperializmu; czy istnieje język międzynarodowy?; definicja oraz obraz rzeczywisty interkulturowej kompetencji komunikacyjnej. Pytania i zagadnienia-----169

Zakończenie-----193

Streszczenie w języku polskim i angielskim----- 197

Bibliografia-----199

Indeks nazwisk autorów występujących w książce----- 204

Wstęp

Proces komunikacji jest zarówno czynnością prostą, jak i niebywale złożoną. Z technicznego punktu widzenia jest to czynność prosta i nieskomplikowana. Wymagane jest tutaj jedynie pojawienie się przynajmniej trzech stałych elementów: nadawcy (**N**), odbiorcy (**O**), oraz środka przekazu (**P**). Nadawca przekazu wysyła go a w stronę odbiorcy, odbiorca swoim zachowaniem potwierdza jego odbiór (nieistotna wydaje się w tym momencie kwestia klarowności samego przekazu), a środek przekazu, służący jako medium kontaktu pomiędzy **N** i **O**, spełnia rolę bezpośrednio ułatwiającą nadanie i odbiór treści i formy komunikatu.

Z drugiej jednak strony proces komunikacji jest czynnością niebywale złożoną. W procesie tym wymagane jest bowiem uwzględnienie wielu zmiennych pośrednich i bezpośrednich, z których najważniejsze to: psychiczny i emocjonalny stosunek odbiorcy oraz nadawcy do komunikatu jako takiego, oraz jego treści; różnego typu szumy transformacyjne (na przykład nadawanie komunikatu w chwili zaistnienia warunków niesprzyjających jego bezkonfliktowemu odbiorowi); bądź też wykorzystywanie takich środków przekazu, które nie mogą gwarantować udanego odbioru treści komunikacyjnych.

Każdy kontakt komunikacyjny powinien również uwzględniać fakt, że treści komunikatu zawierają w sobie ciężar psychiczny **N** i **O**, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio wpływający na jego zawartość i formę. Jeśli bowiem stosunek **N** do **O** nacechowany jest faktem służbowej podległości **N** względem **O**, to obie te zmienne mieć będą niewątpliwy wpływ na zarówno formę (odpowiednie ułożenie fraz wyrazowych), jak i zawartość (wyważenie istotności informacji) komunikatu; z dużą dozą pewności można założyć, że będą one inne niż wyglądałyby w sytuacji, gdy wzajemny stosunek pomiędzy **N** i **O** ułożony jest na platformie przyjacielskiej, bądź partnerskiej, a na dodatek nie istnieją wobec nich żadne zmienne negatywnie wpływające na same treści komunikatu.

Nie mniej istotne będzie zwrócenie uwagi na treści kulturowe, istniejące zarówno w ego Nadawcy jak i Odbiorcy. Treści te w obu – pośredniej i bezpośredniej – formach wpływają na cały kształt komunikatu, zarówno od strony nadawcy jak i odbiorcy.

Powyższe, niepełne, wyliczenia wskazują na problemy, którym musi podołać zarówno nadawca, jak i odbiorca komunikatu, w celach stworzenia mu warunków pełnego i udanego przekazu. Jeśli bowiem zaledwie jeden z wymienionych, mających wpływ na jakość komunikatu elementów nie zostanie spełniony, lub też zostanie spełniony w formie, która nie gwarantuje jego bezpośredniego bezkonfliktowego przekazu, wystąpić muszą różnego rodzaju zakłócenia

i komplikacje, mające poważny wpływ na różnego rodzaju konsekwencje natury formalnej (na przykład, zachowanie Odbiorcy odbiegające od życzeń Nadawcy, niemożność zrozumienia treści komunikatu przez Odbiorcę itp.).

Powyższy wywód prowadzić powinien do stwierdzenia, że sam proces porozumiewania się wymaga spełnienia szeregu wymogów, z których zarówno Nadawca, jak i Odbiorca nie zawsze zdają sobie sprawę.

Bez wątpienia najważniejszym elementem każdego komunikatu jest język. Spełnia on funkcję nadrzędną w chwili przekazywania informacji, jest bowiem tworzywem wykorzystywanym przez **N** i **O** w celach porozumienia się w interesujących obie strony treściach. Każdy język obciążony jest jednak ciężarem tkanki kulturowej kultury, której interesy reprezentuje. Oznacza to – z czego nie zawsze zdaje się sobie sprawę podczas przekazywania dowolnych treści informacyjnych, – że wykorzystując dany język do przekazywania interesujących obie strony informacji, zarówno **N**, jak i **O**, wykorzystują się cały zakres konwencji i określeń stworzonych przez daną cywilizację do opisu fizycznej rzeczywistości, w sposób, w jaki dana cywilizacja ją postrzegała (i w dalszym ciągu postrzega). Oznacza to również, że nieznamość, bądź też niepełna znajomość wspomnianych reguł, konwencji i określeń, zarówno werbalnych, jak i meta-verbalnych, przez Nadawcę, Odbiorcę, lub też zarówno Nadawcę, jak i Odbiorcę, stanowić będzie warunek określający zakres porozumienia obu stron aktu komunikacyjnego.

Proces komunikacji zawiera bowiem nie tylko techniczne szczegóły gwarantujące jego sukces, lub niepowodzenie. Istnieją w nim przede wszystkim elementy natury semantyczno-etnograficznej, mające zasadniczy wpływ na bardziej, lub mniej udany kontakt pomiędzy **N** i **O**. Jeśli bowiem, przykładowo, **N** reprezentuje punkt widzenia Araba urodzonego i wychowanego w kulturze bliskowschodniej, **O** zaś jest przedstawicielem kultury zachodnioeuropejskiej, bądź też, jeszcze lepiej, amerykańskiej, przy czym obie ze stron nie bardzo zdają sobie sprawę z krańcowej odrębności obu reprezentowanych przez nich, oraz kulturowo ukształtowanych, punktów widzenia, to z pewnością nastąpić może w trakcie nadawania i odbioru komunikatu spięcie międzykulturowe, które – w ekstremalnych wypadkach – skutkować może całkowitym brakiem porozumienia pomiędzy **N** i **O**, a więc nieudanym aktem komunikacyjnym. Oznacza to, że – preferowane przez wielu badaczy, jak też nieświadomych uczestników kontaktu międzykulturowego – czysto strukturalne podejście do środka przekazu, jakim jest język jest, co najmniej, problematyczne. Nie można przecież uważać, że przekaz komunikacyjny może obejść się bez tak istotnego elementu, jakim jest etniczne pochodzenie języka. Nie można twierdzić, że znajomość struktur obowiązujących w danym języku, stanowi oręż wystarczający do bezkonfliktowego zaistnienia w świecie przekazu i komunikacji, gdzie każdy gest poparty jest

słowem, a każde słowo ma swój zakres tematyczny i to zarówno w sensie semantyki formalnej, jak i nieformalnej. Jeśli bowiem, przykładowo, używając języka angielskiego jako języka przekazu informacyjnego, witamy się z osobą od nas starszą, to po uściśnięciu sobie rąk, nie możemy z uśmiechem na ustach, wykrzyknąć beztrzesko 'Hi!'. Zachowanie takie oznaczałoby, z naszej strony, duże lekceważenie osoby, z którą w danej chwili się spotykamy. Musimy, z powagą godną sprawy, wypowiedzieć owo ceremonialne 'How do you do?', bo tego wymaga obowiązująca nas konwencja kulturowa. Z drugiej strony, spotykając ponownie tą samą osobę po jakimś okresie czasu, nie możemy, po uściśnięciu sobie rąk, również wypowiedzieć tą samą, podaną powyżej, ceremonialną formułkę, którą należało powiedzieć za pierwszym razem, ponieważ takie zachowanie również oznaczałoby okazanie przez nas braku szacunku dla tej osoby. Jest to przykład pierwszy z brzegu, a jak bardzo kształtuje on wzajemne relacje nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Rodzi się w tym momencie szereg pytań dotyczących zarówno treści formalnych, jak i nieformalnych, obecnych podczas seansu komunikacyjnego. Niektóre z nich zwerbalizować można następująco: /1/ czy przekaz mentalny może mieć miejsce bez interwencji tkanki kulturowej języka, w której język ten zdołał zaistnieć; /2/ czy jakkolwiek Nadawca/Odbiorca komunikatu może nie brać pod uwagę faktu etniczności języka, będącego środkiem przekazu treści komunikacyjnych; /3/ jaka jest rola i znaczenie języka wykorzystywanego do mentalnego przekazu komunikatu; /4/ jaki jest wpływ etnicznego uwarunkowania języka na jakość i treści komunikatu; /5/ jakie, oraz jak mocne, uwarunkowania etnolingwistyczne można zauważyć w trakcie nadawania, oraz odbioru danego komunikatu. Na powyższe pytania, oraz na wiele innych staramy się odpowiedzieć w niniejszej pracy.

Praca ta pragnie dostarczyć wszystkim zainteresowanym odpowiedzi na różnego rodzaju problemy i wątpliwości dotyczące zarówno samej natury języka, jak i jego funkcji w trakcie procesu przekazu informacyjnego. Jej autor starał się zaspokoić ciekawość tych wszystkich, których interesuje zarówno sama technika przekazu, jak i wszelkie związane z nią problemy natury, głównie, językowej.

Praca niniejsza przeznaczona jest zarówno dla osób zainteresowanych samym procesem komunikowania się (na przykład, studentów socjologii, neofilologii, filologii polskiej, nauczycieli języków obcych), jak i dla osób, które w bardziej szczegółowy sposób pragną przyjrzeć się problemom komunikowania się w społeczeństwach (na przykład, osób zainteresowanych etnografią społeczną, etnologią, politologią, stosunkami międzynarodowymi, komunikologią, informatyką, lub też psychologią społeczną).

Pierwszy rozdział pracy omawia zarówno różne, ciekawsze, modele komunikacyjne, jak i punkty widzenia na proces komunikacji jako taki. Wskazujemy przy tym na fakt różnego rodzaju zdobyczy z zakresu semiotyki, jak i antropologii językowej, dotyczących komunikacji sensu stricto. Rozdział ten omawia więc nie tylko poglądy Peirce'a, de Saussure'a, czy Barthesa, dotyczące problematyki percepcji przekazu informacyjnego i znaczenia, jak i spostrzeżenia Levi-Straussa, wskazujące na głęboką wzajemną współzależność języka i kultury.

Drugi rozdział pracy przedstawia fenomen języka. Prezentowane są nie tylko te punkty widzenia, które wskazują na jego naturę, lecz również i te, które ilustrują jego zależność od takich faktów formalnych, jak: /1/ wzajemny stosunek języków względem siebie; /2/ formalne (tj. strukturalne) uformowania językowe istniejące we współczesnym świecie; /3/ wpływ teorii formalnych na sposób akwizycji języków obcych; /4/ miejsce (oraz funkcje) języków obcych w trakcie istoty przekazu informacyjnego itp.

Ostatni, trzeci, rozdział pracy zawiera informacje etnolingwistyczne. Omawiane są w nim zjawiska z zakresu antropologii kulturowej (np. wpływ słabszej wersji teorii Sapira-Whorfa na percepcję przekazu językowego), jak i socjolingwistyki (np. problematyka akulturacji). Prezentowane są tu zarówno poglądy dotyczące samej natury języka, jak i jego wpływu na inne, etnolingwistyczne, elementy kontaktu międzykulturowego.

Każdy z podrozdziałów zaopatrzony został w zestaw pytań i zagadnień dotyczących prezentowanych w nim informacji, co – jak się wydaje – powinno w wydatny sposób pomóc tym osobom, które wiedzę na temat komunikowania się postanowiły zdobywać samodzielnie, jak i tym osobom, które pragną wykorzystać zawarte w książce wiadomości do różnego rodzaju, bardziej lub mniej, pragmatycznych celów.

Na koniec, Autor pracy pragnąłby złożyć szczere wyrazy wdzięczności tym osobom, które w szczególny sposób przyczyniły się do jej powstania: Pani Profesor *Marii Wysockiej*, za wiele cennych uwag dotyczących treści książki; Panu Profesorowi *Piotrowi Kakietkowi*, za twórcze sugestie związane z problematyką omawianą w książce; Panu Profesorowi *Józefowi Sztumskiemu*, za interesujące opinie, których efektem było zwrócenie przez Autora uwagi na wiele istotnych, mających duży wpływ na jakość poruszanych w książce spraw, oraz wielu innym osobom, które podtrzymywały Go na duchu, w trakcie pisanie jej rozdziałów. Przede wszystkim jednak, Autor pragnie podziękować swojemu synowi, Przemkowi, za cierpliwość i powstrzymywanie się od zbyt głośnej muzyki, w czasie, gdy Autor zajęty był pisanie niniejszej pracy.

Część I

1. Podstawowe aspekty teorii komunikacji

1.1 Dwa pojęcia aktu komunikacji. Modele komunikacji Shannona i Weavera /1/, Gerbnera /2/, Newcomba /3/, Westley'a i MacLeana /4/, Jakobsona /5/, Birdwhistella /6/, E. Halla /7/, Goffmana /8/ oraz Noelle-Neumann /9/

Z technicznego, lub też cybernetycznego, punktu widzenia pojęcie komunikowania się jest terminem prostym i niezbyt skomplikowanym; oznacza ono działania związane z przekazywaniem innym ludziom, bądź też grupom ludzkim, informacji w celu wpłynięcia na nich w ten sposób, aby można było zauważyć odczuwalną zmianę w ich postępowaniu. Przekazując konkretną wiadomość informator zawsze ma na myśli jakiś cel, który pragnie osiągnąć. Wykład ma na celu przekazanie studentom informacji, albo poszerzenie ich wiedzy z danej dziedziny. Kazanie wygłoszone przez proboszcza na niedzielnej sumie ma za zadanie poinstruowanie wiernych jak powinni rozumieć pewne konkretne wiadomości zawarte w Piśmie św. i w jaki sposób powinni wcielać je w swoje codzienne życie, w ten sposób zbliżając się do Boga. Informacja zamieszczona w lokalnym wydaniu regionalnej gazety codziennej, dotycząca bieżących spraw świata, kraju, bądź regionu ma za zadanie ukształtowanie poglądu czytelników na konkretny problem i – w niektórych wypadkach – zmuszenie ich do fizycznego działania. Definicja aktu komunikacji w tym aspekcie (Fiske, 1990 : 3) dotyczy przede wszystkim wpływu na społeczną interakcję pomiędzy źródłem informacji i jej odbiorcą, przy czym istotną pozycję zajmuje w tym ujęciu cel, bądź też intencja, w jakiej konkretna wiadomość została przekazana. Jest to definicja aktu komunikacji, w myśl której intencja działania nadawcy skierowana jest na konkretną, wcześniej zaplanowaną zmianę mentalną, bądź też fizyczną, odbiorcy i w tym aspekcie wiąże się głównie z działaniami opisywanymi i badanymi przez nauki społeczne, przede wszystkim socjologię i psychologię. Definicja ta wskazuje, że brak jakiegś fizycznej, lub mentalnej zmiany ze strony odbiorcy informacji oznaczać będzie niepowodzenie całego skomplikowanego aktu porozumiewania się, a co za tym idzie, niepowodzenie wszelkich działań z aktem tym związanych.

Jest, jednakże, jeszcze inna definicja aktu komunikacji, wynikająca z wagi, jaką działania związane z komunikacją odgrywają w lingwistyce, socjologii oraz, w szerszym znaczeniu,

w kulturze (Fiske, 1990 : 4). Definicja ta zakłada, że komunikacja polega nie tyle na przekazywaniu informacji w jednym z góry zaplanowanym celu, ile na produkowaniu, a następnie wymianie znaczeń. Jest to definicja ściśle związana z semiotyką, oraz narzędziami jej działania: kodami, znakami i symbolami. W przeciwieństwie do poprzedniej definicji aktu komunikacji, brak mentalnej, lub fizycznej reakcji ze strony odbiorcy informacji nie oznacza tu, że nie zaistniała wymiana informacji. Wręcz przeciwnie, jeśli komunikacja rozumiana jest jako przekaz znaczeń przy pomocy dowolnych znaków, kodów, bądź też symboli, fizyczna, lub też mentalna zmiana ze strony odbiorcy informacji jest w tym wypadku nadbudową, dodatkowym nie zakładanym uprzednio efektem odszyfrowania przekazanego znaczenia.

Definicja ta zakłada iż konkretne znaczenie przekazywane jest przede wszystkim przy pomocy pewnych, znajdujących się w inwentarzu danego języka figur syntaktycznych i stylistycznych, wspomaganych symboliką i/lub ikonicznością działań kodujących właściwych danemu językowi, oraz szczególnej kulturze będącej jego częścią. Znaczenie to ma miejsce jednak dopiero wtedy, gdy tak zakodowana informacja zostanie odebrana przez odbiorcę, bez względu na to, czy znaczenie to zostało rozszyfrowane właściwie, czy też nie. Jeśli więc przekaz zawierać będzie informacje obce (indywidualnej, bądź też zbiorowej), kulturze odbiorcy, nie zostanie on prawdopodobnie odczytany prawidłowo, bądź też nie zostanie on, bez dodatkowej pomocy, odczytany w ogóle. Kiedy więc tematyka wykładu będzie nasycona informacjami zbyt technicznymi, skomplikowanymi i zmuszającymi słuchaczy do zastosowania takich technik dekodujących, jakich nie znają, istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie zostanie on odczytany prawidłowo. Podobnie, jeśli kazanie wygłaszane będzie do grupy osób wyznania mojżeszowego, bądź członków Hary Kriszna, nie osiągnie ono zakładanych celów, ponieważ nie zostanie prawidłowo zinterpretowane.

Ale czy to, że i w jednym i drugim przypadku nie nastąpiło właściwe odkodowanie informacji oznacza, że akt komunikacji nie miał miejsca? Komunikacja zaistniała, bo dana wiadomość została przecież w jakiś tam sposób rozszyfrowana; studenci nie mogą powiedzieć, że w ogóle niczego nie zrozumieli z wykładu, a członkowie Hary Kriszna, że wysłuchane kazanie nie zostało przez nich wcale rozumiane. W obu wypadkach można jedynie stwierdzić, że przekazane wiadomości zostały zinterpretowane w inny sposób od zamierzonego. Jest to zupełnie inną odrębną sprawą, którą można przeanalizować biorąc pod uwagę takie czynniki jak nieznajomość kodu, w którym wyrażono informację, nieznajomość, lub też niepełną znajomość figur syntaktyczno-symbolicznych używanych w kodzie językowym wykorzystanym podczas przekazywania informacji, bądź też odrębną – obcą przekazicielowi informacji – kulturę osobistą, lub grupową, odbiorcy.

Istnienie dwóch, nieco innych interpretacji aktu informacji, z których jedna, mająca korzenie cybernetyczne, kładzie głównie nacisk na transmisję informacji, druga zaś – o kolorach bardziej socjologicznych – skupia się na jego zrozumieniu nie oznaczając, że nie można nakreślić technicznych modeli komunikacji, oznaczając tam najbardziej istotne elementy procesu. I tutaj jednak, z uwagi na relatywność pojęcia istotności elementów biorących udział w akcie informacji, można zobaczyć różne modele, skupiające się na innych, istotnych z punktu widzenia ich autorów, częściach składowych uwzględnianych w proponowanych modelach.

Zanim przystąpimy do omawiania kilku najpopularniejszych modeli komunikacyjnych, należałoby przyrzeć się bliżej niektórym funkcjonującym na gruncie socjologii terminom i określeniom, bez zrozumienia których dostrzeżenie różnic pojawiających się w każdym z przedstawionych poniżej modeli nastroczać może pewne trudności oraz sprawiać, że problemom tym w późniejszych rozważaniach nie poświęci się tyle miejsca na ile bez wątpienia one zasługują. Będzie nam tu chodzić przede wszystkim o zakreślenie istotnych przecież różnic pomiędzy pojęciami ‘informacji’, ‘wiadomości’, oraz ‘danych’, oraz – co pośrednio z tych objaśnień wynika – o zaznaczenie odrębności pomiędzy dystansem przestrzennym, oraz dystansem społecznym.

Termin ‘informacja’ posiada w języku polskim więcej niż jedno znaczenie; oznacza on bowiem nie tylko pojęcie ściśle związane z przekazywaniem i zaznajamianiem się z konkretnym komunikatem, wiadomością bądź zawiadomieniem, ale również ilościową miarę wiedzy o jakimś zdarzeniu, którą zdobyć można w wyniku przeprowadzenia danego doświadczenia, lub eksperymentu. W tym znaczeniu termin ten wyraźnie różni się od terminu ‘wiadomości’ (należy tu rozróżnić pomiędzy synonimicznym z określeniem ‘informacja’ wyrażeniem ‘wiadomość’, oraz określeniem ‘wiadomości’ pojawiającym się wyłącznie w liczbie mnogiej). Termin ten używany jest w momencie próby określenia zasobu wiedzy na dany konkretny temat. Powiedzenie, iż ktoś posiada duży zasób wiadomości, oznaczać więc będzie, iż dana osoba posiada duży zasób wiedzy związanej z konkretną tematyką.

Oba terminy, z kolei, zawierać się będą w pewien sposób w określeniu ‘dane’; które oznaczać będzie wszelkie informacje zebrane, a następnie przetworzone w ten sposób, że uzyskały one formę dogodną do ich przechowywania, zapamiętania, lub też dalszego przetwarzania. Z tego też powodu określenie ‘dane’ wykorzystywane jest w dużej mierze podczas omawiania badań i innych analiz statystycznych. Wyróżnić tutaj trzeba dwa typy danych statystycznych; dane pierwotne, oraz wtórne. Dane statystyczne pierwotne to te wszystkie

formy informacji, które powstają w wyniku analizy wcześniej zaplanowanych, oraz przeprowadzonych badań statystycznych, takich jak różnego rodzaju ankiety, kwestionariusze, rejestry, oraz innego rodzaju spisy. Składają się na nie wszelkie informacje, których zadaniem jest ilustracja, bądź uwypuklenie pewnych istotnych zjawisk socjologicznych. Dane tego typu są więc produktem badań ściśle sprecyzowanych problemów społecznych. Drugi rodzaj danych statystycznych, dane statystyczne wtórne, to pewnego rodzaju produkt uboczny. Dane te powstają w wyniku analizy dokumentów, których funkcją podstawową jest dostarczenie informacji innego typu, niż informacje statystyczne. Tak więc, przykładowo, opis skali przestępczości w danym regionie, może dostarczyć danych statystycznych wtórnych, chociaż zamiarem autorów takiego opisu nie było działanie, którego rezultatem jest sporządzenie statystyk przestępczości w danym regionie.

Wszelkiego typu informacje, wiadomości i dane stanowią więc będą podstawowe składniki procesu komunikacyjnego, przy czym każdy przekaz komunikacyjny opierać się będzie o schemat dostarczenia zarówno informacji przetworzonych, jak i tych, które przetworzenia dopiero będą wymagać. W pierwszym wypadku mówić można więc o transmisji danych; w drugim mieć będziemy do czynienia jedynie z przekazem informacyjnym. Wszelkie wiadomości, które uzyskać można np. podczas czytania artykułu w gazecie posiadać będą zarówno status informacji (będą bowiem informować o danym konkretnym zjawisku), jak i danych (na ich podstawie wyrobić sobie można pogląd dotyczący 'różnych twarzy' danego zjawiska – częstotliwości pojawiania się, istotności i ważności dla danej jednostki, lub grupy itd.). Każdy proces informacyjny będzie podlegać prawom komunikacji, wykorzystując zarówno pojęcie informacji, jak i bardziej socjologicznie rozbudowane pojęcie danych; zawsze wtedy, gdy informacje (lub dane) odnoszą się będą do pewnej ściśle określonej dziedziny wiedzy, mówić będziemy o przekazywaniu wiadomości.

Omawiając pojęcia informacji, wiadomości, oraz danych poruszyliśmy pośrednio tematykę dotyczącą samego procesu porozumiewania się. Proces ten odbywa się nie tylko na płaszczyźnie fizycznej, gdzie jednostka **A** (przy czym nie musi być to koniecznie jednostka ludzka) emituje w przestrzeń sygnał, który zostaje następnie odebrany i zinterpretowany przez jednostkę **B** (przy czym i ta jednostka nie musi być koniecznie jednostką ludzką). Proces komunikowania się nabiera społecznego sensu dopiero w chwili, gdy oba elementy procesu komunikowania są jednostkami ludzkimi. W tym kontekście proces ten przybiera również całkiem inną postać; daje tu o sobie znać dystans społeczny, wynikający z różnych pozycji społecznych zajmowanych przez poszczególnych ludzi. Przede wszystkim, proces taki wzbogacony zostaje o czynnik personalizacji, czyli o wewnętrzne, zawsze indywidualne,

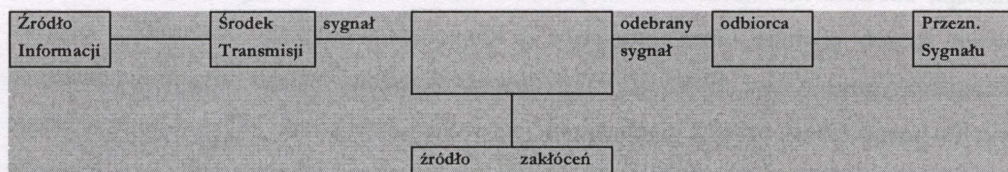
możliwości przekazu, oraz odbioru informacji, wiadomości, lub danych a także możliwości ich interpretacji. Po to, aby nastąpił proces 'odbioru wiadomości' (w pojęciu tym zawiera się nie tylko fizyczny odbiór wiadomości, lecz także jej przetworzenie tak, aby stała się ona dla odbiorcy zrozumiała) musi pojawić się zjawisko 'zaznajomienia się z tematem'; odbiorca musi przynajmniej z grubsza wiedzieć, o czym będzie rozmawiał. Jeśli zjawisko takie nie nastąpi, odbiorca nie będzie wiedział jak na daną wiadomość zareagować. Potwierdza się w ten sposób postulat Grice'a mówiący o kooperacji wszystkich uczestników procesu komunikacyjnego (Grice, 1989 : 119). Jeśli bowiem uczestnicy takiego procesu nie dostosują się do postulowanej przez Grice'a zasady wzajemnej kooperacji, jeśli nie będą w stanie wzajemnie ze sobą współpracować, nie będzie mieć miejsca żaden rozsądny (tzn. logicznie spójny) przekaz komunikacyjny.

W tym aspekcie tematyka dystansu społecznego nabiera nowych kolorów i barw. Każdy z uczestników procesu porozumiewania się stanowi przecież jednostkę społeczną, jest więc, w pewnym sensie, reprezentantem danej grupy społecznej; reprezentuje zestaw wierzeń i nawarstwień kulturowych; posiada swoje ambicje, marzenia i siłę przebicia; istnieje w pewnej konkretnej rzeczywistości, z którą łączy go konkretny – silniejszy, lub słabszy stosunek psychiczno-emocjonalny. Wszelkie te uwarunkowania, oraz wiele tutaj nie wymienionych mieć będą niewątpliwie wpływ na jakość, moc i oddźwięk przekazu komunikacyjnego. Wszystkie wreszcie muszą znaleźć swoje odbicie w definicji dystansu społecznego, gdy ludzie przekazują sobie wzajemnie informacje znajdując się na różnych szczeblach drabiny społecznej, będąc od siebie bardziej, lub też mniej, zależni, czując względem siebie większy lub mniejszy respekt, bądź też znając się w większym lub też mniejszym stopniu. Każdy model komunikacyjny musi brać pod uwagę wymienione powyżej współzależności, jeśli tylko pragnie odzwierciedlać istniejące stosunki społeczne, które najbardziej wyraźnie dają o sobie znać właśnie podczas procesu wzajemnego przekazywania sobie wszelkiego rodzaju informacji.

Bez wątpienia jednym z najbardziej rozpowszechnionych, chociaż równie zaciekle krytykowany (głównie przez socjologów), modeli komunikacyjnych jest model zaproponowany przez Weavera i Shannona (1949), głównie z uwagi na jego prostotę oraz traktowanie modelu komunikowania się jako procesu ciągłego, jednorodnego i linearnego.

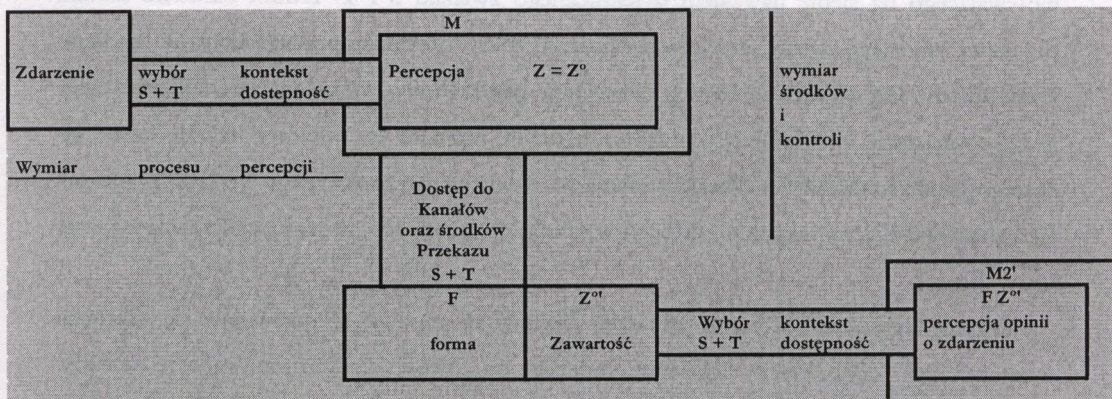
W ujęciu Shannona i Weavera proces komunikowania się rozpoczyna się od *źródła informacji*, które uważane jest jednocześnie za twórcę rodzaju oraz struktury wysyłanych informacji. Wyselekcjonowana informacja trafia najpierw do *środku przekazu*, którym może być m. in. umysł ludzki, gdzie zostanie zmieniona w *sygnał*, który przechodząc przez *źródła*

zakłóceń, a więc mające wpływ na jakość przekazu czynniki zewnętrzne, nie związane ani ze środkiem przekazu, ani z formą sygnału, zostaje odebrany przez odbiorcę i przekazany do miejsca, do którego powinien był dotrzeć, zwanego przez twórców modelu *końcowym miejscem przekazu*. (rys 1.)



Rys. 1. Linearny model komunikacji Shannona i Weavera (wg Fiske, 1990 : 7).

Rozważając problematykę komunikowania się, Shannon i Weaver poruszają trzy rodzaje problemów, umieszczając je na trzech oddzielnych poziomach: techniki przekazu, semantyki oraz efektywności przekazu. Stawiają sobie równocześnie pytania związane z dokładnością przekazywania informacji, precyzją przekazywanego znaczenia oraz sposobem, w jaki odebrana informacja wpływa na działania jej adresatów. O ile technika przekazywania informacji jest prosta i nieskomplikowana, i można ją dokładnie prześledzić na diagramie, o tyle problematyka dotycząca dwóch pozostałych poziomów wymaga większej uwagi. Poziom trzeci na przykład, a więc poziom określający wpływ przekazywanej informacji na odbiorcę, zmuszając go do podjęcia konkretnych kroków zależny jest w dużym stopniu od poziomu drugiego, a więc poziomu określającego całościową semantykę przekazu, ponieważ znaczenie przekazu związane jest nie tylko ze znaczeniem poszczególnych słów zawartych w tekście informacji, lecz również z wieloma czynnikami kulturowymi, dotyczącymi kodu języka wykorzystywanego w trakcie produkcji tekstu informacji. Należy również zauważyć, że owe trzy zauważone i wyszczególnione przez Weavera i Shannona poziomy są ze sobą nie tylko wzajemnie powiązane i przenikające się nawzajem, lecz również nakładające się na siebie w odniesieniu do funkcji, które spełniają, i trybów, w jakich działają. I tak, na przykład, radio typu walkie-talkie może działać zarówno jako środek przekazu, jak i odbiorca, a źródło zakłóceń może być jednorodne zarówno dla sygnału odbieranego, jak i wysyłanego.



Rys.2. Model komunikacji według Gerbnera. (wg Fiske, 1990 : 25)

Innym, nieco bardziej skomplikowanym modelem komunikowania się jest – wpływający z jego teorii kultury – model zaproponowany przez Gerbnera (1956). Model ten, jakkolwiek w dalszym ciągu oparty na strukturze linearnej, bierze jednak pod uwagę fakt pojawiania się dwóch poziomów komunikacji: poziomu percepcyjnego, oraz poziomu zwanego poziomem środków kontroli komunikacji (rys 2).

U Gerbnera proces komunikacji zaczyna się w momencie, gdy zdarzenie Z , dziejące się w danej konkretnej zewnętrznej rzeczywistości, zostanie odebrane (zinterpretowane) przez czynnik M (który może być maszyną, lub człowiekiem), stając się tym samym odbiciem Z w M (a więc $[Z^{\circ}M]$). Interpretacja ta dokonuje się przy wykorzystaniu odpowiednich kanałów doboru, kontekstu oraz dostępności, czyli kanałów percepcyjnych doprowadzających do nadania zdarzeniu nazwy, a więc tym samym przypisaniu mu znaczenia. Każda percepcja bodźca docierającego do M jest interakcją pomiędzy bodźcem zewnętrznym, a posiadanymi już informacjami wewnętrznymi; jest negocjacją, umiejscawianiem, bądź kategoryzowaniem uzyskanych informacji (a więc nadawaniem im „znaczenia”). Nadanie „znaczenia” kończy więc pierwszą część procesu komunikowania się, będąc równocześnie początkiem fazy drugiej. Skategoryzowany odpowiednio bodziec, oznaczony na rysunku $[Z^{\circ}M]$, zostaje teraz przetworzony na sygnał S oznajmiający o istnieniu zdarzenia Z i wysłany w stronę odbiorcy M . Podczas procesu przetwarzania bodźca Z° wykorzystany zostanie odpowiedni kod sygnału S , a przekazywana w ten sposób informacja zawierać będzie tekst informujący T o zaistnieniu bodźca Z . Należy w tym miejscu zaznaczyć, że zarówno sygnał S , jak i tekst T nie stanowią dwóch oddzielnych części procesu komunikacyjnego, lecz zespoloną ze sobą całość. Oczywiście dobór sygnału S zależy od M i ma niewątpliwie wpływ na odbiór tekstu T przez odbiorcę. Wskazuje to na istnienie

wpływającego na siebie nawzajem dynamicznego związku **S** i **T**. Dobór zarówno środka przekazu, jak i jego formy, oznacza bowiem, że tekst informacji podlega kontroli środków komunikacji i jest od nich zależny. Jeśli bowiem, przykładowo, sygnałem **S** będzie przeciągły gwizd połączony z dźwiękiem przypominającym tupanie, to odbiorca tekstu może go skategoryzować jako wyraz niezadowolenia **M** z zaistnienia konkretnego bodźca **Z**, lub też jako pojawienie się tak dużych zakłóceń w przekazie informacji, że jej kategoryzacja staje się niemożliwa.

Model Gerbnera pośrednio wskazuje również na możliwość pojawienia się zakłóceń w interpretacji odebranych bodźców, zależną od jakości zinternalizowanych wzorów z powodu przynależności odbiorcy do innej grupy kulturowej. Zakłócenia te pojawiać się mogą nie tylko na poziomie percepcyjnym (a więc w momencie kategoryzacji **Z**), lecz również na poziomie **ST** (a więc w chwili doboru sygnału i produkcji tekstu). Zjawisko wielo-kulturowości wywierać będzie niewątpliwie wpływ zarówno na nadawcę, jak i na odbiorcę tekstu. Odbiorca wychowany w kulturze, w której niezadowolenie wyraża się w sposób odmienny, niż przeciągły gwizd i tupanie, odebrawszy sygnał zawierający taki właśnie tekst, z pewnością nie zinterpretuje otrzymanego bodźca w sposób, w jaki nadawca wychowany w kulturze, w której gwizdy i tupania odkodowywane są jako wyraz niezadowolenia pragnąłby, aby był zinterpretowany. Oznacza to, że inherentne papierwiastki pozostające w indywidualnej tkance kulturowej zarówno nadawcy, jak i odbiorcy odgrywają na tyle istotną rolę w procesie komunikowania się, że nie mogą pozostać niezauważone.

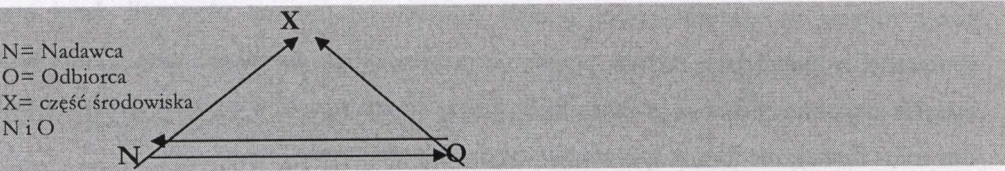
Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż model Gerbera, ilustrujący sformułowaną przez niego teorię kultury, ściśle związany jest z jego pesymistycznym spojrzeniem na kwestie oraz funkcje mediów w świecie współczesnym. Biorąc rzecz bardzo skrótowo należy stwierdzić, iż - z godnie z koncepcją Gerbera - media, takie jak czasopisma i gazety codzienne, radio, oraz, przede wszystkim, telewizja, nie tylko nie dostarczają odbiorcy właściwych (tzn. bezstronnych) informacji, lecz - co gorsza - stwarzają dla niego świat, zapraszając go do uczestnictwa w nim, jako jego aktywnego uczestnika. Telewizja zaś, świadomie i z zimną krwią, kreując i kształtując percepcję odbiorców, jest tutaj najbardziej winna, wpływa bowiem na osobiste ich doświadczenia. Teoria ta wskazuje bezpośrednio na niezbyt wiarygodną jakość instytucji informujących w społeczeństwie demokratycznym, w dosyć wyraźny sposób atakując jedną z podstawowych instytucji demokratycznego państwa - bezstronność komunikatorów społecznych w momencie przekazywania przez nich informacji dotyczących tych kwestii, które w danym momencie wzbudzają zainteresowanie

społeczeństwa. Zgodnie z тезami przedstawionej teorii, obywatel ma bowiem jedynie takie zdanie o przedstawionej i interesującej go kwestii, jakie zostanie mu 'w mówione' przez media. Teoria kultury Gerbera sugeruje więc, że media – do granic rozsądku – naciągają swoją funkcję w społeczeństwie, zamiast bowiem informować obywateli danej grupy społecznej o zaistniałych faktach, starają się przekonać ich do swoich racji. Teoria ta jest zaciekle atakowana przez jej przeciwników, którzy stwierdzają, iż w wyraźny sposób wypacza ona rolę i funkcję mediów w społeczeństwie demokratycznym.

O ile model Gerbnera, nawet zmodyfikowany przez autora poprzez dodanie do niego filozoficznego konceptu „jakości prawdy”, oznaczającego stopień prawdziwości kategoryzacji bodźca **Z** w stosunku do prawdziwości intencyjnej zakładanej przez **M**, jest w dalszym ciągu modelem linearnym, a więc *de facto* propozycją rozwinięcia, bądź uzupełnienia linearnego modelu zaproponowanego przez Shannona i Weavera, o tyle powstały w 1948 roku model Laswella (wg Fiske, 1997 : 27), uważany za werbalną wersję modelu Shannona i Weavera, stanowi odpowiednie odtworzenie tych logicznych elementów procesu komunikacji masowej, które zauważano już w starożytności. Proces ten zaznaczyć można za pomocą pięciu następujących po sobie pytań: kto? → co mówi? → jaki kanał wykorzystuje? → do kogo adresowana jest wiadomość? → jaki jest jej efekt końcowy? Zestaw pytań wyraźnie wskazuje, że obiektem zainteresowań Laswella nie była problematyka produkcji i odkodowywania znaczeń, lecz raczej techniczne aspekty wpływu informacji na odbiorcę. Model ten, podobnie jak ma to miejsce w przypadku modelu Shannona i Weavera nie uwzględnia istotnego, jak się wydaje, faktu wpływu wielokulturowości na jakość procesu komunikowania się i to zarówno w przypadku nadawcy jak i odbiorcy, nie będąc modelem biorącym pod uwagę kwestie socjologiczne.

Nie wszystkie modele zbudowane są jednak na zasadzie linearności. Ważnym modelem zbudowanym na bazie trójkąta jest model zaproponowany w 1953 roku przez Newcomba (rys. 3). Model ten uwzględnia w istotnym stopniu wymagania komunikacji masowej. Zgodnie z założeniem, dolne wierzchołki trójkąta **N** i **O** oznaczają odpowiednio Nadawcę oraz Odbiorcę, którzy mogą być indywidualnymi osobami, ale również np. rządem i narodem, natomiast wierzchołek górny, oznaczony **X** jest częścią otoczenia społecznego **N** i **O**. W ten sposób **N**, **O** oraz **X** tworzą przenikający się nawzajem system, w którym zmiana jednego z trzech punktów oznacza zmianę dwóch pozostałych. Jeśli więc **N** to nauczyciel, **O** to studenci, a **X** to tematyka wykładu, wtedy każda zmiana **N**, **O** lub **X** oznacza odpowiednie dopasowanie się dwóch pozostałych zmiennych do siebie. Model

ten podkreśla wagę informacji odbieranej, lub wysyłanej przez, odpowiednio, **N** lub **O**, jak również zmian, jakim podlega otoczenie **X**, pod wpływem konkretnej informacji.



Rys. 3. Trójkątny model minimalnej komunikacji Newcomba (wg Fiske, 1997 : 31)

Rozwinięciem modelu Newcomba jest, spełniający przede wszystkim wymagania komunikacji masowej, model skonstruowany w 1957 roku przez Westley’a i MacLeana (viz. Fiske, 1997 : 33). Wprowadzają oni, obok newcombowskich **N** oraz **O**, trzeci element, oznaczony **E**, pełniący funkcje edycyjno-komunikacyjne, a więc decydujący o treści i formie informacji, oraz kanale informacyjnym. W późniejszych wersjach model ten niebezpiecznie blisko zbliża się do linearnego modelu Weavera i Shannona, stanowiąc jakby stopień pośredni między propozycją Newcomba, a linearną koncepcją Weavera i Shannona.

Jeszcze inną propozycją modelu komunikacyjnego jest propozycja Jakobsona (1960). Jako lingwista, Jakobson interesuje się przede wszystkim problematyką znaczenia, oraz jego wewnętrzną strukturą. Na początek wyszczególnia on sześć podstawowych czynników aktu komunikacji, ustalając następnie zakres i sposób działania każdego z nich. Istnieje więc u niego Nadawca i Odbiorca (zwany Adresatem), oraz Wiadomość przesyłana Adresatowi przez Nadawcę. Wiadomość ta związana jest zawsze z pewnym konkretnym Kontekstem, który stanowi następny z istotnych czynników aktu komunikacyjnego. Dwa pozostałe to Kontakt, rozumiany nie tylko jako fizyczny kanał przekazu komunikacyjnego, lecz również jako zbiór psychicznych powiązań pomiędzy Nadawcą i Adresatem, oraz Kod, oznaczający system informacyjny ustalający strukturę Wiadomości. (rys. 4)

NADAWCA (E)	KONTEKST (R)	ADRESAT (W)
	WIADOMOŚĆ (P)	
	KONTAKT (F)	
	KOD (M)	

Rys. 4. Składniki konstytutywne i funkcje znaczenia w modelu Jakobsona (w nawiasach podano pełnione funkcje)

Każdy z owych sześciu czynników pełni pewną konkretną, przypisaną mu funkcję. I tak, Nadawca pełni funkcję Emocjonalną (**[E]** na rys. 4), będącą motorem działania podczas aktu komunikacji, Adresat wykonuje funkcję Wolicjonalną **[W]**, określającą zestaw działań

decyzyjnych związanych z treścią uzyskanej informacji, Kontekst natomiast ukrywa w sobie funkcję Referencyjną [R], określającą rzeczywistość informacyjną tekstu przekazu. W tym aspekcie owe trzy elementy wyraźnie odpowiadają newcombowskiej „trójkątnej” koncepcji aktu komunikacyjnego. Pozostałe czynniki jakobsonowskiego modelu komunikacji pełnią, odpowiednio, funkcje Poetycką [P], Fatyczną [F] i Metajęzykową [M]. Poetyckość Wiadomości związana jest przede wszystkim z treścią (zawartością) informacji; funkcja fatyczna Kontaktu oznacza zapewnienie warunków istotnych dla zaistnienia zjawiska komunikacji; funkcja Metajęzykowa, związana z Kodem, oznacza identyfikację kodu werbalnego, lub też niewerbalnego, który został użyty w treści komunikatu, sugerując Adresatowi konkretne środki zaradcze, które powinny być wykorzystane po to, aby Wiadomość została właściwie odkodowana i zrozumiana. Fakt ten oznacza, między innymi, iż ta część „metajęzyczności”, która inherentnie związana jest z tłem kulturowym kodu językowego nie zostanie właściwie odczytana (zinterpretowana), jeśli nie zostaną Adresatowi dostarczone, uprzednio, lub najpóźniej w trakcie przekazywania informacji dodatkowe treści informacyjne ustalające, bądź też uzupełniające jego wiedzę w tym zakresie.

Na koniec należy omówić dwa ostatnie modele komunikacji: model Raya Birdwhistella bazujący na jego teorii kinezjetyki, oraz – wypływający ze stworzonej przez niego teorii proksemiki – bazujący na aspektach kulturowych model E. T. Halla. Modele te, w zdecydowanej większości, biorą pod uwagę różnorodne kwestie socjologiczne, wskazując na istotność, oraz odrębność, pozycji nadawcy i odbiorcy w samym procesie komunikacyjnym. O zjawiskach omawianych przez obu badaczy, jak również o tym, w jaki sposób ich spostrzeżenia zostały wykorzystane w celu rozwoju nauki, wspomnimy również w dalszej części książki.

Ray Birdwhistell zbudował swój model komunikacyjny na opracowanej przez siebie teorii kinezjetyki. Model ów wskazuje nie tylko na kompleksowość i złożoność procesu komunikacji; jego autor wskazuje w nim przede wszystkim na ważność uczestniczących w procesie przekazu informacyjnego elementów metajęzykowych, takich jak gest, mimika, bądź – ogólnie pojęta – mowa ciała. Zdaniem Birdwhistella, w gestach ludzie zawierają swoje prawdziwe oblicze, swoje myśli i przekonania. Jest to więc zaszyfrowany sposób przekazywania wiadomości a fakt, że ludzie ogólnie nie przykładają wagi do tego sposobu komunikowania się wynika z tego, że wielu z nich nawet nie zauważa jaką istotną i ważną rolę może on pełnić w codziennych procesie przekazywania sobie wiadomości. Fakt ten wskazuje, nawiasem mówiąc, jak potężną rolę pełni w życiu codziennym komunikacja werbalna.

Ponieważ, zgodnie z tezą Birdwhistella, komunikacja metalingwalna jest pewnym odbiciem działalności lingwalnej, teoria kinezetyki jest w tym aspekcie dosyć zbliżona do teorii werbalnych; podobnie jak w fonologii pojawia się pojęcie fonemu, czyli najmniejszej znaczeniowo istotnej cząstki języka, tak w kinezetyce pojawiają się kinemy (ang. *kines*), będące najmniejszymi, posiadającymi znaczenie cząstkami gestu. Znajomość kinemów, oraz wiedza, z jaką forma semantyki gestu każdy z nich jest związany (Birdwhistell przeanalizował i wyszczególnił niemal pięćdziesiąt z nich) dostarczałaby odbiorcy szeregu niezwyklego rodzaju wiadomości, które nadawca komunikatu, bardzo często obserwowany przez odbiorcę w chwili jego wysyłania, jest w stanie ukryć w – podlegającej głównie analizie – jego strukturze werbalnej. Semantyka gestu ma bowiem to do siebie, że – jak twierdzi Birdwhistell – należy do kategorii działalności podświadomej, a więc nie w pełni przez człowieka kontrolowanej. Oznacza to, że osoby nie wytrenowane w kontrolowaniu tego typu przekazu nie tylko nie są w stanie nad nimi zapanować, lecz, co więcej, nieświadomie wysyłają cały ładunek tego typu – często sprzecznych z treścią przekazu werbalnego – towarzyszących mu wiadomości. Gest jest więc, podobnie jak pozostałe elementy mowy ciała, nie tylko uzupełnieniem i dopełnieniem treści zawartych w przekazie werbalnym; jest niezależnym od niego językiem semantycznej podświadomości człowieka, językiem którego, w większości wypadków, nie można ukryć i opanować. Należy więc, twierdzi Birdwhistell, podczas każdego kontaktu komunikacyjnego **N** (nadawca) – **O** (odbiorca) zwracać szczególną uwagę na te – dodatkowe, w pewnym sensie – elementy przekazu, które nie należą bezpośrednio do jego podstawowej struktury werbalnej. W ten sposób **O** jest w stanie uzyskać więcej potrzebnych mu wiadomości, niż w wypadku, gdy zwróci on jedynie uwagę na werbalne elementy przekazu.

Ten model komunikacyjny, oparty na założeniu, że każda teoria komunikowania się zawiera elementy interakcji, oraz wszelkich pozostałych form działań interpersonalnych, prowadzi bezpośrednio do konkluzji, że rola **N** i **O** nie jest rozłożona równomiernie. To właśnie odbiorca pełni w nim bardziej istotną rolę, musi on bowiem nie tylko właściwie odczytać zaszyfrowany przekaz (a przekaz ten może mieć, na przykład, tzw. 'drugie dno'; odbiorca musi więc ów podwójny szyfr przekazu dostrzec, a następnie odpowiednio nań zareagować), lecz również na niego odpowiedzieć. Proces komunikowania się nie zachodzi przecież w próżni. Każdy przekaz informacyjny ma swoje tu i teraz, zależny jest od konkretnych uwarunkowań psychicznych i fizycznych, bo każdy z dwóch podstawowych członów procesu komunikacyjnego, **N** i **O**, jest albo bezpośrednio istotą ludzką, albo też jest od niej w wysokim stopniu zależny. To przecież ludzie wymyślili język, oraz całe,

towarzyszące mu, metalingwalne „oprzyrządowanie”. Wymyślili to wszystko nie po to, aby było, lecz po to, aby wykorzystywać je w sytuacji konieczności przekazywania sobie konkretnych informacji. Ponieważ wszystko, co robi człowiek służy komunikacji, należy więc rozpatrywać ją w kategoriach permanentnego procesu, połączenia reakcji i interakcji, które ma zawsze konkretny, fizyczny początek i koniec. Jeśli bowiem człowiek, na skutek otrzymanej informacji, zrobi daną, konkretną rzecz, nie mówiąc przed jej wykonaniem ani słowa, to jest to również odpowiedź, na otrzymany od nadawcy przekaz informacyjny, w którym zawarta była sugestia takiego właśnie sposobu zachowania się. Można przecież daną odpowiedź zwerbalizować, ubrać w słowa, tak aby czyniła zadość tradycyjnym formom przekazu komunikacyjnego.

Przykład powyższy wskazuje, że wszelkie ludzkie formy zachowania i postępowania posiadają kontekst komunikacyjny, są bowiem, w jakimś sensie formami metajęzykowymi nakierowanymi na proces przekazu informacji. Osoba, która kocha drugą osobę i odczuwa wewnętrzną potrzebę przekazania jej informacji na ten temat, nie musi koniecznie zaprzęgać do tego typu działania całego sprzętu werbalnego, jakkolwiek przekaz taki byłby z pewnością językowo jednoznaczny i pozbawiony możliwości błędnej interpretacji przez jego odbiorcę. Informację tego typu można przecież przekazać na wiele różnych sposobów: pocałunkiem, przytuleniem się nadawcy do odbiorcy, odpowiednim spojrzeniem lub uśmiechem. Za każdym razem będzie to informacja o podobnej treści werbalnej, informacja, którą można językowo zawrzeć w jednoznacznym, krótkim „*Kocham cię.*”

Teoria komunikowana się, rozumiana jako proces permanentnej interakcji, nie jest, oczywiście, pojęciem nowym. Została stworzona (bądź też raczej: „stworzyła się”, gdyż każdy z badaczy zajmował się nieco innym jej wycinkiem) przez grupę uczonych: G. Batesona, R. Birdwhistella, E. T. Halla oraz P. Watzlawicka, funkcjonującą również pod nazwą Szkoły Palo Alto¹, którzy w ten właśnie sposób postrzegali cały proces komunio-
wania się. Model ów, w całości odrzucający linearne modele matematyczne, jest modelem innego typu – jest to model koncentryczny, w którym zaproponowane przez Wienera pojęcie sprzężenia zwrotnego (Wiener, 1971 : 93) odgrywa niezwykle istotną rolę. Model ten zakłada nie tylko istotność humanistycznego spojrzenia na cały proces przekazu informacyjnego, lecz również – co nie mniej istotne – bierze pod uwagę wiele elementów etnolingwistycznych, takich jak kultura języka, istniejące w nim pozawerbalne sposoby artykulacji przekazywanych wiadomości, czy wreszcie funkcje psychiczno-emocjonalne pojawiające się zawsze podczas aktu komunikowania się. Teoria ta wskazuje więc na sześć podstawowych czynników aktu

przekazywania wiadomości, które pojawiają się, bądź też mogą się pojawić w chwili, gdy czynność taka ma miejsce:

1. Proces komunikowania się jest permanentnym procesem międzyludzkiej interakcji; należy więc analizować go globalnie, a nie jednostkowo.
2. Komunikowanie się zawarte jest we wszystkich formach postępowania człowieka.
3. Komunikowanie się, to proces bazujący na uzupełniającym się związku zachodzącym pomiędzy relacją, oraz interakcją.
4. Pozycje **O** (odbiorcy) i **N** (nadawcy) uczestniczących w procesie komunikowania się nie są takie same; pozycja **O** jest pozycją ważniejszą od pozycji **N**.
5. Ponieważ człowiek jest jednostką psychofizyczną, jego odczucia emocjonalne mogą w istotny sposób wpływać na jakość przekazu informacyjnego, zarówno u wyjścia (**N**), jak i u wejścia (**O**).
6. Proces przekazu informacyjnego posiada ścisły związek z kulturą lokalną, ponieważ sposób metalingwistycznego wykorzystywania mowy ciała jest od niej zależny.

Na ostatnią zależność zwrócił uwagę nie tylko Birdwhistell, który fakt ów uwzględnił w stworzonej przez siebie teorii kinezyjetycznej, lecz również twórca teorii proksemiki – Edward T. Hall. W obu swoich książkach, „*Silent Language*”, oraz, przede wszystkim, „*The Hidden Dimension*”, wskazuje Hall na istotność aspektu kulturowego pomiędzy porozumiewającymi się osobami. Zgodnie z jego opinią, nie tylko płeć, kontakt wzrokowy, czy ton głosu odgrywa odpowiednią, istotną z punktu widzenia semantyki przekazu rolę; znaczenie ma również, na przykład, ciepłota ciała rozmówców, a nawet ich zapach. Istotne w tym wszystkim jest również to, że – w zależności od obowiązujących w danym społeczeństwie norm kulturowych – komunikat nadawcy odbierany będzie przez pryzmat tych właśnie norm. Oznaczać to będzie, że inaczej zostanie zinterpretowany ten sam komunikat, jeśli odbiorcą (**O**) będzie Arab, wychowany i stale zamieszkujący któreś z państw arabskich, inaczej; gdy ów Arab, jakkolwiek urodzony i wychowany w kulturze arabskiej, zamieszkuje obecnie od dłuższego już czasu, na przykład, Stany Zjednoczone; inaczej przez reprezentanta społeczności arabskiej urodzonego i zamieszkującego w jednym z krajów kultury zachodnioeuropejskiej (na przykład Turka mieszkającego w Niemczech); inaczej zaś przez Amerykanina urodzonego i będącego obywatelem Stanów Zjednoczonych.

W ujęciu Halla, proces komunikowania się jest procesem wielokanałowym, całkowicie odbiegającym od modnych już wtedy (tzn. w chwili, gdy Hall promował swoją teorię) modeli matematycznych. Proces ten zakłada pojawienie się szeregu, istotnych z punktu widzenia przekazu informacyjnego czynników, mających istotny wpływ na jakość, jak i formę takiego

przekazu. Czynniki te, wymienione przez Halla, to: /1/ płeć oraz postawa (ang. *attitude*) uczestników rozmowy; /2/ zaistnienie (lub też jego brak) bezpośredniego kontaktu fizycznego; /3/ oś interakcji (od- lub też dośrodkowa); /4/ intensywność oraz typ zapachu ciała; /5/ ton głosu (wysoki, niski, rozkazujący itp.); /6/ spójność czynników werbalnych i meta-werbalnych; /6/ zaistnienie (lub też jego brak) bezpośredniego kontaktu wzrokowego. (czynniki te pojawiły się również w badaniach Agryle'a – viz. 1.3). Wszystkie z wymienionych czynników spełniają ważną rolę w – całościowo pojętym – procesie komunikowania się, wskazując tym samym na istotność pojawienia się ewentualnych różnic kulturowych pomiędzy O oraz N podczas seansu komunikacyjnego. Zgodnie z sugestią Halla, nieuwzględnienie, bądź też pominięcie jednego (dowolnego) z wymienionych wyżej czynników prowadzić będzie do zniekształcenia całościowego obrazu przekazu informacyjnego zachodzącego pomiędzy uczestnikami istniejącymi w dwóch różnych społecznościach kulturowych.

Teoria ta ma wiele wspólnego zarówno z teorią interakcjonizmu, stworzoną w 1970 roku przez G. Goffmana (Goffman, 1971) jak i z, dosyć ciekawą, teorią „spirali milczenia”, której autorką jest E. Noelle-Neumann (Noelle-Neumann, 1974 : 43-51). O ile pierwsza ze wspomnianych teorii zwraca uwagę na dramaturgię przekazu komunikacyjnego, o tyle druga z nich rozważa, przede wszystkim, kruchość natury ludzkiej, wskazując na, istniejący w niej, pewien rodzaj realistycznej tchórzliwości, reinterpretację postaw, oraz wpływ opinii publicznej na sposób widzenia problemu przez jednostkę.

Teoria interakcjonizmu Goffmana, jest drugim istotnym, obok osiągnięć Szkoły Palo Alto, wskazaniem dotyczącym wewnętrznej natury człowieka; teoria ta wskazuje bowiem na istotność (oraz współuczestniczenie) zarówno elementów werbalnych, jak i meta-werbalnych w całościowym procesie przekazu informacyjnego. W swoim podstawowym dziele, zatytułowanym „*The Presentation of Self In Everyday Life*”, wskazuje Goffman nie tylko na fakt dramatycznego współuczestnictwa obu wspomnianych rodzajów czynników w akcie komunikacji, technicznie zbliżając się tutaj nieco do modelu zaproponowanego przez Wesley'a i Newcomba. Interesuje go bowiem nie tylko forma i treści takiego komunikatu, lecz również takie czynniki, jak na przykład: /1/ kto jest autorem komunikatu; /2/ jak ów autor (fizycznie) wygląda; /3/ jakie rodzaje emocji biorą górę w chwili formułowania komunikatu; czy też /4/ do kogo (tzn. jakiego rodzaju odbiorcy) dany komunikat jest przesyłany (wszystkie z nich są, jak widać czynnikami meta-werbalnymi). Zabierając się do analizy czynników werbalnych, wymienia Goffman szereg z nich, z których najważniejsze, to: /1/ sposób przekazania komunikatu; /2/ jego treści i istotność dla odbiorcy; /3/ jego „efekt dramatyczny”; czy też /4/ osiągnięty przez komunikat poziom „dramaturgii”. Uwagi niniejsze

bliskie są, jak się wydaje, spostrzeżeniom Agaty Chrisite, która w jednym ze swoich wywiadów opisywała, jak praktycznie pragnęła je „uskutecznić” w swoich książkach.

Teoria „spirali milczenia”, sformułowana przez E. Noelle-Neumann w 1974 roku, również bazuje na psychologicznym obrazie opinii ludzkiej. Teoria ta zakłada, iż pewna część z uczestników aktu komunikacji odczuwać będzie, zarówno przed, po, jak i w jego trakcie, różne rodzaje obaw oraz lęków, głównie z powodu możliwej ich izolacji przez pozostałych, mających nie tylko inne zdanie, lecz również fizyczną przewagę, jego uczestników. W związku z powyższym, w chwili, gdy zostanie poproszona o wyrażenie swojej opinii na dany, konkretny temat, albo wyrazi ona zdanie odzwierciedlające opinie większości, albo też nie wyrazi go wcale, woląc schować się za kurtyną milczenia (która, zewnętrznie, może prezentować również brak wystarczającej ilości wiedzy do tego, aby zdanie takie wyrazić). Tego typu postępowanie powoduje nakręcanie spirali milczenia. Osoby, które nie są pewne, jakie jest zdanie większości, wolą milczeć, niż wyrażać, różną być może, opinię na dany temat.

Zgodnie ze stworzoną przez siebie teorią, Noelle-Neumann uważa, iż środki masowego przekazu odgrywają w tym modelu zasadniczą rolę; jeśli bowiem odbiorca komunikatu stwierdza, że jego zdanie w wyraźny sposób odbiega od opinii większości, woli milczeć, niż wypowiedzieć swoje, stojące w sprzeczności z opinią większości (przynajmniej tą, która prezentowana jest w środkach masowego przekazu), zdanie. W tej sytuacji nie jest trudno dostrzec co robi, z dużą dozą prawdopodobieństwa, jednostka: wycofa się ona ze sfery publicznej, skupiając się na prywatnej, a więc jedynej, do której opinia większości nie ma dostępu.

Wszystkie wyszczególnione modele zwracają uwagę na istotne czynniki aktu komunikacji, podkreślając głównie (za wyjątkiem modelu Jakobsona, Szkoły Palo Alto oraz teorii Goffmana i Noelle-Neuman) jego techniczność. Model Weavera i Shannona, podkreśla linearność aktu porozumiewania się, dziejącego się zawsze od Nadawcy do Odbiorcy; model Gerbnera zwraca uwagę na istotność percepcyjnego odbioru bodźca oraz jego, zależną od wielu czynników, odpowiednią kategoryzację; model Newcomba podkreśla istotność współzależności istniejących pomiędzy Nadawcą, Odbiorcą, oraz otaczającym ich Środowiskiem; model Jakobsona, wreszcie, koncentrując się na znaczeniu i podkreślając jego wagę w całym akcie porozumiewania się, pokazuje wielofunkcyjność aktu komunikacji, oraz proste przyporządkowanie biorących udział w akcie komunikacji czynników do funkcji, jakie w nim pełnią. Jakobson wyraźnie akcentuje, że to znaczenie odgrywa istotną rolę w całym procesie komunikacyjnym i dlatego nie może być niedoceniane. Mówiąc o znaczeniu, należy uwzględnić jego części podstawowe, a więc ustawione odpowiednio werbalne i niewerbalne znaki

kodu językowego; nie można także zapomnieć o kulturze, w której owe znaki funkcjonują, czerpiąc z jej zasobów i żywiąc się jej żywotnością. Problematyką tą zajmuje się głównie semiotyka.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Porównaj matematyczny model Shanona i Weavera z psychologicznym modelem zaproponowanym przez Szkołę Palo Alto. Jaką rolę pełni, w obu wypadkach, sprzężenie zwrotne?
2. Przedstaw powody, zgodnie z którymi komunikacyjny model Gerbera uważany jest za model atakujący demokratyczne stosunki społeczne. Swoją wypowiedź uzupełnij przykładem przekazania dowolnej sensacyjnej informacji przez nadawcę (np. gazetę codzienną), oraz możliwością jej odbioru, przez odbiorcę (np. część społeczeństwa).
3. Którą, z przedstawionych poniżej graficznych koncepcji aktu komunikacyjnego uważasz za bardziej racjonalną? W obu wypadkach wyjaśnij swoje stanowisko:



4. Zaproponuj model graficzny ilustrujący teorię „spirali milczenia” E. Noelle-Neumann. Która część teorii jest najtrudniejsza do jej graficznego zilustrowania? Przetwórz dowolny przykład ilustrujący zasadność teorii „spirali milczenia”.
5. Jaką rolę, w modelu komunikacyjnym Jakobsona, pełni kontekst? Jaka jest, z tego punktu widzenia, funkcja czynników meta-werbalnych?

1.2 Definicja i zadania semiotyki. Znak i znaczenie. Model znaczenia wg Peirce’a /1/, Ogdena i Richardsa /2/, oraz de Saussure’a /3/. Systemy i wartości. Rodzaje znaków (ikony, wskaźniki i symbole). Oznaczoność i arbitralność znaków. Pojęcie konwencji. Organizacja znaków (paradygmaty i syntagmy)

Zagadnienia związane z semiotyką interesują nas szczególnie, głównie z powodu jej połączeń z problematyką znaczenia, co – jak sądzimy – odgrywa dosyć istotną rolę w procesie akulturacji.

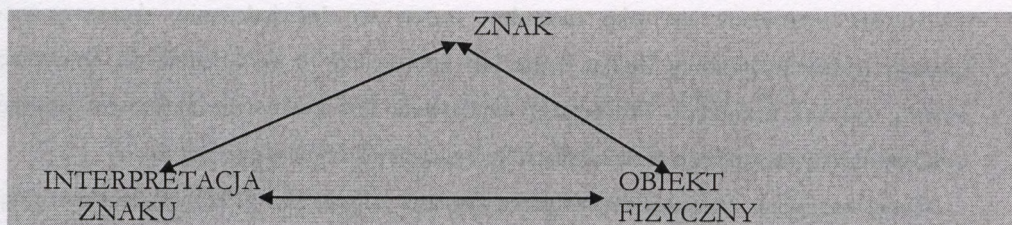
Zgodnie z istniejącym teoretycznym obrazem aktu komunikacyjnego, opartym na założeniach po raz pierwszy tak wyraźnie sformułowanych przez strukturalistycznych pragmatyków europejskich, a następnie, na gruncie amerykańskim, rozwiniętych przez analityczne prace badawcze Boasa i Sapira, język rozumiany jest jako zakodowany system

znaków-znaczeń, czyli istniejących, bądź to na zasadzie sieci (w formie wielokognitywności semantycznej), bądź też struktury pragmatyczno-semantycznej (desygnat werbalny/niewerbalny oznacza wtedy zawsze jedno i tylko jedno jego oznaczenie kognitywne), powiązań strukturalno-semantycznych. Założenie to oznacza, że każdy język posiadać będzie odrębny, właściwy tylko dla danej grupy jego użytkowników i tylko przez nich uznawany, system kodów semantyczno-syntaktycznych, zawierających w sobie immanentne informacje o desygnatach i ich współzależnych znaczeniach występujących w danych i niepowtarzalnych momentarnych sytuacjach językowo-strategicznych, w których przybierają one odpowiednie kształty i pełnią odpowiednie funkcje. Ta cała struktura filozoficzno-językoznawcza, oparta nie tylko na teorii względności, mechanice kwantowej i logice matematycznej, budując podstawę do badań pomiędzy różnicami i odcieniami słów-znaczeń i ich odbić w rzeczywistości, sięgająca swoimi korzeniami do badań i przemyśleń A. Korzybskiego (1933), S.I. Hayakawy (1949) i innych, ma na celu doprowadzenie do sytuacji, w których nie zostanie pozostawiony zbyt wielki margines na pojęcie wielo-, lub też tylko dwuznaczności, błędu kognitywnego, czy wreszcie popularnego „niedogadania się”, a sposoby oceny istotności informacji zostaną doprowadzone do sytuacji ostrych i klarownych. Znaczenie rozumiane jako odbiór istotności informacji posiada stygmat nierozzerwalności słowa-znak i słowa-kodu kognitywnego. Pojawienie się danej struktury w konkretnej sytuacji prowadzi do pewnego konkretnego odbioru jej znaczenia, a więc odkodowania istotnego ładunku semantycznego przez użytkowników danego kodu językowego. Jest to jeden z podstawowych kanonów strategicznych wykorzystywanych podczas aktu komunikacji językowej. Mniejsze, choć niemniej istotne, znaczenie będzie odgrywać tutaj fakt potrzeby językowej rozumianej dokładnie tak, jako to określił Boas (w: Valdes, 1986 : 7), czyli związku pomiędzy rzeczywistością a strukturą semantyczno-syntaktyczną. To rzeczywistość wpływa na ustalenie przez użytkowników danego kodu językowego strategii porozumiewania się, a więc nie tylko na dobór odpowiedniej struktury językowej (rozumianej jako świadome wykorzystywanie odpowiednich komponentów syntaktycznych przez użytkowników danego kodu językowego), ale również odpowiednich słów-znaczeń, a nawet tonu i ostrości wypowiedzi. Struktury językowe pojawiające się w danej konkretnej sytuacji nie są – i nigdy nie były – strukturami tworzonymi *ad hoc*, bez zastanowienia się; wręcz przeciwnie, jedną z podstawowych zasad pojawiania się takich struktur jest zasada ich użyteczności. Zasada ta prowadzić musi do sytuacji, w której przekazywana informacja, oprócz wykorzystania w niej pewnych pragmatycznych znaków kodowych, dostarcza wiadomości bardziej istotnych od tych, które są widoczne na pierwszy rzut oka, zamknięte w odrębnych, istniejących jedynie

dla siebie, słowach-znakach, i podobnie jak energia elektryczna przesyłana przy pomocy drutów wysokiego, bądź niskiego napięcia, wytwarza fakty dokonane, odbierane przez adresata w sposób świadomie z góry określony.

W ten sposób formy porozumiewania się przybierają postaci strategiczno-semantyczne, co w zasadniczy sposób wpływa na możliwości, oraz jakość odbioru, który z jednej strony powinien stanowić kolejne ogniwo w akcie komunikacji językowej, z drugiej zaś być punktem wyjścia do tworzenia nowej budowli semantyczno-strategicznej, w której formy kognitywne oparte będą na strukturze sytuacyjnej generującej konkretne reakcje oraz formy postępowania i zachowania się. W ten sposób wreszcie użytkownicy danego kodu językowego wykazać mogą swoją kompetencję, zarówno fonologiczną, jak i morfologiczną, doprowadzając do wykorzystania w trakcie aktu komunikacyjnego wszelkich możliwych struktur werbalnych i niewerbalnych, wpływających zarówno na istotność, jak i klarowność przekazu kognitywnego. W tym momencie wyraźnie zauważyć można istnienie – na co z takim naciskiem zwracał uwagę Boas – specyficznego “zaklętego kręgu”, triduum wykorzystywanego podczas istnienia aktu komunikacyjnego – języka, znaczenia i kultury – triduum niepodzielnego, w którym próżno dociekać, który z jego elementów pełni rolę prymarną, a który drugorzędną; triduum tworzącego podstawową tkankę konieczną do budowy zarówno kodu pragmatycznego, wykorzystywanego przez jego użytkowników w akcie komunikacji, jak również struktur syntaktycznych, potrzebnych do budowy dyskursu, strategii i form informacji kognitywnej, a także – co niemniej ważne – aspektów użyteczności momentarnej.

Semiotyka interesuje się, przede wszystkim trzema podstawowymi kategoriami: znakiem kodu (każdy istniejący znak jest przyporządkowany danemu konkretnemu kodowi, lub grupie kodów), jego funkcją (bądź pozycją, jaka odgrywa on w danym systemie), oraz kulturą, w której dane kody funkcjonują. Podstawowym przedmiotem zainteresowania semiotyki jest więc tekst. Widoczna promocja problematyki znaczenia, oraz jego czynników składowych, istotnie odróżnia się tu od większości modeli, w których główną wagę przypisuje się jakości komunikacji oraz czynnikom motywującym odbiorcę do działania.



Rys. 5. Elementy znaczenia w modelu Peirce'a (wg Fiske, 1990 : 42).

Wszelkie istniejące teorie znaczenia zakładają istnienie trzech podstawowych elementów: znaku, jego odnośnika (przedstawienia), oraz jego potencjalnych użytkowników. Znakiem jest więc pewien konkretny, postrzegany zmysłowo stan fizyczny, odnoszący się do czegoś innego, niż on sam i zależny od tego, czy potencjalni użytkownicy uznają go za znak. Wspomniany wcześniej przeciągły gwizd będzie więc znakiem jedynie wtedy, gdy oznaczać będzie coś innego, niż gwizd, oraz gdy będzie uznany przez potencjalnych użytkowników jako znak przekazujący im jakieś konkretne znaczenie. Dopiero wtedy może zaistnieć akt komunikacji, a więc wykorzystanie przedstawionego wcześniej modelu w praktyce.

Dwa najważniejsze modele znaczenia to model naszkicowany przez Peirce'a (1931 – 58), wraz z jego modyfikacją przedstawioną przez Ogdena i Richardsa (1953), oraz powszechnie znana propozycja de Saussure'a (1915).

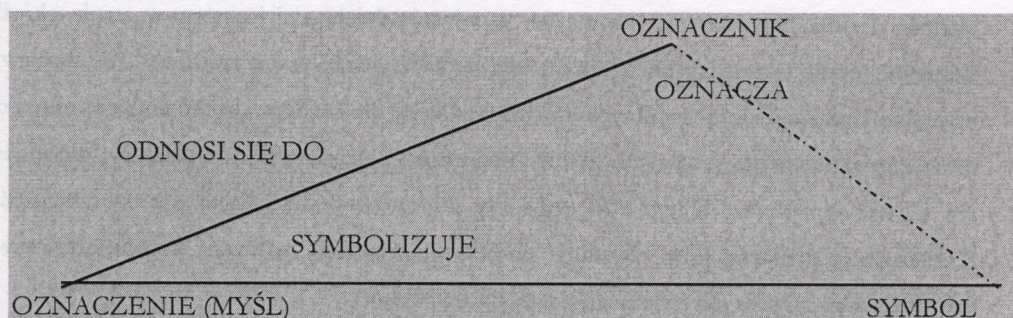
Peirce proponuje trójkątny model znaczenia wybierając na wierzchołki trójkąta sam znak, (pojawiający się jako Znak, czyli fizyczna reprezentacja zdarzenia/rzeczy) oznacznik znaku (zwany przez niego „Obiektem”), oraz potencjalnych użytkowników znaku (określanych jako „Interpretatorzy”).

Podwójne strzałki na diagramie (rys 5.) oznaczają, że każdy z elementów może być rozumiany jedynie w aspekcie wzajemnej relacji z innymi. Znak odnosi się więc do Obiektu, będącego czymś innym, niż sam Znak; jest on również w odpowiednio subiektywny sposób zinterpretowany przez Interpretatora. Tak więc znak *LEKCJA* odnosi się do konkretnego obiektu, będącego mentalnym wytworem jego potencjalnych użytkowników. Należy w tym miejscu podkreślić wagę pojęcia „potencjalny użytkownik”, jako różnego od pojęcia „użytkownik”; „potencjalny użytkownik” jest jedynie filozoficznym interpretatorem konceptu mentalnego, a nie jego użytkownikiem; nie musi wykorzystywać on danego Znaku, jest jednak w stanie mentalnie zakreślić granice semantyczne konceptu i zaproponować swoją, opartą na doświadczeniu, definicję znaczenia, która niekoniecznie musi pokrywać się z definicją słownikową. Nie jest w tym momencie ważne, czy potencjalny użytkownik, jest fizycznym nadawcą, czy też odbiorcą informacji, bo nie o fizyczność tu chodzi. Potencjalny użytkownik rozumiany jest jako mentalny, oparty na doświadczeniu, skategoryzowany koncept nadawcy/odbiorcy Znaku, i nie jest istotne czy *de facto* będzie on słuchaczem, mówcą, czy też malarzem. Potencjalny użytkownik jest kreatywnie aktywnym pojęciem, wykorzystywanym zarówno w działaniach kodujących jak i odkodowujących.

Model znaczenia zaproponowany przez Ogdena i Richardsa (1923) w znacznej mierze zbliżony jest do tego, który ustalił Peirce. Jest to również model trójkątny (rys 6), lecz wier-

chołkami tego trójkąta są odpowiednio: oznacznik, oznaczenie (rozumiane jako „myśl”), oraz powiązany z nim bezpośrednio symbol.

Więzi pomiędzy oznaczeniem i oznacznikiem (a więc myślą i fizycznym obrazem myśli) z jednej strony oraz symbolem (czyli tym, co dla konkretnego odbiorcy w konkretnej sytuacji dany oznacznik przedstawia) z drugiej są stałe i jednorodne, ponieważ zawsze oznaczenie odnosi się do konkretnego oznacznika oraz symbolizuje dany konkretny symbol. Połączenie pomiędzy oznacznikiem a symbolem, stanowiące trzeci bok trójkąta zaznaczone jest linią przerywaną, ponieważ połączenie to jest niejednorodne i zależne od założenia, jaki rodzaj symbolu dany oznacznik ma reprezentować. W modelu tym oznacznik, będący odpowiednikiem Znak z modelu Peirce’a, odgrywa mniejszą rolę, niż dwa pozostałe elementy; jest on jedynie zaznaczeniem zewnętrznej rzeczywistości, w głównej mierze zależnym od symbolu. To symbole rządzą ludzkimi myślami i odniesieniami, to wytworzone przez ludzi mentalne koncepcje ustalają porządek świata. W tym ujęciu model ten zbliża się wyraźnie do modelu zaproponowanego przez de Saussure’a.

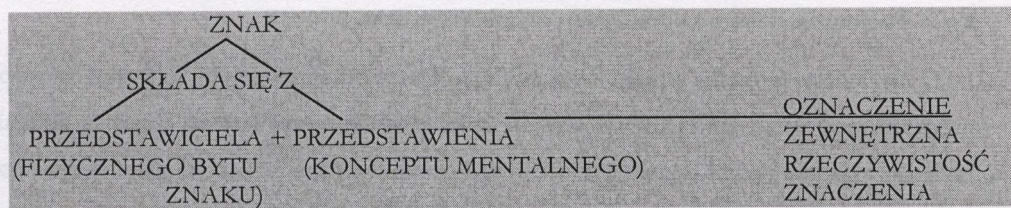


Rys. 6. Elementy znaczenia w modelu Ogdena i Richardsa (wg Fiske, 1990 : 43)

O ile Peirce (głównie z racji swoich filozoficznych zainteresowań) zwracał w swoim modelu uwagę na to, jak ludzie postrzegają otaczającą ich rzeczywistość, o tyle de Saussure, będąc językoznawcą, był przede wszystkim zainteresowany rolą i funkcją, jaką odgrywa język w procesie komunikacyjnym. Model de Saussure’a skupia się głównie na relacjach zachodzących pomiędzy reprezentującymi znaki słowami, oraz powstającemu, utkanemu przez owe pojawiające się stosunki pomiędzy znakami i słowami, znaczeniu. Dla de Saussure’a każdy znak jest zbiorem tych cech fizycznych, które posiadały znaczenie. Składa się więc z dwóch części: tej, która fizycznie oznacza dany znak (*langue*), oraz jego mentalnego przedstawienia (*parole*). Pierwsza część, którą de Saussure nazywa *przedstawicielem*, jest obrazem znaku dostrzegany przez ludzi, druga natomiast, zwana przez niego *przedstawieniem*, oznacza mentalne wyobrażenie *przedstawiciela*, odnosząc się równocześnie do niego

w odpowiedni sposób. Znaczenie uzyskiwane jest przy pomocy przyporządkowania mentalnej reprezentacji znaku jego fizycznemu obrazowi. Rozumienie świata, pojmowanie rzeczywistości zależne jest od tego jak bardzo nasze mentalne koncepcje zbliżone są do fizycznego obrazu znaków. Nie trzeba dodawać, że brak takiej mentalnej reprezentacji znaku całkowicie uniemożliwia dotarcie do znaczenia czegoś, na co w danej chwili zwracamy uwagę. Nie trzeba również dodawać, że przyczyny tego stanu mogą leżeć, na przykład, w różnicach kulturowych reprezentowanych przez uczestników aktu komunikacji werbalnej, bądź niewerbalnej.

Percepcja rzeczywistości zewnętrznej możliwa jest dzięki określeniu miejsca danego znaku w systemie, a więc ustaleniu istotnych różnic pomiędzy nim, a innymi funkcjonującymi w danym systemie znakami. W celu ustalenia granic pomiędzy jedną, a inną kategorią znaków należy granice owe sztucznie, oraz indywidualnie (tzn. bez wykorzystywania tradycji) ustalić. Ten związek pomiędzy jedną kategorią znaku, a innymi, mniej lub bardziej pokrewnymi kategoriami, nazywany jest przez de Saussure'a *wartością*. Wynika z tego, że to właśnie wartość określa (kategoryzuje) znaczenie, to właśnie dzięki niej jesteśmy w stanie określić istotność różnic pomiędzy np. *chłopcem*, *niedorostkiem*, *młodzikiem* i *kawalerem*. Ale ponieważ mentalne koncepcje poszczególnych wyrazów-znaków dla każdego użytkownika są inne i nie można ustalić jednych sztywnych granic znaczeń poszczególnych słów-znaków, nie można też mówić o stałym i statycznym sposobie pojmowania otaczającej nas rzeczywistości. Komunikacja oznacza więc żmudny proces generowania znaczeń w przekazywanych informacjach – proces nie zawsze zakończony sukcesem.



Rys. 7. Elementy znaczenia w modelu de Saussure'a (wg Fiske, 1990 : 44).

Zarówno dla Peirce'a, jak i de Saussure'a problem kategorii (tzn. ustalenia istotnych różnic) znaków stanowił jedno z podstawowych źródeł zainteresowań. Peirce'owski model znaczenia zawiera trzy odrębne kategorie znaków: znaki ikoniczne, znaki wskazujące, oraz znaki symboliczne. U de Saussure'a, który główną uwagę skierował na symbole (bo słowa, to symbole), również dostrzec można funkcjonowanie koncepcji bliskich Peirce'owi. Chociaż bowiem de Saussure nie używa pojęć bliskich filozoficznemu pogładowi Peirce'a, to jednak

i u niego występuje pojęcie dowolnych związków pojawiających się w relacjach pomiędzy przedstawicielem a przedstawieniem. Związki te to znaki ikoniczne, funkcjonujące jako oznaczniki obiektu, oraz – stanowiące umowne wyobrażenie obiektu – znaki symboliczne. Jedyną różnicą, dzielącą obydwu badaczy okazuje się więc ich stosunek do tego, co Peirce nazywa znakami wskazującymi, a co w jego pojęciu oznacza bezpośrednie połączenie pomiędzy znakiem i jego oznacznikiem. De Saussure’a bowiem znaki tego typu nie tylko wcale nie interesowały, ale również nie uważał za ważne rozważanie ich natury.

Najistotniejszym elementem języka była dla de Saussure’a arbitralność znaków. Oznaczało to, że w relacjach pomiędzy przedstawicielem i przedstawieniem nie ma koniecznego, jednego i obowiązkowego związku, ale oparte na relacjach, konwencjach i ustaleniach współzależności dowolnie się wzajemnie dopełniające. Koncepcja ta bliska jest, jak widać, Peirce’owskiemu pogładowi na to, co zostało u niego określone jako znaki symboliczne.

Innym istotnym elementem teorii de Saussure’a były pojęcia określoności i przyporządkowania znaków, dotyczące stosunku przedstawiciela do przedstawienia; pojęcia te oznaczają istnienie stopnia dowolności w interpretacji znaczeń znaków. Tak więc, im bardziej określony jest przedstawiciel, tym bardziej przyporządkowane jest jego przedstawienie (czyli mentalny koncept przedstawiciela). W ten sposób fotografia jest bardziej przyporządkowana przedstawieniu, niż namalowany obraz, gdyż w tym drugim przypadku w grę wchodzi większy stopień dowolności („arbitralności”) znaczenia. Podobnie suchy, szczegółowy, pozbawiony kolorów opis zdarzenia jest bardziej ikoniczny i przyporządkowany przedstawieniu, niż napisany, powiązany jedynie z wydarzeniem, reportaż. Warto w tym momencie zauważyć, że istnieje ścisła współzależność pomiędzy stopniem przyporządkowywania przedstawienia, a jego odczytanym znaczeniem. Im mniejszy jest margines pomyłki w tzw. mylnym odczytaniu znaku, tym wyższy margines pewności odczytania przekazywanej wiadomości zgodnie z uprzednio założonym celem.

Jednym z podstawowych pojęć odgrywających istotną rolę podczas aktu porozumiewania się, prowadzących do rozszyfrowywania znaczeń jest pojęcie *konwencji*, czyli przedstawienia znaku, bądź znaków, w pewien konkretny, zamierzony sposób. W najbardziej formalnym pojęciu konwencja oznacza opis reguł, jakie należy zastosować w celu wygenerowania znaczeń z dowolnie ustalonych znaków. I tak np. konwencja gramatyczna wymaga użycia odpowiednich przypadków, lub też odpowiedniego szyku zdań, w celu uzyskania konkretnego zamierzonego znaczenia. Istnieją jednak również konwencje niewerbalne, które – należy to jasno zaznaczyć – mogą stanowić źródło niezbyt klarownego procesu odczytywania znaczeń. Konwencje te wynikają w dużym stopniu z faktu wielokulturowości i związane są

z odmienną interpretacją rzeczywistości przez uczestników aktu komunikacji. Oppermann i Weber podają w swojej książce „*Język kobiet, język mężczyzn*”, że były bardzo zdziwione, kiedy zauważyły, że podczas prowadzonych przez nie wykładów szkoleniowych, uczestniczące w nich Turczynki z uporem odwracały oczy, kiedy zwracały się do nich z pytaniem, lub też, kiedy miały odpowiedzieć na zadany problem. Zachowanie takie początkowo zostało odczytane jako brak szacunku dla prowadzących warsztaty. Dopiero później okazało się, że tego typu postępowanie oznacza wyrażanie najwyższego szacunku, a więc sytuację odwrotną od tej, która logicznie wynikała z przyjętych wcześniej przez lektorki zachodnio-europejskich standardów społeczno-kulturowych (Oppermann i Weber, 2000 : 83). Innymi przykładami prowadzącymi często do mylnego odcodowania przekazu (głównie z uwagi na duży stopień arbitralności przyjętej konwencji, a także związanej z nią interpretacji zastosowanych znaków) jest, na przykład, pojawiające się w literaturze, bądź sztuce przedstawienie osoby kobiety, lub interpretacji zdjęć przedstawiających jakieś fakty polityczne (Fiske, 1990 : 105).

Waga konwencji polega przede wszystkim na tym, iż jest ona konieczna podczas prób właściwego zrozumienia wszelkich znaków i oznacza porozumienie pomiędzy użytkownikami, co do właściwego ich wykorzystywania (Fiske, 1990 : 56). Stopień konwencjonalności użycia znaku zależy wprost proporcjonalnie od jego właściwego użycia i oznacza, że najwyższy stopień ikoniczności znaku (a więc również najwyższy stopień przyporządkowania przedstawiciela przedstawieniu) równa się zerowemu poziomowi konwencji.

W modelu de Saussure’a znaleźć można dwa sposoby organizowania się znaków w kody. Pierwszy z nich to *paradygmat*, oznaczający zbiór znaków „do wyboru” przez kodującego informację w trakcie aktu komunikacyjnego, drugi zaś to *syntagma*, oznaczająca konkretną kombinację wybranych wcześniej znaków. W ten sposób w języku słownik jest paradygmatem, a zdanie syntagmą. Pojęcie to oznacza, że każda wiadomość przekazana w trakcie aktu komunikacyjnego posiada zarówno cechy paradygmatyczne (składa się bowiem z wybranych słów), jak i syntagmiczne (słowa te są następnie ułożone w zdania); w ten sposób budowa wiadomości wymaga wykorzystania zarówno działań selekcyjnych, jak i kombinacyjnych, będących dwoma stronami tej samej strukturalnej współzależności umownie zwanej kodem.

Kod jest to więc strukturalnie usystematyzowana organizacja znaków, w której akceptowany jest system reguł. Język jest kodem, ponieważ zależy od systemu reguł ustalających ustawienie i funkcjonowanie słów-znaków tak, że zbudowana w ten sposób konfiguracja zdolna jest przenieść znaczenie różne od tego, które posiadają same słowa-znaki. Zarówno słowa-znaki, jak i tworzone z ich udziałem systemy kodujące zależne są,

z kolei, od podłoża kulturowego języka, które odbija społeczne, oraz kulturowe funkcje jego twórców i użytkowników. Nie należy zapominać o tym, że język, jak każdy kod, jest zarówno paradygmaticzny, jak i syntagmiczny; posiada bowiem wykaz słów do wyboru, z których następnie tworzone są zdania.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Co, właściwie, oznacza stwierdzenie, że każdy język posiada odrębny system kodów semantyczno-syntaktycznych? W jaki sposób pogląd ów znajduje odbicie w głównych założeniach semiotyki? Jak – z tego punktu widzenia – rozumiana jest tematyka /a/ błędu kognitywnego; /b/ tzw. ‘nie dogadania się’; oraz /c/ zasady użyteczności?
2. Przedyskutuj koncepcję ‘zakłętego kręgu’, postulowaną przez Boasa. Jak, w tym kontekście, może być rozumiany pogląd Freuda, że ‘myśl nie ma ojców’?
3. Skontrastuj propozycje modelu znaczenia zaproponowaną przez de Saussure’a, Peirce’a oraz Ogdena i Richardsa. Jakie zasadnicze różnice, oraz podobieństwa mogą zostać zauważone podczas analizy każdego z nich?
4. Co, w modelu Ogdena i Richardsa, oznacza pojęcie ‘potencjalnego użytkownika’?
5. Czy znane z modelu de Saussure’a pojęcie przeciwieństwa *langue/parole* pojawia się w modelach Peirce’a oraz Ogdena i Richardsa? Odpowiedź zilustruj przykładami.
6. Omów istotne różnice pomiędzy pojęciami paradygmatu, oraz syntagmy. Swoją wypowiedź uzupełnij przykładami.

1.3 Pojęcie kodu. Kody analogowe i rozdzielne. Kody przedstawiania (tekst). Charakterystyka komunikacji niewerbalnej. Kody proste (restrykcyjne) i złożone (rozgałęzione). Kody szerokiego i wąskiego zastosowania. Pojęcie „błédnego odczytania kodu”. Kody logiczne i estetyczne

Istnieje nieograniczona ilość zbiorów paradygmatów wykorzystywanych na wiele różnych sposobów, a każdy z tych zbiorów posiada pewną ilość cech dystynktywnych, pozwalających na odróżnienie ich od innych. Dwie, najbardziej istotne z nich, tworzące dwa różne rodzaje paradygmatów, to analogowość i rozdzielność. Cechy te są na tyle istotne, że w wielu przypadkach można mówić o tylko dwóch różnych rodzajach kodu: kodzie analogowym i rozdzielnym (Fiske, 1997 : 67). Kody rozdzielne oznaczają wyraźną separację wchodzących w ich zakres jednostek składowych; kody analogowe, przeciwnie, cechują się jak najniższą rozdzielczością. W ten sposób, jak trafnie zauważa Fiske, (ibid.) kody o wysokim stopniu arbitralności, a więc wysokim stopniu konwencji (por. różne interpretacje pojęcia kobiety) będą należeć głównie do grupy kodów rozdzielczych, a kody, w których arbitralność jest

równa zero (np. fotografia ruchu samochodowego na zatłoczonych ulicach miasta), będą stanowić grupę kodów analogowych.

To rozróżnienie cech dystynktywnych ważne jest dla poprawnego zrozumienia pojęcia tekstowości znaczenia, szczególnie w wypadku, gdy tekstowość wyrażana jest nie werbalnie, lecz np. za pomocą obrazów lub zdjęć. Znaczenie przekazywane jest bowiem, zgodnie z modelem de Saussure'a, przy pomocy istotnych segmentów mentalnych ustawionych syntagmicznie w całość informacyjną. Problem stanowić będzie jednak określenie obrazu przedstawień przez dekodującego (odbiorcę). Powinien on ustalić najpierw kolejność, a następnie ważność przedstawień dla całościowego obrazu przykazywanej tekstowości znaczenia, a dopiero później odkodować całość tekstu. W ten sposób odczytywanie tekstowości przekazu zawartego w fotografii, wierszu, lub melodii zależeć będzie od identyfikacji poszczególnych przedstawień, ustalenia ich hierarchii ważności, a następnie, po uprzednim syntagmicznym ustaleniu manipulacji kodujących, odczytaniu końcowego znaczenia. Działania takie oznaczają narzucenie cech rozdzielnicy na analogową strukturę tekstowości. Oznacza to również wykorzystanie naszych zdolności percepcyjnych i wynikającego stąd zrozumienia rzeczywistości. Te zaś zdolności w istotny sposób kształtowane są zarówno przez kulturę, jak i pierwiastki otoczenia socjalnego, w którym dane było dekodującemu (odbiorcy) przebywać. W ten sposób ukazało nam się inne zagadnienie związane z tematyką kodów i kodowania: kody prezentacyjne i reprezentujące.

W przeciwieństwie do kodu reprezentującego, wykorzystywanego do produkcji tekstów, a więc wiadomości posiadających swoje własne, odrębne życie, stojących poza technicznością mechanizmu kodującego, kod prezentacyjny działa na płaszczyźnie wskaźnikowej i nie może oznaczać nic innego poza sobą samym i swoim mechanizmem kodującym. Większość komunikacji pozawerbalnej przekazywana jest przy pomocy kodu prezentacyjnego (gestów, mimiki twarzy, tonu głosu itp.), cała zaś, bez wyjątku komunikacja werbalna przekazywana jest przy pomocy kodu reprezentującego. Można więc powiedzieć, iż kod prezentacyjny stanowi w pewnym sensie uzupełnienie komunikacji werbalnej, podkreślając jej istotność, ważność lub chwilowość.

Kod prezentacyjny pełni jednak dwie istotne funkcje; pierwsza z nich dotyczy przekazywania różnego rodzaju informacji dotyczących nadawcy, takich jak płeć, postawa, stosunek do omawianych spraw, pozycja społeczna itd.; druga zaś związana jest z jego funkcją kierowania rozmową (dialogiem) i obejmuje cały zestaw gestów, postawy ciała, mimiki i/lub tonu głosu. Należy zauważyć, że obydwie z nich mogą pojawiać się wewnątrz kodu reprezentującego, a więc, np. pisemnych informacji tekstowych, przekazując w ten sposób inne,

istotne dla właściwego skategoryzowania wiadomości, informacje. W tym aspekcie należy dostrzec istniejące silne nici połączenia pomiędzy wymienionymi wcześniej dwiema funkcjami kodu prezentacyjnego a pełnioną przez kod reprezentacyjny funkcją kognitywną (wyobrażenia). Funkcja ta pozwala na odtworzenie elementów informacji nieobecnych w głównym strumieniu informacyjnym, lecz istotnych dla poprawnego skategoryzowania wiadomości.

Zarówno systemy kodów reprezentujących, jak i – przede wszystkim – kodów prezentacyjnych tkwią głęboko w tkance kulturowej znaczeń wytworzonych przez odmienne społeczności zamieszkujące konkretne obszary na ziemi. Kody te, lub też poszczególne ich znaki (elementy), mogą się ze sobą pokrywać, lub też bardzo się od siebie różnić. Oznacza to, że do właściwego skategoryzowania znaczeń informacji zawartych w przekazywanych systemach znaków, potrzebna jest znajomość zakresów kodujących wykorzystanych podczas przekazywania znaczeń. Jest to szczególnie ważne w przypadku odszyfrowywania funkcji wskaźnikowych, bądź też kierujących rozmową kodów prezentacyjnych. Zwinięcie ręki w pięść może być przez Polaka odszyfrowane dwojako (jako wyraz emocji pozytywnych, lub negatywnych), ale zostanie zakwalifikowane jednorodnie negatywnie, na przykład, przez Anglika, zwłaszcza gdy gestowi temu towarzyszyć będą wyrażające obyczajowość, (np. bezsilną złość) gesty mimiczne twarzy i postawy ciała, lub też – co jest jeszcze pewniejszym kanałem kategoryzującym – słowa. Agryle wyszczególnia dziesięć różnych kodów prezentacyjnych używanych podczas prób podkreślenia informacji zawartych w kodach tekstowych i ułatwienia właściwego, zgodnego z planowanym, odczytania znaczeń przekazywanych informacji (Agryle, 1972). Do podanych przez niego sposobów odczytania zawartych w nich funkcji należałoby jednak podejść z większym dystansem, wydaje się bowiem, iż przedstawiają one zachodni punkt widzenia, prawie zupełnie nie biorąc pod uwagę kultur, lub subkultur wyrosłych na odmiennym podłożu socjalnym. Kody te to, w kolejności (prezentowanej przez Agryle'a, uznawanej przez niego jako prezentacja ich istotności i udziału w przeprowadzanym przy pomocy kodów reprezentacyjnych akcie komunikacyjnym):

1. kontakt cielesny;
2. bliskość przebywania w momencie przekazu informacji;
3. pozycja fizyczna przekazującego informację (np. kąt utworzony przez wzajemne pozycje nadawcy i odbiorcy);
4. wygląd zewnętrzny;
5. ruchy głowy;

6. wyraz twarzy;
7. gesty;
8. sposób siedzenia stania, lub leżenia;
9. ruchy oczu i kontakt wzrokowy;
10. niewerbalne aspekty mowy (np. ton głosu, akcent, błędy w wymowie, lub głośność).

Bez wątpienia rozszyfrowanie tych kodów dostarczy odbiorcy wielu dodatkowych elementów informacji nieobecnych w głównym strumieniu informacyjnym, ustalając tym samym jego stosunek niewerbalny do nadawcy, oraz pomagając mu w pełniejszym skategoryzowaniu znaczeń zawartych w zasadniczym członie wiadomości.

Jedną z najbardziej znanych klasyfikacji kodów jest klasyfikacja dokonana przez Bernsteina. Jako socjolingwista, zwrócił on uwagę na różnice i podobieństwa występujące pomiędzy klasą społeczną a sposobem przekazywania informacji przez społeczności zaliczające się do danej klasy (Bernstein, 1973). Jakkolwiek badania swoje przeprowadzał on głównie na dzieciach, doszedł do wniosku, że pojawiające się różnice zależą nie tyle od klasy społecznej, co od związków społecznych, w których zwykle przebywają (przebywali) nadawcy tekstów informacyjnych. W ten sposób społeczności zamknięte, akceptujące wartości tradycyjne, preferują język bardziej restrykcyjny (prostszy), te natomiast, które wolą bardziej otwarte i liberalne warunki życia, używają kodów rozgałęzionych (bardziej złożonych). W ten sposób kody restrykcyjne są bliższe kodom wskaźnikowym w komunikacji niewerbalnej, a wiadomości przy pomocy nich przekazywane są łatwiejsze do rozszyfrowania z uwagi na występujące tam bardzo wyraźne, związane z kanałem przekazywania, funkcje, które Jakobson określił jako funkcje fatyczne. W przeciwieństwie do nich kody rozgałęzione są bardziej skomplikowane, trudniejsze do rozszyfrowania, pełniąc bardzo wyraźne, związane z kontekstem, funkcje referencyjne. O ile kody restrykcyjne wskazują raczej na grupę społeczną, oraz panujące w niej stosunki, o tyle kody rozgałęzione zwracają uwagę na jednostkę, zaciemniając tym samym jej status wewnątrz grupy. Ostatnim rozróżnieniem pomiędzy obiema grupami kodów jest spostrzeżenie, że kody restrykcyjne opierają się głównie na doświadczeniu kulturowym społeczności, które je stosują, zaś kody rozgałęzione – na nauce i codziennym treningu indywidualnej jednostki ludzkiej.

Należy w tym miejscu podkreślić, że – jakkolwiek nasze, (czyli oparte na wywodzącej się z kultury romańskiej kulturze zachodnioeuropejskiej) społeczeństwo – silnie preferuje obecnie kody rozgałęzione, nie można tutaj zastosować technik różnicujących, stwierdzających wyższość jednych form kodowych nad drugimi. Oba systemy kodowe są

równie istotne i powszechnie wykorzystywane do przekazywania wiadomości. Wcale to jednak nie oznacza, że nie należy zauważać występujących pomiędzy nimi różnic oraz analizować odrębności pełnionych przez nie funkcji.

O ile kody restrykcyjne i rozgałęzione określane są na podstawie związków społecznych, którym służą, o tyle kody wąskiego i szerokiego zastosowania odnoszą się głównie do warstw społecznych, wśród których są wykorzystywane. I tak kody wąskiego zastosowania wykorzystywane są przez jednorodne, specyficzne grupy społeczne, dzielące te same zainteresowania; np. język lekarzy chirurgów rozmawiających o dolegliwościach pacjentów, będzie z pewnością inny od tego, który użyty będzie przez członków profesji niemedyceńskich mówiących o tych samych problemach. Podobnie informacje o uruchomieniu nowoczesnej turbiny grzewczej w elektrowni atomowej przekazane wysokiej klasy specjalistom, będącymi członkami ekipy turbiny ową uruchamiającej, różnić się będą w istotny sposób od języka użytego przez dziennikarzy informujących społeczeństwo o tym, że turbina ta została właśnie podłączona do ruchu.

Przykłady te wskazują na pojawiające się różnice pomiędzy jednym i drugim rodzajem kodów. Kody szerokiego zastosowania zorientowane są na społeczeństwo i używane w wypadku komunikacji masowej; kody wąskiego zastosowania, przeciwnie, występują w trakcie komunikowania się wąskich, wyspecjalizowanych, używających często swego rodzaju żargonu członków jednorodnych warstw społecznych lub zawodowych. Fakt ten sprawia, że bardzo łatwo jest wyśledzić podobieństwa pomiędzy kodami wąskiego zastosowania i kodami rozgałęzionymi z jednej strony, oraz kodami restrykcyjnymi i kodami szerokiego zastosowania, z drugiej. Podobnie jak to się dzieje w wypadku kodów restrykcyjnych, kody szerokiego zastosowania, zorientowane na szeroko pojęte warstwy społeczne, są proste, nie wymagają specjalnego treningu, ani wielu objaśnień, aby je zrozumieć. W przeciwieństwie do tego, kody wąskiego zastosowania, podobnie jak kody rozgałęzione, wymagają nie tylko specjalistycznego wykładu objaśniającego, lecz również dużej precyzji wypowiedzi w celu zapewnienia właściwej końcowej kategoryzacji znaczeń. Przede wszystkim zaś w obu wypadkach, czyli zarówno podczas zastosowania kodów rozgałęzionych, jak i wąskiego zastosowania, występuje wyraźna tendencja do podkreślania różnic pomiędzy użytkownikami kodu („*my*”), oraz resztą społeczności („*oni*”).

Warunkiem użycia kodu jest powszechność jego występowania i zrozumienie reguł użycia wśród osób, które się nim posługują. Fakt ten wymaga uzyskania zgody na dany „zestaw” reguł, oraz funkcji komunikacyjnych przez reguły te pełnionych. Zgodę tą osiąga się zazwyczaj przy pomocy zaakceptowania konwencji występowania danej grupy reguł, szczegóło-

wego objaśniania zasad, które pojawiają się w nadanej za chwilę informacji, bądź też ukrytych w tekście, na przykład przez wykorzystanie kodów prezentujących, wskazówek o różnym stopniu istotności. Nieznajomość reguł, brak – częściowy, lub całkowity – informacji na temat zastosowanych systemów kodujących, bądź też nieumiejętność odnalezienia wskazówek ułatwiających właściwe odkodowanie zamieszczonych w tekście informacji, prowadzić muszą do sytuacji, w której dany tekst zostanie odczytany błędnie, a ukryte w nim znaczenie nie zostanie rozszyfrowane prawidłowo.

Poszukiwanie znaczenia ukrytego w tekście zaczyna się z reguły, zgodnie z modelem Gerbnera, od odszukania reguły percepcji informacji. Percepcja ta bazuje jednakże na doświadczeniu kulturowym odbiorcy, które – jak wiemy – może istotnie różnić się od tego, które posiada nadawca informacji. Sytuacja ta prowadzi do powstania syndromu mylnego odkodowania tekstu (Eco, 1965), czyli takiej interpretacji (skategoryzowania) znaczenia, która skutkuje odmienną od zamierzonej przez nadawcę, realną rzeczywistością odczytów. Abercrombie podaje jako przykład odczytanie kodów ikonicznych przedstawiających rysunki zwierząt, znalezione przez archeologów na ścianach jaskiń, które zostały pierwotnie mylnie odczytane jako wyraz emocjonalnej (estetycznej) sfery odczuć człowieka prehistorycznego. Spowodowane to zostało przede wszystkim powszechną w kulturze zachodniej miłością do zwierząt. Abercrombie dowodzi jednak, że rysunki te przedstawiają zabite, leżące na boku zwierzęta i są, być może, wyrazem dumy człowieka pierwotnego z udanego polowania (Abercrombie, 1960). Tego typu mylne odczytanie kodu pojawia się nie tylko w podanych przez Abercrombie przykładach, lecz w każdym wypadku, gdy niepełny obraz związanych z daną informacją wiadomości, bardzo często dotyczących kulturowych różnic istniejących w dotychczasowych doświadczeniach nadawcy i odbiorcy, zaciemnia, bądź uniemożliwia poprawne odczytanie kodu. W języku angielskim, na przykład, intonacja wypowiedzianych pewnych zwrotów wyraża znaczenie zupełnie odmienne od wypowiedzianych słów (viz. wyszczególnione przed Radforda sześć różnych rodzajów – w zależności od intonacji – znaczenie angielskiego słowa „me” [Radford *et al.*, 1999 : 48]).

Ostatnimi, bardzo często używanymi systemami kodów, są systemy kodów logicznych i estetycznych, o których należy wspomnieć z uwagi na ich bliskość z koncepcją znaczenia pierwszego (wyższego) i drugiego (niższego) rzędu, wysuniętą przez Rolanda Barthesa (1977). O ile kody logiczne są proste i łatwo definiowalne, oznaczają bowiem uzgodniony i ustalony związek pomiędzy Znakiem i jego mentalnym wyobrażeniem (przedstawicielem i przedstawieniem), o tyle definicja kodów estetycznych nastręcza pewne trudności. Kody te są z reguły zróżnicowane i podlegają szybkim przemianom, co często może prowadzić do

powstawania wspomnianych wcześniej sytuacji mylnego odkodowania przekazywanych wiadomości. Nie należy przy tym zapominać, że kody tego typu posiadają zawsze wyraźne tło kulturowe oraz subiektywne zabarwienie, płynące zarówno ze strony nadawcy, jak i odbiorcy. Widać więc wyraźnie, że system kodów logicznych jest prostym przeciwieństwem systemu kodów estetycznych, podobnie jak matematyka jest odwrotną twarzą poezji.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Przedstaw podstawowe różnice i podobieństwa pomiędzy znanymi ci rodzajami kodów. Które z nich, według ciebie, zwracają główną uwagę na zjawisko paradygmatu?
2. Omów wpływ komunikacji niewerbalnej na istotność przekazu informacyjnego, w przypadku zastosowania /a/ kodów rozgałęzionych; /b/ kodów restrykcyjnych; /c/ kodów prezentacyjnych; oraz /d/ kodów reprezentacyjnych.
3. Podaj przykłady zastosowania kodów restrykcyjnych i kodów rozgałęzionych. Jakiego rodzaju kodem jest, ogólnie rzecz biorąc, sposób przekazywania informacji przez /a/ osoby należące do półświatka przestępczego; /b/ profesorów oraz pozostałych nauczycieli akademickich podczas różnego rodzaju kontaktów ze studentami; /c/ grupy znających się osób podczas przyjęcia zorganizowanego na cześć jednej z nich?
4. Przeanalizuj rolę slangu i żargonu w przypadku zastosowania różnego rodzaju kodów. Które z cech dystynktywnych obu wymienionych pojęć będą mieć wpływ na określenie rodzaju zastosowanego kodu?
5. Wykorzystaj znane ci formy żargonu (np. żargonu studenckiego) do przekazania dowolnej informacji, w przypadku zastosowania kodu /a/ reprezentacyjnego; /b/ prezentacyjnego; /c/ rozgałęzionego, oraz /d/ restrykcyjnego.

1.4 Roland Barthes oraz pojęcie znaczenia pierwszego i drugiego rzędu (kontakcje, mity oraz symbole). Funkcje metafory i metonimii w procesie komunikacji (metafory poetyckie i wizualne). Pojęcie i funkcje testu zastępczego. Dyskurs i społeczne określenie znaczenia

Koncepcja znaczenia de Saussure'a, oddzielająca fizyczną postać znaku od jego mentalnego wyobrażenia i dzięki takiemu dualistycznemu podejściu określająca otaczającą człowieka rzeczywistość nie obejmuje, niestety, sytuacji, w których te same zdania, bądź słowa oznaczać mogą co innego dla różnych ludzi w różnych sytuacjach. Przeciwnie, koncepcja ta proponuje jednorodne widzenie świata, pomijając tym samym jego wielobarwność i wieloznaczność. De Saussure'a interesuje głównie tekst, a nie sytuacja, w której ten tekst zaczyna „współgrać” z bagażem kulturowym i doświadczeniem odbiorcy. W filozoficznym podejściu Pierce'a najważniejszy jest symbol, (a właściwie interpretacja symbolu dokonana przy pomocy aparatu percepcyjno-doświadczeniowego odbiorcy), a znak

fizyczny odbierany będzie zawsze – i tylko w ten sposób – jako coś w rodzaju lustrzanego odbicia w znajdującym się wewnątrz aparatu percepcyjnego odbiorcy lustrze. Podejście takie dopuszczało tym samym pojawienie się sytuacji różnego rozumienia tych samych słów i wyrażeń przez różnych, lub nawet tego samego odbiorcę. De Saussure nie zajmował się tego typu sprawami. Dopiero jego uczeń i następca, Roland Barthes, zwrócił uwagę na istniejącą przecież interaktywną funkcję znaczenia, tworząc tym samym teorię znaczeń pierwszego i drugiego rzędu (Barthes, 1977)

Znaczenia pierwszego rzędu, to te, nad którymi cały czas pracował de Saussure. Obejmują one jednorodne fizyczne przyporządkowania przedstawiciela (*langue*) przedstawieniu (*parole*) i nie ma tutaj miejsca na żadne dowolne interpretacje. Tego typu relacje określane są przez Barthesa jako relacje denotacyjne i opierają się na oczywistym „zdraworozsądkowym” (Fiske, 1990 : 89) znaczeniu znaku. Lecz oprócz tego, nie dopuszczającego żadnych dywagacji podejścia, w którym to, co miało być – i przez chwilę nawet było – oczywiste, nagle wydaje się rozmazywać, a ostrość poglądu zaczyna zanikać, słowa zaczynają znaczyć co innego; symbolizm nie jest już tak oczywiście jednorodny i choć poszczególne elementy przekazu w dalszym ciągu są wyraźnie denotacyjne, to jednak całość kontekstowa wyrazu może zostać skategoryzowana w zupełnie inny sposób. Takie relacje nazywa Barthes *relacjami konotacyjnymi* (Barthes, 1973).

Konotacja jest więc wyrażeniem, którego Barthes używa dla określenia sytuacji, w której Znak napotyka na emocje i odczucia odbiorcy, dodatkowo wspomozone wartościami warstwy kulturowej, do której odbiorca przynależy. Najważniejszy jest dla Barthesa przedstawiciel, tak jak pojawia się on w znaczeniach pierwszego rzędu, ponieważ ten właśnie przedstawiciel, fizyczna istota Znak, pełnić będzie funkcje Znak w relacjach konotacyjnych. Pogląd ten oznaczać będzie, że procesy denotacyjne dotyczyć będą wszelkich czynności związanych ze słowem *co?*, konotacyjne, natomiast, obejmować będą te działania, które wiązać się będą ze słówkiem *jak?* W ten sposób, mówiąc na przykład o akcie kobiecym, relacje denotacyjne dotyczyć będą tego, *co* zostało namalowane, konotacyjne zaś, *jak* to wszystko zostało przedstawione.

Innym rodzajem procesów znaczeniowych drugiego rzędu są sytuacje, które Barthes nazywa *mitem*. Nie chodzi tu jednak o tradycyjne, powszechnie dostępne znaczenie mitu, jako czegoś bajkowego, nieokreślonego i – bardzo często – fałszywego. Mit w ujęciu Barthesa zanurzony jest głęboko w kulturze i służy do objaśniania danych, konkretnych aspektów, lub też zjawisk, rzeczywistości. Jest to zjawisko złożone z pokrewnych ciągów wyobrażeń służące do konceptualnego wyświeatlenia rzeczywistości. Jak powiada Fiske (1990 : 88), nie

każdy brytyjski policjant jest grzeczny, uprzejmy, uczynny, pozbawiony agresji i broni, ale mit brytyjskiego policjanta te właśnie cechy utrwalił, wyświecił i ustalił. Jeśli więc konotacja jest przedstawieniem Znaku jako jednostki pierwszego rzędu w procesach znaczeniowych drugiego rzędu, funkcje przedstawienia (a więc jego konceptu mentalnego) w tego typu procesach pełnić będzie mit.

Barthes nie kończy jednak swoich rozważań na ustaleniu pól działania mitu i konotacji, oraz wskazaniu, jak daleko oba te zjawiska zanurzone są w kulturze. W swoich rozmyślaniach dochodzi on bowiem do wniosku, iż w całym procesie oznaczania i percepcji znaków może pojawić się jeszcze jedna sytuacja. Podając przykład chrztu cara Iwana Groźnego, ochrzczonego przy pomocy strumienia złotych monet, Barthes wskazuje na symboliczną funkcję znaczenia, podając zarazem definicję takiej sytuacji. *Symbol* jest dla niego takim przedstawieniem sytuacji, która – dzięki wykorzystaniu konwencji – oznacza coś innego niż to, co na pierwszy rzut oka przedstawia. Chrzest cara nie jest li tylko sakramentem, jest symbolem bogactwa, potęgi i statusu społecznego, do którego car przez taki właśnie rodzaj chrztu został przypisany (Barthes, 1977).

Pojęcie symbolu nie jest, niestety, u Barthesa dokładnie rozpracowane i może sprawiać kłopoty, szczególnie w przypadku pamiętania o modelu znaczenia zaproponowanym przez Ogdena i Richardsa (1923). Tam jednak symbol rozumiany był jako subiektywna, wytworzona przez odbiorcę percepcja Znaku, tutaj natomiast symbol pełni wyraźnie funkcje zastępcze. Ale, jak zauważa Fiske, zgodnie z modelem Ogdena i Richardsa, należałoby w tym momencie wyraźnie oddzielić wskaźnik od symbolu i – w celu uzyskania klarowności obrazu – stwierdzić, że w przytoczonej scenie złoto nie jest symbolem potęgi, lecz wskaźnikiem bogactwa (Fiske, 1990 : 92). Pełni ono funkcje referencyjne, określając szerzej kontekst znaczeniowy, dostarczając tym samym informacji i określając istniejące relacje (Jakobson i Halle, 1956). Staje się ono – w zależności od punktu widzenia – metaforą, lub metonimią, transponując znaczenie w inne rejestry percepcyjne, lub też kojarząc je z innymi w tym samym planie znaczeniowym (Jakobson, 1960).

Pojęcie *metafory* jest proste i oznacza wykorzystanie znaczeń, normalnie zarezerwowanych dla pewnych sytuacji, w ten sposób, że bardziej wyraziście obrazują one całościowy referencyjny szkic sytuacyjny przedstawianej rzeczywistości. Jeśli więc powiemy, że samolot fruwał niczym jaskółka w przestworzach lub, że ktoś trząsł się ze strachu jak osika, to używać będziemy metafor, dzięki czemu lepiej zobrazujemy odbiorcy obraz sytuacyjny, który powstał w umyśle nadawcy i ułatwimy przypuszczalnie percepcję tego obrazu. Podobnie, jeśli w filmie reklamowym zobaczymy obraz nieskażonej niczym dziewiczej natury, będziemy

w stanie zinterpretować go jako metaforę niespotykanych właściwości, np. opartego na naturalnych składnikach szamponu wyprodukowanego przez firmę kosmetyczną.

Metafory pełnią jednak nie tylko funkcje literackie, lecz również, a może nawet przede wszystkim, co wykazali Lakoff i Johnson, bardziej ważne „funkcje potoczne” (Fiske, 1990 : 93). Jeśli mówimy, że czyjeś morale „jest wysokie”, lub też, że ktoś „podupadł na duchu”, to również wykorzystujemy metafory. Pełnią one wówczas bardziej ważną funkcję społeczną, wyraziście zakreślając sytuację semantyczną, do której odnoszą się zarówno nadawca tekstu, jak i jego odbiorca. Inne przykłady metafor to np. „kopnąć w kalendarz”, lub „wstać z martwych”. Metafory pełnią bardzo ważną funkcję w języku, a metaforyczne potraktowanie przyimków w angielskich *phrasal verbs* może w wydatny sposób ułatwić uczniom przyswojenie wielu mających pierwotne inne znaczenie czasowników. Proponowane przez Lakoffa i Johnsona wyjaśnienia opozycji: *up* : *down*, rzucone na siatkę kulturowo socjalną społeczności anglojęzycznej w prosty i logiczny sposób objaśniają etymologię wielu powszechnie używanych zwrotów i fraz angielskich (Lakoff i Johnson, 1980).

Podobne zależności znaleźć można w innych językach, a ich prześledzenie z pewnością oznaczać będzie dokładniejsze zrozumienie korzeni, z których wyrasta dany język, przede wszystkim zaś jego otoczenia kulturowego (viz. np. Iluk, 2000 : 96 i nast.). Ten właśnie fakt zauważa, nazywając go „logiką konkretną”, w swoich badaniach Lévi-Strauss, stwierdzając następnie, że każde społeczeństwo tworzy istotne dla siebie pojęcia abstrakcyjne, które zostają następnie ucieleśnione w konkretnych doświadczeniach. Metafory te stają się później, jak to nazywa Lévi-Strauss, „narzędziami wykorzystywanymi do myślenia” używanymi przez ludzi w codziennych kontaktach, automatycznie i bez zastanowienia (Lévi-Strauss, w: Fiske, 1990 : 94).

O ile metafory przenoszą znaczenie z jednego planu rzeczywistości na inny, o tyle zadaniem *metonimii* jest kojarzenie znaczeń w obrębie jednego planu znaczeniowego. Na przykład wyrażenie „doły społeczne” jest metonimią, ponieważ każdy z elementów tego, co odrębnie zaliczane jest do dołów społecznych *sensu stricto* reprezentuje całość. Podobnie rzecz się ma z wyrażeniami „koronowane głowy” lub „związki zawodowe”, gdzie również każda z poszczególnych części rzeczywistości określa całość. Metonimie najczęściej wykorzystywane są w filmie lub w teatrze, ponieważ posiadają naturę wskaźnikową i pozwalają, przy pomocy w miarę prostych środków, przedstawić całość rzeczywistości (np. w sławnej scenie pod prysznicem w „Psychozie” Hitchcocka wystarczy obraz spływającej do odpływu zabarwionej na czerwono wody, aby w połączeniu z odpowiednim stopniowaniem

natężenia jęków mordowanej kobiety wyrazić cały tragizm przeżywanej sytuacji). Jak wskazuje Jakobson, metonimie są charakterystycznym środkiem wyrazu wykorzystywanym w epice (głównie z powodu istotności funkcji referencyjnych w tego typu twórczości), metafory natomiast częściej wykorzystywane są w poezji (Jakobson, 1960). Nie jest więc metafora czynnikiem realistycznym, lecz raczej wyobraźniowym; nie uwzględnia też zasady kontynuacji poszczególnych elementów pojawiających się na tym samym planie znaczeniowym, lecz raczej zasadę kojarzenia, asocjacji elementów z różnych planów rzeczywistości; wymaga od odbiorcy wysiłku imaginacyjnego, będąc dzięki temu kreatywną, stymulującą i odświeżającą umysł; buduje całość obrazu z poszczególnych drobnych elementów, doprowadzając w końcu do całościowego wglądu w tworzony w ten sposób świat przedstawiony; tworzy paradygmaty pokrewnych znaczeń, oferując jeden w zamian za drugi; proponuje przeżycie rzeczywistości podobnej do realnej, lecz nie takiej samej. W przeciwieństwie do istniejącej na zasadzie syntagmy metonimii, jest metafora zaproszeniem do wyboru, lecz wyboru nie świata lepszego na gorszy, lecz przynajmniej na równorzędny, równie ważny, o ile nie na lepszy i cenniejszy. Dzięki swoim właściwościom pełni istotną rolę społeczną pomagając ludziom zrozumieć, a następnie przedstawić świat. Będąc tak częstym elementem komunikatów językowych, staje się czymś naturalnym, czymś, bez czego nie można się obejść, normą. Dlatego traci wtedy swój magiczny charakter, swoją moc wyobraźniową, swoją kreatywność i staje się częścią języka, akceptowaną i powszechnie używaną. I wtedy, wspólnie z metonimią, służy przede wszystkim do realistycznego przedstawiania obrazu świata.

W wielu językach paradygmaty przedstawicieli, podobnie jak paradygmaty stworzone z ich mentalnych konceptów (przedstawień) są wyraźnie definiowane, tworząc zbiory istotnie różnych od siebie pokrewnych znaczeń. Sytuację tę możemy zaobserwować tak w przypadku znaczeń pierwszego, jak i drugiego rzędu, zarówno badane przez de Saussure'a sytuacje, w których jednorodność Znak i jego mentalnego przedstawienia jest faktem, jak i te, przedstawiane przez Barthesa, w których jednorodność tego typu nie jest już tak oczywista, mogą być ułożone w paradygmaty pierwszej (tj. Znaków), i drugiej (tj. ich Mentalnych Przedstawień) grupy. Powstaje jednak w tym momencie pytanie dotyczące zarówno sposobów odróżniania i/lub identyfikowania istotnych, zachodzących wewnątrz paradygmatów (i syntagm) różnic, jak i ustalania, na czym owe różnice polegają. Jeśli bowiem przyjmiemy jako pewnik istnienie różnic w definiowaniu znaczeń, mających swe źródło w fakcie różnicy kultur, lub subkultur, to muszą istnieć, w tworzonych w ten sposób na bazie danej kultury zbiorach paradygmatów i syntagm, wyraźne różnice oznaczające odmienne pojmo-

wanie rzeczywistości. Funkcje badawcze określające pojawienie się tych cech dystynktywnych, oraz pomagające w zdefiniowaniu, na czym właściwie owa istotność polega pełni tzw. test zastępczy (test zamiany).

Technicznie test zamiany przebiega w ten sposób, że dokonujemy zamiany jednego elementu w stworzonym systemie, a następnie oceniamy, w jaki sposób element ten wpłynął na pierwszorzędną, oraz drugorzędną zmianę znaczenia. Jeśli więc w opisie wypadku samochodowego zmienimy volvo na hondę, to zmiana ta nie będzie miała istotnego wpływu na całość znaczenia opisu. Jeśli natomiast volvo zostanie wymienione na długiego i ciężkiego TIR-a, to tego typu zamiana z pewnością wpłynie na ogólna percepcję opisu wypadku, wpływającą choćby z faktu dostrzegania różnic pomiędzy hondą i TIR-em, bądź też zdobytych doświadczeń związanych z mitem kierowców TIR-ów. Jeśli do tego wypadek ten omawiany będzie przez dwie różne osoby używające kodów rozgałęzionych, to fakt, która z tych osób będzie autorem opisu nie będzie miał wpływu, obie będą prawdopodobnie używać podobnych rozgałęzionych wyrażeń, należących do tych samych paradygmatów i syntagm; jeśli zaś jedną z tych osób będzie osoba wykorzystująca kod restrykcyjny, mogą pojawić się istotne, mające wpływ na percepcję opisu zdarzenia zmiany. Podobna sytuacja mieć będzie miejsce w sytuacji skorzystania z kodów ikonicznych, tj. podczas posługiwania się fotografią, rysunkiem, lub też szkicem.

Powyższe działania doprowadziły nas do zauważenia i przeanalizowania zasadniczych różnic zachodzących pomiędzy słowami i wyobrażeniami, tym bardziej, że mogą być one często powodem powstania syndromu mylnego odkodowania. Należy przede wszystkim zauważyć, że różnice te najłatwiej dostrzec można podczas analizy współzależności zachodzących pomiędzy kulturami i wyrastającymi z nich zbiorami paradygmatów i syntagm. Parkin (w: Fiske, 1990 : 111) wskazuje, że różnice takie zależeć będą od percepcji danych Znaków przez poszczególne warstwy jednorodnego kulturowo społeczeństwa i wymienia trzy podstawowe systemy, w ramach których różnice te mają miejsce, nazywając je, odpowiednio, dominującymi, podległymi i radykalnymi. Pierwszy z nich pojawia się w wypadku odczytywania znaczeń preferowanych przez społeczeństwo, drugi akceptuje znaczenia preferowane, dopuszczając zarazem możliwość istnienia innych znaczeń, trzeci natomiast z góry odrzuca wersję preferowaną, uznając ją za fałszywą, aczkolwiek zauważając jej istnienie (Hall, 1973a). Sytuacja ta jest o tyle istotna, że takie sposoby odczytywania znaczeń obejmują również komunikację, w rezultacie skutkując przyjęciem różnych postaw wyjściowych podczas aktu komunikacji, a więc również i innych postaw uwzględnianych podczas dyskursu.

Badania Parkina i Halla dowodzą roli zajmowanej pozycji społecznej człowieka („klasy społecznej”) w trakcie procesu odczytywania znaczeń. Inny zajmujący się tym zagadnieniem badacz amerykański, J. Morley, nie tylko poparł w zarysach ich poglądy, lecz jeszcze stwierdził dodatkowo, iż to nie klasa społeczna stanowi ową determinantę ustalającą stosunek ludzi do znaczenia ukrytego w tekście, lecz wiele czynników dodatkowych, nie uwzględnionych w badaniach Parkina i Halla takich jak np. wykształcenie, religia, zawód, zapatrywania polityczne, umiejscowienie geograficzne, czy wreszcie wychowanie, którego dostarczyła rodzina (Morley, 1980). Nie można z góry założyć, że osoby wywodzące się z klasy robotniczej preferować będą radykalny system odczytywania znaczeń (percepcji Znaków), a ci, którzy pochodzą z tzw. klas wyższych, system dominujący, lub podległy. Trzeba jeszcze, przed wyciągnięciem końcowych wniosków, spojrzeć na daną osobę, bądź grupę, pod kątem dodatkowych czynników wymienianych przez Morley’a. Każdy z tych czynników stanowi przecież o formie konceptualizacji świata, wpływa więc na tworzenie się dyskursu, czyli tej formy wypowiedzania się, która zależy właśnie od przynależności człowieka do pewnego kontekstu socjokulturowego oraz wrażliwości jego uczestników na sygnały związane z produkcją i recepcją znaczeń (Kramsch, 1998 : 61). Oznacza to istnienie wyraźnego wpływu czynnika kulturowego na procesy percepcji i produkcji informacji tekstowych i na odwrót, wyraźną zależność produkcji i percepcji tego typu informacji od historycznie określonych sytuacji jednostki. Jednostka może „posiadać” nieograniczoną ilość form dyskursu, które w wyniku kontaktu z różnorodnymi grupami i podgrupami społecznymi zostały od nich „nabyte”. Wypadkowa tych form dyskursu, oraz elementy dyskursu odkryte w przekazywanym tekście stanowić będą o końcowym odczytaniu znaczenia, a więc o zastosowaniu odpowiedniego systemu deszyfrującego, wymienianego przez Parkina.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Co oznacza pojęcie ‘interaktywna funkcja znaczenia’? Przedstaw podstawowe różnice pojawiające się pomiędzy znaczeniem pierwszego, oraz drugiego rzędu. Swoją wypowiedź zilustruj przykładami.
2. Przedstaw przykłady omawianych przez Barthesa, ‘relacji konotacyjnych’. Jakie zasadnicze różnice występują pomiędzy procesami denotacyjnymi, oraz konotacyjnymi?
3. Przeanalizuj pojęcie mitu z punktu widzenia modelu znaczenia zaproponowanego przez /a/ Peirce’a; oraz /b/ Ogdena i Richardsa. Jakie podstawowe wnioski można wyciągnąć z tego typu analizy?
4. Omów główne różnice pomiędzy pojęciami metonimii i metafory. Podaj przykłady ilustrujące jedno, oraz drugie zjawisko.

5. Na czym polegają techniczne funkcje tzw. testu zamiany? Jaką rolę spełnia z tego punktu widzenia pojęcie 'syndromu mylnego odkodowania'? Swoją wypowiedź zilustruj przykładami.

1.5 Lévi-Strauss i teoria binarności w procesie kształtowania się (tworzenia) znaczenia. Kategoryzacja znaczeń. Znaczenie a kategorie pośrednie. Natura i kultura. Struktura mitu. Pojęcie kultury masowej. Różnice w podejściu do komunikacyjnej teorii znaczenia w ujęciu Barthesa i Lévi-Straussa. Definicja ideologii. Rola i funkcje znaczeń w ideologii. Czy nauka języka jest przekazywaniem ideologii?

Pojęcie i definicja znaczenia stanowią jeden z zasadniczych linii podziału, zarówno w filozofii, jak i w lingwistyce. Strukturalistyczne podejście de Saussure'a, Peirce'a, Barthesa i wielu innych staje tu w wyraźnej opozycji do propozycji Lévi-Straussa. I nic w tym dziwnego, o ile bowiem de Saussure i Barthes byli i pozostali klasycznymi strukturalistami, o tyle Lévi-Strauss był przede wszystkim badaczem tego świata pojęć, który dopuszczał istnienie znaczenia bez ingerencji człowieka, które nie jest kulturowo zdeterminowane przez działalność ludzi. Strukturalistów, w przeciwieństwie do Lévi-Straussa, nie interesował świat rzeczywisty ale raczej to, w jaki sposób ludzie go rozumieją. Lévi-Strauss zaś zajmował się odczytywaniem tych wzorów i znaczeń, które już istnieją w świecie, niezależnie od tego czy człowiek tego chce, czy też nie. Rozróżniał on więc dwa rodzaje myślenia, które nazywał, odpowiednio. „naukowym”, oraz „dzikim” (Lévi-Strauss, 1979), przy czym za „naukowe” uważał to, które było pomocne przy ustalaniu różnic oraz dzieleniu natury na dokładniejsze i bardziej precyzyjne kategorie, za „dzikie” zaś to, które zapewniało holistyczne, „bezpodziałowe”, rozumienie świata (viz. „Encarta ® On-Line, 2000 : 50). Myślenie to dotyczyło więc takich „kategorii”, które nauka uzna za „nienaukowe”, albo nierzeczywiste, a więc np. wyobraźni, wiary, lub też całej gamy subiektywnych odczuć. Był Lévi-Strauss przede wszystkim antropologiem, dla którego struktura świata zawarta była w jego logice, istniejącej niezależnie od ludzi, poza ich świadomością, lub obok niej. Kultura zawarta była, w pojęciu Lévi-Straussa, w mitach, zwyczajach, lub rytuałach, które logicznie składały się na obraz percepcji rzeczywistości przez ludzi w rzeczywistości tej uczestniczących. I to nie ludzie ją kształtowali, lecz na odwrót, to rzeczywistość kształtowała ludzi. Dlaczego, pytał Lévi-Strauss, w różnych miejscach globu, niezależnie od siebie, podobnie spogląda się na świat, podobnie wyraża się odczucia rzeczywistości? (Lévi-Strauss, 1979) Dlaczego kultura różnych społeczności zawiera podobne mity, obrzędy i rytualne uroczystości? Szukając odpowiedzi

na te pytania, i wiele innych, zawierających podobne dylematy, coraz bardziej utwierdzał się Lévi-Strauss w przekonaniu, że musi istnieć coś nadrzędnego, coś, co pozwoli przeniknąć logice do umysłu ludzkiego i spowodować, że wielu ludzi, niezależnie od siebie, w wielu różnych zakątkach świata, postąpi podobnie, wykształtuje te same zwyczaje, czy rytuały. Nie było w tym momencie ważnym, że znaczenia przypisywane danym obrzędom mogły być inne. Znaczenia te przynależały do kultury, która je stworzyła. To, co je łączyło z inną kulturą, to sposób wykorzystywania, to fakt, że stanowiły one swojego rodzaju punkt wspólny dla wielu ludzi na co dzień przynależnych do różnych kultur.

Jednym z takich uniwersalnych dziedzin ludzkich był język. Bo chociaż języki dzielą świat na wiele różnych kategorii, a ich systemy gramatyczne wyrażają te same pojęcia na nieograniczoną ilość sposobów, to jednak wszystkie z nich podlegają tej samej strukturze podziału na syntagmy i paradygmaty; wszystkie funkcjonują na zasadzie współzależności systemów w nich istniejących; wszystkie z nich, wykorzystują te systemy do produkcji i recepcji zawierających odpowiednie znaczenia tekstów; wszystkie z nich, wreszcie, wykorzystują ogromną gamę różnego rodzaju kodów, których zadaniem jest wspomoczenie przekazywania znaczenia w trakcie aktu komunikacyjnego.

Ten paradygmatyczny charakter języka był dla Lévi-Straussa wskazówką istnienia w wewnętrznej strukturze języka szeregu logicznych przeciwstawnych sobie współzależności, które nazywał on *opozycją binarną*. System ten składał się z dwóch pokrewnych sobie opozycji, które, połączone, razem stanowiły początek, narodziny sensu. Nic więc na świecie nie mogło istnieć pojedynczo; kategoria A musiała zawsze mieć odpowiadającą jej kategorię B i posiadała znaczenie tylko dla tego, że nie była kategorią B. Nie byłoby kategorii A, gdyby nie było rozgraniczenia pomiędzy nią, oraz kategorią B. Ta opozycja napędza, według teorii Lévi-Straussa, wszystkie mające miejsce na świecie działania nadając im sens. Umysł ludzki działa więc na zasadzie binarnej opozycji TAK/NIE, nadając w ten sposób sens wszelkim działaniom podejmowanym przez człowieka. Tego typu kategorie powielające zasadę kodu rozdzielnego stanowią zdecydowaną większość percypowanej rzeczywistości (Lévi-Strauss, w: Fiske, 1990 : 116).

Większość nie oznacza jednak całkowitości. Są przecież kategorie, przyznaje Lévi-Strauss, zaprzeczające tej wyraźnej rozdzielności, a nawet ją wykluczające. Kategorie te, zwane *kategoriami anomalnymi*, nie istnieją jednak obok rzeczywistości. Wręcz przeciwnie, również i one biorą w niej udział, zaciemniając wyrazisty dotąd obraz binarności pojęć, nie pasując do niego, posiadając zbyt wiele ukrytego w sobie znaczenia, tworząc zbyt mocno zapadające w pamięć koncepcje. Jedną z takich kategorii jest *natura*, drugą zaś *kultura*. Na skutek zbyt

mocnego, zbyt nieograniczonego wpływu natury, bądź kultury, powstają różnego rodzaju mity/lub „rytualno-przesądowe” kategorie pojęć. W wypadku zbyt mocnego oddziaływania pojęć kulturowych pojawiają się różnego rodzaju produkty wyobraźni człowieka (np. wilkołaki, duchy, wampiry, itp.), które pomagają ludziom zrozumieć nieograniczoność i nieokreśloność. Dla Lévi-Straussa sprawa jest prosta; sytuacje tego typu pomagają ludziom w nadaniu sensu temu, co ich przeraża, niepokoi, gnębi. Ale to wcale nie oznacza, że świat nie jest zbudowany na opozycji TAK/NIE; przeciwnie, jest, a zauważona sprzeczność jedynie potwierdza konieczność istnienia takiej opozycji. Należy więc szukać granic, do jakich dochodzi sens pojęcia TAK i gdzie, w którym momencie TAK nie jest już TAK, ale raczej czymś pomiędzy TAK i NIE, po to, by w końcu stawać się coraz bardziej NIE. Dopiero bowiem znalezienie takich pasażów łączących oba pojęcia potrafi nadać głębszy sens im obu. Popularny w kulturze wielu krajów Zachodu miesiąc miodowy ma, między innymi, pomóc młodym małżonkom w zrozumieniu, czym było dla każdego z nich życie przed ceremonią małżeństwa i czym będzie po niej. Podobnie rzecz ma się z obyczajem trzydniowej żałoby przed złożeniem zmarłego do grobu. Dokładnie takie same przesłanki można również dostrzec, w zwyczaju przyjmowania pracownika na okres próbny.

Kultura jest dla Lévi-Straussa terenem specjalnym. Jest to ciągły, bezustanny, generujący znaczenia proces oparty nie tylko na zjawiskach związanych z historyczną częścią natury, lub otaczającą człowieka rzeczywistością, ale również proces korzystający z dorobku tego systemu społecznego, którego część stanowi, a także odmiennych działań ludzi w tym systemie funkcjonujących. Kultura jest uniwersalną kategorią nieregularną akceptującą wewnętrzny, schowany w niej, ciągły przebieg wielu specyficznych, odrębnych od siebie, lecz jednorodnie nacechowanych procesów (viz. Fiske, 1990 : 118). Procesy te dodają sensu zarówno tej rzeczywistości, która otacza istniejących w danym formacie socjokulturowym ludzi, jak i, tworzonym przez nich, różnorodnym – formalnym i mniej formalnym – związkom społecznym.

Innym zjawiskiem pojawiającym się w tkance kulturowej języka, wynikającym tak z percepcji danego „dziania się” wewnątrz konkretnej warstwy socjalnej, jak i odpowiedniej interpretacji, bądź reinterpretacji natury, jest pojęcie mitu. Jest on przez Lévi-Straussa rozumiany jako „struktura powierzchniowa” pewnej uniwersalnej kulturowej „struktury głębokiej”. Jest specyficzną transformacją tej struktury składającej się z binarnych opozycji znaczeniowych i wyrażających pewną ważną dla kultury ideę, w której mit funkcjonuje, (np. binarna opozycja dobra i zła, oraz końcowego zwycięstwa dobra, ma na celu zaspokojenie niepokoju samotnego istnienia w okrutnym świecie, a więc struktury głębokiej, przedstawiającej ideę

walki o szczęście i satysfakcję w życiu). Zapożycza tutaj Lévi-Strauss pojęcia paradygmatyczności znaczeniowej od de Saussure'a, a jego opozycja „struktura powierzchniowa – struktura głęboka” niczym prawie nie różni się od wprowadzonych wcześniej przez de Saussure'a pojęć „*parole*” i „*langue*” (Fiske, 1990 : 123).

Sytuacja przeciwstawienia *parole* i *langue* w procesie docierania do znaczeń opartych na konkretnych kontekstowych sytuacjach kulturowych w przypadku mitu prowadzić będzie do przejścia od abstrakcji do konkretów, zaś w przypadku ikoniczności zdarzeń, do interpretacji indywidualnych, zależnych tak od kultury subiektywnej odbiorcy, jak i jego projekcji na ową ikoniczność posiadanej z faktu funkcjonowania w danej warstwie socjalno-kulturowej. Oznaczać to będzie możliwość pojawienia się więcej niż jednej formy interpretacji („*parole*”) struktury głębokiej („*langue*”). Takie zjawisko mentalne można dostrzec w przypadku analizy kultury masowej, gdzie ta sama struktura głęboka generować będzie wiele różnych form *parole* podobnie jak ta sama idea schowana głęboko w plemiennym micie, interpretowana była na wiele różnych sposobów.

Pojawia się jednak w tym miejscu pewna trudność natury pojęciowo-interpretacyjnej. Ponieważ percepcja tekstu polegać będzie na czynnikach nie tyle związanych z klasą społeczną odbiorcy, co na indywidualnych subiektywnych czynnikach wewnętrznych, takich jak zawód, zapatrywania polityczne itd., jak to pokazał Morley (1980), interpretacja tekstu musi być związana z wiedzą i znajomością konkretnych sytuacji kulturowych nadawcy. W przeciwnym razie niebezpiecznie wzrasta – jak się wydaje – prawdopodobieństwo pojawienia się syndromu mylnego odkodowania, co w efekcie prowadzi do całej serii błędnych, jednakże logicznie powiązanych zarówno z sobą, jak i z sytuacją je powodującą, zdarzeń nie tylko werbalnych, lecz również dotyczących świata rzeczywistego.

Funkcja mitu w ujęciu Lévi-Straussa jest umieszczana w innym wymiarze, od tego, w którym widział ją Barthes. O ile Barthes zauważał mit jako projekcję semantyczną, ściśle związaną z językiem i zależną od jego żywotności (Barthes, 1973), o tyle mit dla Lévi-Straussa oznacza nieprzypadkową siłę sprawczą wynikającą z logiki wydarzeń (Lévi-Strauss, 1969). Jest więc mit u Lévi-Straussa umieszczony na innym poziomie, nie lingwistycznym, lecz społeczno-logicznym; poziomie, który ujawnia silne konotacje socjalne. To właśnie społeczeństwo go tworzy, to właśnie jego ukształtowana struktura jest odpowiedzialna za funkcjonujące, logicznie wynikające z biegu wydarzeń, kategorie semantyczne, które z upływem czasu stają się wierzeniami, łącznikami pomiędzy rzeczywistością i nierzeczywistością, by w końcu na tyle zakorzenić się w mentalności społecznej klas, że prawie nikt nie zwraca na nie uwagi. Mit jest więc dla Lévi-Straussa reprezentantem pewnej szeroko

rozumianej struktury głębokiej, funkcjonującej i akceptowanej przez daną warstwę społeczną (Fiske, 1990 : 132).

To ściśle przyporządkowanie pojęcia mitu społeczeństwu jest podstawowym kryterium odróżniającym koncepcję mitu proponowaną przez Lévi-Straussa, od tej, której uznania domaga się Barthes. W teorii mitu Barthesa nie ma miejsca na istnienie struktury głębokiej. Mit dla niego to jedynie luźno powiązany związek pojęć mentalnych, a ludzie – będąc świadomi poszczególnych znaczeń znajdujących się w związku – nie zawsze *de facto* zdają sobie sprawę z ich mitycznego charakteru. Mit amerykańskiej *prosperity* nie oznacza więc w tym ujęciu nic poza tym, co wyraża; nie jest też szczególnie związany z żadną klasą społeczną; jego operacje są ukryte, a prezentowane znaczenia są znaczeniami zauważanymi od razu i bezpośrednio. W wypadku koncepcji Lévi-Straussa sytuacja ma się dokładnie odwrotnie. Tu właśnie znaczenia są ukryte, te bowiem, które pojawiają się na powierzchni są jedynie reprezentantami tego, które istnieje wewnątrz nich, zamknięte jak jedwabnik w kokonie, niewidoczne. Klucze, które otwierają tę zaczarowaną skrzynkę, znajdują się w posiadaniu każdego z możliwych interpretatorów i każdy z nich, po otwarciu, może zobaczyć co innego. Klucze te przynależą do systemów percepcji, a ta z kolei wyrasta z tkanki kulturowej społeczeństwa, jak i zaakceptowanych przez nie form porozumiewania się. Znaczenia mitów nie leżą więc w tekście jako takim, lecz poza nim, a wszystkie wykorzystywane do ich odczytania środki mają na celu w miarę wierne zrekonstruowanie przedstawieniowej rzeczywistości, w której tekst jest jedynie jednym ze środków wyrazu. Znaczenia mitów są wynikiem współdziałania, interakcji pomiędzy tekstem i odbiorcą, ściśle usadowionym w danym kontekście socjokulturowym. Okażą się więc w końcu pewną wersją struktury głębokiej, odkodowanej – w zależności od wykorzystanego kodu i wyznaczonych przez odbiorcę norm kulturowo-społecznych – w pewien, akceptowany przez jego system percepcyjny, sposób. Po rozszyfrowaniu treści znaczeniowych, odbiorca może się z nimi nie zgadzać, lecz nie poradzi na to, że przekaz informacyjny zawierał takie właśnie treści. Fakt, że semantyczna jakość, która pozostała po rozszyfrowaniu przekazanej wiadomości różna jest, być może, od systemu wartości akceptowanego przez odbiorcę, oznacza jedynie, że zostały podczas kodowania informacji wykorzystane pewne konkretne zabiegi socjotechniczne, które, w efekcie, miały doprowadzić do tego, do czego doprowadziły – akceptacji (lub jej braku) treści informacji przez odbiorcę. Tak właśnie działa ideologia.

Williams podaje trzy różne definicje ideologii, które niekoniecznie muszą być sobie przeciwstawne. Rzeczywiście, „*system wartości charakterystycznych dla poszczególnych klas lub grup*” (definicja pierwsza), nie zawsze musi przeciwstawiać się definicji drugiej („*system fałszywych wierzeń*”

przeciwstawny naukowo potwierdzonym prawdziwym stanom rzeczywistości”), czy też trzeciej („ogólny, szeroko rozumiany proces produkcji znaczeń i wierzeń” – wszelkie tłumaczenia – K.P.) (Williams, w: Fiske, 1990 : 165 - 166). O ile dwa pierwsze pomysły wydają się być zrozumiałe i w miarę proste, o tyle trzeci sposób rozumienia ideologii zasługuje na bardziej szczegółową analizę. Może się bowiem okazać, że cały proces uczenia (i uczenia się) języka, zarówno pierwszego, jak i każdego następnego, to przede wszystkim ciągły proces akwizycji ideologii, a znajomość języka oznacza głównie wiedzę na temat zachowań społeczności dany język stosujących, a więc również akceptowanych przez nie ideologii. W tym znaczeniu pojęcie to czyni wyraźny zwrot w stronę teorii Barthesa, stanowiąc niewyczerpane źródło tworzenia się znaczeń drugorzędnych, a więc głównie mitów i konotacji.

Tego typu pojęcie ideologii oznaczać też będzie dwustronną formę przyporządkowania użytkownika; z jednej strony będzie on przyporządkowywał powstałe mity i konotacje znakom, z drugiej zaś, odwrotnie, znaki mitom i konotacjom. W ten sposób nie tylko przydajemy treści otrzymywanym znakom i konotacjom, ale i sami ubieramy je w odpowiednie treści, czyniąc je publicznymi, wartościując je i propagując. Tak właśnie znaki stają się przedstawicielami identyfikacji kulturowej jej użytkowników. Jeśli więc użytkownik będzie akceptował całą złożoną kulturowość świąt Bożego Narodzenia, idąc o północy na pasterkę, jedząc karpia w trakcie kolacji wigilijnej i łamiąc się opłatkiem, to będzie on przekazywał konkretną ideologię kultury katolickiej, jeśli zaś na obiad będzie indyk i śliwkowy pudding, a nad głową jemiola, to upubliczniane będą elementy kultury anglosaskiej.

Przynależność do danej kultury oznacza więc akceptację uznawanych przez nią wartości (mitów i konotacji). Jeśli założymy *a priori*, że znajomość norm kulturowych społeczeństwa języka przyswajanego ułatwiać będzie ogólną akceptację przez uczących się różnorodnych systemów kodujących, to czyż nie oznacza to, że należałoby wtedy przeanalizować sytuację, w których różnego rodzaju normy kulturowe stanowią ruchy sprawcze dla różnorodnych przekazów tekstowych podczas aktów komunikacyjnych? I czyż nie należałoby wtedy skonstatować, że uczenie się języka to właściwie akwizycja kultury, zgodnie z trzecią definicją Williamsa, to przyswojenie sobie zespołu mitów i konotacji, upublicznianych w systemach kodująco-deszyfrujących używanych przez społeczeństwa danym językiem władające? Jeśli zaś odpowie się twierdząco na te pytania, czyż nie należałoby zbadać, czy też jednym z wyników braku sukcesów w nauce języka drugiego nie jest podświadomy, irracjonalny opór ucznia przed utratą wyznawanej do tej pory przez niego ideologii?

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Na czym polega, zaproponowany przez Lévi-Straussa, podział na myślenie 'naukowe', oraz 'dzikie'? Czy podział taki stoi w opozycji do strukturalistycznego pojęcia znaczenia (zaproponowanego np., przez Barthesa)?
2. Jak rozumiał Lévi-Strauss pojęcie kultury? Wyszczególnij uniwersalne elementy kultury, które muszą w niej istnieć, jak twierdził Lévi-Strauss, 'zawsze i wszędzie'.
3. Omów pojęcie opozycji binarnej w fenomenie języka, które przedstawił Lévi-Strauss w swoich badaniach. Jaka funkcję pełnią w tej koncepcji kategorie anomalne?
4. Dlaczego Lévi-Strauss określa kulturę jako 'uniwersalną kategorię nieregularną'? Podaj przykłady obrazujące wymienioną wyżej tezę Lévi-Straussa.
5. Przedyskutuj pojęcie mitu w badaniach Lévi-Straussa oraz Barthesa. Co oznaczają pojęcie struktury powierzchniowej oraz struktury głębokiej w badaniach obu uczonych?
6. Omów funkcje języka w badaniach Williama. Jakie fakty przemawiają za tym, aby jego tezę o propagandowej, oraz ideologicznej (tj. indoktrynacyjnej) funkcji języka uznać za uzasadnioną?

¹ Nazwa pochodzi od małego miasteczka niedaleko San Francisco.

Część II

2. Rola i funkcja języka w procesie komunikowania się

2.1 Natura języka. Znajomość języka a użycie języka. Podejście behawioralne a uczenie się języka. Innatyści. Chomsky i „Gramatyka Uniwersalna” /GU/. Hipotezy badawcze S. Krashena

Stwierdzenie, że język jest narzędziem wykorzystywanym przez nadawcę i odbiorcę w ramach aktu porozumiewania się nie wyczerpuje w pełni istoty zagadnienia. Jest jedynie sygnałem wskazującym, gdzie należałoby szukać bardziej szczegółowych wyjaśnień. Fenomen natury języka; sposób jego akwizycji; jego plastyczność i zdolność do wchodzenia w związki z innymi kodami informacyjnymi; a także istotne dla jakości ogólnego procesu komunikacyjnego możliwości takiego doboru środków wyrazu, aby jak najlepiej zabezpieczyć istotę przekazu, a zarazem umożliwić odbiorcy jak najszerzy dostęp do tych środków dekodujących, które pomogą mu w odnalezieniu w odebranej komunikacji tego znaczenia, które powstało było w umyśle nadawcy, były analizowane przez wielu psycholingwistów, socjolingwistów, oraz innych badaczy zajmujących się naturą języka i jego rolą w akcie komunikacji. Dyskusje na ten temat można znaleźć w wielu pracach naukowych (viz. np. polskie prace W. Martona, H. Komorowskiej, J. Arabskiego, T. P. Krzeszowskiego i innych). Przedstawimy jedynie, na tyle, na ile to wydawać się będzie konieczne dla dokładnego zrozumienia istoty wykładu, pewne aspekty ogromnej masy problemów związanych z akwizycją języka, szczególnie zaś te, które bezpośrednio, lub też w wydatny sposób mają wpływ na aspekt akulturacji językowej, oraz ściśle z nim związany aspekt akulturacji społecznej.

Pierwszym podstawowym problemem pojawiającym się w trakcie dyskusji nad językiem jest pytanie o stopień znajomości języka. Co to znaczy, że ktoś zna język? Czy oznacza to znajomość reguł i rejestrów w danym języku funkcjonujących? Czy może trzeba jeszcze wziąć pod uwagę umiejętność takiego formułowania dźwięków, aby były one (nieomal) tożsame z dźwiękami produkowanymi przed przedstawicieli grupy kulturowo-społecznej

dźwięki te wykorzystujących w celach porozumiewania się? Czy można mówić o języku w przypadku zastosowania różnych kodów niewerbalnych (np. języka ciała), lub też bezdźwięcznych kodów werbalnych (np. języka pisanego)? Czy wreszcie znajomość języka oznacza wykorzystanie wszystkich rodzajów kodów w danym języku funkcjonujących w celu zapewnienia bezpieczeństwa jednemu z najważniejszych działań człowieka – aktowi porozumiewania się? Jeśli więc przyjmiemy zasadę kategoryzacji działań ludzkich i uznamy, że człowiek nie może istnieć bez umiejętności porozumiewania się z innymi ludźmi, czy znajomość języka obejmować będzie również plastyczną kategoryzację tych działań i wybór danego konkretnego kodu językowego, który, jak sądzimy, okaże się najbardziej odpowiednim w chwili przebiegu przekazu informacyjnego? Czy wreszcie znajomość języka nie dotyczy przypadkiem skorzystania ze świata metajęzykowego, w którym filozofia przekazu lingwalnego łączy się z szeroko pojętą kategorią kultury z jednej strony, oraz obrazem percepcji rzeczywistości przez nadawcę i odbiorcę z drugiej? Sądzymy, że najpierw, zanim postaramy się sformułować odpowiedzi na powyższe pytania, istotne będzie wyświetlenie definicji użycia języka.

Język, jako twór plastyczny, uniwersalny i wielowarstwowy, jest stosowany nie tylko jako narzędzie komunikowania się *sensu stricto*, a więc równocześnie nadawania i odbierania informacji, lecz przede wszystkim, jak słusznie zauważył to Jakobson (1960), jest on zawsze związany z kontekstem, pełniąc istotną funkcję referencyjną, bez względu na to, jakiego rodzaju kod, lub kody, zostały zastosowane do przekazania konkretnego tekstu. Tego typu sytuacja wymaga zaakceptowania faktu, iż podczas występowania różnych form dyskursu, zastosowane są różnego rodzaju techniki szyfrujące i deszyfrujące, które w efekcie wytworzą wymóg wykorzystania języka do pewnych konkretnych celów. Język nigdy nie jest oddzielony od sytuacji, od kontekstu. Wręcz przeciwnie, to właśnie kontekst determinuje wykorzystanie specyficznych, ściśle z góry określonych sposobów komunikowania się, używając do tego nie tylko środków werbalnych, lecz i pozawerbalnych; to dzięki odpowiedniemu zrozumieniu kontekstu mamy do czynienia z wykorzystaniem odpowiednich kodów komunikacyjnych, których celem jest, między innymi, przedstawienie sposobu, w jaki dany komunikat został przez nas odekodowany, a także nadanie „naszego” komunikatu, będącego naszą odpowiedzią na odebraną wiadomość. Użycie języka jest jedynie takim wykorzystaniem kodów komunikacyjnych, których celem jest, po pierwsze, odekodowanie starego, a po drugie, zakodowanie i nadanie nowego, naszego, komunikatu, który byłby logicznie zgodny z konsytuacją (tj. sytuacją wynikającą z kontekstu). I tylko wtedy, gdy zapewniony jest bezawaryjny przebieg procesu szyfrująco-deszyfrującego możemy mówić o poprawnym użyciu języka.

Istotne wydają się być również uwagi, które na temat języka czynią trzej badacze amerykańscy, Dunnett, Dubin i Lezberg. Omawiając istotę języka, oraz jego percepcję wśród odbiorców, zauważają oni szereg, wymagających wyjaśnień oraz sprostowań, nieporozumień. Pragnąc dostarczyć informacji na ten temat w sposób możliwie najprostszy, formułują oni sześć punktów, które, ich zdaniem, określają specyfikę, oraz naturę, języka, wskazując równocześnie na jego wyjątkowy i niepowtarzalny charakter. Punkty te wyglądają następująco (Dunnett, Dubin i Lezberg, 1981:57):

1. Dosłowny przekład językowy nie jest możliwy w żadnym z istniejących języków.
2. Formy semantyczne zawarte są również we właściwych, istniejących w każdym języku, wzorach intonacyjnych.
3. Istniejące w danym języku-kulturze gesty, oraz pozostałe elementy mowy ciała odgrywają istotną rolę semantyczną.
4. Istnieją tematy tabu, nie poruszane zbyt często podczas rozmów w danej, konkretnej kulturze, co skutkuje brakiem, lub też niewystarczającą ilością odpowiednich określeń (nazw) dotyczących omawianego zjawiska;
5. Poszczególne języki posiadają rodzime, wytworzone przez nie formy strukturalne, które wykorzystywane są przez natywnych użytkowników języka do wszelkich opisów konkretnej fizycznej rzeczywistości.
6. Poszczególne języki charakteryzują się odmiennymi, zależnymi od kontekstu i sytuacji, formami grzecznościowymi, wykorzystywanymi przez ich rodzimych użytkowników.

Rzeczywiście, jeśli rozpocznie się analizę każdego z wymienionych punktów, zauważyć można istotność prezentowanych przez badaczy stwierdzeń. Uważając, iż język jest produktem danej, konkretnej kultury, oraz namacalnym obrazem rozwoju danej cywilizacji, dochodzą badacze do wniosku, że nie można nie zauważyć faktu braku dosłownej 'kompatybilności tłumaczeniowej' pomiędzy dwoma dowolnymi językami. Sytuacja ta jest wynikiem innego nieco, etnicznego, spojrzenia badaczy na całą kwestię istnienia języka. Jeśli więc przyjąć za punkt wyjścia tezę, że każda z istniejących na świecie cywilizacji wypracowała sobie w takcie swojego istnienia swój, oryginalny, punkt widzenia na otaczającą ją fizyczną rzeczywistość, oraz jeśli przyjąć, że język, wykorzystywany przez ludzi jako narzędzie służące do przekazywania informacji różnego typu, wykorzystywany jest (i był) przede wszystkim w celach informowania się wzajemnie o zaistniałych osądach otaczającej członków danego społeczeństwa rzeczywistości, nie można nie zgodzić się z prezentowanym w punkcie pierwszym poglądem. Z tego punktu widzenia zamiar jakiegokolwiek dosłownego przetłumaczenia istniejących w danym systemie kultury werbalnej i niewerbalnej określeń musi się

skończyć niepowodzeniem. Niezbyt ekwiwalentne językowo stają się prawie wszystkie określenia tworzące leksykon danego języka. Można, z pewnością, poszukać ekwiwalentów wyidealizowanych, tzn. takich, które, po odrzuceniu pewnej liczby zastrzeżeń logiczno-semantycznych, mogą funkcjonować nawet na zasadzie ekwiwalencji dosłownej pomiędzy dwoma konkretnymi językami (fakt ten wykorzystywany jest w urządzeniach zwanych ‘translatorami’). Zawsze jednak trzeba pamiętać, że proponowane ekwiwalenty werbalne są jedynie szkieletowym odwzorowaniem ukrytej za daną nazwą, istotnej dla natywnych użytkowników języka, kategorii semantycznej. Nie można, w związku z tym, a nawet nie należy uznać, że możliwe jest dokładne przetłumaczenie dwóch jakichkolwiek dowolnych określeń, które powszechnie funkcjonują w danym języku. Elastyczność języka polega na tym, że można przy jego pomocy wyrazić k a ż d ą myśl; ponieważ jednak każda z istniejących kultur wykorzystuje inny, właściwy dla niej ‘sposób oprzyrządowania’, myśl taka wyrażona zostanie przy pomocy tych – i jedynie tych – środków, które są w niej dostępne i powszechnie przez jej natywnych użytkowników akceptowane. Wywód ów prowadzi w prostej mierze do stwierdzenia o niemożliwości podjęcia takich działań socjotechnicznych, których efektem byłoby dokładne i dosłowne odtworzenie ‘oprzyrządowania’ używanego przez członków jednej cywilizacji, przez członków cywilizacji odrębnej. Zarówno bowiem struktury powierzchniowe, istniejące w danej kulturze werbalnej i niewerbalnej, struktury – jak to zaznaczono we wspomnianych badaniach – służące do opisu całego świata fizycznego w ten sposób, w jaki są one postrzegane przez jej natywnych uczestników, jak i struktury głębokie, zawarte w każdej fizycznej, świadomej realizacji funkcjonujących w danym języku struktur powierzchniowych, różnią się istotnie od innego podobnego systemu struktur powierzchniowych (oraz – do pewnego sensu – głębokich) właściwych językom-kulturom odrębnym. Szyk wyrazów w zdaniu, istnienie form koniugacyjnych i deklinacyjnych, pojawienie się przedimków, możliwość pełnienia różnych funkcji przez różne formy gramatyczno-strukturalne, oraz inne podobne struktury powierzchniowe, są w dużej mierze zdeterminowane pochodzeniem socjalnym. Nawet jeśli takie same, lub też bardzo podobne, struktury powierzchniowe pojawiają się w innych językach, są to zawsze struktury powierzchniowe, które powstały na bazie oryginalnych przemyśleń ich twórców.

Inną istotną sytuacją, którą można w tym momencie zauważyć jest fakt, że identyczne – jak mogłoby się wydawać – struktury powierzchniowe nie zawsze służą wyrażaniu tych samych struktur głębokich. W ten sposób, wyrażenie „*Poszedłem do Marysi*” pojawiające się w języku polskim, funkcjonować będzie w nieco innej otoczce semantycznej od podobnego,

aczkolwiek niezbyt logicznie poprawnego, wyrażenia „*I went to Mary's*”, które można zauważyć w języku angielskim. O ile bowiem wyrażenie polskie odnosić się będzie zarówno do krótkiej, jak i też dłuższej wizyty, którą jego autor złożył Marysi, o tyle wyrażenie angielskie sugerować będzie raczej krótki kontakt, który miał miejsce pomiędzy Marysią, oraz autorem powiedzenia w istotnej dla autora sprawie, w żadnym wypadku natomiast nie będzie sugerować konwencjonalnie rozumianej wizyty (co, w wypadku wyrażenia polskiego może mieć miejsce).

Przykład powyższy wskazuje wyraźnie na istotne różnice pojawiające się w momencie analizy danych wypowiedzi językowych różnice; zaznaczające się głównie w warstwie semantycznej, a więc warstwie odpowiadającej określeniom zawartym w strukturach głębokich. Fakt ten wskazuje niedwuznacznie na istniejące zasadnicze odmienne punkty pojmowania (tj. percepcji) świata fizycznego przez odrębne cywilizacje, oraz odmiennej werbalizacji wniosków wynikających z takiej percepcji przez użytkowników danej kultury. Taka właśnie, etniczna, interpretacja odrębności języków skutkować będzie nie tylko uznaniem zasadności każdej z prezentowanych uwag Dunnetta, Dubin i Lezberg, lecz również ich praktycznym zastosowaniem w trakcie każdego z możliwych rodzajów aktów komunikacyjnych.

Istotne w tym miejscu wydaje się wyjaśnienie użytego powyżej wyrażenia ‘struktura głęboka’. Zgodnie z teorią Chomsky’ego (będzie o nim mowa w późniejszej części niniejszego rozdziału), można w języku wyróżnić dwa rodzaje struktur: struktury powierzchniowe, oraz struktury głębokie. Struktury powierzchniowe to praktyczne, odrębne dla każdego języka, realizacje istniejących struktur głębokich, czyli ideacyjnych, wspólnych dla większości języków, pojęć odnoszących się do określeń mentalnych otaczającej rzeczywistości. W każdym języku istnieje np. pojęcie miłości, ale struktury językowe, wyrażające owe pojęcia w różnych językach różnią się od siebie w sposób zasadniczy. Polak, przykładowo, pragnąc przekazać informację na ten temat wykorzysta szeroko rozwinięty w strukturach języka system deklinacyjno-koniugacyjny, ale należący do tej samej rodziny językowej język rosyjski, wymagać będzie zastosowania struktur powierzchniowych istniejących w języku niemieckim, bądź angielskim, gdzie musi pojawić się zarówno odrębna informacja dotycząca autora akcji, jak i jej odbiorcy (viz. *Я люблю тебя, I love you, Ich liebe dich*). W ten sposób podobna struktura głęboka (pojęcie miłości) wyrażona zostanie w różnych językach świata przy pomocy różnych struktur powierzchniowych.

Pojęcie struktur głębokich, oraz struktur powierzchniowych podgrzywa niezwykle istotną rolę zarówno w określaniu funkcji i sposobów działania języka, jak i fenomenowi przekazywania informacji. Oznacza ono, jak zauważa Dalby, istnienie pewnych, uniwersalnych dla języ-

ka, cech, wbudowanych w ludzki umysł, co stanowić może zasadniczą różnicę pomiędzy umysłem *Homo sapiens sapiens*, a umysłem innych żyjących istot (Dalby, 2003 : 7). Informacja ta jest informacją o kluczowym znaczeniu dla całego rozumienia istoty języka. Pozwala ona na objaśnienie nie tylko funkcji języka jako takiej, oraz podobieństw formalnych, pojawiających się wśród wielu występujących języków świata, ale również wyciągnięcie wniosków dotyczących przyczyn zaniku, bądź też śmierci jednych języków, oraz silnego oddziaływania innych języków na języki sąsiednie (np. wpływu języka angielskiego na funkcjonowanie, a w pewnych wypadkach, sens istnienia innych języków na świecie).

Niemniej istotnymi dla danego języka są zarówno znaki prozodyczne (rytm, akcent i intonacja), jak i cała podbudowa metalingwalna (gesty i mowa ciała). Ponieważ konieczność znajomości oraz odpowiedniej interpretacji, a także ważność mowy ciała omawiamy w innych częściach pracy (viz. 1.3 oraz 3.5), w tym miejscu wskażemy jedynie na istotność, dla zaistnienia prawidłowego procesu komunikacji, zarówno odpowiedniego rozłożenia akcentów, oraz rytmu zdania, jak i wykorzystywania w trakcie jego praktycznej realizacji uznawanych przez członków danej kultury konwencji i wzorów intonacyjnych. Trzeba przy tym od razu zaznaczyć, że wszelkie konwencje prozodyczne języka, podobnie jak jego warstwa semantyczna, nie są, bo nie mogą być, traktowane ogólnie. Podobnie, jak miało to miejsce w przypadku analizy różnych wyrażen werbalnych, również i w przypadku wzorców prozodycznych będziemy mieli do czynienia z autentycznymi, nie zapożyczonymi produktami danej kultury. W ten sposób, w przypadku zadawania pytań ogólnych przez Anglika, muszą one zawierać intonację wznoszącą, podczas gdy w języku polskim nie ma to większego znaczenia; podobnie wyliczaniu liczebników po angielsku musi towarzyszyć intonacja opadająco-wznosząca, podczas gdy w języku polskim zaobserwować można wyraźną intonację opadającą. Przykłady powyższe (bynajmniej nie jedyne – najbardziej ewidentnym przykładem odrębności pozostanie akcent, stały w j. polskim, a zmienny w j. angielskim) wyraźnie wskazują na istniejącą odrębność wzorów prozodycznych w każdym ze wspomnianych języków.

Odrębność ta, oczywiście, nie ma nic wspólnego z oryginalną dla każdego z języków semantyką toniczną, stanowiącą całkowicie odrębny temat badań lingwistycznych. Istnieją bowiem języki (np. języki plemienia Yoruba, lub też większość dialektów języka chińskiego) zwane językami tonicznymi z uwagi na fakt, iż występujące w nich zmiany toniki oznaczać będą zawsze zmianę desygnatu semantycznego. Jak podaje A. Radford, wypowiedzenie w języku Yoruba wyrazu /ókó/ przy wykorzystaniu tonacji wysokiej, oznaczać będzie odpowiednik pojęcia 'motyka'; ten sam wyraz wypowiedziany w tonacji niskiej, odnosić się będzie

do konceptu *'canoe'*; jeśli natomiast zastosuje się przy jego fonicznej realizacji tonację średnią, wyraz ten odnosić się będzie do konceptu *'małżonek'* (Radford, 1999 : 47). Podobnych przykładów można odnaleźć w językach, w których tonika odgrywa istotną rolę znaczeniową, więcej.

Znajomość języka będzie więc rozumiana jako kompetencja uczestnika aktu komunikacji językowej w logicznym i harmonijnym wykorzystaniu wszelkich dostępnych poziomów dyskursu, a więc jako zbiór wieloelementowy różnych związanych z konsytuacją reakcji werbalnych i niewerbalnych, których celem jest komunikowanie się. Oznacza to, że brak, bądź też nieadekwatność reakcji odbiorcy w trakcie zachodzenia aktu komunikacji językowej (czyli na przekazany mu komunikat) rzutuje na jego poziom znajomości języka, niezależnie od tego jakie byłyby konkretne przyczyny takiej sytuacji, włączając w to nie tylko przyczyny formalne (np. brak znajomości reguł gramatycznych, bądź leksyki), lecz również przyczyny socjolingwistyczne (np. brak znajomości reguł kulturowych uznawanych w danym kręgu społecznym). W każdym wypadku zaistnieć muszą zatory komunikacyjne, co może doprowadzić do powstania syndromu mylnego odekodowania komunikatu, oraz, w konsekwencji, zaistnienia niepożądanego reakcji (lub jej braku), lub też ze zrezygnowania z rozszyfrowania przekazanego przez nadawcę komunikatu.

Fenomen swobodnego wybierania reguł użycia języka przez jego użytkowników, jak również ich uprzedniej akwizycji, stanowił temat godny rozważań dla wielu badaczy glotto-psychologii, glottosocjologii, oraz innych pokrewnych gałęzi nauki. Jedną z dziedzin badań były sposoby akwizycji języka pierwszego przez dzieci, oraz akwizycja języka drugiego, i każdego następnego, zarówno przez dzieci, jak i osoby dorosłe.

Śledząc wysiłki prowadzące do wyjaśnienia problematyki związanej z akwizycją języka pierwszego (i na tej podstawie, każdego następnego), należy wymienić badania związanej z L. Bloomfieldem grupy naukowców zwanych potocznie behawiorystami (oprócz Bloomfielda, oraz E. Sapira należy tu wymienić grupę tzw. neobloomfieldowców, np. B. Blocha, Ch. Hocketa, C. C. Friesa i innych). Uczeń ci uważali, że akwizycja językowa (języka pierwszego) stanowi wypadkową wielu czynników, takich jak imitacja, praktyka, mocne postanowienie odniesienia sukcesu, czy działania związane z kształtowaniem nawyków. Zgodnie z takim przekonaniem szybkość akwizycji języka (pierwszego) zależała głównie od zewnętrznego wzmocnienia związanego z natężeniem występowania, jak i jakością wymienionych czynników. Dzieci przyswajały więc język intuicyjnie, wspomagając swoje działania praktyką dodatkowo określaną na płaszczyźnie akceptująco-negującej przez różne czynniki zewnętrzne np. reakcje odbiorców komunikatów na nadawane przez nie teksty.

W ten sposób starano się wyjaśnić zauważalną wśród dzieci praktykę „zabawy w słowa” (zgodnie z którą jedno słowo były zastępowane przez inne, dopiero co poznane), nie biorąc pod uwagę faktu, że i w tym wypadku dobór słów zależny był od funkcji referencyjnej konsytuacji. Oznaczało to że dziecko, zanim zdecydowało się wykorzystać dane słowo jako zastępcze w danym kontekście sytuacyjnym, musiało najpierw dokonać, choćby pobieżnej, analizy kontekstowo-lingwistycznej, a następnie, po zrozumieniu całego kontekstu, odważyć się wykorzystać w nim owo no-wopoznane słowo (bądź frazę językową), licząc przy tym na zrozumienie tak zakodowanego komunikatu przez odbiorców. Tak nadany komunikat winien być odczytany zgodnie z antycypowanym porządkiem, wywołującym zgodną z przewidywaniami reakcję odbiorcy.

Tego typu założenia sprawdzały się doskonale w wypadku regularnych, bądź też bardzo często pojawiających się struktur języka; kiedy jednak dochodziło do rozważań nad faktem poprawnego wykorzystywania przyswojonych przez dzieci bardziej skomplikowanych wyrażeń zaczynały się piętrzyć różnego typu problemy (viz. J. P.B. Allen i H. G. Widdowson, „Gramatyka a nauczanie języka” w: „Kurs edynburski językoznawstwa stosowanego”, tom I, WSiP, 1983, str. 52 – 99) i nie można było oprzeć się jedynie na proponowanych przez behawiorystów modelach rozwiązań.

Powstały w latach sześćdziesiątych kierunek badań nad akwizycją językową, skupiony głównie wokół Noama Chomsky’ego i proponowanych przez niego rozwiązań filozoficzno-strukturalnych sugerował takie właśnie wyjście z sytuacji. Chomsky twierdził, że funkcja mówienia powinna być traktowana podobnie, jak inne zauważalne funkcje biologiczne. Dzieci są więc „zaprogramowane” na język, podobnie jak są „zaprogramowane” na chodzenie, mówienie itp. (Chomsky, 1959). Teoria ta służyła jako wyjaśnienie wysiłków behawiorystów, w chwili gdy usiłowali oni wytłumaczyć fenomen władania przez dzieci również i bardziej skomplikowanymi strukturami językowymi.

Twierdząc, że ludzie (dzieci) posiadają specjalny mechanizm przyswajania języka (zwany z angielska LAD – *language acquisition device*), Chomsky doszedł do wniosku, iż mechanizm ten pozwala im nie tylko na poprawne oszacowanie, które z usłysanych zdań są właściwe i możliwe do użycia, a które nie, lecz również formy takie wielokrotnie wyprodukować. Jego następcy, np. Fillmore, Lakoff, Halliday, (i Chomsky również) rozwinęli następnie tę teorię, zmieniając także jej nazwę. Zauważyli oni bowiem, iż w wypadku akwizycji języka drugiego (i każdego następnego) dziecko potrafi przyporządkować reguły i struktury języka, który ma przyswoić, do odpowiadających mu struktur i reguł języka, który już zna (a więc języka pierwszego, bądź każdego następnego, który poznało) Posiada więc ono wrodzoną zdolność

generalizowania, oraz generowania, takich reguł gramatyczno-strukturalnych, które powinny być (mają być) wykorzystane w danym przyswajaniu języku. Oznacza to, że wyrażenie „mechanizm przyswajania języka” (LAD) nie jest terminem zbyt precyzyjnym. Chodzi bowiem faktycznie o pewien zespół uniwersalnych reguł gramatycznych, tworzących abstrakcyjną strukturę języka, która, z kolei, pozwala uczącym się na odkrywanie danych konkretnych reguł gramatyczno-strukturalnych wykorzystywanych podczas użycia języka A i odróżnienie ich od tych reguł, które rządzą językiem B; oraz ustalenie dla czego reguły te mogą być zakwalifikowane jako „gramatyczne”, lub też „niegramatyczne” w obu wypadkach. Należy więc użyć, proponowano, bardziej adekwatnego, hasłowego określenia na przedstawioną sytuację; innatysty zaproponowali termin „Gramatyka Uniwersalna” (GU), który jest od tej pory powszechnie używany w odniesieniu do teorii Chomsky’ego i jego następców (Chomsky, 1981, Cook, 1988, White, 1989).

Dużą pomocą dla teorii innatystów były badania Erica Lenneberga, biologa, który wykazał, że podobnie jak w wypadku nauki chodzenia, oraz różnych funkcji biologicznych, również i nauka mówienia zależna jest od wieku, w którym się ją rozpoczyna, sugerując istnienie specjalnego „krytycznego” okresu, w życiu człowieka, w którym LAD jest nie tylko najbardziej otwarty na percepcję informacji językowych, lecz również na ich analizę i syntezę (Lenneberg, 1967). Teoria ta, zwana „hipotezą okresu krytycznego” (HOK) znalazła potwierdzenie w późniejszych badaniach związanych z akwizycją języka (np. przeprowadzone w 1990 roku przez Newporta badania nad akwizycją języka przez głuchych) i stanowiła podstawę do proponowanych przez Stephena Krashena pięciu hipotez badawczych (Krashen, 1982), dotyczących, kolejno:

- współzależności pomiędzy akwizycją i uczeniem się /1/,
- formami sprawdzania poprawności produkowanych wypowiedzi /2/,
- naturalnego porządku akwizycji struktur językowych /3/,
- sposobów akwizycji językowej /4/,
- oraz tzw. „filtra afektywnego” (wyjaśniającego przyczyny niepowodzeń podczas nauki języka drugiego) /5/.

Z uwagi na istotność założeń Krashena dla zrozumienia całego ogólnego procesu akwizycji języka, oraz z racji, iż w swoim modelu akwizycji języka zauważa on pośrednio ważkość roli, którą pełnią czynniki socjolingwistyczne i kulturowe w całym procesie akwizycji języka, warto przyrzeć się bliżej całemu procesowi przyswajania języka w sposób zawarty we wszystkich pięciu hipotezach badawczych.

Hipoteza pierwsza dotyczy rozróżnienia pomiędzy akwizycją form językowych, a ich świadomą internalizacją, oraz równoległych i niezależnych od siebie zdarzeń pomiędzy obiema sytuacjami. Krashen jest zdania, że stadium przyswojenia (ang. *acquisition*) przebiega niezależnie od stadium świadomego nauczania się (ang. *learning*) danej reguły językowej (bądź jej części), stanowiąc w związku z tym odrębny, oraz bardziej istotny etap w procesie nauki języka drugiego (następnego). Ważna jest jednak uwaga Krashena, że oba sposoby kontaktu uczącego się z językiem przebiegać mogą – i bardzo często przebiegają – równolegle mając, w jakimś sensie, wpływ na bieżący poziom kompetencji językowej uczącego się.

Hipoteza dotycząca sprawdzania poprawności produkowanych wypowiedzi związana jest z intuicyjnym osądem mówcy, na ile produkowana przez niego wypowiedź jest poprawna, przy czym wyuczony wcześniej i zinternalizowany przez niego system reguł, działa tu na zasadzie monitora, sprawdzając i korygując działania produkcyjne mówcy. Hipoteza ta ponownie podkreśla prymat stadium akwizycji nad stadium internalizacji w procesie nauki języka wskazując, że działania produkcyjne w procesie nauki języków obcych są o wiele bardziej istotnym elementem nauki od pasywnego „asystowania” przekazywanym informacjom.

Następna z hipotez badawczych przedstawionych przez Krashena dotyczy form i sposobów przyswajania języka drugiego przez uczących się. Na podstawie szeregu obserwacji, Krashen doszedł do wniosku, że możliwe są do przewidzenia segmenty (czyli sekwencje gramatyczne), jakie zostaną w pierwszej kolejności przyswojone przez uczących się języka obcego, oraz że nie muszą to być wcale sekwencje najprostsze. Istnieje, jak utrzymuje Krashen, pewien naturalny, indywidualny porządek akwizycji językowej, który może być inny od tego, jaki został wcześniej ustalony przez nauczyciela.

Przedostatnia z hipotez Krashena zajmuje się sposobami akwizycji językowej przez osoby uczące się języka drugiego. Zgodnie z teorią Krashena istnieje tylko jeden sposób akwizycji językowej – ekspozycja uczącego się na takie treści językowe, które tylko niewiele przewyższają jego indywidualny aktualny poziom kompetencji językowej (wg słów Krashena, jest to sytuacja „ $i+1$ ”, gdzie „ i ” oznacza „stan wejściowy”, ang. „*input*”). Tylko wtedy będzie można mówić o pozytywnej tendencji wzrastającej w procesie nauki języka. Hipoteza ta zakłada, że materiały językowe, w których nie ma zastosowania reguła $i+1$, nie mogą odegrać pozytywnej roli stymulującej w procesie akwizycji językowej.

Końcowa hipoteza Krashena dotyczy tzw. sfery afektywnej, czyli sfery uczuć, i jest dosyć silnie powiązana z psycholingwistyką. Krashen stara się wyjaśnić, dlaczego w wielu wypadkach wysiłki uczącego się, związane z akwizycją danej struktury językowej („porcji języka”) kończą się niepowodzeniem. Zdaniem Krashena, jest to związane z tzw. filtrem afektywnym,

czyli wytworzoną barierą psychiczną, na którą składają się momentarne stany emocjonalne uczącego się, jego postawa w stosunku bądź to do języka, bądź też lektora, oraz – co równie istotne – jego potrzeby indywidualne oraz społeczne. Istniejący tak rozumiany filtr afektywny nie tylko ogranicza percepcję uczącego się, lecz również jego akwizycję językową. W ten sposób Krashen rozróżnia dwa stany emocjonalne pojawiające się w trakcie nauki języka: stan „blokujący” akwizycję, pojawiający się w sytuacjach stresu i braku, lub zaniku motywacji, oraz stan „odblokowania” emocjonalnego, wydatnie ułatwiający proces akwizycji językowej, gdy uczący się, bądź to dzięki wysiłkom lektora, bądź też szeregowi niezależnych czynników zewnętrznych jest nie tylko zrelaksowany, lecz również dobrze umotywowany do nauki. Hipoteza ta posiada, jak się wydaje, pewne punkty wspólne z – mającą duże znaczenie podczas analizy procesów akulturacji – teorią hierarchii potrzeb ludzkich A. Maslova (1954).

Poglądy badawcze Krashena, (Krashen nie był w stanie zgromadzić wystarczająco silnych praktycznych dowodów poparcia na rzecz swoich twierdzeń), próbując wyjaśnić zachodzące związki na gruncie psychologicznym i filozoficznym, dotyczą wielu podstawowych problemów pojawiających się podczas nauki języka drugiego. Po pierwsze, zwracają one uwagę na istotne różnice zachodzące pomiędzy tym etapem nauki, który Krashen nazywa akwizycją (ang. *acquisition*), a tym, który musi pojawić się równocześnie z nim, czyli świadomą nauką właściwą (ang. *learning*), wskazując na prymarną rolę, związanej ze zrozumieniem, akwizycji. Po drugie, wyjaśniają przebieg procesu nauki języka, wskazując, że niewłaściwie dobrane, tzn. zarówno zbyt trudne, jak i zbyt łatwe teksty, przekazywane uczącym się, nie tylko nie odnoszą pozytywnych skutków, lecz właściwie nie wnoszą niczego pożądanego, zmniejszając wyraźnie motywację uczniów. Po trzecie, poglądy te wyjaśniają, dlaczego wysiłki uczących się języka drugiego, mimo ich wydatnie pozytywnych działań, kończą się często albo niepowodzeniem, albo też niepełnym sukcesem. Po czwarte wreszcie, poglądy te wskazują na bardzo istotną funkcję wytwarzania struktur języka, sugerując, że jedynie kreatywne działania uczącego się, mogą w efekcie skutkować u niego indywidualnym podniesieniem się poziomu znajomości języka. Jest to więc zachęta do bardziej aktywnego indywidualnego włączania się uczących się języka drugiego w wiele różnorodnych form interakcyjnych, w celu, m. in. przekonania się, że język zawsze był, jest i będzie związany z kontekstem sytuacyjnym i dany kontekst obrazujący. Używanie odpowiednich rejestrów języka, oraz ich wcześniejsza akwizycja, oznacza aktywne uczestnictwo w różnorodnych sytuacjach wymagających wykorzystania konkretnych reguł językowych. Sytuacje te powinny być, według Krashena, na tyle klarowne, aby można je było objąć percepcyjnie. W ten też, m. in. sposób ma przebiegać istotna dla całościowego procesu akwizycji języka, nauka dyskursu.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Definiowanie natury języka zawiera dużą ilość zmiennych zależnych, oraz zmiennych niezależnych, mających wpływ na kształt definicji. Wymień podstawowe z tych zmiennych.
2. Wyszczególnij, przedstawione przez Dunnetta i innych badaczy, podstawowe różnice zachodzące pomiędzy językami. Które z nich, są według ciebie, najistotniejsze? Uzasadnij swoją wypowiedź.
3. Przedstaw powody, w jaki sposób hipoteza okresu krytycznego, sformułowana przez E. Lenneberga, pomogła N. Chomsky'emu w sformułowaniu hipotezy o istnieniu wrodzonego mechanizmu przyswajania języka (LAD) wśród dzieci.
4. Przedyskutuj podstawy pojawienia się terminu Gramatyka Uniwersalna. Podaj powody, dla których innatyści zdecydowali się w końcu na rozszerzenie hipotezy LAD.
5. Hipotezy badawcze S. Krashena odnoszą się głównie do sytuacji przyswojenia sobie, oraz aktywnego i w miarę poprawnego używania języka drugiego podczas aktu porozumiewania się. Czy podobne hipotezy można również przestawić podczas nauki i wykorzystywania do celów komunikacyjnych języka pierwszego? Jak, w tym wypadku wyglądać będzie działanie monitora?
6. Omów wpływ filtru afektywnego na jakość aktu komunikacji. Przeanalizuj istotność filtra afektywnego podczas sytuacji stresowych (np. egzaminu).

2.2 Teoretyczne podstawy analizy dyskursu. Co to jest i na czym polega komunikacja językowa ? Cztery aspekty komunikatu. Mówienie i słuchanie. Komunikacja symetryczna [partnerska] (dialog) i asymetryczna [niepartnerska] (monolog). Słuchanie pasywne i aktywne. Od czego zależy komunikowanie się. Czy mówienie do drugiej osoby zawsze oznacza komunikację?

Dyskurs jest jednym z podstawowych elementów zarówno w podejściu komunikacyjnym, jak i interaktywnym. Podczas jego analizy podstawowym działaniem staje się wykazanie współzależności pomiędzy kategoriami funkcjonalnymi, oraz tymi formami gramatycznymi, których obecność można zauważyć w obrębie danych kategorii funkcjonalnych (np. wyrażenie niezadowolenia z pewnego typu postępowania oraz formami gramatycznymi, które w tym celu zostały wykorzystane przez nadawcę). Podstawowym zadaniem analizy takich związków będzie odkrycie i objaśnienie ogólnych reguł stosowanych przy przeprowadzeniu tej analizy. Pojawia się tu pytanie, co powinno stanowić podstawową jednostkę takiej analizy. Hymes sugeruje, że powinien nią być sam akt mowy (Hymes, 1974 : 54 - 61), jednakże wielu innych (np. Labov), nie zgadza się z takim podejściem, proponując wykorzy-

stanie w tym celu koncepcji etnografii mówienia (Stawna, 1991 : 42), oraz analizy mi. in. całego przebiegu konwersacji, od momentu rozpoczęcia, aż do jej zakończenia.

Duży wkład w analizę dyskursu wniósł Widdowson, a zasadnicza istotność jego podejścia zawiera się we wprowadzeniu do dyskusji opartych na zasadzie opozycji performancji i struktury językowej par rozróżnień ilustrujących ważkość zagadnienia. (Widdowson, 1972, 1978, 1979). Proponowane przez Widdowsona pary to, w kolejności poziomów występowania: użycie/używanie (ang. *use/usage*), właściwość/odpowiedniość (ang. *correctness/appropriacy*), znaczenie/wartość (ang. *signification/value*), spójność/związek logiczny (ang. *cohesion/coherence*), zdanie/wyrażenie (ang. *sentence/utterance*), oraz teza/akt mowy (ang. *proposition/speech act*). W trakcie aktu komunikacyjnego (performancji) pojawia się przede wszystkim zjawisko wykorzystywania odpowiednich reguł językowych (struktur) do tworzenia dowolnych, zawierających dany ładunek informacyjny zdań, czyli *usage*; z kolei tworzenie zdań, w wyniku których zostanie dokonana komunikacja, to *use*. Umiejętność tworzenia poprawnych gramatycznie form zdaniowych, to *correctness*, zastosowanie ich natomiast w danym kontekście sytuacyjnym, to *appropriacy*. Jak widać, pojęcie *appropriacy* wiąże się silnie z pojęciem *use*, a więc z tworzeniem takich zdań, które – wykorzystane w danym kontekście sytuacyjnym w odpowiedni sposób – doprowadzą do spełnienia się aktu komunikowania się. Każda z tak pojętych jednostek myślowych posiada *signification*, czyli fizyczną możliwość wyrażania konkretnej sytuacji; jeśli jednak wystąpią one w aktach komunikacyjnych, odpowiednio je cechując, będziemy wtedy mówić o wykazaniu przez nie pewnych istotnych właściwości, czyli o *value*. Należy również pamiętać o tym, że pojawiające się w trakcie aktu komunikacyjnego zdania muszą być nie tylko zgodne z pozostałymi regułami gramatycznymi, które pojawiają się w trakcie mówienia (*cohesion*), lecz dodatkowo posiadać związek zgody (*coherence*) z pozostałymi semantycznymi elementami aktu komunikacyjnego. Poza tym, każde ze zdań musi zawierać konkretną treść informacyjną (*proposition*), oraz pasować do pozostałych zdań użytych w konsytuacji (*speech act*) (Widdowson w: Stawna, 1991 : 44 – 46).

Założmy, że jesteśmy świadkami następującej wymiany zdań:

A: „Jestem zmęczony.”

B: „Marysia poszła do kina.”

A: „Chyba pójdę spać.”

B: „To już trzeci raz w tym tygodniu.”

Nie można tu mówić o jakimkolwiek akcie komunikacyjnym pomiędzy A i B, przynajmniej w strukturze powierzchniowej takiej wymiany zdań; można natomiast z całą pewnością stwierdzić, że zarówno A, jak i B wiedzą, jak wykorzystywać reguły językowe

(*usage*), że utworzone przez nich zdania są formalnie poprawne (*correctness*); że zdania te mają odpowiedni ładunek znaczeniowy (*signification*); że zachodzi pomiędzy – odpowiednio, zdaniami wypowiedzianymi przez A, oraz tymi, które wypowiedział B – spójność (*cohesion*), oraz, że każde z nich zawiera jakąś treść (*proposition*). Nie widać jednak tutaj, przynajmniej na pierwszy rzut oka, żadnych reguł tworzących akt komunikacyjny, nie można więc mówić o zaistnieniu odpowiednich sytuacji warunkujących porozumienie się. Jest to, oczywiście rodzaj aktu lokucyjnego (czyli abstrakcyjnej, idealnej formy przekazywania informacji, bez brania pod uwagę idealnych stylów mówienia); trudno jednak byłoby znaleźć tutaj jakiś szerszy kontekst sytuacyjny. Po prostu, zarówno A, jak i B, wypowiadają głośno swoje myśli, informując się zarazem o pewnych czynnościach, bądź przemyśleniach.

Można z pewnością zmodyfikować przytoczoną wymianę zdań w ten sposób, aby zaistniał akt porozumiewania się. Wtedy jednak, oprócz wymienionych już cech dyskursu, muszą pojawić się i jego pozostałe struktury, takie jak m. in. nacisk, intonacja, kontekst sytuacyjny itp.

Przekaz informacyjny, czyli przekazywany odbiorcy przez nadawcę komunikat jest w ogóle dosyć złożonym tworem abstrakcyjnym. Shultz von Thun wyróżnia jego cztery poziomy (tab. 8), wymieniając kolejno: poziom rzeczowy, poziom ekspresji „ja”, poziom apelu, oraz poziom określający relacje pomiędzy rozmówcami (w: Oppermann i Weber, 2000 : 21 - 25). Wszystkie z nich związane są ściśle z logiką konsytuacji i wszystkie podlegają regułom dyskursu. Jeśli więc, przykładowo, naszkicowaliśmy następujący kontekst sytuacyjny: nauczyciel, prowadząc lekcję, zwraca uczniowi uwagę, mówiąc poirytowanym tonem: „Piotrze, czy mógłbyś wreszcie przestać rozmawiać?”, to wyszczególnione powyżej cztery poziomy komunikatu, ujawniają się w sposób następujący:

TREŚĆ INFORMACJI	PLASZCZYZNA	INTERPRETACJA TREŚCI INFORMACJI PRZEZ ADRESATA
„Znowu nie odrobiłeś zadań domowych!”	RZECZOWA	„Rzeczywiście. Na śmierć o tym zapomniałem.”
	EKSPRESJI „JA”	„Ojej! Na pewno znów Cię zdenerwowałem.”
	APELU	„Proponujesz, abym, poprawił się i pamiętał o tym, co mam zrobić.”
	WZAJEMNEJ RELACJI	„Wiem, że jestem winny. Mógłbyś jednak tak bardzo nie pokazywać, że jestem od Ciebie zależny.”

Tab. 8. Cztery poziomy komunikatu (na podstawie Schultza von Thun).

- /1/ informacja zawarta na poziomie rzeczowym, to: „Piotr rozmawia.”
- /2/ informacja ujawniająca „ja” mówcy, to: „Twoje zachowanie mi przeszkadza.”
- /3/ informacja poziomu apelu, to: „Skonńcz w końcu rozmawiać na lekcji!”
- /4/ informacja określająca wzajemne relacje, to: „Będąc Twoim nauczycielem, mam chyba prawo żądać od Ciebie, żebyś mnie słuchał?”

Wymienione cztery poziomy komunikatów zauważyć można podczas każdej ich wymiany. Są one rozszyfrowywane nie tylko dzięki odkodowaniu przez odbiorców treści komunikacyjnych *sensu stricto*, lecz również dzięki zauważeniu dodatkowych towarzyszących każdemu przekazowi komunikacyjnemu sygnałów, takich jak ton głosu, mimika twarzy, gesty, dobór słów itp. Wszystkie z nich, dołączone do zasadniczej treści komunikatu rejestrowane są przez odbiorcę, który na tej właśnie podstawie decyduje zarówno o sposobie komunikowania się z nadawcą, jak i o swoich odczuciach względem niego. W tym momencie ustalana jest również forma, oraz ramy komunikatu. Akt komunikacyjny staje się więc bądź to komunikacją symetryczną, a więc dialogiem pomiędzy nadawcą a odbiorcą, mającym ustalić stosunek obu uczestników aktu do omawianego problemu oraz dokonania uzgodnień co do punktu wyjścia względem przedmiotu dyskusji, bądź też komunikacją asymetryczną, monologiem, w którym nie można mówić o stosunkach partnerskich, a wyższość jednej ze stron aktu wyrażona jest często niewerbalnie, w ten sposób ubezpieczając istotność nierównowagi sił na poziomie apelu, oraz siłę wymowy poziomu ekspresji w stosunku do drugiego uczestnika aktu komunikacyjnego. Sytuacja ta gwarantuje również osobie wyżej ustawionej w hierarchii przewagę czasową podczas kontaktu słownego, ustalając stosunek: „mówię – milczę” wyrażnie na korzyść osoby stojącej wyżej w hierarchii służbowej. Nawiasem mówiąc, tego typu sytuacja ma często miejsce podczas lekcji, w czasie której nauczyciel uznaje, iż to, co on ma do przekazania uczniom jest na tyle ważne, że szkoda marnować cennego czasu na jakąkolwiek formę dialogu z uczniami. Stosuje więc świadomie taką, asymetryczną, niepartnerską formę komunikowania się, dobrowolnie rezygnując z działań kształcących u uczniów nawyk aktywnego, otwartego na naukę właśnie, sposobu słuchania. Uczniowie zaś, wychodząc z racjonalnych przesłanek, że i tak muszą wysłuchać tego, co ma im do powiedzenia nauczyciel, jak również znając reguły gry obowiązujące w klasie (zazwyczaj nie pozwalające im na zbyt wiele swobody i wyrażania własnego zdania, oraz aktywniejszej współpracy z nauczycielem podczas analizy transmitowanych wiadomości) nie dążą do tego, aby w ogóle wykształcić w sobie tego typu cechy, z reguły zadawalając się formą biernego, pasywnego odsłuchiwania przekazywanych komunikatów. Jak słusznie zauważają Oppermann i Weber, można mieć uzasadnione wątpliwości, czy rzeczywiście ma tu miejsce proces komunikowania się *sensu stricto*, czy tylko mamy tu do czynienia z czymś na kształt

komunikowania się, hybrydą komunikacyjną, której celem nie jest przekazywanie wiadomości, lecz uwypuklanie rzeczywiście istniejących społecznych różnic w statusie pomiędzy uczestnikami aktu komunikacyjnego (Oppermann i Weber, 2000, : 45). Jeśli bowiem, co już zostało zaznaczone wcześniej, akt komunikowania polega nie tylko na ekspozycji treści komunikatu i jego recepcji, lecz również zadbania o to, by treści tekstowe komunikatu zostały właściwie odczytane, to w sytuacji, gdy poziom wzajemnych relacji staje się na tyle ekspansywny, że przesłania on pozostałe poziomy komunikatu, (przede wszystkim zaś najbardziej istotny poziom rzeczowy komunikatu), nie ma już właściwie miejsca, aby dokonać sprawdzenia poprawności recepcji komunikatu. W ten sposób rodzi się model *quasi*-komunikacji, jednostronnego, jednotorowego, autorytarnego przekazywania treści komunikacyjnych, bez zwrócenia uwagi na to, czy wszystkie elementy wchodzące *ex definitione* w skład aktu komunikacyjnego mają miejsce. Trzeba w związku z tym wyraźnie zaznaczyć, iż każdy akt komunikacyjny wymaga spełnienia ustalonego kryterium, które służy jego samookreśleniu i dzięki któremu może zaistnieć dająca satysfakcję obu stronom – nadawcy i odbiorcy – wymiana informacji. Przekazywanie informacji, to coś zupełnie innego niż komunikowanie się, a jego cechy odnoszą się do zupełnie innego świata rzeczywistego. Pytanie tylko, czy świat ten jest najbardziej odpowiednim w wypadku, gdy ma zaistnieć sytuacja promująca naukę języka drugiego (następnego).

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Zilustruj przykładami poszczególne poziomy zjawiska dyskursu, zgodnie z teorią przedstawioną przez Widdowsona.
2. Która z wymienionych przez Shultza von Thuna płaszczyzn komunikatu wydaje się najistotniejsza w przypadku /a/ interesów adresata komunikatu; /b/ chęci wzajemnego dogadania się przez nadawcę i odbiorcę komunikatu? Swoją wypowiedź zilustruj przykładami.
3. Wymień elementy aktu komunikacyjnego. Czy można dokonać wśród nich podziału na elementu pierwszorzędne, oraz elementy drugorzędne? Uzasadnij swoją wypowiedź.
4. Podaj przykład procesu *quasi*-komunikacyjnego. Które z elementów wpływających na akt komunikacji powinny być w pierwszym rzędzie spełnione, aby można było mówić o jego zaistnieniu?
5. Przedstaw różnice pojawiające się pomiędzy aktem komunikacyjnym a przekazem informacji. Czy, w wypadku anonimowego (np. masowego) odbiorcy można mówić o komunikowaniu się, czy jedynie o przekazie informacji?
6. Czy wykład jest przykładem aktu komunikacyjnego, czy jedynie przekazu informacji? Uzasadnij swoją odpowiedź.

2.3 Interakcjoniści i teorie akwizycji językowej. Piaget i Wygotski – różnice i podobieństwa. Lew Wygotski i jego socjokulturowa teoria ludzkich procesów mentalnych a proces uczenia się języka. Akwizycja języka a interakcja językowa podczas aktu komunikacji językowej. Zasadnicze formy interakcji językowej. Podstawowe założenia interakcji modyfikowanej

Problematyka porozumiewania się, oraz przekazywania wiadomości jest również pośrednio dyskutowana przez zwolenników interakcjonistycznego modelu akwizycji językowej, którzy twierdzą, że sposoby akwizycji pierwszego, oraz każdego następnego języka, niewiele się od siebie różnią (Long, 1983, Hatch, 1992, Pica, 1993).

Long, na przykład, bazując na hipotezie Krashena związanej z ekspozycją uczącego się na język oraz zależnymi od niej procesami akwizycji językowej, zajmuje się problematyką zrozumienia treści ekspozycji przez uczącego się, wskazując na mające w tym momencie zjawisko sterowanej interakcji. Tego typu sterowana interakcja zachodzi zawsze podczas aktu komunikacji, ponieważ nadawca podświadomie przystosowuje swój poziom trudności dekodującej treści komunikatu do poziomu znajomości systemów kodujących przez odbiorcę. Nie należy jednak twierdzić, że mają tu miejsce jakiekolwiek praktyki upraszczające. Istnieje zasadnicza różnica semantyczna pomiędzy obiema kategoriami pojęć, o ile bowiem działania symplifikacyjne oznaczają przede wszystkim poszukiwanie takich form strukturalno-leksykalnych, które byłyby łatwiejsze do zaakceptowania przez odbiorcę, o tyle zjawisko sterowanej interakcji polega głównie na dokładaniu starań, aby przekaz informacyjny został właściwie przez odbiorcę rozszyfrowany. Starania te zakładają m. in. wolniejsze tempo rozmowy, bardziej precyzyjne wypowiadanie się, szersze wykorzystywanie elementów komunikacji niewerbalnej (gestów, tonu głosu, mimiki twarzy itp.); pytania upewniające się o właściwym odczytaniu nadanego komunikatu przez odbiorców; bądź też parafrazę wypowiedzianych treści informacyjnych. Częste są również praktyki powtórzeniowe, w chwili, gdy nadawca spostrzeże, że odbiorca wykazuje trudności z odbiorem treści komunikacyjnych (Long, 1983).

Działania tego typu mają na celu przede wszystkim uzyskanie pewności, że treści informacyjne komunikatu zostały właściwie odkodowane przez adresata. Oznacza to głównie promocję treści referencyjnych języka, co potwierdza zaproponowany przez Krashena rozdział nauki języka drugiego (następnego) na część akwizycyjną i część nauki właściwej (internalizacji reguł). Co więcej, może stanowić to również dowód, że tego typu działania modyfikujące przekaz językowy prowadzą do lepszego zrozumienia transponowanych treści

lingwistyczno-tekstowych, niż w wypadku jakichkolwiek działań symplifikacyjnych, nawet tych, które były uprzednio szczegółowo zaplanowane.

Teoria interakcyjności opiera się w dużym stopniu na przemysleniach teoretycznych dwóch psychologów społecznych – J. Piageta i L. Wygotskiego. O ile teoria Piageta i jej założenia związane z mechanizmem percepcji rzeczywistości (i – zarazem – języka) są ogólnie znane, o tyle socjokulturowa teoria ludzkich procesów mentalnych zaproponowana przez Wygotskiego, wymaga, jak sądzimy, przynajmniej skrótowego przedstawienia, ponieważ ma ona dosyć ścisły związek z procesami akulturacji oraz akwizycji języka drugiego (następnego) przez – a właściwie – dzięki temu procesowi.

Główną tezę postawioną przez Wygotskiego jest założenie, iż cały rozwój kognitywny człowieka, włączając w to również rozwój języka, jest wynikiem współdziałania (interakcji) członków społeczeństwa. Punktem krytycznym tego rozwoju są działania związane z tzw. „strefą najbliższego rozwoju” (Wygotski, 1987), czyli tą strefą, w której uprzednio zdobyte właściwości różnego typu stanowią podstawę zrozumienia i zinternalizowania nowej umiejętności. W strefie tej najbardziej skuteczne są zdobywane na zasadzie interakcji instrukcje osoby bardziej doświadczonej. Strefa ta oznacza więc performancję uczącego się w sytuacji, gdy w jego umyśle wytworzył się już szkicowy obraz umiejętności; potrzebuje on jednak poparcia ze strony osoby bardziej zaawansowanej, tkwiącej głębiej i pewniej w tematyce i problematyce zdobywanej umiejętności.

Na tej podstawie niektórzy zwolennicy podejścia interaktywnego (np. Long, 1983, Day, 1986, Donato, 1994, Lantolf, 1994) doszli do wniosków, iż rezultatem jakiegokolwiek postępu w akwizycji języka drugiego (następnego) jest interakcja z bardziej biegłą językowo osobą mówiącą językiem przyswajany. Teoria ta została następnie obudowana serią supozycji i subteorii, których głównym celem było umożliwienie uczącym się jak najszerzego kontaktu z rodzimymi użytkownikami języka. Zasadniczą podstawą tego typu działań było przeświadczenie, że – nie tak, jak chciał Wygotski – nauka języka jest produktem pośrednim kognitywnych działań człowieka, a treści informacyjne (których powinno być jak najwięcej) zostaną przez niego dopiero kognitywnie ułożone strukturalnie, przetrawione, a następnie zinternalizowane. Było to, jak się wydaje, założenie w sumie błędne, gwałcące wiele koniecznych i niemożliwych do zignorowania aspektów procesu językowego. Odbiorcy uczestniczący w tak skonstruowanych sesjach projekcji języka byli przygłuszani ilością przekazywanych informacji; nie mieli dostatecznej ilości czasu przeznaczanego na refleksję; brak było struktury jakościowej przekazywanych i otrzymywanych informacji; nie za bardzo dawano sobie radę z właściwym i poprawnym skategoryzowaniem rozszyfrowanych treści

komunikacyjnych; nadawcy nie byli w pełni świadomi, co do sposobów akwizycji przekazywanych treści przez odbiorców, itp.). Przede wszystkim odchodzono tutaj od socjokulturowej jednak, a nie socjolingwistycznej teorii Wygotskiego, co postaramy się wykazać m. in. poniżej opisując niektóre z badań podjętych na ten temat.

Działania związane z interakcją modyfikowaną, szczególnie zaś te, które proponuje Long, jakkolwiek słuszne w swoich założeniach, powinny być jednak, jak sądzimy, przeanalizowane z zachowaniem szczególnych warunków ostrożności. Nie można bowiem nie zauważyć istnienia szeregu stwierdzonych wcześniej warunków pośrednich, które mają niewątpliwie wpływ zarówno na jakość, jak i na szybkość wszelkich związanych z tego typu interakcją przedsięwzięć. Należy więc wziąć pod uwagę takie czynniki, jak ogólną inteligencję, zarówno nadawcy, jak i – przede wszystkim – odbiorcy komunikatu, zjawisko tzw. „zdolności językowych” (Obler, 1989), motywację odbiorcy (rozumianą tu głównie jako jego stosunek do całościowo rozumianego przekazu) (Gardner, 1985), czy wreszcie jego preferencje związane zarówno ze stylem nauki, jak i emocjonalnym stosunkiem do treści pozajęzykowych przekazu (viz. zjawisko tzw. „stereotypizacji”), co bardzo jasno zostało przedstawione w badaniach Reida (Reid, 1995). Nie można również pominąć wieku uczących się, ani ich emocjonalnego związku zawsze zachodzącego pomiędzy odbiorcą i nadawcą. Na koniec, należy wziąć pod uwagę fakt wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy językiem rodzimym uczących się, a językiem przez nich przyswajanym, a także różnic i podobieństw, zachodzących pomiędzy środowiskami kulturowymi, których istotną część stanowią oba języki. Fakty te powinny być, jak sądzimy, brane pod uwagę w trakcie całego procesu interakcji modyfikowanej, ponieważ stanowią one istotny czynnik końcowego sukcesu związanych z nią działań. Można – jak się wydaje – prowadzić różnego rodzaju zabiegi modyfikacyjne, mające na celu dotarcie z komunikatem do odbiorcy. Kiedy jednak, na przykład, stosunek odbiorcy do treści komunikatu, lub też do nadawcy jest niechętny, bądź wręcz wrogi, co w efekcie przyczyni się do przygluszenia rzeczowego poziomu komunikatu, wtedy prowadzone zabiegi modyfikacyjne przebiegać się muszą przez – znaną z badań Krashena – barierę filtra afektywnego, co wydatnie utrudnia, a w niektórych wypadkach wręcz uniemożliwia, sam proces komunikowania się.

Z punktu widzenia akwizycji języka obcego analiza socjokulturowej teorii procesów mentalnych Wygotskiego jest procesem złożonym i prowadzącym do wielu nie wyjaśnionych jeszcze do końca spostrzeżeń. W pewnych aspektach teoria Wygotskiego zbliża się do prze-myśleń Piageta i jego opinii na temat ogólnego rozwoju dziecka, włączając w to również rozwój językowy, w pewnych zaś idzie co najmniej krok dalej zakładając, że rozwój ten zależy jest od pomocy udzielonej dziecku podczas procesu interakcji socjalno-językowej przez

osobę bardziej doświadczoną. Z pewnością twierdzenia Wygotskiego dotyczące miejsca Mowy w chwili interakcji socjalnej, oraz jego przekonanie, że myśl może być traktowana jako zasadniczo zinternalizowana mowa, istotnie różnią się od koncepcji Piageta, ale różnią się przede wszystkim dlatego, że obaj uczeni omawiają ten sam problem z różnych pozycji. Piaget stwierdzał, że akwizycja języka jest procesem kroczącym, ściśle zależnym od interakcji dziecka z otaczającym go fizycznym światem zewnętrznym, w związku z tym nie może być ani szybsza, ani wolniejsza od czasu, w jakim zostaną przez dziecko przyswojone otaczające je zjawiska psychofizyczne. Wygotski utrzymywał, że to nie świat zewnętrzny kształtuje sposób i szybkość postrzegania oraz akwizycji języka przez dziecko, lecz otoczenie psychiczne, w którym miało ono szansę się znaleźć, co oznaczało, że za jakość i szybkość akwizycji języka odpowiedzialne są głównie procesy psychiczne zachodzące w umyśle dziecka pod wpływem jego kontaktu ze środowiskiem (a więc, głównie, wszelkiego rodzaju kontakty mentalne oraz związane z nimi, wspomagane odpowiednio przez osoby bardziej doświadczone, interakcje słowne). Można by w tym momencie krótko stwierdzić, opierając się po części na założeniach filozofii języka Searla, że każdy akt lokucyjny posiada swoją bazę w konkretnym podłożu fizycznym (Searle, w: Stawna, 1991 : 31), co mogłoby oznaczać, że wszelkie aspekty środowiska psychicznego są powiązane z fizykalnością świata. Wydaje się jednak, że Wygotskiemu bardziej chodziło o sam fakt akwizycji językowej (struktur językowych), i ich internalizacji przez dziecko, oraz przyswojenie towarzyszących im zawsze kodów kulturowo-społecznych, niż o sam fakt istnienia tych kodów w samym specyficznym kontekście rzeczywistości fizycznej. Dopiero wtedy, gdy spojrzeć na zjawisko akwizycji języka z kulturowo-społecznego punktu widzenia, zauważyć można rolę jaką odgrywa w całym procesie akwizycji języka czynnik afektywny. Kiedy dziecko, znajdując się w pewnym otoczeniu psychicznym, doświadczać będzie wpływu myśli, działań, oraz ciepła tradycji w środowisku tym istniejących; kiedy będzie skazane na wynikające stąd wartości, wnioski, spostrzeżenia, konkluzje i uwagi; kiedy doświadczy istniejących w otaczającym je środowisku przesądów, zwyczajów i tradycji; wtedy właśnie wszelkie wyrażenia i struktury językowe będące internalizacją zewnętrzną przyswojonych myśli, mieć będą bogatą podbudowę wewnętrzną, a wypowiedane przez dziecko informacje nie będą jedynie prostymi dźwiękami/frazami, których celem jest, owszem, informacja, lecz informacja nie wsiąknięta w podłoże, informacja, dla której fizyczny desygnat rzeczowo-wyobraźniowy, tak istotny dla właściwego rozszyfrowania zakodowanych treści komunikacyjnych jest trudny do odnalezienia. Tylko wtedy, gdy dziecko jest zdolne do tego, aby wykorzystać zgromadzone przez siebie doświadczenia, przekazywane i odbierane przezeń informacje nie będą

ograniczać się jedynie do lingwalnych reguł i struktur. Będzie ono wtedy w stanie skorzystać podczas mających miejsce interakcji z całej panoramy działań kulturowo-socjalnych. Działania te ułatwią obu uczestniczącym w interakcji stronom możliwość porozumiewania się, a umiejętne zastosowanie poznanych procedur przekazu i odbioru wydatnie zmniejszy możliwość mylnego odekodowania przekazywanych treści informacyjnych.

Zasygnalizowane powyżej założenia psychologiczne stanowią jedną z praktycznych podstaw działań – w sferze językowej – kierunku psychologiczno-pedagogicznego zwanego ogólnie Pedagogiką Gestalt (Burow, 1981).

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Na czym polega, zaobserwowane i opisane przez Longa, zjawisko sterowanej interakcji? Podaj przykłady tego typu działań podczas aktu komunikacji.
2. Wyjaśnij powody, dla których zjawisko stereotypizacji stanowi, zgodnie z twierdzeniem Reda, istotny czynnik zakłócający prawidłowość aktu komunikacyjnego. W swojej wypowiedzi wykorzystaj znane ci przykłady obrazujące sposób pojawiania się oraz działania tego zjawiska.
3. Przedstaw podstawowe różnice pojawiające się w propozycjach teoretycznych Piageta i Wygotskiego. W jaki sposób różnice te wpływają na całościowy, ogólny obraz przekazu informacyjnego?
4. Przeanalizuj proponowaną przez Wygotskiego „strefę bliższego rozwoju”. Na czym polega jej istotność podczas przygotowania się dziecka do uczestnictwa w procesie komunikacyjnym?
5. Przedstaw powody, dla których podstawowe założenia Pedagogiki Gestalt, uznane zostały za istotne podczas analizy aktu komunikacyjnego.

Część III

3. Język, kultura, społeczeństwo

3.1 Socjolingwistyka, a socjologia języka; podstawowe aspekty socjolingwistyki; pojęcie grupy i kategorii społecznej; socjolingwistyczne ujęcie terminu społeczeństwo; formy i sposoby komunikowania się; funkcje mowy; definicja zdarzenia językowego; dialekt, żargon i slang; dyskurs i jego funkcje społeczne; definicja kreatywności językowej; aspekty komunikacyjne języka

Podstawową linią podziału zarysowywującą się pomiędzy socjologią języka, a socjolingwistyką jest granica oglądu jednego z najistotniejszych zjawisk społecznych – czyli języka. Jest to granica oznaczona symboliką „wewnątrz – zewnątrz”. Socjologia języka zajmuje się bowiem językiem „w skali makro”, a niektóre istotne problemy badawcze dotyczą granic zasięgu danych języków, różnic sprawiających, że konkretne języki odbierane są jako języki odrębne, pojęć grup i kategorii społecznych z punktu widzenia zróżnicowania językowego, czy też możliwości wpływu danego języka na tożsamość jego natywnych użytkowników. Zagadnienia te dotyczą więc głównie języka, jako takiego, jego różnych twarzy, kolorów i odcieni, jego dystrybucji w świecie, lub też jego współlistnienia z innymi, istotnymi z socjologicznego punktu widzenia zagadnieniami, takimi jak wzajemna interakcja różnych grup i kategorii społecznych, przebieg procesów negocjacyjnych, czy też siła przekonania do swoich racji w trakcie takich procesów.

Socjolingwistyka, z kolei, proponuje całkiem inne spojrzenie na język. Jest to spojrzenie na indywidualną interakcję człowieka i języka, na sposób, w jaki język jest przez niego wykorzystywany do zaspokojenia swoich potrzeb, na możliwości, których dany system językowy dostarcza człowiekowi, na przebieg procesów komunikacyjnych, lub też na różnice pojawiające się w wykorzystywaniu różnych systemów językowych (i metajęzykowych) do skutecznego porozumiewania się. Jest to więc wyraźnie inny punkt widzenia. Badacza zagadnień wchodzących w zakres socjolingwistyki nie interesuje problematyka rozmiaru języka (choć musi o niej pamiętać, jest bowiem istotną częścią jego warsztatu badawczego); interesuje się on raczej tymi zagadnieniami, w których uzewnętrzniony zostaje komunikacyjny związek pomiędzy człowiekiem, a pozostałą częścią grupy społecznej, co oznacza, że kanwą tego związku staje się

język. W tym momencie widać więc bardzo wyraźnie, że omawiane wcześniej modele komunikacyjne, podobnie jak i sam proces przekazu wiadomości, wchodzić będą w zakres zainteresowania socjolingwisty.

Nie oznacza to wcale, że pomiędzy socjologią języka, a socjolingwistyką istnieje ostry i klarowny rozdział. Wręcz przeciwnie, tematyka badawcza obu dziedzin zazębia się często tak wyraźnie, że czasami trudni jest odróżnić, które z omawianych zagadnień zaliczone być powinny w pierwszym rzędzie do problemów badawczych socjolingwistyki, które zaś stanowić powinny zakres zainteresowania socjologii języka. Czy problematyka dialektu, to zagadnienie, gdzie dużo do powiedzenia powinni mieć socjolingwiści, czy też socjolodzy języka? Czy zagadnienie powstawania kreoli, to temat dla socjologów języka, czy może już socjolingwistów? Czy, wreszcie, zagadnienia dotyczące skuteczności przekazu podczas transmisji komunikacyjnej, to zagadnienia, którymi w pierwszym rzędzie powinni się zająć badacze zagadnień socjolingwistycznych, czy też socjolodzy języka?

Przedstawiona powyżej problematyka, to tylko niektóre z zagadnień odpowiedzi udzielić powinni badacze zarówno pierwszej, jak i drugiej gałęzi nauki. Z jednej, bowiem, strony sukces, bądź niepowodzenie podczas interakcji komunikacyjnej stanowi przecież indywidualny problem człowieka, który w takiej interakcji bierze udział; z drugiej zaś jest to również problem zasięgu konkretnych form językowych przez niego wykorzystanych w akcie komunikacyjnym, ich żywotności i możliwości interakcyjnych, co w pełni stanowi tematykę zainteresowania socjologii języka.

Podobne dylematy napotkać można również i w pozostałych dwóch wypadkach. Dialekt jest zarówno kategorią badawczą socjologii języka, pozwala bowiem na wgląd w tematykę chociażby zróżnicowania społecznego, grup i kategorii społecznych, lub też językową analizę powstawania warstw społecznych; z drugiej strony, wykorzystywania dialektów przez osobników należących do danej społeczności, ich świadome użycie w procesach komunikowania społecznego, lub też ich zastosowanie w konkretnych sytuacjach w trakcie rozmowy, to zagadnienia socjolingwistyki.

Mniej więcej taki sam rozdział badawczy dotyczy powstawania kreoli. Kreole, to te formy języka, które dopiero mają (nikłą) szansę, aby w przyszłości stać się pełnoprawnymi 'standardowymi' językami. Taka definicja kreoli oznacza, że stanowią one temat badawczy socjologii języka. Jeśli jednak zainteresuje nas zakres używania kreoli w charakterze *lingua franca*, podczas interakcji komunikacyjnej, to jest to już wyraźnie problematyka socjolingwistyczna. W podobny sposób określić można, jak już wspomnieliśmy, ogromną gamę innych zagadnień języka, włączając w to nie tylko problematykę kultury języka, ale również całą dziedzinę antropologii językowej.

Przedstawiony podział opiera się w dosyć ścisłym stopniu na klasycznym podziale Durkheimowskim¹, głównie z powodu wykorzystania go przez de Saussure'a, kiedy wprowadził on, omó-

wione przez nas wcześniej, zagadnienie podziału języka na *langue*, oraz jego odpowiednik praktyczny, *parole*. O ile *langue* oznacza istnienie języka idealnego, nie uwzględniającego istnienia, przykładowo, reguł społecznego jego wykorzystywania, o tyle *parole* jest nimi wybitnie zainteresowany. W ten właśnie sposób koncepcja *langue* odnosić się będzie w większym stopniu do problemów badawczych socjologii języka, a problematyka *parole* w większym stopniu nakierowana zostanie na zakres badawczy socjolingwistyki.

Podobnego rozróżnienia używa zresztą Chomsky (1975), opisując stadium kompetencji i stadium performancji. Pierwsze z nich oznacza, w gruncie rzeczy, znajomość prawideł i reguł gramatycznych istniejących w danym języku, podczas gdy drugie odnosić się będzie do sytuacji działania językowego, a więc praktycznego, uwzględniającego uzależnienia społeczne, wykorzystywania języka w konkretnej sytuacji.

Język jest więc, jak zauważyliśmy, zjawiskiem socjologicznym. Społeczności wykorzystują język do funkcji porozumiewania się, wzajemnego przekazywania sobie informacji dotyczących kwestii istotnych dla nich i ważkich. Należy jednak w tym miejscu, po to aby w przyszłości uniknąć nieporozumień, zauważyć dwie istotne części całego fenomenu jakim jest język. Pierwszą z nich jest fakt istnienia wielu różnych języków, drugą zaś fakt, że język, jako taki obejmuje nie tylko część ściśle werbalną, lecz również całkiem spory zakres elementów niewerbalnych, takich jak gesty, mimika twarzy, czy też mowa ciała, o których częściowo wspominaliśmy wcześniej, i o których będziemy jeszcze mówić w dalszej części rozdziału. Pojęcie rozróżnienia językowego, czyli stwierdzenia na ile różny musi być jeden język od drugiego, aby uznać go za język odrębny, nabiera w tym momencie całkiem innej barwy. Okazuje się bowiem, że nie wystarczy już definicja, że język to system fonicznych (oraz, czasem, graficznych) kodów semantycznych, wykorzystywany przez członków danej społeczności do porozumiewania się. Musimy do tego jeszcze dodać cały bagaż gestów, mimiki i innych elementów metajęzykowych, który takiemu procesowi porozumiewania się towarzyszy. Musimy również zauważyć, w których momentach dane elementy pozawerbalne pojawiają się w trakcie rozmowy, oraz co one właściwie oznaczają. Istotne będzie również stwierdzenie, kto danych elementów metajęzykowych językowych używa, czy są to gesty pojawiające się sporadycznie i jednostkowo (np. nerwowe tiki twarzy), czy też gesty te niosą za sobą jakieś znaczenie drugorzędne (np. tzw. 'puszczanie oczka' do drugiej osoby). Należy również zainteresować się, czy owe elementy związane są z tkanką kulturową istniejącą w danej społeczności, oraz czy tkanka taka nie ma wpływu na ewentualne zmiany lingwalne całego systemu językowego na poziomie struktur powierzchniowych danego języka.

Innym zagadnieniem będzie zagadnienie homogeniczności danych społeczności. Nie jest przecież prawdą, że wszyscy członkowie danej społeczności są identyczni. Różnią się oni od sie-

bie nie tylko sposobem postępowania, czy reakcji na konkretny bodziec, ale również sposobem reakcji werbalnych na dotyczące ich bezpośrednio kwestie socjolingwistyczne. Fakt homogeniczności, stanowi oczywiście dobry przykład idealizacji zagadnienia, co czasem jest bardzo pomocne w prowadzonych badaniach, należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że każdy z członków danej społeczności zachowuje się odmiennie od pozostałych członków tejże społeczności, oraz – co również istotne – używa różnych wyrażen językowych. Nie można, a nawet nie należy przy tym negować faktu pojawiania się określeń stereotypowych (będzie o nich mowa później), ale nie należy również uważać, że określenia takie mieć będą wiele wspólnego z prawdą. Wręcz przeciwnie, fakt istnienia ogromnej rozbieżności socjalnej wewnątrz danej społeczności skutkuje pojawieniem się różnych kodów i systemów językowych, które realizowane są nie tylko w warstwie strukturalnej, ale również w warstwie fonicznej, leksykalnej i semantycznej. Czasownik 'spędzać' funkcjonuje w gwarze śląskiej w kontekście 'wydawać', a więc w kontekście nie istniejącym w standardowym języku polskim. Podobnie, górale na pieniądze posiadają określenie 'dutki', a poznaniacy ziemniaki określają jako 'pyry'. Akcent góralski również wyraźnie różni się od akcentu warszawskiego, który, z kolei, wyraźnie odstaje od form fonicznych słyszanych na Śląsku. Z pewnością w większości wypadków różnice te nie są na tyle duże, aby powstało niebezpieczeństwo braku kontaktu komunikacyjnego, wyraźnie jednak różnią się od języka standardowego (czyli takiego języka, który uznawany jest za język pełniący funkcje reprezentacyjne danej społeczności względem innych społeczności światowych). W Wielkiej Brytanii rolę taką pełni odmiana języka zwana dawniej *Received Pronunciation* (RP), co ponownie, nawiasem mówiąc, wskazuje na powszechną akceptację faktu braku homogeniczności socjalno-lingwalnej w danym społeczeństwie.

Należy w tym miejscu wspomnieć, przynajmniej w skrócie, o tematyce *lingua franca*, jako tematyce istotnej z punktu widzenia interakcji komunikacyjnej. Problem ten wydaje się tym bardziej istotny, iż można by uważać, że taki język standardowy, z uwagi na wcześniejszą informację o istnieniu wewnątrz danej społeczności różnych i różnorodnych dialektów i gwar, również odzwierciedla pewne cechy *lingua franca*, oraz – co niemniej ważne – że *lingua franca* jest dość ściśle związana z tematyką interkulturowości, jako taką.

Lingua franca jest sytuacją komunikacyjną, w której wykorzystywany jest język nie będący językiem natywnym żadnego z uczestników danej interakcji komunikacyjnej. Jeśli więc, przykładowo, w interakcji takiej biorą udział Japończyk i Grek, przy czym żaden z nich nie jest w stanie porozumieć się ze współuczestnikiem przy wykorzystaniu jego języka, każdy, natomiast, włada językiem angielskim, to język ten pełnić będzie dla obu z nich rolę *lingua franca*. Podobną rolę pełniła swojego czasu łacina, którą wykorzystywano w każdej sytuacji wystąpienia przymusu

komunikacyjnego z przedstawicielem społeczności nie mówiącym językiem natywnym, obecne funkcje te spełniać zaczyna coraz większym stopniu język angielski.

Zjawisko *lingua franca* jest więc zjawiskiem, w którym wykorzystuje się ten język, który zapewnia możliwość porozumienia się. W krajach arabskich, z uwagi na pokaźną ilość różnorodnych odmian języka arabskiego, które w wielu wypadkach wykluczają wręcz możliwość komfortu porozumienia się, uczy się w szkołach jedynej 'klasycznej' formy języka. Jest to forma standardowa, pełniąca faktycznie rolę *lingua franca*. Podobne działania obserwować można w wielu krajach afrykańskich, gdzie funkcje te spełnia albo język angielski, albo też standardowa odmiana języka swahili. Jeśli chodzi o związki *lingua franca* z problematyką interkulturowości, należy przede wszystkim zauważyć, iż, zgodnie z definicją, *lingua franca* jest tą formą językową, w której najistotniejsze jest zapewnienie uczestnikom aktu komunikacyjnego możliwości porozumienia się werbalnego. Wszelkie informacje metajęzykowe schodzą tutaj na drugi plan, zwłaszcza wtedy, gdy obaj uczestnicy interakcji komunikacyjnej nie są w stanie obserwować pojawiających się, towarzyszących przekazowi informacyjnemu, gestów, oraz innych form metajęzykowych, gdyż ich, po prostu, nie znają. Chodzi więc głównie tutaj o taki rodzaj interakcji werbalnej, który praktycznie umożliwia przekazanie wielu różnych informacji bez angażowania do tego inherentnych form niewerbalnych. Różnego typu mowa niewerbalna, taka jak np. 'mowa kwiatów', wszelkie rodzaje gestów, bądź też przestrzeganie konwencji, które mogą być nieznane drugiemu z uczestników interakcji (jakkolwiek mogą one istnieć w zakresie strukturalnym *lingua franca*), jest więc działaniem na rzecz utrudnienia, lub wręcz uniemożliwienia całego procesu komunikacyjnego. Wynika stąd, że *lingua franca* jest językiem wyjątkowym, w którym zauważanie etniczności języka jako takiego wydaje się być działaniem przeciw porozumieniu się.

Z drugiej strony, nie sposób nie zauważyć, że każdy język osadzony jest w tkance kulturowej społeczności, która go stworzyła. W związku z powyższym, przy wykorzystaniu konwencji *lingua franca* pojawia się, bo musi się pojawić, niebezpieczeństwo 'mieszania się' kultur natywnych obu uczestników interakcji językowej. Ponieważ każdy z uczestników dowolnej interakcji językowej przyzwyczajony jest do tego, że informacje, które otrzymuje wzmocniane są działaniami meta-werbalnymi, oraz, że przekazywane przez niego informacje powinny podlegać temu samemu systemowi przekazu, mogą się, na przykład, pojawić różne gesty mające na celu wzmocnienie treści lingwalnej komunikatu, które pojawiają się zazwyczaj w obu językach natywnych uczestników interakcji językowej, a których nie akceptuje konwencja kulturowa języka *lingua franca*. Może pojawić się, przykładowo, znana z kultury iberoamerykańskiej konwencja 'mañana', czyli odłożenia spraw na później, podczas wykorzystywania w charakterze *lingua franca* dowolnych odmian języka angielskiego, które takiej konwencji nie tylko nie akceptują, ale nawet nie znają.

Mogą pojawić się również różne gesty, które są odczytywane i rozumiane w inny sposób w innych kulturach (np. gest wystawiania kciuka w celu zatrzymania samochodu, który rozumiany jest jako gest obsceniczny w kulturze australijskiej) (Stewart, 2002: 139).

Wydawać się może, iż wyjściem z tego typu sytuacji jest ograniczenie się do ściśle werbalnej strony przekazu aktu komunikacyjnego, zaniechanie włączania doń wszelkich form komunikacyjnych, co do których pojawiają się wszelkiego rodzaju wątpliwości, związane z właściwym ich odczytaniem przez odbiorcę komunikatu. Tylko wtedy, bowiem, gdy obaj uczestnicy aktu komunikacyjnego zadbają o to, aby znalazły się w nim jedynie te elementy, które u żadnego z nich nie będą wzbudzać wątpliwości, możliwe będzie przeprowadzenie komunikacji, która każdemu z nich zapewni nie tylko komfort właściwego odczytania przekazanych informacji, ale również komfort psychiczny. Oczywiście, zawsze istnieje niebezpieczeństwo braku dostrzeżenia, iż dany, załączony, element aktu komunikacyjnego nie pojawia się w rejestrze kulturowym *lingua franca*, co z pewnością nie ułatwi całego procesu komunikacji; sytuacje takie wydają się być jednak nie do uniknięcia. Każdy rodzaj komunikacji jest przecież wchodzeniem na swojego rodzaju *terra incognita*, ziemię nieznaną dla obu uczestników przekazu komunikacyjnego. Problematyka ta, będąca jednym z istotnych zagadnień socjolingwistyki, będzie przedmiotem naszych rozważań w chwili, gdy zajmować się będziemy tematyką akulturacji, jest bowiem z tematyką tą ściśle związana.

Inną istotną formą socjologiczną, wzbudzającą zainteresowanie zarówno socjolingwistów, jak i – w pewnym sensie – socjologów języka, jest pojęcie kategorii, oraz, związane z nim, pojęcie grupy. Zgodnie z przyjętą ogólnie definicją kategorii, jest to zbiór ludzi mających z sobą coś wspólnego, przy czym owo ‘coś’ posiada charakter wyrażnie niespołeczny, aczkolwiek ważny dla społeczeństwa. Takim ‘czymś’ może być, przykładowo, wykształcenie, płeć, kolor skóry, lub wiek, a więc te cechy, które nie mają bezpośredniego wpływu na powstawanie zależności społecznych. Pozostałe cechy społeczne – takie jak, np. zawód – stanowią podstawę do kształtowania się różnego rodzaju zbiorowości społecznych, czyli klas oraz warstw społecznych, a także grup zawodowych. O ile pojęcie grupy zawodowej jest pojęciem prostym, o tyle trudności pojawić się mogą pomiędzy rozróżnieniem klasy oraz warstwy społecznej, głównie z powodu niezbyt precyzyjnego, ‘potocznego’, sposobu stosowania wymienności w używaniu obu wspomnianych terminów. W celu zapewnienia szybkiego i bezkolizyjnego sposobu porozumiewania się w dalszej części niniejszej książki proponujemy przyjęcie określenia, iż klasy społeczne, to te zbiorowości ludzkie, które różnią się pomiędzy sobą sytuacją ekonomiczną, natomiast warstwy społeczne, to te grupy społeczeństwa, pomiędzy którymi zachodzą różnice odnoszące się do stylu życia, wykształcenia itp. Można w tym momencie od razu zauważyć, że jednostki należące do jednej

warstwy społecznej reprezentować będą różne klasy społeczne, co stanowi jeden z podstawowych warunków rozróżniających oba pojęcia.

Grupą, natomiast, określać będziemy wszystkich tych ludzi, którzy wspólnie podlegają stworzonemu przez siebie, lub innych, prawom. W grupie powstaje więc zawsze jakiś rodzaj stosunku społecznego; tworzy się również więź społeczna. Będzie mogła być nazwana grupą zarówno rodzina, jak ruch 'zielonych', partia polityczna, jak i stowarzyszenie na rzecz walki z bezdomnością.

Pojęcie grupy jest jednym z fundamentalnych pojęć socjologicznych odnoszących się, oraz określających, zachodzące pomiędzy ludźmi więzi oraz stosunki społeczne. Z uwagi na wspomniany powyżej fakt, określić można różne – bardziej lub mniej formalne – rodzaje grup społecznych. W zależności od obszaru występowania, a także pojawiających się typów więzi ogólnospołecznych (osobistych, lub bezosobowych), wyróżnić można małe, oraz duże grupy społeczne. Można również – także biorąc pod uwagę typ pojawiających się więzi ogólnospołecznych – podzielić grupy społeczne na te o charakterze bardziej, lub też mniej formalnym. Można wreszcie, przyjmując za każdym razem inne kryterium podziału, wyróżnić trwałe, oraz nietrwałe grupy społeczne (gdzie przyjętym kryterium jest trwałość grupy w czasie), grupy celowe oraz wspólnotowe (gdzie przyjętym kryterium jest przeznaczenie grupy), bądź też grupy, w których członkostwo jest dobrowolne, albo obligatoryjne (np. obywatelstwo jest cechą zarówno obligatoryjną, jak i dobrowolną, uzyskuje się je, bowiem, nie tylko z racji urodzenia się wśród innych członków danej społeczności, ale również dobrowolnego wyboru; z kolei narodowość jest cechą obligatoryjną jedynie, nie można jej przecież nigdy wybrać dobrowolnie).

Można więc powiedzieć, że każda z wymienionych grup społecznych jest komórką, która działa na zasadzie istniejącego fizycznie, bądź też nie, statutu, uchwalonego przez siebie lub przez innych regulaminu, który akceptuje i któremu podlega.

Kategoria, z kolei, to pojęcie o wiele bardziej luźne. Kategorią będzie więc kategoria kobiet i mężczyzn, bądź też kategoria przedszkolaków i osób w wieku szkolnym. Jeśli jednak dany mężczyzna, lub kobieta zgłoszą swój akces do danej organizacji (np. założą rodzinę) to wtedy rozważać się ich będzie zarówno w konwencji kategorii, jak i grupy (Widdowson, Crippler, 1983 : 166).

Jest rzeczą oczywistą, że rozróżnienie powyższe istotne jest chociażby dlatego, że w wielu grupach, bądź kategoriach, mają miejsce, podczas aktu komunikacyjnego, różnego rodzaju obconości językowe. Ludzie używają, po prostu, różnych form wyrazu dla przekazania sobie różnych, ważnych, wiadomości. W tym kontekście, językoznawcy interesowali się głównie tematyką gwary, żargonu oraz dialektu, wskazując tym samym na inne ważne zagadnienie socjolingwistyczne.

Każde z wyszczególnionych powyżej zagadnień wskazuje bowiem wyraźnie na istotność badania istniejącej w danym języku tkanki kulturowej, jak i różnorodnych strategii komunikacyjnych wykorzystywanych przez ludzi w trakcie interakcji komunikacyjnej.

Na podstawie badań ustalono również, z grubsza, definicje poszczególnych pojęć. Dialekt będzie więc rodzajem oboczności języka, możliwym do realizacji wariantem porozumiewania się, obserwowanym na danym, określonym geograficznie, obszarze. Istnieją jednak istotne dylematy, co jest uważane za dialekt, co natomiast zdefiniowane powinno być jako język. Co gorsza, do tej pory nie opracowano istotnych empirycznie narzędzi badawczych, dzięki którym można by jasno i precyzyjnie stwierdzić, co jest jeszcze dialektem, a co już językiem. Ogólnie, uważa się, że granicą pomiędzy dialektem, a językiem jest granica obszaru (Widdowson, Crippen, 1983 : 156 i nast.) Stwierdza się, że dana forma opisu rzeczywistości jest dialektem, ponieważ pojawia się jedynie na terenie danego obszaru geograficznego (podlega więc regionalizacji), przy czym społeczność dany obszar zamieszkująca mogą zrozumieć członkowie pozostałych społeczności wchodzących w skład grupy społecznej zwanej narodem. Dialekt, więc, posiadać będzie gramatykę niewiele, lub też prawie wcale, odbiegającą od struktury gramatycznej języka standardowego. Również określenia leksykalne posiadać będą, w większości wypadków, niewielkie odchylenia od określeń języka standardowego, choć mogą pojawić się tutaj określenia w języku standardowym nie występujące. Jest to, jak się wydaje, dodatkowe kryterium pozwalające odróżnić oba terminy.

Z drugiej strony pojęcie regionalizacji w istotny sposób zakłóca pojęcie gwary. Oczywiście, istnieje tu dodatkowa informacja, mówiąca o tym, że gwarą stanowi podgrupę dialektu, co również wskazuje na łączenie tego terminu pojęciem regionu geograficznego. Są jednak i takie opinie, że właściwie pomiędzy gwarą a dialektem różnice są tak minimalne, że określenia te mogą z powodzeniem funkcjonować, jako określenia bliskoznaczne (Cienkowski, 1993 : 29).

Inną, całkowicie i wyraźnie odróżniającą się kategorią socjolingwistyczną jest żargon. Jest to ten rodzaj języka, którego głównym zadaniem jest funkcja dyskryminująca, dzięki któremu można odróżnić 'swoich' od 'obcych', funkcjonujących w ramach jednej jednostki społecznej. Pojawiający się więc żargon złodziejski, więzienny, lub młodzieżowy, pozwala na ewentualne dosyć dokładne zakwalifikowanie członków danej społeczności do jednej z wymienionych kategorii. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że nie każdy młody obywatel danego kraju musi, obligatoryjnie, należeć do grupy używającej żargonu młodzieżowego (choć używanie takiego żargonu uznawane jest za tzw. 'szpan'), podobnie jak nie każdy osadzony od razu używać będzie żargonu więziennego. Zakwalifikowanie to następować będzie dopiero po fakcie stwierdzenia, że zwroty i określenia używane przez daną osobę, w rzeczy samej, są tymi, które pojawiają się w leksykonie danego żargonu.

Żargon uznawany jest przez jednych za rodzaj 'języka technicznego', wykorzystywanego do celów demonstracji przynależności do danej grupy społecznej, przez innych zaś jako klasyczny przykład tzw. 'złego języka', którego użycie – o ile to jest tylko możliwe – powinno być starannie unikane. Praktycznie jednak sytuacja jest odwrotna od postulowanej; wraz z nabywaniem praktyki w zawodzie, bądź jakiegokolwiek innej czynności, ludzie zaczynają posługiwać się żargonem, stwierdzając, że jego użycie jest nie tylko bardziej pożądane ze względów psychospołecznych, ale przede wszystkim ze względów ekonomicznych. Istniejące w danym żargonie wyrażenia w o wiele bardziej pełny i dosadny sposób potrafią oddać sens znaczenia danego pojęcia, oszczędzając tym samym wielu zbędnych dodatkowych wyjaśnień. W ten sposób, jak stwierdza Crystal, żargon staje się ważnym elementem języka, wskazując zarówno na jego naukowość (*know-how*), jak i przynależność jego użytkowników do danej grupy, bądź kategorii społecznej (Crystal, 1995 : 174).

Pojawia się jednak pytanie, na które do tej pory nie udzieliliśmy jeszcze odpowiedzi, pytanie związane z naszym ambiwalentnym stosunkiem do tej formy języka, która określa się żargonem. Jeśli jest żargon tak istotnym elementem naszego życia, dlaczego tak często zaliczamy go do drugiej, bądź nawet niższej, kategorii języka? Odpowiedź na to, jak się wydaje, istotne pytanie znaleźć można w naszym stosunku do języka. Ogólnie uważa się, że język stanowi narzędzie służące ludziom do porozumiewania się. Jeśli więc znajdziemy się w sytuacji, w której, mimo stwierdzenia, że uczestnicy danego zdarzenia językowego (ang. *speech event*) wykorzystują te formy językowe, z którymi powinniśmy być obznajomieni, nie za bardzo jesteśmy w stanie zrozumieć sens przekazu informacji, z przekazem stwierdzamy, że mamy do czynienia z żargonem, rodzajem 'nowomowy', wykorzystującej określenia i skojarzenia, w których nie jesteśmy zbyt biegli. W ten sposób, starając się wykazać drugorzędność używanego rodzaju języka, staramy się zatuszować niejawnie przyznanie się do naszej niekompetencji w tym względzie, co – w rzeczy samej – umieszcza nas w grupie ludzi będących poza obowiązującym w danej chwili układem społecznym.

Na bazie wyróżnień pomiędzy poszczególnymi formami przekazu komunikacyjnego pojawiło się, zapożyczone z języka angielskiego, pojęcie slangu. Pojęcie to bardzo trafnie, jak się wydaje, zdefiniował poeta amerykański, Carl Sandburg, stwierdzając w jednym ze swoich wierszy, iż jest to „*język, który właśnie zdejmuje płaszczyk, pluje sobie w dłoń i zabiera się do pracy*” (tłum. K.P.). Zamieszczona w *Oxford English Dictionary* definicja slangu określa go jako „*język znajdujący się poniżej obowiązującego języka standardowego, zawierający dużą ilość stworzonych na poczekaniu nowych słów, bądź też słów, którym przydaje się nowe znaczenie*” (tłum. K.P.). We współczesnej terminologii, określenie to odnosi się przede wszystkim do różnego rodzaju języka technicznego, co samo w sobie ma wskazywać na nieomalże klanową przynależność danej grupy ludzi do zawodu, spełniając

równocześnie niektóre funkcje magiczne. Można w tym wypadku mówić np. o slangu lekarskim, ekonomicznym, bądź też inżynierskim (technicznym), przy czym w każdym z wymienionych wypadków wypowiedziane wyrażenia wykorzystywane zostaną w celu ochrony istotnych danych. Zamieszczone poniżej przykłady slangu wydają się być wierną ilustracją omawianej problematyki (Tab 9).

Kompleksowość slangu zauważona została przez wielu lingwistów, którzy poświęcili wiele badań na stwierdzenie jego inności i specyfiki. Zgodnie z wnioskami wysuniętymi np. przez angielskiego leksykografa Erica Partridge'a można odnaleźć przynajmniej piętnaście powodów, dla których ludzie wykorzystują slang w kontaktach komunikacyjnych. Najważniejsze z nich to: /1/ w celu wykazania zdolności operowania językiem; /2/ w celu pokazania, że jest się 'innym' od pozostałych uczestników grupy; /3/ w celu zwrócenia na siebie uwagi; /4/ podczas starania się o maksymalnie precyzyjne i krótkie formułowanie myśli; /5/ w celu wprowadzenia atmosfery solidarności z pozostałymi członkami grupy; /6/ po to, aby zredukować mogące mieć znaczenie w procesie porozumiewania się różnice społeczne; /7/ w celu utajnienia przekazywanych informacji; oraz /8/ w celu łatwiejszego odczytania przez odbiorcę informacji jej treści; (Partridge, 1933). Jak widać użycie slangu jest działaniem społecznie usprawiedliwionym, mającym racjonalne podstawy logiczne, a osoby wykorzystujące slang podczas zdarzeń językowych czynią to zawsze z konkretnych powodów.

Slang medyczny	Slang naukowo-techniczny
Temp. mierzona pod pachą 39,6 C. Wyrażne widoczne objawy wstrząsu toksycznego (septycznego). Pacjent rozdrażniony. Dno oka – bez tarczy zastoinowej. Widocznie zauważalna sztywność karku. Nie stwierdzono obrzęków okołokrzyżowych. Lekki obrzęk okołokostkowy. Brak zasinienia, brak powiększenia węzłów chłonnych.	Uporządkowanie dalekiego zasięgu w kryształach X oraz X' skutkuje powstaniem w ciałach stałych Z oraz Z' pola elektrycznego opisywanego okresową funkcją współrzędnych x i y. W metalu, gdzie jony dodatnie rozmieszczone są w ścisłym porządku w węzłach sieci, potencjalna energia elektronu s zmieniać się będzie wzdłuż pewnego kierunku OX.

Tab 9. Przykłady slangu

Jeszcze innym podstawowym pojęciem socjolingwistycznym jest pojęcie zdarzenia językowego (ang. *speech event*). Pojęcie to dotyczyć będzie socjologiczne rozumianej interakcji językowej, co oznacza, że w grę wchodzić tutaj będą nie tylko nadawca komunikatu, oraz jego odbiorca, lecz również pozostałe elementy przekazu, takie jak form przekazu, kontekst, temat przekazu (tematyka), kanał (środek) przekazu oraz zastosowany kod. Współdziałanie wspo-

mnianych powyżej elementów zdarzenia językowego przedstawiliśmy podczas omawiania schematu działania modelu komunikacyjnego zaproponowanego przez R. Jakobsona. (viz. str. 15).

Dla socjolingwisty ważne będą w tym przypadku sytuacje wykorzystywania różnych kodów językowych w różnych kontekstach sytuacyjnych. W Walii, przykładowo, w urzędach i instytucjach państwowych, powszechnie używa się języka angielskiego, podczas gdy w sytuacjach bardziej 'intymnych' wykorzystuje się język walijski. Podobna sytuacja ma miejsce w Norwegii, gdzie wykorzystuje się język *bokmål* do rozmów o charakterze oficjalnym, podczas gdy inny język zwany *landsmål* (lub *nynorsk*) używany jest do rozmowy na tematy mniej oficjalne. (Widdowson, Crippen 1983 : 187) Również w Paragwaju do kontaktów oficjalnych wykorzystywany jest język hiszpański, podczas gdy w rozmowach prywatnych króluje język guarani.

W tym kontekście poruszyć należy wpływ elementów kulturowych jednego języka na drugi. Wcześniej wspomnieliśmy już, że hegemonia języka angielskiego jest na tyle duża, że język ten zaczyna spełniać funkcje ogólnie rozumianego *lingua franca*. Niepokojący jest jednak przy tym fakt, że istniejące w tym języku konwencje kulturowe często przeszczepia się bezmyślnie na grunt kulturowy innego języka. Wynikiem takiego postępowania są, różnego rodzaju, hybrydy językowe, które byłyby nawet śmieszne, gdyby nie stanowiły dla tych języków dosyć poważnego zagrożenia. Poniższy przykład jest, jak sądzimy, dosyć dobrą ilustracją zasygnalizowanej sytuacji.

Jedną z charakterystycznych form języka angielskiego jest forma '*you*', której to formy używa się jako wyrażenia oficjalnego, jak i nieoficjalnego. Z reguły, w celu zaznaczenia, że formy tej używa się w kontekście bardziej oficjalnym, wykorzystuje się tzw. konsytuację (czyli np. używa się zamiennie form '*you*', lub też '*Mr. Brown/Ms Smith*' etc.), lub też przez dodanie na końcu zdania wyrażenia '*sir/madam*'. Z kolei, nieoficjalne użycie formy '*you*' pociąga za sobą użycie imienia adresata przed wyrażeniem prośby lub życzenia. (Korzeniowska, Kuhiwczak, 1994 : 54) Fakt istnienia opisanej powyżej reguły oznacza, że każdy z uczestników interakcji komunikacyjnej przeprowadzanej w języku angielskim, powinien bardzo wyraźnie obserwować przebieg takiej interakcji, w celu zauważenia istotnych dla jej przebiegu, nie uwidoczniionych bezpośrednio w warstwie powierzchniowej tkanki językowej, informacji. Oznaczać to będzie takie sterowanie rozmową, aby każdy z jej uczestników był jej aktywnym współtwórcą, akceptującym, oraz praktycznie wykorzystującym, pojawiające się konwencje kulturowo-językowe. Może więc, wracając od przedstawionego przykładu, współrozmówca, działając w ramach obowiązującej w języku angielskim konwencji, zaakceptować fakt 'tykania' go przez drugiego współuczestnika interakcji, może również sam taki sposób postępowania proponować, lub, przeciwnie, zażądać zwracania się doń w sposób formalny i nie pozwalający na wszelkiego rodzaju poufałości. Zawsze jednak muszą pojawić się takie, a nie inne, logiczne przesłanki, wyjaśniające skorzystanie z takiej,

a nie innej, formy komunikowania się. Formy dyskursywne, pojawiające się podczas każdej interakcji komunikacyjnej, zawsze muszą logicznie wynikać z zaistniałej konsytuacji. Jeśli bowiem logiki tej nie widać, lub też, po prostu, jej nie ma, to traci na tym nie tylko ostrość danej wypowiedzi, ale nawet blaknie jej barwa. Jeśli więc ktoś nagle zaczyna kogoś 'tykać', nie mając ku temu żadnych logicznych postaw, to sytuacja taka natychmiast przykuwa uwagę wszystkich postronnych obserwatorów. Jeśli, dodatkowo, ich poziom kompetencji komunikacyjnej mówi im, że w danym języku istnieje ostre i wyraźne rozróżnienie pomiędzy językiem formalnym i nieformalnym, to zauważona różnica natychmiast zostanie przez nich wyłapana, a część z nich, o bardziej wyczulonym smaku językowym, straci nieco zainteresowanie tematem rozmowy, pragnąc dociec powodów, dla których pogwałcone zostały obowiązujące w danym języku reguły formalne.

Obserwowana, na przykład, w języku polskim maniera zwracania się do uczestników programów telewizyjnych przez 'ty' jest niczym innym jak dosyć brutalnym pogwałceniem istniejących w tym języku formalnych norm kulturowo-językowych, oraz nieudolnym zapożyczeniem zauważonych konwencji zwracania się do uczestników angielskich programów telewizyjnych przez tamtejszych dziennikarzy. Należy w tym miejscu zauważyć, że nawet wtedy, gdy w BBC zwraca się, jak sądzą polscy obserwatorzy, do uczestnika programu po imieniu, w dalszym ciągu zachowuje się konwencje oficjalnego adresowania poszczególnych uczestników programu, a pojawiające się w programie „*Steve*” lub „*Marion*”, tłumaczone być powin no na język polski jako „*panie Stefanie*” lub też „*pani Marion*”, a nie, jak sądzą polscy niezbyt uważni obserwatorzy, „*Stefku*” lub „*Marion*”. Konwencja angielska nie dopuszcza bowiem stawiania oficjalnych zwrotów „*Mr.*” lub „*Ms*” przed imionami, z uwagi na fakt ewentualnej pomyłki i potraktowania podanego imienia jako nazwiska, za wyjątkiem pojawienia się wyraźnej reguły podległości. W ten właśnie sposób, pracujący na plantacjach bawełny niewolnicy, zwracali się do swoich właścicieli (jeśli ci im na to pozwolili), z reguły dodając na końcu, odpowiednio, '*sir*', lub '*madam*'. Wykorzystywanie podobnych określeń w języku polskim jest zastosowaniem w tym języku kodu półoficjalnego, a etymologia tej możliwości komunikacyjnej ma całkiem inne korzenie. Błędna interpretacja przedstawionej powyżej sytuacji, czego skutkiem jest nadmierne i niepotrzebne 'tykanie' uczestników audycji dowodzi z jednej strony braku znajomości podstawowych reguł kulturowych prezentowanych przez redaktora programu, z drugiej zaś całkowity brak poszanowania dla kulturowych konwencji danego języka współtworzących, oraz chęć przemytu tych form konwencyjnych, z którymi język polski nie ma nic wspólnego. Jest to więc objaw nadmiernego zapatrzenia się w obce kulturze polskiej wzorce kulturowe i bezkrytycznego przeszczepiania na obcy im grunt, co zawsze jest dla tej kultury zjawiskiem niebezpiecznym. Tak

się bowiem, z reguły, dzieje, że każdy nadmiernie eksponowany temat jest w większości wypadków przez kulturę słabszą adoptowany, co zazwyczaj oznacza, że istniejące w niej do tej pory wzorce kulturowe ulegają zmianie, a reprezentujące je wzorce, skarłowaceni, bądź też zapomnieniu.

Zaprezentowania powyżej dygresja służyć ma również przedstawieniu istotności interpretacji kulturowej konwencji językowych w trakcie analizy aktu komunikacyjnego zachodzącej w trakcie przekazywania informacji, oraz istotności podstaw wykorzystywania tejże analizy podczas trwania takiego aktu komunikacyjnego. Jeśli bowiem nadawca komunikatu, podczas rozmowy z przedstawicielem innego systemu komunikacyjnego, zaniedba, bądź też nie weźmie pod uwagę istotności, oraz ważkości pojawiających się reguł użycia języka, oraz szczegółowych reguł komunikacji, w efekcie doprowadzić może do sytuacji, w której reguły te działać będą przeciw niemu. Dojdzie wtedy do głosu sytuacja chaosu komunikacyjnego, a więc sytuacja, w której reguły kulturowe jednego systemu komunikacyjnego wykorzystywane zostaną w systemie, z którym niewiele mają wspólnego. Sytuacja ta doprowadzić może do powstania syndromu 'głuchego dna', czyli sytuacji, w której zastosowane, a równocześnie obce danemu systemowi językowemu reguły brzmieć będą w sposób różny od oczekiwanego, a ich interpretacja doprowadzi do powstania szeregu pomyłek kulturowo-lingwistycznych, których efektem będzie nie tylko brak uzyskania kontaktu komunikacyjnego, lecz również brak możliwości takiego kontaktu. Zastosowanie reguł komunikacyjnych obcych danemu systemowi językowemu skutkuje bowiem, prawie w każdym wypadku, odtworzeniem niewłaściwych dlań więzów i powiązań komunikacyjnych. Jeśli bowiem osobnik **A** używa do celów kontaktu komunikacyjnego zmodyfikowanego (tj. zmutowanego na podstawie częściowej znajomości systemu języka **B**, oraz całkowitej znajomości systemu języka **A**) systemu **A + B**, gdzie **A** jest systemem kompetentnym (czyli np. językiem natywnym osobnika **A**), a **B** systemem określonym poziomem międzyjęzyka (a więc jakąś bieżącą indywidualną oraz subiektywną formą międzyjęzyka osobnika **A**), osobnik **B** używa zaś do tych samych celów zmodyfikowany system języka **B**, (przy czym relacje wzajemne **B** i **A** są tutaj dokładnie odwrotne, ponieważ obaj z nich reprezentują inne kulturowo, oraz językowo społeczności), to efektem takiej sytuacji jest powstanie pełnego chaosu komunikacyjnego, ponieważ systemy **B + A** oraz **A + B**, są systemami nie tylko do siebie nieprzystawalnymi, ale wręcz nawzajem się wykluczającymi. Słusznie zauważyli to Widdowson i Crippe, którzy w odniesieniu do języka angielskiego stwierdzają m. in. iż „(...) nieumiejętność posługiwania się standardową angielszczyzną przypisać należy odmienności posiadanego systemu wartości i wynikającemu stąd odmiennemu poczuciu tożsamości” (Widdowson, Crippe, 1983 : 193, – tłum. M.Pogorzelska-Bronikowska). Istotnie, pojawienie się odmiennego systemu wartości, oraz indywidualnej gradacji danego systemu wartości skutkuje w efekcie

pojawieniem się sytuacji, w której interpretacja danych zależeć będzie od nie tylko od stopnia akceptacji danego systemu wartości, lecz również od stopnia jego znajomości. Funkcje mowy oznaczają więc nie tylko oddźwięk, jaki u odbiorcy komunikatu budzi wiadomość mu przekazana, lecz także, a może nawet przede wszystkim, stopień jego kompetencji w interpretacji danej wiadomości.

W świetle powyższych ustaleń okazuje się, iż wciąż istotne dla dalszego toku interpretacji ciągu badań wchodzących w skład socjolingwistyki będzie określenie definicji dyskursu. Zgodnie z istniejącym opisem, dyskurs to „*zależność pomiędzy zadaniami, a społecznymi znaczeniami i działaniami*” (Widdowson, Crippen, 1983 : 199, tłum. M.Pogorzelska-Bonikowska). Definicja powyższa oznacza, że lingwistyczne oznaczenie danych znaczeń, z jednej strony, oraz oddźwięk dotyczący owego oznaczenia (czyli, np., odpowiedź adresata na pojawiający się komunikat), to dyskurs. Jego analiza, to wszelki dostępny sposób empirycznego sprawdzenia skuteczności przekazu komunikatu oraz reakcji odbiorcy na tak przekazywany komunikat. Reakcje odbiorcy na przekazywany komunikat zostały przeanalizowane w rozdziale I niniejszej pracy, podczas analizy komunikatu zaproponowanej przez F. von Thuna.

Ważne z punktu widzenia socjolingwistyki wydają się być społeczne funkcje dyskursu. Oczywiście, w wypadku przeprowadzania interakcji komunikacyjnej mamy do czynienia z sytuacją, w trakcie której wiadomość, będąca do tej pory w posiadaniu Nadawcy **N**, staje się własnością wspólną **N** i **O** (Odbiorcy). **N** spodziewa się przy tym, że **O** wykaże jakąś reakcję na przekazaną mu wiadomość. Z socjologicznego punktu widzenia reakcja ta może przebiegać zgodnie z oczekiwaniami **N**, w ten sposób niejako je potwierdzając, lub też może być od nich odmienna. Jeśli więc zachodzi pierwsza z wskazanych sytuacji, reakcja **N** przebiegać będzie w zgodzie z przewidywaną i logicznie określoną skalą zachowań (tzn. mieścić się będzie w ogólnie możliwych do przewidzenia formach postępowania **N**). W wypadku, jednak, zaistnienia drugiej ze wskazanych okoliczności, reakcja **N** nie jest reakcją przewidywalną. Wszystko, co można wtedy o tej reakcji powiedzieć to, że **N** zareaguje w sposób odmienny (więc znajdujący się poza skalą przewidywań).

Zadaniem socjolingwistyki będzie, w obu wypadkach, ocena zachowań **N** na reakcję **O**, jak również wszelkie możliwe formy interakcji **N** i **O** podczas przekazu jednostronnego, oraz przekazu zwrotnego w trakcie trwania aktu komunikacyjnego. Wchodzić tu będzie również w grę ewentualna modyfikacja reakcji **O** na zmodyfikowany (tj. skonstruowany inaczej) komunikat przekazany mu przez **O**. Przy analizie takich form reakcji zostanie wzięta pod uwagę zdecydowana większość reakcji **O** na odpowiednie formy komunikatu **N**, oraz zwrotna reakcja **N** na odpowiedź **O**, przy uwzględnieniu różnorodnych akcentów społecznych takich wspólnych form

oddziaływania. Jeśli więc, przykładowo, komunikat **N** dotyczyć będzie sytuacji istotnej dla **O**, to reakcja **O** mieścić się powinna w ramach przewidywanej skali reakcji, jeśli zaś reakcja **O** na tak przekazany i niezmodyfikowany komunikat plasować się będzie poza ustaloną skalą, nazywać ją będziemy reakcją aberracyjną (czyli reakcją zdecydowanie odbiegającą od wcześniej opisanej i ustalonej skali reakcji **O**). Istotna będzie tu, oczywiście, wartość formalno-tekstowa komunikatu. Inną, bowiem wartość formalno-tekstową mieć będzie dla danej społeczności informacja typu personalnego (np. „*X zdradził/a/ cię/go/ją z Y*”), inną zaś informacja typu ogólnego (np. państwo **A**, którego obywatelem jest **O** – wypowiedziało wojnę państwu **B**, którego obywatelem jest **N**). Socjolingwistykę, w każdym wypadku, interesować będzie nie tylko indywidualna reakcja **O** na każdy z otrzymanych komunikatów, lecz również konsekwencje takiej reakcji, zarówno dla **O**, jak i – co wydaje się być ważne w drugim z przedstawionych przykładów – społeczności, której **O** jest członkiem.

Jeszcze jednym, istotnym dla socjolingwistyki zagadnieniem, wydaje się być ogólnie rozumiana tematyka kreatywności językowej, głównie z punktu widzenia społecznej funkcji mowy. Kreatywność języka określa się jako zdolność języka do wyrażania opinii dotyczących fizycznej rzeczywistości w sposób najpełniejszy z możliwych. Pogląd taki oznacza, że każdy z rozmówców będzie zawsze wykorzystywał podczas przebiegu interakcji komunikacyjnej takie środki wyrazu, które w jego opinii, zapewnić mu powinny komfort dobrego komunikowania się. Środki te czerpane będą głównie z repertuaru środków wyrazu, które znajdują się w posiadaniu własnego języka, może się jednak zdarzyć, że rozmówca dojdzie do wniosku, że środki te nie wystarczą. Sięgnie wtedy do repertuaru środków wyrazu znajdujących się w leksykonie innego języka, ufając, że środki te w bardziej pełny sposób pozwolą mu wyrazić jego myśli, tym samym zapewniając bardziej pełny komfort ich przekazu. Mechanizm ten opisuje pojęcie potencjału, oraz mocy języka, a także wpływu jednego języka na drugi. W ten sposób wyrazić więc można zjawisko zapożyczeń nie tylko conceptów mentalnych, lecz również i fizycznych określeń leksykalnych, funkcjonujących w jednym języku przez język inny. Funkcjonujące w języku polskim pojęcia typu *superman*, *dżentelmen*, *weekend*, *adapter*, *supermarket*, *komputer* itd. są najbardziej widoczną ilustracją opisywanej sytuacji, wskazując nie tylko na potencjał kreatywny języka angielskiego, lecz również na wzajemną współzależność obu omawianych języków (dużą ilość informacji na ten temat znaleźć można w III tomie dzieła prof. Z. Klemensiewicza pt. „*Historia języka polskiego*”, 1985 : 650 – 652). Jeśli bowiem jeden język pozwala na transfer pojęć z innego języka, to sytuacja taka musi oznaczać różnicę w potencjałach komunikacyjnych obu z nich. Różnica ta powstała dlatego, iż rodzimi użytkownicy tego języka doszli do wniosku, że oferowane przez inny język określenia pojęć skuteczniej wyrażają otaczającą ich, opisywaną, rzeczywistość, niż określenia oferowane

przez rodzimy aparat środków wyrazu. Zasygnalizowana sytuacja wymaga oczywiście jeszcze szeregu badań, już dzisiaj jednak można stwierdzić, że wskazuje ona być może na fakt samodzielnej decyzji Nadawcy komunikatu w odniesieniu do środków wyrazów, którymi on dysponuje w momencie jego nadania, jak również na nierówność potencjałów kreatywności językowej oferowanej przez różne istniejące na świecie języki. Stwierdzenie to mogłoby sugerować, iż pewne języki mogą opisywać otaczającą rzeczywistość w sposób bardziej pełny od innych, z uwagi na fakt posiadania przez nich wytworzonych narzędzi do takiego opisu rzeczywistości, narzędzi, którym innym językom brakuje.

Sytuacja pojawia się zresztą także i w języku angielskim, gdzie znaleźć można liczne przykłady wpływu języków lokalnych (nawet tych wymarłych) na obecny kształt oraz zakres językowy tego języka. Zaliczyć tu można nie tylko istniejące nazwy rzek lub miejscowości (np. nazwy rzek Ouse, Trent, czy Severn mają pochodzenie pre-celtyckie, a znajdujące się w Kornwalii miejscowości saksońskie), ale nawet takie popularne określenia, jak *apple* (jabłko), *yew* (cis), bądź *pool* (staw), których pochodzenia należałoby szukać w nieznanym dzisiaj, poprzedzającym język Anglów i Saksonów, języku proto-germańskim (Dalby, 2003 : 230). Nie można również zapominać o wpływie języków rodzimych, z którymi zetknęli się angielscy kolonizatorzy w Australii, na subkontynencie indyjskim, czy w Afryce, a poszukujący wolności, szczęścia lub majątku emigranci na kontynencie amerykańskim. Wiele z istniejących do dzisiaj w języku angielskim nazw zwierząt, roślin, medykamentów, bądź nawet określeń broni to bardziej lub mniej wierne zapożyczenia nazw najpierw istniejących w skolonizowanych, bądź wchłoniętych w inny sposób przez kulturę brytyjską społecznościach rodzimych.

Wspomniana powyżej cecha języka, będąca pewnym rodzajem akomodacji pojęciowej, oznaczać będzie, że zawsze język poszukiwać będzie takich określeń, które w najpełniejszy sposób pozwolą jego użytkownikom określić otaczającą ich rzeczywistość, biorąc pod uwagę zarówno jej warstwę fizyczną (czyli to, co każdy z nich może dostrzec), jak i warstwę psychiczno-emocjonalną (czyli to, co każdy z nich może odczuć, bądź zrozumieć). Poszukiwania te prowadzone będą na dwa różne sposoby: albo będą to zapożyczenia z innych języków, albo też zaprzęgnięta zostanie do pracy kreatywność użytkowników danego języka. W tym miejscu należałoby się przyjrzeć bardziej uważnie pojęciu kreatywności językowej.

Ogólnie wiadomo, że każdy język jest tworem kreatywnym, ponieważ jest on zależny od działalności człowieka. Stwierdzenie to oznacza, że człowiek jest odpowiedzialny za wszelkie działania natury (meta)lingwalnej, które podejmuje. Jeśli więc, w ramach dyskursu, **N** (nadawca) zdecyduje się przekazać **O** (odbiorcy) informację mającą z prawdą niewiele wspólnego, to z pewnością od reakcji **O** zależy dalszy ciąg działań **N** (oraz pozostałych ewentualnych jego

towarzyszy). Jeśli zaś informacja **N** polegać będzie na prawdzie, również i w tym wypadku reakcja **O** ma, z punktu widzenia socjolingwisty, istotne znaczenie.

Oczywiście, kreatywność językowa ma swoje stadia. Jeśli poziom kreatywności komunikatu bliski jest zeru (0), będąc jedynie odtworzeniem przez **N** zdobytej uprzednio informacji, mówić będziemy o zerowym obiektywnym stadium kreatywności języka (w tym momencie pokrywać się ono będzie z zerowym subiektywnym stadium kreatywności języka, tj. kreatywności języka zależnej od **N**). Komunikat, w którym zamieszczone zostało wiele przetworzonych, nie mających wiele wspólnego ze stanem faktycznym informacji, oznaczać będzie wzrost poziomu kreatywności językowej, przy czym poziom ten wzrastać będzie, aż do sytuacji, w której cały komunikat jest tworem kreatywnym, nie opartym na żadnych przesłankach logiczno-formalnych.

Istotna wydaje się tu być również forma reakcji **O** na otrzymany komunikat, aczkolwiek należy w tym momencie wyraźnie stwierdzić, że twierdzenia o jakiegokolwiek współzależności pomiędzy subiektywnym i obiektywnym poziomem kreatywności języka, a uzewnętrzną formą reakcji **O** nie mają żadnych podstaw empirycznych. Należy jednak mniemać, że reakcja **O** przebiegająca w zgodzie ze skalą reakcji przewidywanych, oznacza określenie kreatywności komunikatu na poziomie bliskim kreatywności zerowej. Każda, natomiast, reakcja **O** mieszcząca się w górnych rejestrach skali przewidywanych reakcji, czyli bliska reakcji aberracyjnej, oznaczać z kolei będzie osiągnięcie przez dany komunikat stanu wysokiej kreatywności językowej, przy czym na stan taki wpływać będzie zarówno obiektywna, jak i subiektywna kreatywność języka.

Badania dotyczące kreatywności językowej wydają się mieć duże znaczenie dla określenia indywidualnego potencjału języka. Pozwalają one nie tylko określić kreatywną moc języka (czyli hipotetyczne ewentualne możliwości kreatywnego wykorzystania języka podczas przekazywania komunikatu), lecz również poziom jego potencjału kreatywnego w stosunku do innych języków. Kulturowy aspekt języka musi brać pod uwagę jego kreatywność, przyjmując za statystycznie istotny pogląd, że ogólny potencjał mocy języka zależny jest od średniego poziomu jego kreatywności (co może oznaczać wysunięcie hipotezy stwierdzającej, że wysokość potencjału kreatywnego języka oznacza jego społeczne usprawiedliwienie jako języka akceptowanego przez inne społeczności, kosztem ich języków natywnych). Muszą przecież istnieć empiryczne powody uznawania jednego języka jako języka międzynarodowego, kosztem innych języków istniejących na świecie, oraz, co bezpośrednio wynika ze wspomnianej sytuacji, wyjaśnienia niektórych przynajmniej powodów imperializmu językowego. Pojawiające się możliwości kreatywne danego języka, włączając w to zarówno łatwość konstrukcji różnorodnych obrazów semantycznych przy pomocy dostępnych narzędzi językowych, stanowiłyby wystarczający dowód empiryczny na wyjaśnienie zarysowywującej się sytuacji, na przykład w stosunku do języka angielskiego.

Ostatnim zagadnieniem badań socjolingwisty będzie zagadnienie aspektów komunikacyjnych języka, a więc tych zakresów użycia języka, które mają bezpośredni i realny wpływ na formę oraz samą jakość procesu komunikacyjnego. Zagadnienie to mieć będzie nie tylko duży związek z kreatywnością językową (co samo w sobie stanowi interesujący problem badawczy), lecz również z socjolingwistyczną koncepcją języka. Jeśli bowiem, co zostało omówione wcześniej, język pełni istotną rolę społeczną, to jego poziom kreatywności, z jednej strony, oraz poziom zdolności do przekazywania istotności komunikatu z drugiej, stają się na tyle ważnymi pytaniami, że zadane w ten sposób pytania nie powinny pozostać bez odpowiedzi. Hipoteza zakładająca istnienie bezpośredniego związku pomiędzy możliwościami komunikacyjnymi języka, oraz jego obiektywnym potencjałem językowym w dalszym ciągu czeka na rozwiązanie.

Nie należy tutaj, oczywiście, brać pod uwagę szeregu czynników zewnętrznych, takich jak np. tzw. 'moda na język', ale jedynie czynniki empirycznie sprawdzalne. Sam jednak fakt większej ekspansywności jednego języka, kosztem innych wart jest głębszej nieco analizy. Zdolności komunikacyjne języka, czyli np. przekazanie większej ilości społecznie istotnych informacji w krótszej jednostce czasowej, oznaczać bowiem muszą, iż w świecie, w którym tempo życia wzrasta do granic absurdu, ludzie akceptować będą przede wszystkim ten język, który może dostarczyć im tego, czego inne języki dostarczyć im nie są w stanie, ścisłości określeń, prostoty i łatwości użycia. Warte rozważenia będą w tym wypadku nie tylko systemy logicznie istniejących struktur powierzchniowych danego języka, ale również ich praktyczna kompatybilność z pozostałymi systemami językowymi, które zna ludzkość. Sądzić bowiem można, iż – przykładowo – wzrastająca wciąż popularność języka angielskiego w świecie, może mieć inne podstawy od tych, które powszechnie przedstawiane są jako statystycznie istotne, czyli mody, oraz politycznej siły społeczności nim władającej. Przecież zarówno język francuski, jak i język niemiecki wydają się mieć za sobą wystarczającą ilość argumentów, aby przynajmniej realnie współuczestniczyć w globalnym procesie interakcji komunikacyjnej. Jeśli sytuacja taka nie ma miejsca, jeśli *de facto*, mimo powszechnie głoszonej i uznawanej interkulturowości wzrasta potęga języka angielskiego w świecie, to powody tej sytuacji wydają się być bardziej racjonalne, niż wielce irracjonalna 'moda na dany język'. Słusznie zauważa więc Rosiak, który w odniesieniu do języka angielskiego pisze: „(...) *Angielskiego łatwo się nauczyć, a szczególnie łatwo mówić z błędami (...) Angielski stał się językiem bez właściciela. (...) Brytyjczycy nie tylko akceptują przedziwną zdolność ich języka do ciągłej transformacji, ale akceptują ten konformizm jako nieograniczone pole dla własnej twórczości. (...)*” (Rosiak, 2001 : 221). W tym momencie pojawia się, przekorne zdawałoby się, pytanie. A jeśli ta zdolność transformacyjna języka została zauważona i zaakceptowana nie tylko przez Brytyjczyków? Jeśli ma miejsce coś bardziej głębszego, niż tylko lokalna konformistyczna działalność językowa widoczna na łamach

brytyjskich i amerykańskich gazet? Jeśli język angielski staje się językiem międzynarodowego komunikowania się również i z powodu posiadania tych właśnie cech, o których wspomina w cytowanej wyżej opinii Rosiak? Czy nie oznacza to, że jego poziom kreatywności został nie tylko powszechnie zauważony przez inne społeczności, ale również przez nie zaakceptowany?

W tym kontekście z pewnością zasługuje na zauważenie opinia prezentowana przez Andrew Dalby'ego, opinia wskazująca nie tylko na ekspansywność języka angielskiego, ale przede wszystkim na ekspansywność kultury, na bazie której język ten powstał i w dalszym ciągu się rozwija, oraz – bardziej, lub mniej dobrowolną – akceptację istniejących w niej wzorców kulturowych. Teoria ta wskazuje bowiem, że główną przyczyną akceptacji 'mody na język angielski' w świecie jest umiejętność infiltracji kultur rodzimych przez kultury anglojęzyczne, oraz – często subiektywne – poczucie pojawienia się możliwości bardziej pełnego opisu rzeczywistości przy wykorzystaniu tego właśnie języka. W ten sposób wiele pojęć istniejących w kulturach rodzimych, pojęć określanych przy pomocy potencjału językowego języka rodzimego, uzyskuje swoją 'wersję angielską' (a użytkownicy języka rodzimego mają jakby 'czas na zastanowienie', którą z obu pojawiających się wersji wybrać), a następnie – bardzo często – określenia rodzime zostają odrzucone na rzecz kultury, oraz języka, który wydaje się zapewniać jego użytkownikom większy i bardziej pełniejszy sukces w ich życiu (Dalby, *ibid.* : 219 – 221). Teoria ta jest, jak widać, teorią pesymistyczną, stara się bowiem wyjaśnić przyczyny odrzucenia języka natywnego przez rodzimych jego użytkowników na rzecz języka, który w danym momencie wydaje się im językiem bardziej 'korzystnym', dającym większy 'życiowy' komfort i powodzenie, ale nie należy doszukiwać się w niej całkowitego wyjaśnienia popularności jednego języka, bądź też braku popularności innego. Jeżeli bowiem brałoby się pod uwagę jedynie ekspansywność i potencjał polityczno-ekonomiczny kraju, w którym dany język używany jest jako język rodzimy, to jednym najpopularniejszych języków świata powinien być np. język chiński, bądź też język hindi, co, jak wiadomo, póki co, nie ma miejsca. Sądzić należy, że dosyć istotną rolę w fakcie przetrwania jednego języka (czyli jego popularności w ramach danej grupy społecznej), mimo wyraźnej ekspansji nań innych, odgrywać będą – i odgrywają – wartości indywidualne, takie jak tradycja, bądź przywiązanie do dotychczasowego sposobu życia.

Język, jak zaznaczono to już wcześniej, stanowi jedną z najważniejszych funkcji życiowych człowieka. Służąc do przekazywania informacji, jest język równocześnie nośnikiem nastrojów, gestów, oraz odczuć wszystkich współuczestników procesu komunikacyjnego. Znajomość takiego procesu ma ważny wkład w cały zakres prowadzenia interakcji komunikacyjnej. Zarówno znajomość kodu werbalnego, jak i metawerbalnego, przyczynić się musi do powstania głębszej i bardziej pełnej wiedzy dotyczącej takiej interakcji. Wiedza ta mieć, z kolei, będzie bardziej

istotny wpływ na cały proces przekazu językowego, przekazu niezwykle istotnego z punktu widzenia istnienia jednostki ludzkiej w świecie.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Przedstaw podstawowe zagadnienia języka będące przedmiotem zainteresowania socjologii języka i socjolingwistyki. Wyjaśnij powody, dla których istotne wydaje się być wprowadzenie wyżej przedstawionego podziału.
2. Podczas analizy rodzajów samobójstw E. Durkheim doszedł do wniosku, że można je podzielić, z punktu widzenia czynnika je determinującego, na trzy zasadnicze kategorie: samobójstw 'egoistycznych' (wynikających z faktu zaistnienia faktu niezgody pomiędzy istniejącym kanonem praw, a prawami, które uznawał samobójca), 'anatomicznych' (będących rezultatem załamania się uznawanego systemu wartości) oraz 'altruistycznych' (nazywanych inaczej 'honorowymi'). Podobny system analizy został zastosowany przez de Saussure'a podczas przeprowadzonej przez niego analizy języka. Przeanalizuj kryteria podziału zastosowane przez de Saussure'a, co spowodowało, że doszedł on do wniosku, iż język podzielić należy na *langue* i *parole*. Czym, oprócz nazwy, różnią się te pojęcia od zastosowanych przez Chomsky'ego określeń '*kompetencja*' i '*performancja*'?
3. Zgodnie z przyjętą konwencją dialekty i żargony istniejące w ramach danego języka odzwierciedlają, w pewien sposób, relacje zachodzące pomiędzy dwoma odrębnymi językami. Na jakich przesłankach oparte jest powyższe twierdzenie? Zilustruj swoją odpowiedź przykładami.
4. Na czym polegają podstawowe różnice pomiędzy żargonem a slangiem? Czy określenia typu 'restrukturyzacja zatrudnienia', 'likwidacja przerostów kadrowych', 'społecznie szkodliwy nawis inflacyjny', albo 'reorientacja polityczno-socjalna' to przykłady żargonu, czy slangu? Podaj inne przykłady użycia żargonu i slangu, które znasz.
5. Przeanalizuj pojęcie potencjałów kreatywności komunikacyjnej języka polskiego i znanego ci języka obcego. Jakie podstawowe wnioski można wyciągnąć z tego rodzaju analizy?
6. Skomentuj twierdzenie D. Rosiaka, że „angielski stał się językiem bez właściciela”. Przedstaw i przeanalizuj podstawowe cechy tzw. języka międzynarodowego. Czy można mówić o języku międzynarodowym w wypadku języka angielskiego? Jakie są zasadnicze różnice pomiędzy funkcją języka łacińskiego oraz języka angielskiego widzianym z pozycji zobowiązań języka międzynarodowego? Jakie podstawowe zadania powinien on pełnić? Czy język Esperanto ma szanse zająć pozycję języka międzynarodowego?

3.2 Zasadnicze relacje pomiędzy językiem a kulturą; Pojęcie kultury; Miejsce języka w krajobrazie kulturowym; Formy współistnienia kultury i natury; Trzy plany realizacji rzeczywistości kulturowej w społeczeństwie; Społeczne zasady określania 'swojego' i 'obcego' (wg Kramsch); Pojęcie relatywizmu kulturowego; Mocna i słaba wersja teorii Sapira – Whorfa. Pytania i zagadnienia

Lingwistyka jest tą dziedziną nauki, które naczelnym celem są działania związane z poznaniem języka, jako takiego. Oznacza to, że nie interesują ją jedynie gramatyczne, bądź leksykalne struktury istniejące w języku; oprócz tego, przedmiotem zainteresowania językoznawców będą, przykładowo, zasady użycia języka przez dane części (tj. zarówno indywidualnych członków, jak i większe grupy) społeczności. Pojawiające się w konkretnych sytuacjach nazwy, bądź określenia, możliwość wykorzystania konkretnych form strukturalno-leksykalnych do opisu zaistniałych zdarzeń, pojawienie się odrębnych rozwiązań gramatycznych i/lub leksykalnych służących do ilustracji konkretnych projekcji światopoglądowych, to tylko, część sytuacji, które mogłyby wchodzić sferę zainteresowania różnych grup lingwistów.

Wiemy już, że jedną z dziedzin stowarzyszonych z lingwistyką jest psycholingwistyka, a więc nauka, które domeną są zagadnienia związane z psychologicznymi uwarunkowaniami do produkcji określeń *stricte* językowych. Pamiętamy również, że inną dziedziną lingwistyki jest lingwistyka stosowana, czyli ta dziedzina nauki o języku, która bada zarówno formy akwizycji języka, jak o sposoby produkcji wyrażen językowych jako takich w zależności od pojawiających się konsytuacji społecznych. Należy jednak zwrócić uwagę, iż ani psycholingwistyka, ani lingwistyka stosowana, nie mogłyby rozwijać się w pełni, gdyby nie były zasilane informacjami o – różnego typu – społecznych uwarunkowaniach językowych. Każde użycie językowe jest przede wszystkim użyciem typu „ponieważ”, posiada więc zawsze swoje psychospołeczne wyjaśnienie. Język jest produktem tworzonym „na zamówienie” różnego typu; konkretnych sytuacji, konkretnych opinii, konkretnych uwag lub obserwacji. Nie może powstać nigdy taka forma językowa, która nie miałaby zakotwiczenia w kontekście sytuacyjnym. Z kolei kontekst sytuacyjny wymaga zawsze, w odniesieniu do człowieka, użycia przez niego dowolnych, ściśle związanych z kontekstem form określeniowych, biorąc pod uwagę na zarysowywującą się sytuację. Oznacza to, że język jest tym konstruktem psychosocjalnym, który pojawiać się będzie zawsze wtedy, gdy zostaną określone podstawowe warunki brzegowe do jego zaistnienia: kontekst, oraz związana z nim osoba. Sytuacje tego typu, sytuacje badające, pojawiające się wzajemnie, relacje pomiędzy kontekstem a człowiekiem są przedmiotem zainteresowania dziedziny nauk zwanej socjolingwistyką.

Jak już zauważyliśmy wcześniej, w wypadku analizy korelacji kontekstowo-językowych języka i człowieka, badać można zarówno przebieg takich korelacji na poziomie indywidualnym, jak i poziomie grupowym. Można więc, z jednej strony, przeanalizować formy użycia językowego przez konkretne grupy społeczeństwa, drugiej zaś ustalać sposoby wykorzystania języka do celów opisu rzeczywistości przez dane odłamy społeczności, oraz zestawy cech językowych, które odłamy takie charakteryzują. Można więc mówić o badaniu relacji lingwalno-socjalnych zarówno w skali „mikro”, jak i „makro”, przy czym oba sposoby postępowania odnosić się będą do tych samych ustaleń ramowych (tzn. relacji pomiędzy językiem a społeczeństwem), podejmowanych jednak z przeciwnych kierunków. Z uwagi na przedstawioną powyżej sytuację, mówi się o istnieniu dwóch kierunków badawczych istniejących w ramach socjolingwistyki: makro-socjolingwistyki, oraz mikro-socjolingwistyki.

Jeśli więc, przykładowo, przedmiotem naszego zainteresowania będzie zjawisko tworzenia się standardowych sytuacji opisu rzeczywistości przez dane grupy społeczeństwa, będziemy interesować się problemem wchodzącym w skład makro-lingwistyki; z kolei, jeśli przedmiotem naszego zainteresowania będzie pytanie, dlaczego osoby wchodzące w skład konkretnej społeczności określają dane zjawiska realne w taki, a nie w inny sposób, wchodzić będziemy w sferę zainteresowań mikro-socjolingwistyki.

Kwestie powyższe wskazują, iż najwyższy już czas, aby wyciągnąć pierwszy poważny wniosek z naszych rozważań. Wniosek ów brzmi: język nie jest produktem jednorodnym, strukturalnie nieodmiennym; wprost przeciwnie, język jest konstrukcją silnie niejednorodną, posiadającą niekończenie dużą liczbę wariantów formalnych, służących do różnorodnych opisów rzeczywistości w sposób uważany za istotnie poprawny przez autorów takich opisów. Ponieważ język realizuje się, w pierwszym rzędzie, w formie fonetycznej, różnic takich należy szukać zarówno w warstwach fonicznych, jak i pozostałych warstwach morfologicznych, oraz – powiązanych z nimi, bo przez nie się ujawniających – strukturach leksykalno-gramatycznych. Dostrzeżone w ten sposób różnice świadczyć będą nie tylko o dopuszczalnej wariantowości innej interpretacji kognitywnej rzeczywistości, lecz także o odrębnościach innego typu (np. o odrębnościach natury kulturowej).

Pojawiające się różnice w interpretacji (tj. opisach) rzeczywistości zmuszają do postawienia pytania o pojawiające się (ewentualne) granice pomiędzy jednym zestawem owych różnic, a drugim. Pytanie to jest tym ważniejsze, im bardziej postępujący charakter przybiera hegemonia jednego języka we współczesnym świecie, oraz milcząca zgoda większości narodowości na powstałą, i dalej pogłębiającą się sytuację. Pytanie to oznacza bowiem, z jednej strony, wymuszenie próby odpowiedzi, co właściwie oznacza fakt pojawienia się tego typu różnic w interpretacji

rzeczywistości w kontekście wewnątrz- oraz zewnątrz-językowym, z drugiej zaś, czy istniejące już (zauważone) różnice wspomagają, czy też stają się przeszkodą w płynnym procesie przekazu informacji na świecie.

Najpierw, jak się wydaje, należy zastanowić się nad naturą pojawiających się różnic. Można zauważyć, iż różnice te uwidaczniają się na wszystkich poziomach użycia językowego. Można więc dostrzec je zarówno w warstwie gramatycznej (istnieje bowiem zawsze gramatyka konkretnego języka), jak i w warstwie formalno-leksykalnej (istnieć bowiem mogą określenia służące do opisu rzeczywistości, wykorzystywane przez pewną część społeczności, zupełnie zaś nieznanne wśród innych odłamów społeczeństwa). Patrząc na powyższe kwestie z tego punktu widzenia należy, jak się wydaje, wprowadzić zarówno pojęcia rozróżnień standardowych i niestandardowych, jak również dialektów i wariantów 'prestizowych'.

Zgodnie z definicją, dialekt to nie-autonomiczny wariant danego języka, wykorzystywany do celów komunikacji językowej przez konkretne terytorialnie z reguły ustanowione odłamy społeczności. W USA można mówić o dialekcie wschodnio-północnoamerykańskim, jak również o – wyraźnie różnym – dialekcie używanym przez mieszkańców południowo-zachodnich części kraju; w Wielkiej Brytanii można zauważyć np. dialekt używany przez mieszkańców Liverpoolu, oraz wyraźnie się różniące dialekty wschodnich i zachodnich części Londynu. W Polsce również istnieją dialekty, np. dialekt śląski, lub dialekt mazowiecki.

Można również podzielić użytkowników danego języka w inny jeszcze sposób. Na konkretnym terytorium, bądź jego części, zamieszkują przecież różne grupy społeczne, wykonujące konkretne zawody, lub też identyfikujące się z konkretnymi poglądami socjalnymi, i/lub światopoglądowymi. Osoby te, często w celach wskazania preferencji identyfikacyjnych, używają konkretnych form językowych, wskazujących na ich przynależność zawodową, bądź społeczną. Można w tym wypadku mówić o żargonie (lub nawet slangu). Czyli specjalnym systemie językowym, identyfikującym daną grupę zawodową, lub socjalną, z punktu widzenia ich profesjonalnych (socjalnych) preferencji.

Równocześnie jednak, w konkretnych, kontekstowo i formalnie uzależnionych okolicznościach, ludzie ci wykorzystywać będą, według wszelkiego prawdopodobieństwa, trzeci rodzaj języka – głównie wtedy, gdy żaden z poprzednich rodzajów języka nie zostanie przez nich uznany za subiektywnie korzystny do celów przekazu informacyjnego. Będąc, na przykład, w towarzystwie osób niezwiązanych z nimi ani więzami zawodowymi, ani też towarzyskimi, jedyna pozostawiona im wariantową formą kontaktu językowego będzie wykorzystanie tzw. języka standardowego, czyli wariantu języka uznawanego za poprawny przez zdecydowaną większość danej

społeczności. W społeczności brytyjskiej wariantem tego typu będzie np. sposób porozumiewania zwany umownie RP (*Received Pronunciation*).

Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że pojęcie języka standardowego nie zawsze jest tożsame z pojęciem tzw. języka 'prestżowego'. Język 'prestżowy' jest bowiem zawsze tą formą języka, która uznawana jest przez pewną, istotną socjalnie, część społeczeństwa, za formę społecznie jej użytkowników nobilitującą. W XVI-wiecznej Polsce takim wariantem językowym był język skutecznie wplatający w wykorzystywane struktury różne warianty języka polskiego oraz łacińskiego (zob. np. pamiętniki J.Ch. Paska); później pojawiła się forma komunikacji, w której ważny był (jak zapewnia nas w wielu swoich powieściach Lew Tołstoj) francuski akcent (nawet jeśli mówiło się w języku innym, niż francuski). I w jednym, i w drugim przypadku warianty te nie były uważane za język standardowy, jakkolwiek z pewnością dopomogły na swój sposób w wykształceniu się odpowiednich form i określeń języka ojczystego.

Język 'prestżowy' uważany był (i nadal jest) za tę formę przekazu językowego, która – jakkolwiek nobilituje socjalnie w pewnych środowiskach (użycie pewnych konkretnych sposobów wypowiedziania się zawsze jest istotną deklaracją społeczną) – bardzo często jednak (szczególnie, gdy język ten jest nadużywany) sprawia wrażenie snobizmu i niepotrzebnej demonstracji. Osoby wykorzystujące takie formy komunikacji uznawane są więc często za osoby nie tylko nie pragnące rzeczywiście dojść do porozumienia z pozostałymi członkami konkretnego odłamu społeczności, lecz nawet porozumienia takiego nie akceptujące. Znane są przykłady, iż osoby używające do kontaktów językowych w Wlk. Brytanii uznawanej za 'prestżową' formy RP, zostawały nie tylko potraktowane nieuprzejmie przez ludzi niezbyt przychylnie nastawionych do klasy osób wykorzystujących RP do celów przekazu informacyjnego, lecz nawet przez nich pobite (Widdowson, 1972 : 15-19).

Opisana powyżej sytuacja użycia językowego posiada swoje źródło w, socjologicznie opisywanych, odłamach społeczeństwa i głównie z tego powodu powinna być rozpatrywana. Jak podają Widdowson i Crippler, każda sytuacja socjalna narzuca niejako podział form komunikowania się językowego na te bardziej, oraz mniej preferowane, zarówno przez pewne odłamy (klasy) społeczeństwa, jak i jego poszczególnych członków. Podział ten jest wynikiem ukształtowania się podstawowych warunków społecznych w kraju, a grupy społeczeństwa identyfikujące się z konkretnymi warstwami, bądź też klasami, społecznymi, przynależność ową deklarują również poprzez dany, określony form komunikowania się (Widdowson, Crippler, 1893 : 169).

Wyróżnić można obecnie trzy rodzaje nierówności społecznej, wynikającej bądź to z faktu przynależności kastowej (klanowej), bądź też z różnic w uzyskiwanych dochodach i poziomie za-
możności; trzecią formą nierówności społecznych będą nierówności pojawiające się z uwagi na

różnice społeczne. Z punktu socjolingwistyki w każdym wypadku można będzie mówić o wykorzystaniu, do celów komunikacji językowej konkretnych wyrażen uznawanych za przynależne do danego wariantu lingwalnego z faktu pojawienia się różnic semantyczno-leksykalnych, semantycznych, lub też jedynie fonetycznych. Różnice te, będące cechami charakterystycznymi danego użycia językowego, składać się będą w sumie na dialekt wariantowy obowiązujący wśród konkretnych członków danej grupy społecznej i w ten sposób ich umiejscawiający na mapie dialektów, którą można by narysować w odniesieniu do każdego państwa na świecie.

W tym kontekście należy więc wprowadzić, głównie dla ułatwienia nam dalszej dyskusji nad społecznym aspektem języka, socjologicznie istotne rozróżnienie pomiędzy pojęciami klasy, grupy oraz kategorii społecznej. Ogólnie rzecz biorąc, każde społeczeństwo może zostać podzielone, albo na grupy, albo też na kategorie społeczne; trzecim rodzajem podziału będzie podział na klasy społeczne istniejące w danym społeczeństwie. Wszystkie formy podziału, aczkolwiek przeprowadzane niezależnie od siebie, bardzo często się zazębiają, w ten sposób powodując dodatkową, jakkolwiek nie zakładaną specjalnie, trudność. Dowolne społeczeństwo może więc zostać podzielone na pewną ilość grup społecznych, z jednej strony, z drugiej – na klasy, z trzeciej zaś – na kategorie społeczne. W ten sposób, grupę społeczną tworzyć będą ludzie, którzy albo ponoszą te same obowiązki (np. partia polityczna), mają te same prawa (np. rodzina), bądź też dosyć często spotykają się z jakichś uzasadnionych powodów (np. kółko różańcowe). Kategoria, z kolei, to grupa osób mających ze sobą pewne cechy wspólne (można więc mówić o kategorii w wypadku zbioru mężczyzn, kobiet, lekarzy bądź policjantów). Trzecią formą podziału społeczeństwa jest podział na klasy; w tym wypadku istotną rolę odgrywa zarówno rozwarstwienie majątkowe, jak i inne, często subiektywnie ustalane różnice takie jak, przykładowo „dobre urodzenie”.

Wyszczególnione powyżej wszystkie trzy formy podziału odgrywają istotną rolę z punktu widzenia socjolingwistyki, ponieważ za każdym razem wskazują na wykorzystanie innych odmiennych wariantów języka do celów komunikacji językowej. Sytuacja ta skłania do jeszcze jednej konstatacji: z uwagi, iż dany członek społeczności może zostać równocześnie uwzględniony w każdym z trzech wymienionych podziałów społeczeństwa, będzie on równocześnie w stanie używać podczas procesu komunikowania się, co najmniej trzech różnych wariantów języka. Będąc równocześnie ojcem rodziny, biznesmenem, oraz mężczyzną w każdej z wspomnianych sytuacji wykorzystywany będzie ten wariant języka, który zidentyfikuje jego przynależność do danej grupy, klasy bądź kategorii społecznej. W ten sposób, identyfikując się jako mężczyzna, osoba ta używać będzie, podczas np. kontaktów z innymi mężczyznami tzw. „języka mężczyzn” (Oppermann, Weber, 2000); funkcjonowanie w roli ojca rodziny, wymagać będzie wykorzystywa-

nia systemu komunikacyjnego zagwarantowanego dla tego typu sytuacji społecznych (będzie to, jak się wydaje, jakiś rodzaj „żargonu rodzinnego”); na koniec trakcie swoich kontaktów profesjonalnych, pojawiając się w roli biznesmena, osoba ta wypowiadać się będzie w sposób identyfikujący ją z tą kategorią ludzi, używając przy tym konkretnego rodzaju slangu. Ilustracja powyższa wskazuje zarówno na fakt wykorzystania wielu wariantowych form komunikowania się w zależności od konkretnej sytuacji, jak i na fakt zależności rodzajów wariantowych języka od wykonywanych aktualnie przez jego użytkowników funkcji społecznych (zob. teoria Goffmana, 3.1).

Zasygnalizowana powyżej, ścisła dosyć, zależność sposobów użycia językowego od kontekstu socjalno-sytuacyjnego jednoznacznie wskazuje na inną istotną sytuację, bezpośrednio związaną z językiem. Z racji, iż każdy rodzaj użycia językowego wytworzony został na bazie przynależności funkcji i formy, (co oznacza, iż jakkolwiek istniejąca forma językowa jest odpowiednikiem przekątnikowym pełnionej przez nią funkcji informacyjnej) pojawiające się w ten sposób określenia strukturalno-leksykalne zawsze mieć będą swój, opisywany diachronicznie, kulturowy rodowód. Sugestia powyższa oznacza, że istniejące w danym języku określenia, istnieją w nim, ponieważ: /1/ w dalszym ciągu znajdują funkcjonalne „zapotrzebowanie” na siebie; oraz /2/ „zapotrzebowanie” takie może (w każdej chwili) stać się nieistotnym, jeśli tylko zostanie zaproponowane, a następnie zaakceptowane, inne określenie odzwierciedlające dany koncept w sposób lepszy (tj. pełniejszy) od dotychczas używanego. Rozumowanie to prowadzi nas, z kolei, do konkluzji, iż organem odpowiedzialnym za konkretne, autentyczne funkcjonowanie języka jest społeczeństwo język ów wykorzystujące do celów komunikowania się ze sobą.

Oczywiście, obok form *stricte* językowych (tj. fono-morfologicznych), każde społeczeństwo posiada szereg innych jeszcze form służącym jego członkom do celów przekazu informacyjnego. Jednym z nich są meta-werbalne formy komunikacji (zob. Agrylle, 3.2). Pukanie się w czoło oznacza dezaprobatę dla czyichś (lub też swoich własnych) form postępowania, a gładzenie się po brzuchu po skończonym posiłku pełni funkcję informacyjną, oznaczającą, iż osobie gest taki wykonującej posiłek ten z pewnością smakował. Każdy z tych, oraz wielu innych znaków, w dowolnej chwili może zostać zamieniony na odpowiednie znaki fono-morfologiczne (werbalne), bardzo często jednak oba rodzaje znaków pojawiają się nie zamiast, lecz obok siebie. Osoba pragnąca poinformować, że bardzo smakował jej obiad, bądź kolacja może daną informację wyrazić przy pomocy słów, dodatkowo wzmacniając ją odpowiednim gestem. Działania takie mają na celu wykorzystanie wszystkich istniejących kanałów informacyjnych w celu uzyskania jak najpełniejszego (i najbardziej kompletnego) przekazu informacyjnego. Wiadomo bowiem, że dwutorowość przekazu tych samych treści informacyjnych, spowodować musi pojawienie się dodatkowych zabezpieczeń, co z kolei wywołać powinno u odbiorcy

poczucie nieomyślności odbioru. Poglaskanie się po brzuchu po spożyciu przygotowanego wcześniej, zazwyczaj przez odbiorcę informacji, posiłku, oraz dodatkowa, odpowiednio dobrana, funkcjonująca w danej sytuacji forma językowa, stowarzyszona ze wspomnianym gestem musi spowodować powstanie dodatkowej bariery zabezpieczającej konkretny przekaz informacyjny, w wyniku czego odbiorca informacji, (szczególnie wtedy, gdy znane są mu jakiekolwiek warunki, na podstawie których mógłby podawać w wątpliwość odbiór uzyskanych drogą werbalną treści informacyjnych) z większym zaufaniem podchodzić będzie do odebranych treści. Muszą jednak zostać spełnione istotne warunki początkowe: /1/ gest musi być socjalnie odbierany jako zamiennik werbalny słów (określeń) wykorzystywanych w danej społeczności do przekazów informacyjnych; oraz /2/ gest taki musi być znany nadawcy informacji. Jeśli bowiem pojawi się sytuacja niespójności gestu oraz informacji werbalnej, doprowadzi ona do pojawienia się sytuacji chaosu informacyjnego, a więc sytuacji zgoła niepożądanego w każdym społeczeństwie semiotycznym. Ilustracja ta uświadamia nam, iż gesty są kulturowo utworzonymi znakami funkcjonującymi w danym społeczeństwie na zasadzie umowności, oraz, że podobne funkcje, aczkolwiek na nieco wyższym poziomie organizacyjnym, pełni język. Taka kulturowa zależność języka może zostać w prosty sposób dowiedziona, przy czym dowodów na powyższą tezę można poszukać zarówno wśród kwestii socjologicznych, jak i socjolingwistycznych.

Można więc, przykładowo przyjąć, do rozwiązania wymienionej tezy, następujący tok rozumowania: język jest produktem kultury, z uwagi na fakt, iż należy do dorobku danego społeczeństwa, był bowiem tworzony od początków jego istnienia. Każde społeczeństwo, w celu kontynuacji swojego nadrzędnego celu, którym jest zachowanie tożsamości, wytworzyć musiało pewien system przekazująco-przechowujący wszelkie informacje będące (lub też uważane za takie) istotnymi z punktu widzenia trwałości społeczeństwa i przechowywania cech instruktażowych informujących o jego tożsamości. Systemem takim jest zespół znaków desygnujących, funkcjonujących w ramach umownej reprezentacji symbolicznej (czyli języka), stworzonej przez członków uznających się za przynależnych do danej społeczności. Cały system znaków fonomorfologicznych, a więc nie tylko jego poszczególne elementy werbalne, lecz także istniejące na zasadzie odwzorowania prostego (oraz złożonego) kombinacje funkcji i formy (przy czym odwzorowanie proste, to sytuacja nie metaforyczna, w odróżnieniu od metaforycznie nacechowanego odwzorowania złożonego), istnieją jako umowny system odbierająco-przekazująco-informacyjny, formalnie istotny dla każdego z członków danej społeczności. System ten służy im bowiem do działań o kapitalnym dla nich znaczeniu. Po pierwsze, pomaga im zachować tożsamość narodową, po drugie zaś daje im możliwość przekazu informacji (oraz organizacji procesu komunikacyjnego) na ustalonych wewnętrznie warunkach oraz w ramach rozumianego, oraz akceptowa-

nego przez nich odbioru rzeczywistości. Wymienione powyżej warunki funkcjonowania języka są również częścią podstawową warunków pozytywnie stymulujących poczucie tożsamości narodowej.

W ten sposób język staje się częścią kultury. Kultura oznacza bowiem zawsze zestaw form określających sposób bycia, a więc postępowania, zachowania się itp. członków danej społeczności w ściśle określonych sytuacjach „kontekstowych”. Kultura oznacza, poza tym, formy opisu każdej z takich sytuacji; opisu, który nie może zostać dokonany bez udziału języka. Każda z wykorzystywanych do działań tych form musi jednak zostać zaakceptowana jako forma umownie desygnująca dany koncept w konkretnym, z reguły terytorialnie zakreślonym, ugrupowaniu ludzkim. Najprostsza droga do osiągnięcia takiej sytuacji jest działanie polegające na wspólnym (lecz równocześnie samodzielnym) określaniu semiotycznym konkretnych pojęć i konceptów, oraz zaakceptowanie konkretnych form strukturalno-leksykalnych wiodących do bezpośredniego opisu każdego z pojawiających się pojęć. Tu właśnie zamyka się ciąg działań prowadzących do zabezpieczenia poczucia tożsamości narodowej przez język, oraz przy jego wydanej pomocy. Dzięki temu, że każda społeczność jest, jakimś stopniu, odpowiedzialna za funkcjonowanie języka, zyskuje ona również poczucie dodania konkretnej części swojego opisu rzeczywistości do ogólnie pojętej idei „żywej” kultury. Stwierdzenie to oznacza, iż każdy język, będąc istotną częścią „żywej” kultury, staje się równocześnie środkiem prowadzącym do jej interpretacji. Jest więc tak, jak piszą o tym Widdowson i Crippler (1983); język jest pierwszorzędnym środkiem do przedstawienia innym osobom zarówno swojego punktu widzenia na daną (konkretną) sprawę, jak i formę jej interpretacji. Jest on jednak środkiem działającym jedynie (oraz aż) w ramach, intelektualnego głównie, funkcjonowania danej społeczności; wszelkie inne formy określające, nieprzylegające do systemu danego języka, będą zawsze narażone na ryzyko braku zrozumienia (będąc równocześnie wystawione na, równie istotne, ryzyko braku akceptacji przez, głównie natywnych, użytkowników danego kodu językowego).

Pojawia się w tym momencie potrzeba określenia definicji, oraz granic, kultury. Ważność odpowiedzenia sobie na pytanie, co jest kulturą wydaje się być tym większa, iż dzięki temu można będzie w miarę dokładnie określić miejsce języka w krajobrazie kulturowym, z jednej strony, oraz pojawiające się dzięki temu formy wspólnej egzystencji kultury i natury, z drugiej.

Dokładne i ściśle podanie definicji kultury wydaje się być zadaniem niemożliwym do wykonania nie tylko dlatego, iż pojęcie to jest pojęciem wieloznacznym, lecz również z uwagi na fakt, że samo pojęcie ‘kultura’ napotyka na różnego rodzaju trudności formalne. Sytuacja ta zilustrowana jest w miarę wiernie przez wiele istniejących i popularnych leksykonów i słowników. Szeroko używany *Oxford American Dictionary* proponuje cztery odrębne definicje kultury (OAD :

1990 : 155), a inny popularny słownik, *The New Bantam English Dictionary*, zwiększa liczbę definicji do siedmiu (NBED, 1979 : 218-19).

Ogólnie można przyjąć istnienie dwóch różnych definicji kultury, zwanych obiegowo *kulturą wysoką*, oraz *kulturą codzienną*. Pierwszy rodzaj kultury obejmuje dorobek literacki, architektoniczny, malarski, rzeźbiarski itd. danego społeczeństwa; drugie pojęcie dotyczy sposobów postępowania (zachowania się) członków danego społeczeństwa w konkretnych sytuacjach kontekstowych. Pojęcie to oznacza więc dostosowanie wszystkich form postępowania w danych sytuacjach do tych, które są standardowo oczekiwane przez członków danej społeczności. Przedstawiona sytuacja wymaga jednak pewnej porcji wyjaśnień. Przede wszystkim należy wyjaśnić pojęcie współlistnienia 'form kontekstowych' w kulturze; po drugie, wyjaśnień domaga się stwierdzenie, iż pewne formy kulturowe są oczekiwane przez członków danej społeczności.

Wcześniej zostało już wykazane, iż każdy z pojawiających się konceptów kulturowych musi zostać, przed wdrożeniem go do rezerwuaru pojęć kognitywnych uznawanych za istotne przez członków danej społeczności, formalnie przez istotnie liczącą się większość zaakceptowany i uznany jako ten, który w pełni odzwierciedla dany (omawiany właśnie) koncept. Musi mu być, poza tym, przypisana nazwa, która służyć będzie jako desygnat słowny konkretnego konceptu. Po trzecie, koncept ten musi zacząć funkcjonować w danej przestrzeni kognitywnej, a przypisywana mu nazwa musi zostać uznana jako istotna w tej właśnie przestrzeni.

Tak ustalony porządek rzeczy wskazuje, iż każda z form werbalnych, podobnie jak i każdy z konceptów, jest kulturowo rozbieżny, ponieważ zależny w pierwszym rzędzie od działań przedsięwziętych na terytorium własnej kultury; to czy dany koncept pojawi się w ogóle w sferze zainteresowań innej kultury zależy od członków tej kultury, oraz, czy uznają oni taki sposób interpretacji rzeczywistości za formalnie istotny z ich subiektywnego punktu widzenia opisu rzeczywistości jako takiej. Całowanie przez mężczyzn kobiet w rękę jest, przykładowo, postępowaniem ze wszech miar oczekiwanym przez członków społeczności kultury polskiej, podczas gdy ten sam sposób postępowania przedsięwzięty wśród członków kultury amerykańskiej uznany zostanie przez tamtejszy sąd (oraz społeczeństwo) za objaw molestowania seksualnego, a jego nieszczyśny wykonawca aresztowany i skazany na karę więzienia!

Podobnych przykładów można podać o wiele więcej. Jednym z podstawowych kroków pro-wadzących do, umownie mówiąc, fraternizacji wśród członków kultury wschodnioeuropejskiej jest tzw. 'mocna głowa do trunków'; ten sam sposób postępowania obserwowany pośród członków kultury amerykańskiej (oraz niektórych kultur zachodnioeuropejskich) oznaczać będzie, iż osoba taka ma z pewnością do pokonania jakiś problem osobisty i nie za bardzo wie, jak sobie z nim poradzić. Przykładem, z kolei, wyraźnie

odróżniającą kulturę polską od innych kultur światowych jest, formalnie obowiązujący, zakaz opowiadania dowcipów na temat księży w sytuacji, gdy opowiadacz dowcipów znajdzie się w sytuacji *quasi-publicznej*, nie znając dobrze żadnej z pozostałych osób biesiady.

Przykłady powyższe są jedynie ilustracją kulturowo-zależnej poprawności postępowania. Wskazują one, iż formy postępowania kulturowego zależne są od konkretnie oczekiwanych norm działania. W każdym wypadku ich nieuwzględnienie (lub też niewłaściwa ich interpretacja) prowadzić będzie do pojawienia się sytuacji braku akceptacji ich autorów przez osoby uważające się za twórców (lub też spadkobierców twórców) danego postępowania kulturowego. Fakt, iż – bardzo często – wymagane oficjalnie formy postępowania rażą sztucznością, ma w tym wypadku znaczenie drugorzędne. Kultura (oraz przynależne jej formy postępowania) jest tkanką wielowarstwową, o czym dobitnie świadczy poniższa ilustracja (Tab. 10). Widać tam wyraźnie wszelkie warstwy współtworzące zarówno indywidualną kulturę każdego z członków danej społeczności, jak i całościową kulturę społeczeństwa złożoną z poszczególnych, uzupełniających się wzajemnie, warstw.

Przedstawione przykłady pomogły nam przybliżyć się znacznie do wyjaśnienia socjologicznych pojęć zwyczaju, oraz obyczaju. Ogólnie można stwierdzić, starając się wyjaśnić pojawiające się pomiędzy oboma pojęciami różnice, iż pojęcie obyczaju jest pojęciem bardziej ogólnym od pojęcia zwyczaju. Obyczaj jest więc pewną niepisaną normą formalno-prawną przestrzeganą przez pewne odłamy społeczności (lub nawet przez całą społeczność), zamieszkujące dane, geograficznie ustalone, obszary świata. Obyczajem będzie więc, przykładowo, modlenie się przed posiłkiem, praktykowane przez Mormonów; będzie nim również przebieg ceremonii ślubnej bądź pogrzebu uznane za obowiązujące przez pewne odłamy społeczności.

			PAŃSTWO REGION			
			ZAKŁAD PRACY			
			RODZINA KOLEDZY			
			JA			

Tab. 10. Struktura współzależności kulturowych i kształtowania się nawyków językowych

Zwyczaj, z kolei, jest pojęciem bardziej indywidualnym. W danej rodzinie może, przykładowo, panować zwyczaj, iż pierwsza rodziną korzystającą rano z łazienki jest ojciec rodziny, lub też że dzieci nie siadają w dniu powszednim do śniadania bez spakowanych wcześniej tornistrów. Zwyczaje są więc bardziej indywidualnie ustalonymi normami postępowania, które pewna, raczej niezbyt liczna, ilość osób zdecydowała się respektować. Jest przy tym rzeczą oczywistą, iż każdy zwyczaj może stać się obyczajem, jeśli tylko taki ustalony sposób postępowania zostanie zaakceptowany przez wystarczającą ilość osób zdolnych uczynić go normą kulturową (a więc takim rodzajem zachowania się, który istotnie wpływać będzie na obraz kultury danej grupy społecznej). Można powiedzieć, iż zwyczaj staje się obyczajem, jeśli jesteśmy w stanie – być może z pewną dozą przesady – stwierdzić, że „wszyscy w ten sposób postępują”; osoba, która zapragnęłaby dokonać pewnego rodzaju rzeczy, mieszczącej się w normach postępowania kulturowego danej grupy osób (np. wejść do meczetu), byłaby zobowiązana do podjęcia takiego sposobu postępowania, który jest ogólnie akceptowany przez każdego z poszczególnych członków tej grupy (np. zdjąć obuwie przed wejściem). Obyczajem będzie więc, jak już wspomnieliśmy, każdy ugruntowany w tradycji i usytuowany kulturowo sposób postępowania, którego przestrzeganie oczekiwane jest od każdego, kto – z jakichkolwiek powodów – będzie musiał wziąć w nim udział. Obyczaje dotyczą więc przestrzegania archetypów, które nawarstwiły się w pamięci społeczeństwa przez pewien, wystarczająco długi, okres czasu.

Nie trzeba, jak się wydaje zbyt wiele dodawać, aby wyjaśnić, jaka jest, w tym świetle, pozycja i funkcja języka. Z uwagi na fakt, iż – jak już wspomnieliśmy – język, jako system symbolicznych znaków, stanowi podstawową materię przekazu wiadomości pomiędzy poszczególnymi członkami społeczności, jest on głęboko umocowany zarówno w kulturze jako takiej, jak i jej poszczególnych normach. To właśnie z języka korzystamy w chwili, gdy pragniemy komuś przekazać opis odbieranych wrażeń, lub informację dotyczącą osobistych odczuć, które pojawiły się w wyniku oddziaływania na nas przez konkretne emocje. To język jest budulcem, na kanwie którego nie tylko dokonujemy, jak przekonywał nas o tym J. Austin (1975), aktu ilokucji, lecz również – i to za każdym razem – postępowania perlokucyjnego (czyli takiej formy postępowania, którego celem jest wywołania konkretnego oddźwięku sprawczego), zawsze jednak ściśle uwarunkowane zestawem istniejących na danym obszarze norm kulturowych. To język, w końcu, w wydatny sposób wpływa, zarówno na określenia wzajemnych relacji społecznych, jak i – ustalonych kulturowo – form indywidualnego stosunku do poszczególnych członków społeczności. Kognitywnie odbierany rytuał przeprosin, obowiązujący w społeczności angielskiej, rozróżnia pomiędzy formą przeprosin będącą rekompensatą za wyrządzoną szkodę fizyczną (lub psychiczną), oraz tą formą postępowania, w wyniku którego ewentualna szkoda tego typu dopiero może zaistnieć. W kulturze polskiej, z kolei, tego typu rozróżnienie kognitywne nigdy nie zostało utrwalone. Taki sposób ustaleń kognitywno-kulturowych wymaga wytworzenia odpowiednio istotnych oznaczeń w sferze języka; w rezultacie pojawiającego się ‘zapotrzebowania’, pojawiają się w j. angielskim odpowiednie formy wyrażające (a więc funkcjonujące na zasadzie ilustracji desygnacyjnej) dane normy kulturowe. Z drugiej strony, ponieważ j. polski nie zgłosił takiego ‘zapotrzebowania’, tego typu oboczność kulturowo-syntaktyczno-semantyczna w ogóle nie została w nim wytworzona.

Podobnych przykładów odrębnego – kulturowo uwarunkowanego – funkcjonowania języka można znaleźć wiele. Zawsze będzie to ilustracja ścisłego współdziałania języka oraz kultury, przy czym język spełniać będzie jedynie funkcję zaspokajającą oczekiwania pojawiających się norm kulturowych. Nie może być zresztą inaczej. Tonie język tworzy kulturę, to kultura tworzy język. Zawsze, w każdym wypadku, wypełniając regułę współdziałania formy i funkcji, konkretne formy językowe pojawia się jedynie wtedy, gdy zaistnieje silna potrzeba ich pojawienia się; i zawsze będzie to określona norma kulturowa, która nagle pojawi się w rezerwuarze kulturowym danego społeczeństwa, żądając swojej legitymizacji werbalnej. Zawsze wtedy język, wypełniając swoją zasadniczą funkcję reprezentacji kognitywnego oglądu świata, dokona projekcji rzeczywistości w swoją tkankę wewnętrzną, znajdując odpowiednie formy opisowe odzwierciedlające pojawiające się zakresy kognitywnego zapotrzebowania na opis. Opis ten będzie zawsze opisem

kompletnym, oraz adekwatnym; kompletnym, ponieważ w najbardziej skrótowy, możliwy do zaakceptowania przez daną społeczność, sposób dokonywać będzie opisu danego zjawiska kulturowego, adekwatny zaś, ponieważ użyte w opisie określenia odnoszą się będą do warstw kognitywnych danego zjawiska w sposób w zupełności je obejmujący. Nie będzie przy tym ważne, czy podczas tego typu działań wykorzystane zostanie określenie funkcjonujące już w innym języku (będzie więc faktycznie miało miejsce zapożyczenie), czy też wymyślona zostanie całkiem nowa, nie istniejąca do tej pory, fraza. Wyrażenie *hotdog* jest przykładem pierwszej formy postępowania, a wyrażenie *kanapka* drugiej.

W ten sposób można przejść do dyskusji nad formami realizacji lingwalnej rzeczywistości kulturowej w społeczeństwie. Zgodnie z koncepcją C. Kramsch (1993 : 3), dostrzec można trzy odrębne plany współistnienia języka i rzeczywistości kulturowej: język jest w stanie wyrażać, uosabiać, bądź też symbolizować pojawiającą się rzeczywistość kulturową.

W pierwszym wypadku mówić należy przede wszystkim o funkcji reprezentatywnej języka. Język reprezentuje rzeczywistość pojawiając się jako jej zastępstwo w każdej sytuacji zaistnienia potrzeby skorzystania z istotnych informacji zgromadzonych wyłącznie w lokalnym, bądź też w światowym (oraz lokalnym) rezerwuarze kulturowym. W każdym wypadku nadawcy konkretnych informacji wykorzystywać będą ustalony pomiędzy odbiorcą oraz nadawcą kod językowy służący do istotnego formalnie opisu językowego konkretnego zdarzenia kulturowego.

Zdarzenie takie jednak będzie musiało być opisane przy zastosowaniu ustalonych form semiotycznych obowiązujących w danym języku (kulturze), czyli powszechnie ustalonych form desygnujących, związanych z warstwą kognitywną danego zdarzenia (bądź faktu). Ponieważ, jak wspomniano wcześniej, formy te są zawsze zależne od ich twórców (czyli konkretnego społeczeństwa), stają się one tym samym symbolicznym wyrazem identyfikacji społecznej ich użytkowników w stosunku do istniejącego wcześniej konkretnego kognitywnego obrazu każdej z nich. Oznacza to pojawienie się nie tylko zasadności idei tzw. pól kognitywnych, funkcjonujących „w zasięgu” danego języka, lecz również, a może nawet przede wszystkim, konieczności akceptacji istniejących systemów semiotycznych, jak tożsamy z pojawiającymi się (w danej sferze oglądu rzeczywistości) konceptami.

Trzeci rodzaj współistnienia języka i rzeczywistości kulturowej jest fakt uznania języka jako środka służącego do jej realnej reprezentacji. Istnieją, jak ogólnie wiadomo, różne formy opisu rzeczywistości. Można go dokonać pisząc list, lub wiersz, lub też rozmawiając przez telefon komórkowy. Można wykorzystać do tego różne istniejące style komunikacyjne (np. styl formalny, żartobliwy, naukowy itp.). można wreszcie uznać, iż najodpowiedniejszą formą określenia rzeczywistości będzie artykuł w gazecie, lub też jedynie list do redaktora miesięcznika, albo też

wypowiedź ustna (np. podczas konferencji naukowej). W każdym wypadku mieć będziemy do czynienia z decyzją służącą ustaleniu funkcji zastępczej języka względem danej (konkretnej) rzeczywistości kulturowej. Wyrażając daną sytuację (czyli opisując ją werbalnie), za każdym razem dokonywać będziemy ustaleń formalnych, kumulujących się w decyzji oznaczającej *de facto* jej (tej sytuacji) autentyczny opis.

Ten sposób postępowania doprowadzić musi do sytuacji uznania nadrzędności roszczeń kulturowych w stosunku do języka, oraz przyznania, iż w konfrontacji tej język zawsze pełnić będzie rolę drugorzędną. Równocześnie jednak należy dostrzec fakt, iż istnienie takich (a nie innych) odpowiedników rzeczywistości kulturowej prowadzi do pojawienia się konkretnych archetypów lingwalnych służących do opisu istotnych formalnie koncepcji rzeczywistości. Jak wspomnieliśmy już wcześniej, każde z określeń lingwalnych reprezentuje (czyli uosabia) dany koncept kognitywny w odniesieniu do innych (pokrewnych) form reprezentacji formalnej. Sytuacja ta prowadzi do pojawienia się szeregu pozornych ekwiwalentów formalnych, a więc sytuacji, w której pojęcie α znaczy **A** jedynie wewnątrz danej tkanki językowej **X** i nigdzie poza nią. Zjawisko tego typu określać będziemy reprezentacją formalną $\alpha(\mathbf{X})$, a więc terminem *stricte* endolingwalnym.

Przedstawioną sytuację można zilustrować w miarę prostym przykładem. Jeśli przyjmie się, iż dany koncept jest zawsze pojęciem anonimowym, każde nazwanie go prowadzić musi do jego formalnego przyporządkowania językowi, w którym wyprodukowana została nazwa konceptu. W ten sposób, pojawiająca się nazwa konkretnego konceptu będzie zawsze reprezentacją formalną tego konceptu w języku nazwy, mimo iż dany koncept może mieć wiele nazw w innych istniejących językach.

Stwierdzenie powyższe prowadzi do pojawienia się ważnych pytań dotyczących: /1/ kryteriów oceny istotności reprezentacji formalnej $\alpha(\mathbf{X})$ w stosunku do innych języków; oraz /2/ ustalenia zakresu oddziaływania semantycznego tzw. kontekstu socjokulturowego. W pierwszym wypadku chodzić będzie, ogólnie rzecz biorąc, o ustalenie, kto ma istotniejszą kognitywnie rację do ustalenia na ile pasujące do kultury **X** jest określenie α ; w drugim zaś o stwierdzenie, na ile kontekst socjokulturowy (w podstawowym znaczeniu terminu) wpływa na funkcjonowanie danego języka.

Kontekst socjokulturowy, rozumiany powszechnie jako wspólne funkcjonowanie warstw społecznych oraz kulturowych w obrębie oddziaływania danego języka, wydaje się być pojęciem kognitywnie istotnym głównie z uwagi na wspomniany uprzednio fakt braku odpowiedniości semantyczno-syntaktycznej pomiędzy danymi polami semantycznymi języka. Jeśli uzna się, iż pojęcie β znaczy **B** w obrębie tkanki kulturowej **Y**, to uzna się tym samym terytorialną ograniczo-

ność kognitywną tego pojęcia. Będzie ono się pojawiać w danym otoczeniu kulturowo-kognitywnym, uznanym za formalnie istotne przez społeczność odpowiedzialną za powstanie oraz funkcjonowanie języka *y*, będącego reprezentantem tkanki kulturowej *Y*. W ten sposób pojęcie to oznaczać będzie w obrębie tkanki kulturowej *Z* (w języku *z*) koncept niezupełnie ekwiwalentny *B*, będąc w języku tym nazwane np. δ . Widać stąd, iż reprezentacja formalna $\alpha(X)$ w stosunku do innych języków posiada charakter równorzędny, aczkolwiek nie identyczny, oraz że kontekst socjokulturowy pełni w tym określaniu rolę uzupełniająco-weryfikującą. Wchodzić tu będzie w grę zasada podobna do pojawiającej się w pracach Berlina i Kay (Berlin, Kay, 1969) zasady funkcji ogniskowej, bądź też sugerowanego przez R. Jackendoffa zjawiska agregacji (Jackendoff, 1990). Opis danego zjawiska kognitywnego umieszczonego w tkance kulturowej danego języka będzie zawsze opisem typu 'od – do', a więc równoczesnym uznaniem sytuacji, iż poza nim istnieje (np. w innych językach) szereg innych (pokrewnych) zjawisk.

Przedstawiony powyżej zarys funkcjonowania kontekstu socjokulturowego, bądź też koniunkcji socjalnego (a więc usytuowanego synchronicznie) oraz historycznego (czyli diachronicznego) pojęcia kultury prowadzi bezpośrednio do dostrzeżenia trzeciego, istotnego rozumienia pojęcia kultury, tj. wyobraźni. W tym wypadku chodzić będzie przede wszystkim o ustalenie stopnia wpływu wyobraźni na pojawiającą się interpretację konkretnych rozwiązań opisów językowych bezpośrednio odnoszących się do danych konstrukcji mentalnych.

Konkretne społeczności można scharakteryzować nie tylko przy pomocy pojawiających się konstrukcji mentalnych, ściśle stowarzyszonych z istniejącymi opisami logicznymi, lecz również przy pomocy pojawiających się konstrukcji wyobrażeniowych, funkcjonujących dzięki uznaniu przez daną społeczność pewnych konstrukcji probabilistycznych. Pojawienie się sytuacji, które „mogłyby być gdyby tylko” w jakiejś części wypełnia pojawiająca się niszę logicznej zawsze (z punktu widzenia ich twórcy) interpretacji zdarzeń i zjawisk. Powstaje wtedy swoista metafora rzeczywistości: określenie „Stratford-upon-Avon” staje się nie tylko nazwą angielskiego miasta, lecz również logicznie przeprowadzona projekcja „poza znaczenie”, miejscem ściśle związanym z nazwiskiem Szekspira. Podobnie zresztą rzecz ma się np. z pojęciem „Westerplatte” – nie jest to już tylko część Gdańska, lecz coś więcej, miejsce kultu narodowego, dzięki faktowi odbywającej się tam kiedyś bohaterskiej bitwy polskich żołnierzy. Na podobnych, mniej więcej, zasadach prze-biega implantacja zjawisk wyobrażeniowych do rezerwuaru kulturowego danego społeczeństwa; mimo, że różane ogrody faktycznie nie istniały w tej formie, w jakiej utrwalił je Ronsard, wielu odbiorców jego sztuki w dalszym ciągu wyobraża sobie prawdziwość odbieranych tu informacji, równocześnie łącząc je z poczuciem piękna, zapachu oraz nastroju. Wyobraźnia jest bardzo wiernym sojusznikiem kultury, istotnie ją wzbogacając i wspierając. Tym samym

wyobrażnia staje się 'sojuszniakiem' języka, gdyż to właśnie dzięki pojawiającym się tam konceptom pojawia się konieczności ich opisu, a więc działań bezpośrednio nastawionych na język.

W kontekście tym, tzn. zarówno wspomnianym wcześniej kontekście socjokulturowym, jak i kontekście form funkcjonowania wyobraźni rozważyć należy pojawiającą się na tym tle dychotomię 'swój – obcy'. Przyjąć można ogólnie, iż 'swój' to osoba w pełni akceptująca wszystkie z pojawiających się w obrębie danej kultury zasad różnego typu; 'obcy' natomiast, to osoba nie mogąca w pełni podporządkować się istniejącym w danej społeczności zasadom kulturowo-formalnym, głównie z faktu ich niepełnej znajomości. Zasady te mogą być, jak już wspomnieliśmy, różnego rodzaju: mogą to być np. zasady związane z zestawem konkretnych (lokalnych) form kulturowych (bądź ich opisów językowych), lub też nieco zmodyfikowane zasady ogólne, funkcjonujące *de facto* również w kulturach ościennych.

Na gruncie języka, dobrą sytuacją tego typu jest funkcjonalność strategiczna angielskiego przyimka *to*, oraz jego polskiego odpowiednika *do*. O ile kognitywne desygnaty *to – do* wydają się być odpowiednikami w miarę pełnie przylegającymi do siebie w strukturach *I went to London*, oraz *Udałem się do Londynu*, o tyle niemożliwe, z logicznego punktu widzenia, staje się wykorzystanie tego samego przyimka jako odpowiednika *do* w strukturze *Poszedłem do Piotra* w znaczeniu 'złożyłem Piotrowi wizytę', ponieważ tego typu interpretacja wymaga w języku angielskim mniej metonimicznego określenia typu *I visited Peter*, lub też *I met Peter*. Angielski desygnat przyimka *do* funkcjonuje na zasadzie określenia fizycznego ruchu 'od – do', podczas gdy jego polski odpowiednik usytuowany jest w pozycji bardziej ogólnej, mogącej dzięki temu zaspokajać również wymagania bardziej metaforyczne.

Przykład powyższy w miarę wyraźnie ilustruje, sygnalizowaną przez Kramsch (1999 : 8-10) różnicę pomiędzy koncepcją 'swój', oraz pojęciem 'obcy'. 'Swój', to osoba wykorzystująca język według ustalonych wcześniej, i obowiązujących, zasad; 'obcy' zaś to osoba określająca pojawiające się koncepty i pojęcia zgodnie z zasadami niekoniecznie przylegającymi do tkanki kulturowej języka, wykorzystywanego do celów przekazu informacyjnego. Pojawiający się, w związku z powyższym, również sygnalizowany przez Kramsch, formalny stosunek natywnych użytkowników języka do jego użytkowników nienatywnych jest, co zrozumiałe, innej, niż socjolingwistyczna, natury.

Pojawia się jednak w tym momencie pytanie dotyczące kultury języka, jako takiej. Jeśli założymy, że każdy z języków posiada różną od innych tkankę semiotyczno-semantyczną, to czy oznacza to, że są one inne? Jeśli na tak postawione pytanie udzieli się odpowiedzi twierdzącej, oznaczałoby to faktyczne przyjęcie tezy, że każdy z istniejących języków posiada odrębną, charak-

terystyczną tylko dla niego, formę kształtowania pojęć i myśli, że reprezentujący różne społeczności ludzie używają różnych, różniących się od siebie sformułowań głównie dlatego, że inaczej formułują swoje myśli, a system konstruowania ich myśli jest pochodną faktu, iż ich język oferuje im takie właśnie możliwości.

Koncepcja ta nie jest bynajmniej koncepcją nową, powstała bowiem w XVIII wieku, przede wszystkim za sprawą filozofów niemieckich, J. Herdera oraz W. von Humboldta, i nosi nazwę relatywizmu językowego (ang. *linguistic relativity*). Baza, na której pogląd ów się rozwinął, były nacjonalistyczne zapatrywania obu filozofów, oraz założenie braku międzyspołecznych archetypów kulturowych. W gruncie rzeczy sprowadzała się ona do stwierdzenia, że jedne społeczności widzą – oraz opisują – zastaną fizyczną rzeczywistość – z zupełnie innej perspektywy od tej, która przyjęta została przez społeczności inne. W swojej ostrej formie determinizmu językowego (ang. *linguistic determinism*), koncepcja ta zakłada całkowitą zależność pomiędzy sposobem myślenia wykorzystywanym przez daną społeczność, oraz używanym przez jej członków językiem. W swojej słabszej wersji, zakłada ona, że ludzie, którzy mówią różnymi językami, różnie – lecz nie odrębnie – postrzegają, oraz opisują otaczającą ich rzeczywistość (Chandler, 1995 : 2). Obie wersje wskazują jednak na zbieżność językowo-mentalną, w gruncie rzeczy podkreślając fakt, iż sposób pojmowania rzeczywistości przez daną społeczność nie jest uniwersalny, a wręcz przeciwnie, kształtowany jest na bazie struktur językowych przez członków owej społeczności zaakceptowanych. Próbę odpowiedzi na zasygnalizowany powyżej problem starał się dostarczyć nie tylko F. Boas (1911), lecz przede wszystkim dwaj amerykańscy antropolodzy kulturowi, Edward Sapir i Benjamin L. Whorf. To głównie dzięki ich badaniom problem ów zaistniał w empirycznym świecie nauki, a sformułowana przez nich teoria dotycząca współlistnienia relatywnych form myślenia i języka, nosi dzisiaj nazwę teorii Sapira-Whorfa.

Teoria Sapira-Whorfa oparta jest na bazie behawioralnych teorii identyczności języka i myśli (Stone, 1967 : 67), zgodnie z którymi myślenie jest jedną z funkcji całkowicie podległych domenie języka. Teorie te twierdziły, że nie istnieją „myśli niezwerbalizowane” (Stone, 1967 : 73), czyli jakiegokolwiek formy tłumaczenia myśli z języka na język. Wszelkie myśli są językowo zależne, a ich powstawanie determinowane jest przez język od momentu ich powstania. Teorię tą opisał Sapir, który, na podstawie swoich badań przeprowadzonych wśród Indian plemienia Hopi stwierdził, że: „(...) Istoty ludzkie nie żyją same w otaczającym ich świecie zdarzeń obiektywnych, ani w świecie powszechnie rozumianej aktywności społecznej, będąc skazane na łaskę języka, który stał się środkiem wyrażania [zdarzeń] w ich społeczności. Iluzją jest wyobrażanie sobie, że można przystosować się do rzeczywistości bez wykorzystywania informacji dostarczanych przy pomocy języka, jak również, że język jest jedynie przypadkowym środkiem wykorzystywanym podczas rozwiązywania specyficznych problemów dotyczących porozumiewania się lub refleksji.

W rzeczy samej 'rzeczywisty świat' został w dużej mierze osadzony na zwyczajach językowych danej grupy [społecznej]. Nie istnieją dwa takie języki, które byłyby na tyle do siebie podobne, aby uważać je za odzwierciedlającą tą samą rzeczywistość socjalną. Światy, w których żyją różne społeczności, są światami różnymi od siebie, a tym samym, a tym samym światami z różnymi etykietkami przyimowanymi do tych samych obiektów. (...) Widzimy, słyszymy i doświadczamy tego, czego dostarcza nam interpretacja zwyczajów językowych istniejących w danej społeczności. (...)" (Sapir, 1958 [1929] : 69, tłum. K.P.).

Podobny punkt widzenia został przedstawiony później przez jego ucznia B. Whorfa, który, wyciągając wnioski z przeprowadzonych przez siebie badań, stwierdził istnienie zasadniczych różnic pomiędzy powszechnie akceptowanym zachodnim sposobem pojmowania świata, a tym, który używany był przez reprezentantów społeczności nie mających z kulturą Zachodu prawie żadnej styczności. Badania te, przeprowadzone na o wiele większą skalę, niż koncyliacyjne w gruncie rzeczy badania F. Boasa (Boas, 1911), miały dowieść prawdziwości założeń Sapira i Whorfa i – w ich mniemaniu – tezę tę udowodniły. Whorf stwierdził bowiem, że Indianie Hopi nie tylko nie znają linearnego, newtonowskiego pojęcia czasu, jako następującego po sobie związku zdarzeń zawartego w istniejącym trójpodziale rzeczywistości na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, ale nawet podziału takiego nie są w stanie zinterpretować logicznie, proponując w zamian połączone, oparte na kanwie doświadczeń, pojęcia intensywności bycia (tj. trwania) zdarzeń. Postępując w zgodzie z przedstawioną powyżej interpretacją świata fizycznego, pojęcie „*Był z nami przez okres dziesięciu dni*”, zostanie odczytane jako „*Był z nami aż do dnia jedenastego*”, lub też „*Opuścił nas po upływie dziesięciu dni.*” (Kramsch, 1999 : 12). Zgodnie z interpretacją Whorfa, koncepcja postrzegania świata prezentowana przez Indian Hopi nie jest koncepcją newtonowską, lecz koncepcją trwania pomiędzy dwoma – początkowym, oraz końcowym – faktami rzeczywistymi, określonymi na bazie swojej intensywności. Uznanie tego punktu widzenia zawiera również uwagę Whorfa, iż mimo istniejących możliwości interpretacji takiego oryginalnego nienewtonowskiego spojrzenia na rzeczywistość, będzie to zawsze interpretacja oparta na poglądach zawartych w tkance kulturowej Zachodu, a więc dostosowywanie kultury Hopi do możliwości mentalnych ludzi Zachodu, a nie akceptacja oryginalnej kultury Hopi (Whorf, 1940 : 213 -214).

Nietrudno się domysleć, że teoria Sapira-Whorfa wzbudziła, i dalej wzbudza, wiele kontrowersji. Wielu badaczy jest zdania, że jest ona jedynie spekulacją myślową, rodzajem naukowej aberracji (Pinker, 1995 : 60 – 61, Gumperez, Levison, 1996 : 1), inni zaś zauważają w niej pewne cechy realizmu naukowego. Jednym z cytowanych przykładów jest fakt percepcji języka, jako odbicia kulturowego. Hayes *et al.* podaje przykład ilości określeń dotyczących śniegu w językach Eskimosów, wskazując na istniejące różnice pomiędzy zawartością leksykonu językowego, będącego w powszechnym użyciu Amerykanina i Eskimosa (Hayes *et al.*, 1996 : 96). Daniel

Chandler *et al.* są zdania, że teoria Sapira-Whorfa nie jest prawdziwa w jej ‘mocnej formie’ determinizmu językowego, sądzą jednak, że ma ona wpływ na sposób percepcji i opisu świata przez członków danej społeczności (Grace, Chandler, Campbell, 1997 : 5). Podobną wersję wyraża Kramsch, stwierdzając, że ‘słabsza wersja’ teorii Sapira-Whorfa jest obecnie akceptowana przez większość badaczy (Kramsch, 1999 : 13).

Nieco inne zdanie na ten temat wyraża H. Douglas Brown, stwierdzając, że teoria ta w dniu dzisiejszym nie stanowi pierwszej linii badań nad językiem, a badaczy bardziej interesują zagadnienia współdziałania kultury i języka, pojawiających się różnic międzykulturowych, czy też fakt, że „(...) *język wykorzystywany do określenia punktu widzenia świata może być konkretnie związany z danym punktem widzenia.*(...)” (Brown, 1980 : 143, tłum. K. P.). Wielu językoznawców interesuje również problematyka dotycząca uniwersalności języka, oraz – związana z tą kwestią – problematyka doświadczenia kognitywnego i afektywnego (Guiora, 1976, Wardburgh, 1976). Niemniej jednak, kwestia współzależności pomiędzy myślą, a językiem tak łatwo nie zniknie z palety problematyki glottolingwistycznej, czego widocznym przykładem jest następujący, cytowany przez Kramsch, eksperyment. Grupę dzieci Indian plemienia Navajo, nie mówiących żadnym językiem obcym, poproszono o wybranie obiektu najbliższego określeniu ‘żółty sznurek’, przy czym dzieci miały do wyboru określenia ‘niebieski sznurek’ oraz ‘żółty patyk’. Ku ogólnemu zaskoczeniu badaczy zdecydowana większość badanych dzieci wybrała określenie ‘niebieski sznurek’. W tym samym czasie większość jednojęzycznych dzieci angielskich wybrała określenie ‘żółty patyk’. Eksperyment ten wykazał, że większość dzieci plemienia Navajo szukała odpowiednika na bazie podobieństwa fizycznego (tj. kształtu), podczas gdy dzieci anglojęzyczne, kierowały się przede wszystkim kolorem, przy czym obie grupy doskonale знаły istniejące różnice pomiędzy kształtem, a kolorem (Kramsch, 1999 : 13 – 14).

Interpretacja powyższego eksperymentu wskazuje, że ‘słabsza wersja’ teorii Sapira-Whorfa jest na tyle istotna, że nie powinna być zapomniana, bez względu na to, jakie inne czynniki kulturowe będą uważane przez badaczy za zajmujące i warte ich empirycznej analizy. Jeśli bowiem kultura języka opierać się ma na racjonalnych podstawach, to wersja ta wydaje się dostarczać materiału do jej opisu i określenia. Zgodnie z nią, można dojść do wniosku, że kultura zawsze zawarta jest w języku, oraz że jest ona określana przez każde jego użycie. Wniosek ten doskonale pokrywa się z przedstawionymi przez nas funkcjami języka w kulturze, oraz z socjologicznymi planami realizacji kulturowej w społeczeństwie. Przede wszystkim zaś, wniosek ów udziela w miarę wyczerpującej odpowiedzi na pytanie dotyczące różnych interpretacji możliwości fizycznej przez natywnych użytkowników danego kodu semiotyczno-semantycznego. Jeśli bowiem przyjmiemy za fakt empirycznie istotny, że leksykon jednej społeczności zawiera określenia

semiotyczno-semantyczne, których brak jest w leksykonie wykorzystywanym przez inną społeczność (viz. np. brak pełnej komplementarności semiotyczno-semantycznej pomiędzy językiem polskim i angielskim, językiem rosyjskim a polskim, francuskim a rosyjskim itd.), to – jak się wydaje – pojawiających się różnic nie można wytłumaczyć w żaden inny sposób, niż przez wykorzystanie ‘słabszej wersji’ teorii Sapira-Whorfa. Należy więc przyjąć, że fakt niepełnej komplementarności jednego języka względem innych jest wynikiem przyjęcia innego poglądu na otaczającą członków danej społeczności rzeczywistość, a w rezultacie, zaakceptowania innych perspektyw jej percepcji.

PYTANIA I ZAGADNIENIA

1. Przedstaw podstawowe relacje pomiędzy językiem, a kulturą. Co oznacza pogląd, że język wyraża, określa oraz symbolizuje rzeczywistość kulturową? Swoją wypowiedź zilustruj przykładami.
2. Przeanalizuj twierdzenie C. Kramsch, iż: „język nie tylko określa i wyraża rzeczywistość kulturową danego społeczeństwa, lecz również ją symbolizuje; istnienie w niej przecież jako jej część składowa.”
3. Co właściwie oznaczają twierdzenia dotyczące kwestii interkulturowości zawarte w niniejszym podrozdziale? Przedyskutuj sytuacje świadczące o istnieniu we współczesnym świecie kultur słabszych i kultur silniejszych. Czy jest teoretycznie możliwa sytuacja, że dana kultura zostanie całkowicie dominowana przez inną kulturę? Swoją odpowiedź zilustruj przykładami.
4. Na czym polega wyobrażeniowa funkcja języka. Czy funkcja ta jest nadrzędna, czy też podrzędną względem pozostałych wymienionych funkcji?
5. Poszukaj przykładów reprezentacyjnej funkcji języka istniejących w tkance kulturowo-językowej języka polskiego. Wskaż przynajmniej trzy przykłady, których źródłosłów językowo-kulturowy mieści się w kulturze /a/ niemieckiej; /b/ francuskiej i /c/ rosyjskiej.
6. Na przykładzie znanego sobie języka, przeanalizuj twierdzenie o braku pełnej komplementarności pomiędzy dwoma językami. Czy zarysowująca się sytuacja świadczyć może o istotności ‘słabszej wersji’ teorii Sapira-Whorfa, czy też, być może, o czymś zupełnie innym?

3.3 Psychologiczne i socjologiczne definicje kultury; Modele kulturowe Brooksa /1/, Murdocka /2/, E.T. Halla /3/, Taylora i Sorensona /4/, Nostranda /5/. Pytania i zagadnienia

Fenomen zjawiska kulturowego można zdefiniować zarówno od strony psychologicznej, jak i socjologicznej. Psychologiczne rzecz biorąc, pojęcie kultury oznaczać będzie indywidualny odbiór (oraz produkcję) wrażeń związanych z doświadczonym właśnie bodźcem. Nie będzie tutaj

chodzić o jakieś specjalne, specyficzne, czy też niespotykane przedtem zachowanie; w zdecydowanej większości zarówno odbiór bodźca, jak i pojawiająca się w związku z tym reakcja usytuowane zostaną w ramach obowiązujących w danym społeczeństwie konwencji, w której nawet słowny opis bodźca można – w jakimś sensie przynajmniej – przewidzieć (viz. badania Manes i Wolfson nad zjawiskiem składania komplementów, Manes, Wolfson, 1981). Ale nawet w ramach takiej konwencji istnieć będzie obszar indywidualnej reakcji, obszar semantycznie określony w dużej mierze konsytuacją kształtujący sposób postępowania człowieka i uściślający jego zachowanie. Będzie to więc sposób postępowania przewidywalny, ale nie przewidywany, zachowanie semantycznie zakreślone, ale nie określone. W ten sposób ludzie tworzyć będą szeroką normę kulturową, w której znajdzie się miejsce na wiele specyficznych sposobów postępowania.

Socjologiczne ujęcie kultury oznaczać będzie, z kolei, całkowitą zmianę percepcji zjawiska. W tym wypadku chodzić będzie nie tyle o indywidualny odbiór (i reakcję) na dany bodziec, ile o powszechną akceptację tonu odbioru takiego bodźca, zarówno w formie wersji wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Pierwsza z nich oznaczać będzie sytuację indywidualnej zgody na możliwość wyrażenia swoich reakcji w ten właśnie (a nie inny) sposób; druga, natomiast, odnosić się będzie do szeroko pojętej akceptacji uzewnętrznianych form wyrażania danych, konkretnych, odczuć przez inne osoby. Obie formy zawierać będą zarówno graniczne, jak i wewnętrznie dopuszczalne formy reakcji na dane zjawisko, tworząc w ten sposób normę postępowania. Norma ta zawierać będzie amplitudę możliwych reakcji, a pojawiające się w ten sposób graniczne formy reakcji definiować będą zarówno semantyczną, jak i syntaktyczną warstwę (formę) bodźca. Ludzie muszą wiedzieć, że obserwowana reakcja przynależy do danej normy kulturowej i w ten sposób ją kwalifikować; muszą ją zdecydowanie odróżniać od innych, podobnych form postępowania; muszą ją, poza tym, powszechnie akceptować; muszą być w stanie zastosować ją swoich indywidualnych przypadkach reakcji na podobne zjawisko kulturowe; muszą wreszcie umieć ocenić jej warstwę semantyczną, wskazując indywidualnie na możliwe do wykorzystania formy interpretacji. Tylko wtedy dane zjawisko kulturowe traktowane będzie jako zewnętrznie (tj. przez wszystkich), jak i wewnętrznie (tj. przez każdą osobę oddzielnie) możliwe do zaakceptowania. Tylko wtedy można więc będzie je uważać jako normę kulturową występującą na obszarze aktywności życiowej danej społeczności; tylko wtedy można będzie je również porównywać z innym sposobem jego logicznej interpretacji występującym na obszarze zamieszkanym przez inną społeczność.

Dobrym przykładem ilustracji omawianej problematyki jest – wspomniana już wcześniej – norma kulturowa określana jako zwyczaj związany ze świętami Bożego Narodzenia, można ją

bowiem przeanalizować zarówno od strony psychologicznej, jak i socjologicznej. Psychologiczne będzie to, mieszczący się w granicach reakcji od – do, sposób postępowania związany z każdym ze zwyczajów bożonarodzeniowych, będący wynikiem odczuć danej osoby na przekazany jej bodziec. Otrzymanie prezentu oznaczać przecież może zarówno uzewnętrznienie uczuć autentycznej, jak i konwencjonalnie akceptowanej radości; może również być powodem decyzji wywołującej okazanie niezadowolenia z prezentu, jako takiego, lub też z formy jego przekazania. Podobnie to, co może być (stać się) prezentem, zależne będzie od akceptowanej na obszarze aktywności kulturowej danej społeczności normy. Ofiarowanie komuś książki powszechnie uważane jest za mieszczący się w ramach normy sposób postępowania; ale ofiarowanie książki członkom społeczności, w których istnieje jedynie foniczna forma języka, a pisemne (graficzne) przekazywanie sobie komunikatów nie jest znane, nie mieści się na terenie działania takiej społeczności normy kulturowej, chociaż obie społeczności mogą uważać normę kulturową, którą określiliśmy jako dawanie prezentów, jako zwyczaj bożonarodzeniowe.

W ten sposób przeszliśmy od psychologicznej do socjologicznej interpretacji zjawiska kultury. Interesować nas obecnie będzie nie tylko, czy obserwowane przez nas normy postępowania są nie tylko akceptowane indywidualnie, przez poszczególnych członków społeczności, lecz także, czy normy te znajdują w danej społeczności akceptację powszechną. Występująca na terenie działania laickiej w większości społeczności zachodniej norma kulturowa określająca Boże Narodzenie, jako święta dwudniowe, nie jest akceptowana na obszarze działalności kulturowej społeczeństwa katolickiego, gdzie pojawia się dodatkowa norma kulturowa w postaci Wigilii, oraz – co za tym idzie – dłuższych świąt Bożego Narodzenia. Podobnie zresztą rzecz się ma z wręczaniem prezentów, chociaż w tym wypadku norma kulturowa jest o wiele bardziej pojemna, a akceptowane jest nie tylko układanie prezentów pod choinką (jakkolwiek zwyczaj ten jest rzadki wśród społeczeństwa anglosaskiego), ale także inne formy ich przekazywania. Również rodzaj prezentu jest różny. Popularne w USA (szczególnie na południowym obszarze państwa) tzw. ‘żywe prezenty’, czyli prezenty w postaci psów, kotów, małpek, krokodyli, chomików itp., nie są obserwowane na terenie działalności kulturowej społeczności polskiej (choć nie oznacza to, że taki podarunek nie zostałby uznany jako prezent). Wynika stąd wniosek, że to, co jest, lub nie jest prezentem (lub też, co nim być może), jest pochodną obowiązującej na danym terenie normy kulturowej. Jeśli dana rzecz zostanie uznana przez zamieszkujących tam ludzi jako możliwa do wręczenia w postaci prezentu, to stanie się ona ilustracją powstałej socjologicznej normy kulturowej, a ludzie wręczać będą sobie takie właśnie prezenty. Co więcej, jeśli powstająca w ten sposób norma kulturowa, zostanie powszechnie zaakceptowana (czyli nastąpi, przykładowo, gradacja wewnętrznej zgody na różne rodzaje prezentów, a powstająca w ten sposób konwencja, ustali iż

wręczenie pannie młodej książki kucharskiej podczas ceremonii zaślubin będzie uważane za prezent 'gorszej' kategorii, niż wręczenie kluczy do urządzonej kuchni), to wszystkie osoby postępujące inaczej, uznane zostaną za osoby normy takiej nie akceptujące, lub też jej nie znające. Kwalifikacja taka miała będzie zresztą o wiele bardziej poważne skutki, wchodzić tu bowiem będzie w grę – przynajmniej w pewnym sensie – zjawisko stereotypizacji, o tym powiemy jednak w szóstej części niniejszego rozdziału. Tutaj zaznaczymy jedynie, że uznanie jakiegoś sposobu postępowania (włączając w to również postępowanie werbalne) za normatywnie dopuszczalne, oznacza w gruncie rzeczy akceptację osoby dany sposób działania uzewnętrzniającej; oznacza to również *de facto* bezpieczeństwo takiej osoby, a poziom jej bezpieczeństwa będzie tym wyższy, im wyższą (mocniejszą) formę akceptacji uzyska prezentowany przez nią sposób postępowania w odczuciu pozostałych członków danej społeczności. W tym kontekście, każdy sposób oceny postępowania danej osoby przez pozostałych członków społeczności, z jednej strony, oraz znajomość obowiązujących na danym obszarze norm kulturowych, z drugiej, staje się, jak widać, zagadnieniem o pierwszorzędym, kapitalnym wręcz, znaczeniu. Zagadnienia te stały się obszarem zainteresowania wielu dziedzin wiedzy, takich jak etnosocjologia, etnolingwistyka, czy etnologia.

W okresie silnego zainteresowania się różnego rodzaju zjawiskami kulturowymi, oraz pojawiania się coraz większej ilości dowodów na to, że kultura jako taka ma wpływ na obraz jakościowy procesu komunikacyjnego, istotne stają się pytania dotyczące zarówno studiów nad kulturą jako taką, jak różnych, zarówno analitycznych jak i syntetycznych działań, których zadaniem jest określenie pojawiających się różnic, oraz podobieństw, interkulturowych, a także takie ustawienie poszukiwań kontrastów pojawiających się pomiędzy odrębnymi kulturami, aby w możliwie prosty i nieskomplikowany sposób można było owe podobieństwa i różnice zbierać, rozważać, oraz ocenić. Na pierwszy rzut oka wydawałby się mogło, że pytania tego typu dotyczyć powinny dwóch podstawowych kwestii. Problem pierwszy zająć się powinien podstawowymi różnicami, zauważalnymi w postępowaniu przedstawicieli poszczególnych społeczności. Tematyka drugiego problemu obejmować, z kolei, będzie analizę różnego rodzaju wzorców, zwyczajów, czy też sposobów (konwencji) postępowania, którym dane społeczności zaufały na tyle, że weszły one do ogólnego kanonu zachowania się każdej z nich. Można więc, jak się wydaje przyjąć ów zaproponowany przez Hughesa (w: Valdes. (ed.) 1996 : 162) podział i, tak jak on, ustalić konieczne nazewnictwo obu przedstawionych sytuacji społeczno-kulturowych. Problematyką dotyczącą indywidualnych motywów postępowania członków danych społeczności zajmować się będzie typ pytań określonych przez Hughesa jako pytania psychologiczne; kwestie obej-

muszące kulturowo-społeczne zręby działalności ludzkiej staną się domeną pytań instytucjonalnych (*ibidem* : 163).

Pytania pierwszego typu, to, z kolei, pytania zmuszające do poszukiwania kulturowych różnic pojawiających się wśród członków danych społeczności. Znajdą się tutaj pytania dotyczące m. in. rodziny, strategii postępowania w wypadku rozmowy z nieznanym, powitań i pożegnań, wiary w przesady itp., a więc te pytania, których jakość zależy od kursujących w społeczeństwie, niesformalizowanych form zachowań, wierzeń i oczekiwań.

Pytania drugiego typu, to z kolei pytania dotyczące kultury jako takiej, a więc zarówno instytucji, czy organizacji istniejących w danej społeczności, i przez nią akceptowanych, jak i np. form spędzania wolnego czasu, sposobów przemieszczania się z jednego miejsca na inne, czy też istniejących w danym społeczeństwie praw, reguł i obowiązków.

Obie formy pytań mieć będą na celu wskazanie tych elementów kulturowo-społecznych kultury badanej, które w istotny sposób różnić się będą od podobnych elementów istniejących w kulturze rodzimej. Badania te należałoby podjąć chociażby po to, w wyraźny i dokładny sposób przygotować ewentualnych nie-natywnych użytkowników danej kultury do działań, które muszą zostać przez nich podjęte w celu bezbolesnego w miarę przeprowadzenia kontaktu komunikacyjnego z natywnym członkami tejże społeczności. Należy pamiętać, a zostało to dowiedzione niejednemu już raz (choćby przez badaczy Szkoły Palo Alto, o których jest mowa w pierwszym rozdziale niniejszej pracy), że brak takiego przygotowania może – w krańcowych wypadkach – skutkować całkowitą niemożliwością przeprowadzenia udanego i bezkonfliktowego działania komunikacyjnego, oraz – co za tym idzie – możliwości porozumienia się. Nietrudno sobie, przykładowo, wyobrazić, że nieznanomość, bądź też niezbyt pełna znajomość zasad zachowania się przy stole, prowadzenia konwencjonalnych negocjacji handlowych, lub też zasad postępowania podczas powitań, bądź pożegnań, skutkować może nie tylko nieprawidłową oceną współrozmówców, ale nawet takim sposobem postępowania, którego efektem będzie nieprawidłowe rozszyfrowanie przekazu komunikacyjnego przez każdą z uczestniczących w nim stron oraz wynikających stąd, błędnych, wniosków.

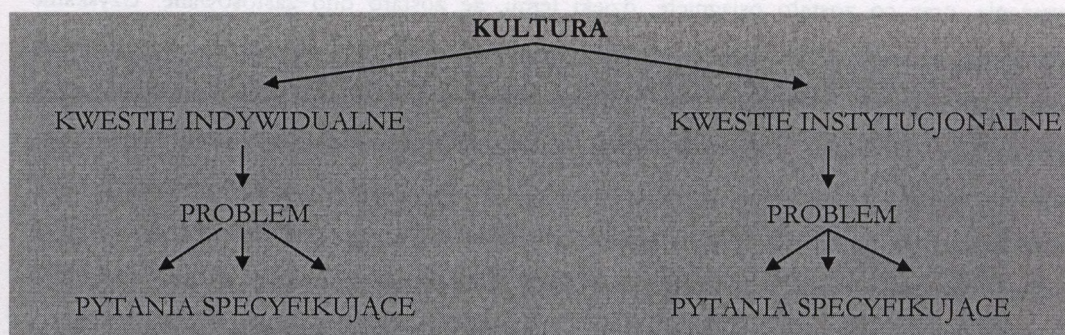
Możliwość realnego pojawienia się tylko niektórych z wymienionych wyżej sytuacji, oraz chęć zapewnienia każdemu z rozmówców poczucia komfortu komunikacyjnego, skłoniła wielu badaczy do zaproponowania różnego rodzaju typów modeli kulturowych, a więc takich sposobów studiowania innej (obcej) kultury, które uwzględniałyby zdecydowana większość spraw znajdujących się w module spraw obejmujących kulturowo-społeczne nacechowania danej społeczności.

Bez wątpienia najprostszym modelem tego typu jest model zaproponowany przez Nelsona Brooksa (1975 : 90 - 95). Model ten działa dokładnie w ten sposób, o jakim wspominał Hughes, tzn. zawiera istotną liczbę wszelkich, podstawowych według Brooksa, problemów, z których każdy opatrzony jest w pewną ilość pytań drażąco-wyjaśniających. Model zawiera zarówno tematykę instytucjonalną (np. *'Gry i zabawy'*, lub *'Sposoby korzystania z telefonu'*), jak i natury psychologicznej (np. *'Jedzenie poza domem'*, bądź *'Kolegowanie się'*). Ponieważ każdy z zasygnalizowanych przez Brooksa zaopatrzony jest w pokaźną liczbę pytań wyostrażających spojrzenie na zasygnalizowany na wstępie dany problem, osoba poszukująca różnic kulturowych ma wiele okazji do tego, aby różnice owe odkryć i oszacować. Musi to jednak zrobić sama, ponieważ Brooks dostarcza jedynie wskazówek natury ogólnej. Wszelkiego rodzaju oszacowanie, uszeregowanie, lub też usystematyzowanie zależy od pomysłu, jaki dany badacz ma w tych kwestiach. Brooks nie dostarcza tutaj żadnych podstawowych wzorców, za wyjątkiem informacji, że dany problem się pojawił i że należałoby mu się, być może, bardziej dokładnie przyjrzeć. To, czy odpowiedzi na zamieszczone obok każdej z sytuacji społeczno-kulturowych pytania będą bardziej, lub też mniej szczegółowe, zależy więc od rzetelności, oraz możliwości dotarcia do źródeł, które posiada każdy z zainteresowanych badaczy.

Model ten stanowi jednak dobry punkt wyjścia dla każdego badacza kultury, który pragnie ustalić główne koncepcje antropologiczne, istniejące wewnątrz danego społeczeństwa, a także – przede wszystkim – zrozumieć je. Szukanie odpowiedzi na pytania zaproponowane przez Brooksa, jak również na wiele innych, pokrewnych musi w efekcie doprowadzić do sytuacji, w której poszukiwane odpowiedzi staną się bliskie i zrozumiane. Co więcej, narzuca ów model pewien sposób postępowania, metodycznego poszukiwania i określania zauważonych różnic i pamiętania, iż właśnie one stanowią o odrębności danego systemu kulturowego. Skłaniając do porównań interkulturowych, proponuje Brooks działanie najprostsze z możliwych, a zarazem, dla pewnego typu badaczy (głównie tych, którzy cenią sobie niezależność, oraz kreatywność myślenia), działanie optymalne. Jest to więc propozycja takiego ułożenia działania badawczego, które będzie oparte na kwestiach podstawowych, nie będąc jednocześnie zamkniętym wewnątrz pewnej ściśle ustalonej i ograniczonej odgórnie struktury. Jest to model otwarty, stwarzający możliwość indywidualnego analitycznego poszukiwania interesujących badaczy zjawisk oraz różnic kulturowych.

Nieco inne ustawienie posiada model zaproponowany przez G. Murdocka *et al.* (w Valdes, 1996 : 164). Model ten stanowi dobry przykład ekstensywnej analizy kulturowej. Murdock wychodzi z założenia, iż dowolny element kultury może, a nawet powinien, być „oglądany” z więcej, niż jedną, stron. Podstawą tego założenia jest przeświadczenie, że każdy jednostronny

ogład (czyli analiza) elementu kulturowego jest postępowaniem nie tylko dalece niedoskonałym, ale wręcz błędnym. Każdy element danej kultury jest osadzony w jej wnętrzu, stanowiąc zarazem jeden z trybów sprawiających, że żyje ona i trwa. Nie można więc, twierdzi Murdock i pozostali badacze, uważać, iż wystarczy analiza jednego z takich trybów, aby zrozumieć czym jest kultura. Wszelkie elementy kultury ułożone są w sposób zarówno podległy, jak i – w tym samym czasie – równoległy, stanowiąc równocześnie wyjaśnienie zagadki, oraz zaproszenie do rozwiązania nowej. Dogłębne rozważenie elementów kulturowych oraz poważne ich potraktowanie ukaże zawsze wieloaspektowość problematyki, którą należy uwzględnić w chwili przeprowadzania analizy intrer- oraz intrakulturowej.



Tab. 11. Model kulturowy Brooksa (1975)

Wychodząc z przekonania, że badanie kultury nie jest ani proste, ani nieskomplikowane, Murdock *et al.* proponuje siedem aspektów, które należy rozważyć w momencie przeprowadzania tego typu analizy. Aspekty te, to:

- /1/ aktywność wzorcowa (oznaczająca normatywny sposób postępowania dowolnego rodzaju w odniesieniu do konkretnej aktywności kulturowej);
- /2/ sposób przyporządkowania wyszczególnionej (analizowanej) aktywności takim kategoriom fizikalności, jak czas i miejsce;
- /3/ identyfikacja poszczególnego jednostkowego podmiotu postępowania (oznaczająca znalezienie odpowiedzi na pytanie o autora wskazanego wcześniej i omówionego już częściowo sposobu postępowania);
- /4/ określenie celu, na jaki nacechowane jest poszczególne działanie (czyli uzyskanie odpowiedzi dotyczącej zarówno motywów, jak i kierunku działania podmiotu postępowania);
- /5/ ustalenie środków zewnętrznych w stosunku do postępowania zarówno przedmiotu, jak i podmiotu analizy (a więc określenie zakresu koniecznych do wykonania opisywanej

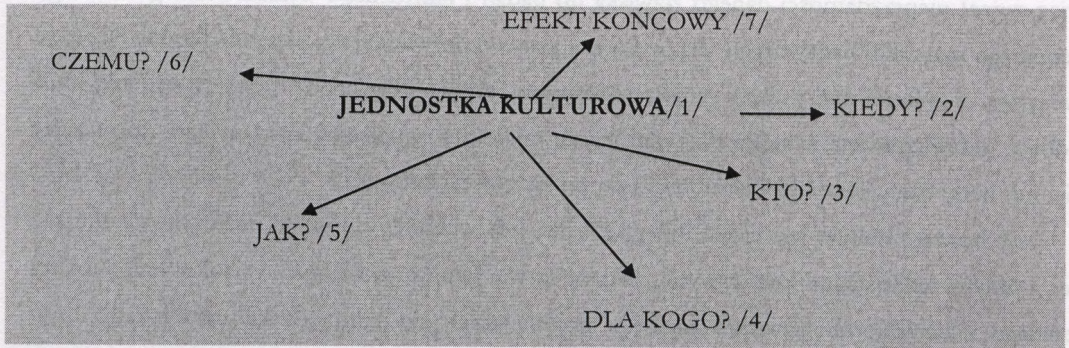
aktywności środków, które muszą być w tym celu wykorzystane przez tak podmiot, jak i przedmiot działania);

/6/ wyjaśnienie (określenie) sposobów postępowania (czyli odpowiedź na pytanie, czemu ma służyć zauważony sposób postępowania);

/7/ wynik końcowy zauważonej aktywności kulturowej;

Jeśli więc, przykładowo, została ustalona aktywność wzorcowa polegająca na fakcie wypowiedziania przez Brytyjczyków wyrażenia „*How do you do?*”, to należy później ustalić jeszcze, kto wyrażenie to wypowiada, w jakich okolicznościach jest ono wypowiedziane, jakie dodatkowe okoliczności wpływają na jego dodatkowe użycie w kontekście, jaka jest funkcja danego wyrażenia, oraz co zostało osiągnięte, dzięki temu, że zostało ono zastosowane. Uzyskanie odpowiedzi na te wszystkie pytania oznaczać będzie w sumie ustalenie zakresu występowania zauważonej jednostki wzorcowej, oraz umiejscowienie jej w wachlarzu zachowań kulturowych Brytyjczyków. Podobnie wyglądać będzie analiza dowolnej innej jednostki kulturowej, zaobserwowanej i analizowanej przez badacza kultury (np. wypowiedzianie wyrażenia „*Prosit!*” przez Niemców, lub też specyficzny sposób całowania się w oba policzki przez Francuzów) w chwili przeprowadzania zbiorczej klasyfikacji kulturowej na bazie analizy sposobów postępowania zauważanych w danej społeczności ludzkiej. Badania Murdocka *et al.* pozwoliły jak dotychczas (1971) wyszczególnić 888 różnych kategorii kulturowych.

O ile model kulturowy Brooksa nazwać można modelem otwartym, o tyle model zaproponowany przez Murdocka *et al.* z całą pewnością modelem otwartym nie jest. Jest to model usytuowany wokół danego problemu kulturowego, pozwalający na dodatek na jego wielowątkową analizę. Z tego powodu można go nazwać ekstensywnym modelem kulistym. Model ten wymaga od badacza kompleksowego opisu badanego zjawiska kulturowego, a więc udzielenia odpowiedzi na szereg pytań mających związek z analizowanym zjawiskiem kulturowym. Jednostkowe zdarzenie kulturowe, a przez takie rozumieć będziemy dany specyficzny, normatywnie oznaczony sposób postępowania członków danej społeczności, określone zostaje jednocześnie z kilku skupiających się na nim punktów widzenia. Zadane pytania dotyczą nie tylko problemu kulturowego jako takiego, ale również związanych z nim inherentnie aspektów jego zaistnienia w przestrzeni fizyczno-socjalnej. Dopiero tak zanalizowana jednostka pozwoli na zastosowanie procedur analizy kontrastywnej pomiędzy porównywanymi kulturami. I dopiero wtedy analiza ta będzie pełna i empirycznie wiarygodna.

Tab. 12. Model kulturowy Murdocka *et al.*

Model zaproponowany przez twórcę teorii proksemiki (viz. rozdział pierwszy) E. T. Halla, nazwany przez niego „Mapą kultury” (Hall, 1959 : 222-3) opiera się na ustalonych przez niego 10-ciu prymarnych systemach przekazywania (tj. transmisji) informacji. Zgodnie z teorią badawczą Halla, wszelka aktywność ludzka powinna być nie tylko usprawiedliwiona biologicznie lecz także poddawana analizie postępowania bez odwoływania się do innych pokrewnych wzorców oraz skonstruowana w ten sposób, aby odzwierciedlała pozostałe, istniejące w danym schemacie kulturowym normy zachowań (Hughes w: Valdes (ed.) 1996 : 164).

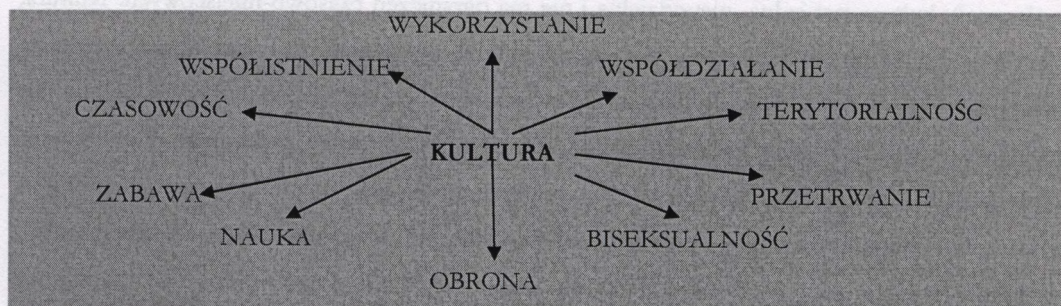
Wysunięty przez Halla aksjomat uwarunkowania biologicznego oznacza przede wszystkim diachroniczne spojrzenie na całość kultury jako takiej. Nie ma więc tutaj mowy o przerwach w rozwoju kultury (oraz o dbałości o ten rozwój wykazywanej przez członków danej grupy społecznej); kultura jest jedna, niepodzielna i nie ma ograniczeń czasowo-miejscowych. Kultura, która twierdzi, że jest kulturą nową, jest *de facto* kulturą wycinkową, tworzącą się dopiero i nie mającą w sobie wiele materiału do badań. Nie można, w związku z tym, twierdzić, że kultura jest przede wszystkim zjawiskiem synchronicznym *sensu stricte*; każdy ‘nowy’ rodzaj kultury jest jedynie odtworzeniem, bądź przetworzeniem tego, co już było, bo na tym, co już było jest oparty. Tylko taka forma kultury, która stanowi potwierdzenie jej ciągłości i nierozzerwalności warta jest badań, bo tylko ona może dostarczyć odpowiedzi na serię pytań, które zostały przez badacza kultury sformułowane, w celu jej określenia i usystematyzowania.

Dlatego też, tuż za aksjomatem fizycznej ciągłości kultury, stawia Hall założenie następne: działalność ludzka musi być taką działalnością, która podlegać będzie analizie bez odwoływania się do innych zjawisk pokrewnych. Działalność ta składa się z szeregu elementów, które, połączone razem, tworzą jednostki wyższego rzędu, o wiele bardziej skomplikowane i tworzące o wiele bardziej sprzęgniętą ze sobą materię. Niemożność odnalezienia takiej jednostki stanowi

więc sygnał nieprzydatności danego zjawiska do badań i faktycznego wyizolowania go z całego zebranego materiału badawczego. To, w końcu, stanowi potwierdzenie przeświadczenia Halla, że „wszystko, co człowiek robi, wchodzi ze sobą we wzajemne związki” (Hall, 1959 : 46). A jeśli tak, musi odbijać, odzwierciedlać w sobie aksjomat trzeci, dotyczący sprzężenia kulturowego, pojawiający się pomiędzy daną jednostką kulturową i całą pozostałością kultury.

Jeśli bowiem kultura jest ciągła i niepodzielna, jeśli wchodzi w związki przyczynowo-skutkowe z innymi jednostkami kulturowymi, jeśli, w końcu, istnieje możliwość wyizolowania i analizy każdego z istniejących zjawisk i każdej z pojawiających się jednostek kulturowych, to musi również istnieć związek logiczny pomiędzy pojawieniem się danej jednostki kulturowej, a całą resztą kultury. Dopiero wtedy, gdy taki związek zostanie stwierdzony, można mówić o odrębnej jednostce kulturowej, jednostce nie tylko całość kultury uzupełniającej, lecz również ją wzbogacającej i wyjaśniającej, niejako usprawiedliwiającej jej istnienie.

Na tej podstawie buduje Hall swoją „Mapę kultury”, tworząc dziesięć prymarnych systemów przekazywania informacji, systemów, od których wszystko się, jak sądzi Hall, zaczyna (*ibidem* : 57), i na których wszystko się kończy. Systemy te nazwał Hall kolejno: Współdziałanie (*Interaction*), Współistnienie (*Association*), Przetrwanie (*Subsistence*), Biseksualność (*Bisexuality*), Terytorialność (*Territoriality*), Czasowość (*Temporality*), Nauka (*Learning*), Zabawa (*Play*), Obrona (*Defence*) oraz Wykorzystanie (*Exploitation*). Każdy z wymienionych systemów dotyczyć będzie odrębnej kategorii kulturowej, wszystkie jednak razem dotyczyć będą kultury jako takiej, tworząc inny kulisty obraz modelu kulturowego.



Tab. 13. Model kulturowy E. T. Halla

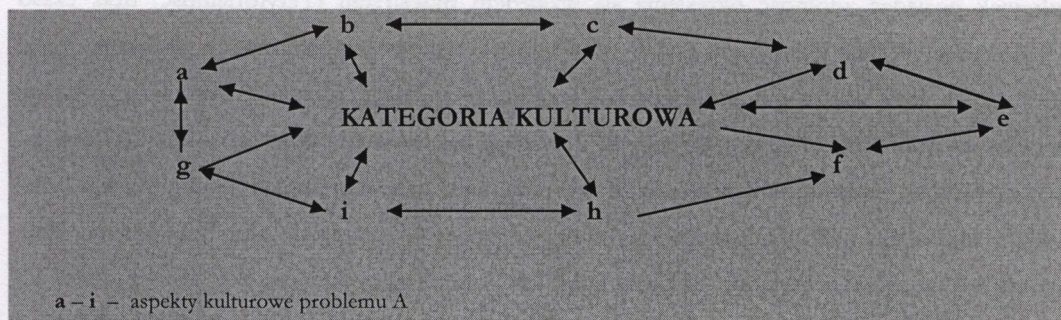
Z pewnością budzić powinien zainteresowanie fakt uznania przez Halla systemów przekazu informacji za priorytetowe w całym modelu kulturowym danego społeczeństwa (Hall, 1959 : 46-60). Przeświadczenie to wynika nie tylko z faktu, że jest Hall jednym z czołowych przedstawicieli Szkoły Palo Alto, stawia więc sposób komunikowania się jako niezbędny i tożsamy z biologicz-

nym istnieniem jednostki ludzkiej. Przekonanie to jest również efektem wspomnianego wcześniej założenia, że kultura jest ciągłą, niepodzielna i trwała. Jeśli bowiem założenie to ma mieć jakiegokolwiek logiczne uzasadnienie, to należy przyjąć, że wszelkie pojawiające się w tkance społecznej zjawiska kulturowe muszą być przekazywane następnym pokoleniom danej społeczności po to, aby zostały one przez nie przyswojone, wykorzystane i – znowu – przekazane ich następcom, a tego typu działalność musi zawierać w sobie wszelka działalność komunikacyjna. Założenie Halla oznacza więc, że edukacja kulturowa następnych pokoleń społeczeństwa oznaczać będzie przekazanie im informacji związanych, oraz dotyczących wszelkich wspomnianych wcześniej aspektów kulturowych. Co więcej, założenie to oznacza, że żadne społeczeństwo nie może funkcjonować bez zakłóceń, jeśli nie posiada wystarczającej wiedzy na każdy z dziesięciu wyszczególnionych przez Halla systemów. W ten sposób realizuje się więc słynny aforyzm Halla, przytoczony przez Stewarda, dotyczący związków bezpośrednich pomiędzy kulturą i komunikacją, kiedy stwierdził on, iż każda „komunikacja jest kulturą, a każda kultura komunikacją” – (Stewart, 2000 : 522, tłum. J. Rączaszek).

Wszystkie, z wymienionych przez Halla i uznanych za prymarne, systemów dotyczą podstaw funkcjonowania jednostki ludzkiej w świecie. Nie może bowiem człowiek istnieć samodzielnie, musi wchodzić w związki interakcyjne z innymi przedstawicielami społeczności (Współdziałanie), nie ma również żadnych szans w wypadku niezauważenia istnienia innych przedstawicieli, globalnie rozumianego, społeczeństwa (Współlistnienie). Ponieważ jest człowiek jednostką fizyczną, aby żyć, musi działać w taki sposób, aby nie pozwolić sobie zginąć (np. umieć zdobyć dla siebie pożywienie) (Przetrwanie); musi także sprostać faktowi istnienia dwóch płci i powstającym, w związku z tym, wszystkim problemom tej treści (Bi-seksualność). Musi również człowiek posiadać zdolność określenia się względem przestrzeni (Terytorialność) oraz czasu (Czasowość). Ważna dla niego będzie umiejętność zdobywania informacji wszelkiej treści dotyczących jego sposobów funkcjonowania w społeczeństwie (Nauka), wyrażania i obrony swoich przekonań różnego typu (Obrona), a także umiejętność umiłania sobie czasu (Zabawa). Bez znajomości wszystkich wymienionych wcześniej systemów komunikacyjnych, nie jest człowiek w stanie nie tylko funkcjonować, ale nawet istnieć. A wszystkie one, jak twierdzi Hall, tworzą kulturę (Hall, 1959 : 48). Dopiero wtedy, gdy człowiek zetknie się z każdym z wcześniej wymienionych aspektów kultury i uzyska (bądź zdobędzie, najczęściej metodą prób i błędów) wystarczającą ilość informacji na temat każdego z nich, będzie w stanie w sposób odpowiedzialny i pozwalający na w miarę bezkonfliktowe funkcjonowanie, zaistnieć w danym systemie kulturowym; z kolei, bez dostatecznej znajomości któregośkolwiek z nich jest on skazany na porażkę, na

istnienie na marginesie społeczeństwa, i na egzystencję w atmosferze ciągłych niepowodzeń i niewyjaśnionych błędów.

O ile model kulturowy Halla jest kulistym i ekstensywnym modelem otwartym, o tyle zaproponowany przez D. Taylora i J. Sorensona empiryczny model szacunku kulturowego (Taylor, Sorenson, 1961 : 351) jest modelem uwzględniającym przede wszystkim kompleksowość zjawisk kulturowych zauważonych i określonych w zakresie terytorialnym danej społeczności. Zgodnie z przyjętym założeniem, informacje dotyczące zjawisk kulturowych dziejących się na obszarze zamieszkiwania danej społeczności powinny być informacjami kompleksowymi i ciągłymi. Oznacza to, że każda informacja tego typu powinna zawierać wiadomości dotyczące wszystkich związanych z nią dziedzin. Mówiąc więc, przykładowo, o rodzajach technologii w danym społeczeństwie (Taylor, Sorenson w: Valdes, 1996 : 165), należy wspomnieć nie tylko o tym, co jest technologią, lecz również dostarczyć informacji dotyczących sposobów zdobywania i wykorzystywania (w tym, przetwarzania) pożywienia, włączając w to sposoby uprawiania, sprzętu, przygotowywania, oraz spożywania różnych form żywności), form i sposobów mieszkania (włączając w to omówienie pojawiających się różnic pomiędzy każdym z nich), ubierania się (omawiając również pojawiające się 'trendy' na ubiory modne i niemodne), oraz transportu i narzędzi wykorzystywanych podczas zaistnienia dowolnego procesu technologicznego. Ponieważ zaproponowany przez Taylora i Sorensona model opisu kultury dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie jej kompleksowej i złożonej natury, będzie to model pojemnej kapsuły, w skład której wchodzić będą wszystkie, bądź też zdecydowana większość zagadnień związanych z danym aspektem kulturowym.



Tab. 14 Model analizy kulturowej wg Taylora i Sorensona

Model ten obejmuje równocześnie zagadnienia związane z różnymi, na pierwszy rzut oka odległymi od siebie tematycznie kategoriami, takimi jak: technologia, ekonomia, społeczne, bądź polityczne, uszeregowanie społeczeństwa, a także ocena prezentowanych przez poszczególne

grupy społeczne punktów widzenia na dane, konkretne zagadnienie kulturowe. Model ten rozpoczyna swoją działalność na gruncie spraw konkretnych i empirycznie sprawdzalnych, po to, aby w pewnym momencie dotrzeć do spraw bardziej abstrakcyjnych, i trudniejszych do oceny empirycznej. Efektem tego typu postępowania jest gotowy twór, który na końcu otrzymuje każdy z badaczy – gotowy, kompleksowy obraz danego, badanego, społeczeństwa.

Ostatnim z omawianych popularnych modeli kulturowych jest model zaproponowany przez H. L. Nostranda. Model ów bierze przede wszystkim pod uwagę fakt pojawiania się chwilowych (momentarnych), lecz niemniej egzystencjalnie intensywnych potrzeb kulturowych. Podstawowym założeniem, które przyjął Nostrand była sfera meta-empiryczna działalności ludzkiej, a więc wszelkiego rodzaju odczucia, przekonania i myśli, które powodują, że człowiek podejmuje pewne określone, fizyczne decyzje. Założenie to wynikało z faktu, że – jak zakładał Nostrand – ‘istnieją pewne zakresy działalności człowieka, charakterystyczne z punktu widzenia jego przynależności kulturowej’ (Hughes w: Valdes, 1996 : 166).

Jednym z podstawowych przekonań Nostranda, na którym, nawiasem mówiąc, oparł on swój model analizy kulturowej, było przekonanie, że organizacja społeczna zbudowana jest na czterech podstawowych aksjomatach organizacyjnych: osobowości, relacjach społecznych, ekologii oraz wzorach kulturowych. Aksjomaty te dotyczyły więc nie tylko głównych aspektów relacji międzyludzkich, lecz również samego faktu fizycznego istnienia człowieka w świecie zjawisk fizycznych. Wymienione powyżej elementy tworzyły, z kolei, podstawę znaczeniową egzystencji kulturowej członków danej społeczności, na którą składały się, kolejno: ich przekonania (ang. *values*), reprezentowane przez nich wzorce postępowania (ang. *traits*) oraz prezentowany przez nich sposób spojrzenia na otaczającą ich fizyczną rzeczywistość (ang. *world view*). Ten sposób interpretacji postępowania kulturowego wpływał w wyraźny sposób na kategoryzację jego określenia, co – w efekcie – sprowadzało się, zgodnie z tezą Nostranda, do wyodrębnienia, maksymalnie dwunastu, wyraźnie różnych od siebie, możliwych do zaobserwowania, oraz empirycznej analizy, tematów kulturowych znajdujących się wewnątrz danego systemu kulturowego. Można je zwerbalizować za Hughesem w sposób następujący (Hughes w: Valdes, 1996 : 166):

/a/ sztuka życia i przeżycia;

/b/ rodzaj inteligencji;

/c/ indywidualizm oraz sposób postępowania zgodny z własnym przekonaniem;

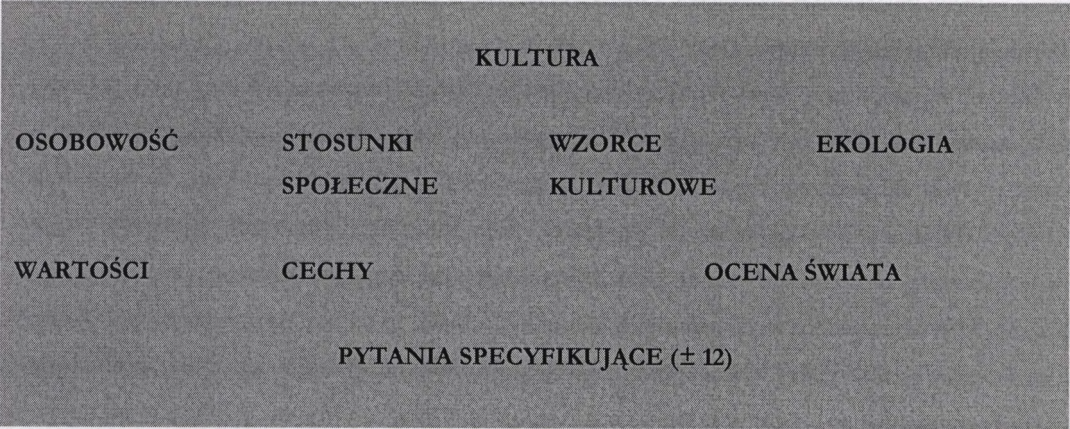
/d/ samo-świadomość istniejących uwarunkowań i ograniczeń;

/e/ istniejące przepisy prawne oraz tradycyjne uwarunkowania społeczne;

/f/ sprawiedliwość społeczna;

- /g/ przyjaźń(i jej formy);
- /h/ miłość (i jej formy);
- /i/ rodzina;
- /j/ religia (oraz sposoby okazywania głębokości wiary);
- /k/ wykazywanie zjednoczenia z daną subkulturą;
- /l/ patriotyzm.

Zgodnie z ustalonym przez Nostranda założeniem, dogłębna analiza wszystkich wyszczególnionych zagadnień da w efekcie pełny obraz kulturowy prezentowany przez dane społeczeństwo oraz co za tym idzie, takie ustalenie punktów ważności istniejących w danej społeczności, które pozwolą na odpowiednie jej określenie ewaluacyjne.



Tab. 15. Model kulturowy wg. Nostranda (1974)

Model ten, będąc modelem warstwowym, zakłada więc nie tylko fizyczną momentarność pojawiania zdarzeń kulturowych (człowiek wykonuje daną rzecz w danym, fizycznie określonym momencie), ale jednocześnie wskazuje na sposoby, w jaki poszczególne elementy krajobrazu kulturowego pozwalają na finalny obraz oszacowania kultury danej społeczności. Co więcej, model ów zakłada, że każda obserwacja kulturowa nie może polegać jedynie na doraźnym, fragmentarycznym postrzeganiu odrębności kulturowej członków danej społeczności, lecz musi zakładać ich normatywność (czyli założenie, że obserwowane zachowanie jest potwierdzeniem istniejącej w danym społeczeństwie normy kulturowej). Fakt ten wskazuje, że samo spostrzeżenie inności postępowania kulturowego nie jest warunkiem koniecznym i wystarczającym do wyciągnięcia konkluzji, że zauważona odrębność stanowi normę kulturową danej społeczności. Do tego, aby dojść do takich wniosków, potrzeba jest bardziej dogłębna i szersza informacja. Jeśli więc obserwacja danego zjawiska kulturowego dostarcza odpowiedzi na postawione uprzednio,

oraz wyszczególnione powyżej, pytania, można mówić o fakcie zaistnienia danego zjawiska kulturowego w badanej społeczności; jeśli zaś wnioski wypływające z analizy tego typu zjawiska nie potwierdzą wysuwanych założeń, mówić można jedynie o efemerydzie zjawiska, sytuacji, w której dany fakt jest zjawiskiem incydentalnym i nie ma przełożenia na jego uniwersalność.

Nie wystarczy więc, przykładowo, widząc, że członek danej społeczności czyni znak krzyża przechodząc мимо kościoła, stwierdzić, że dane zachowanie jest normą kulturową obowiązującą w danej społeczności. Należy zdobyć na ten temat o wiele więcej wiadomości. Można, a nawet należy, założyć w tym momencie, że obserwowane zachowanie stanowić może normę kulturową, obserwowaną w danym społeczeństwie, od postawienia takiej tezy do jej dowiedzenia jest jednak dosyć długa i skomplikowana droga. Do oceny danego zachowania służyć nam będą nie tylko wybrane, z wyszczególnionych powyżej, dwunastu punktów, lecz także wspomniane wcześniej warstwy kulturowe. Końcowy wynik będzie, jak widać, wnioskiem wynikającym z całościowej analizy zaobserwowanego zjawiska, a nie z jego fragmentarycznych obserwacji.

Przedstawione modele analizy kulturowej zdarzeń kulturowych dziejących się w danej społeczności, stanowią istotny przyczynek do badania pojawiających się, istotnych semantycznie, różnic kulturowych. Znajomość tych różnic ma zaś, jak powszechnie wiadomo, wpływ na zarówno jakość, jak i formę porozumiewania się, procesu społecznego mającego pierwszorzędne znaczenie dla każdego członka danego społeczeństwa.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Na czym polegają zasadnicze różnice pomiędzy psychologicznym, oraz socjologicznym zdefiniowaniem pojęcia kultury? Jak, w tym kontekście, rozumieć można stwierdzenie, że 'komunikacja jest kulturą, a kultura komunikacją'?
2. Omów następujące kategorie kulturowe wyszczególnione przez Brooksa: /1/ postrzeganie niedzieli; /2/ tematy tabu, z punktu normy kulturowej społeczności polskiej i amerykańskiej.
3. Przeanalizuj normę kulturową określoną jako „*Korzystanie z telefonu*” wykorzystując do tych celów model kulturowy zaproponowany przez Murdocka *et al.*
4. Wyjaśnij, dlaczego „Mapa kultury” sporządzona przez E. T. Halla zawiera dziesięć prymarnych systemów przekazywania wiadomości. W jaki sposób istniejące tam aspekty kulturowe mają 'przełożenie' na zależności konsytuacji podczas procesu komunikacyjnego?
5. Przeanalizuj model kapsuły kulturowej Taylora i Sorensona z punktu widzenia zjawiska kulturowego określonego jako „*Gry i zabawy*”. Jakie pozostałe elementy kulturowe powinny być wzięte pod uwagę w celu wypełnienia komplementarności opisu tego zjawiska?
6. Będąc na wakacjach we Francji zauważyłeś, że w trakcie powitania zarówno mężczyźni, jak i kobiety całują się w policzek. Przeanalizuj zaobserwowane zjawisko wykorzystując do tego model kulturowy zaproponowany przez Nostranda. Jakiego typu wiadomości musisz zdobyć, aby dojść do wniosku, że zjawisko, które dostrzegłeś jest normą kulturową?

3.4 Myśl, język i kultura; Czy myśli kształtują percepcję rzeczywistości?; Modele współzależności pomiędzy myślą a nazwą; Pojęcie leksykonu mentalnego; Wittgenstein i podstawowe aspekty filozofii języka. Pytania i zagadnienia

Zgodnie z przedstawionymi wcześniej zasadami teorii relatywizmu językowego, kluczowym staje się w pewnej chwili ustalenie pozycji myśli w momencie kształtowania się języka oraz, co wiąże się ściśle z zasygnalizowanym właśnie zagadnieniem, relacja obu tych pojęć do kultury. Pojawia się tu wiele pytań, których jednoznaczne rozstrzygnięcie z pewnością wyjaśniłoby, przynajmniej w jakiejś części, istniejącą współzależność pomiędzy wspomnianymi powyżej pojęciami, ustalając, przykładowo, formę owej ewentualnej współzależności i stwierdzając, czy jest to współzależność typu hierarchicznego, czy też nie. Mówiąc krótko, pojawia się nam tutaj problem współlistnienia myśli, kultury i języka; współlistnienia, ale czy także współzależności? Czy można, dla przykładu, stwierdzić, że kultura jest formą bazową dla myśli, języka, bądź też obu z nich? Być może jest jednak odwrotnie – to myśli odpowiadają za dziedzictwo kulturowe, a więc i za język. Być może, również, relacje te przebiegają w inny sposób; ponieważ wszelkie dobra kulturowe muszą być *de facto* określone, zasadniczą rolę w kwestii współlistnienia powinien odgrywać język?

Kwestii tego typu nie jest łatwo rozstrzygnąć, głównie z powodu dosyć ścisłych, zasadniczych związków, które zachodzą pomiędzy wspomnianymi trzema pojęciami. Z jednej, bowiem, strony kultura zawiera w sobie również określenia werbalne, które są przecież, w jakimś sensie, fizycznymi odzwierciedleniami myśli, z drugiej zaś, to właśnie myśli zdają się być ciałem twórczym, materialem, z którego tworzy się kulturę. Bazując, przykładowo, na pewnych przesłankach filozofii Wittgensteina, nie sposób nie zauważyć faktu, że opis rzeczywistości fizycznej (a więc i rzeczywistości kulturowej) oparty jest na zasadzie odbioru tej rzeczywistości przez ludzi. Każdy człowiek reaguje przecież na otaczające go środowisko, co powoduje, że docierające doń bodźce zmuszają go do określenia swojej postawy względem nich. Określenie się wywołuje, z kolei, konieczność wyciągnięcia wniosków z danej konkretnej sytuacji, a stąd już tylko niewielki krok w stronę werbalnego ich nazwania. Wynikać by więc mogło, że to myśli powinny być wyznaczone, jako to z trzech wymienionych pojęć, które stanowić powinno podstawę do pojawienia się języka, oraz pozostałych aspektów kulturowych. Twierdzenie, że to myśli tworzą i kulturę, i język (bądź język i kulturę), stwarzałoby, bowiem, sytuację prymarności tego pojęcia nad dwoma

pozostałymi. Kwestia ta jednak nie jest tak prosta, jak mogłoby się wydawać. Pojawia się, bowiem, uwaga, że to właśnie kultura powoduje narodzenie się myśli.

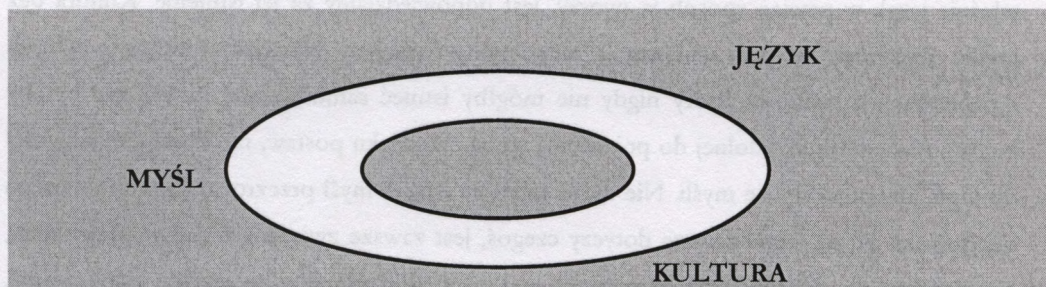
Człowiek, spotykając na swojej drodze różnego rodzaju zjawiska kulturowe nie przechodzi wobec nich mimowolnie, nie zauważając ich istnienia. Wręcz przeciwnie, nastroja go one do tego, aby baczniej im się przyjrzeć, opisać, zrozumieć, zapamiętać. Efekt tego postępowania jest łatwy do przewidzenia – zjawiska owe powodują pojawienie się myśli, a następnie komunikacji. Jeśli, przykładowo, ktoś ogląda w telewizji film, który wzbudza jego zaciekawienie, to w wyniku takiego postępowania osoba ta będzie mogła z pewnością nie tylko zwerbalizować swój punkt widzenia zarówno na film, jako taki, jak i na problemy, które film ów porusza. A nawet jeśli film ów nie wzbudzi zainteresowania danej osoby, będzie ona również w stanie stwierdzić i opisać powody, dla których film ów zainteresowania owego nie wywołał. Pojawia się więc, w tym wypadku, zjawisko odwrotne – to kultura, jest czynnikiem sprawczym pojawienia się myśli i ich fizycznej ilustracji, czyli języka.

Można jednak sytuację ową odwrócić w inną stronę. Opis fizyczny każdego zjawiska oznacza wykorzystanie potencjału językowego, a więc stworzenie takich form językowych, które zjawisko owo określałyby w sposób najbardziej pełny i wiarygodny. Jest rzeczą oczywistą, że opis taki będzie na tyle pełny i wiarygodny, na ile starczy nań treści językowych posiadanych przez dany język. Każdy język jest jednak tym instrumentem kulturowym, który tkwi głęboko w tkance kulturowej danej społeczności, i to tkwi w niej w sposób czynny (tzn. odtwarzający ją na nowo, tworzący jej nowe komórki, bądź też odrzucający komórki zużyte, niepotrzebne, lub bezużyteczne). Jeśli tak wyglądałaby sprawa, to nie ma wtedy podstaw do twierdzenia, że język jest w jakikolwiek sposób zależny od kultury; wręcz przeciwnie, to właśnie język w pewien sposób ją tworzy, jest odpowiedzialny za jej istnienie. Kultura bez języka jest więc tworem kalekim i niepełnym, rodzajem karykatury kultury, tworem o papierowej tożsamości, który nigdy nie mógłby istnieć samodzielnie. A jeśli nie byłoby kultury emocjonalnej, zdolnej do pojawienia się w człowieku postaw, nie byłoby możliwości do tego, aby pojawiły się myśli. Nie może przecież istnieć myśl przezroczysta, która niczego nie dotyczy. Każda myśl zawsze dotyczy czegoś, jest zawsze związana z danym zjawiskiem, czy problemem. Każda myśl zaczepiona jest więc w kulturze i w języku jednocześnie, odzwierciedla pojawiające się pytania, ustosunkowania, punkty widzenia, czy założenia. Z drugiej zaś strony, w momencie fizycznego (tj. fonicznego, bądź też graficznego) wyrażenia wspomnianych pytań, punktów widzenia, bądź założeń, wykorzystać należy język, czyli – jak wspomniano to wcześniej – taki zespół semiotyczno-semantyczny, który na działania tego typu pozwoli. Będą to działania uwarunkowane istnieniem tylko takich znaków językowych,

które pozwolą na ich praktyczne uwarunkowanie. Stwierdzenie to, z kolei, oznacza, że nie będzie możliwe określenie się pojawiających się zjawisk kulturowych, jeśli w danym języku nie będzie istnieć struktura, która na taką operację pozwoli – i to pozwoli w dowolny sposób – opisowy, lub bezpośredni, językowy, lub metajęzykowy. W wypadku braku takiej możliwości, nie będzie możliwe opisanie tej części rzeczywistości, która pojawienia się takiego określenia domaga.

Powyższe uwagi wskazują, że - w wypadku współistnienia myśli, kultury i języka w skali globalnej, czy też przy założeniu, że istnieje w świecie jeden język, jeden system myśli i jeden system kulturowy – można mówić o współistnieniu lecz nie o współzależności. Sytuację tą można zilustrować w sposób pokazany na Rys. 5, a więc w formie współistniejącego i współnapędzającego się triduum, ciała, w którym żadna z jego części nie jest bardziej, lub też mniej istotna od pozostałych.

Pojawić się tu jednak może pytanie innego typu, które dotyczyć będzie bezpośrednio kwestii relatywizmu językowego. Być może w przypadku Myśli, Kultury i Języka pojawiają się opisane właśnie relacje. Czy jednak sytuacja taka ma również miejsce w przypadku poszczególnych systemów mentalno-kulturowo-językowych, które funkcjonują w danych społeczeństwach? Czy kwestie dotyczące właśnie relatywizmu językowego nie mają tutaj nic do powiedzenia? Czy zasadne, na przykład, będzie, uznanie poglądu Freuda, który podczas jednego ze swoich wykładów wysunął pogląd, że myśli, jako takie, są anonimowe, nabierają one 'ciała' dopiero, gdy zostaną 'wywołane z szeregu' przez konkretnego człowieka (Freud, w: Chandler, 1995)?



Tab. 16. *Continuum* międzyzależności pomiędzy trzema podstawowymi elementami precepcji i realizacji rzeczywistości.

Przyjęcie takiej tezy oznaczać by mogło pojawienie się sytuacji nieco innej, od przedstawionej powyżej. W pierwszym rzędzie oznaczałoby to pojawienie się zjawiska Myśli i myśli, gdzie Myśl oznaczałaby archetyp myśli. Ta sytuacja, z kolei, oznaczałaby, że myśli ludzkie tworzą z założenia inną jakość od filozoficznego wzorca myśli, jakość konkretną,

dynamiczną, mającą wpływ na jakość języka z jednej strony, oraz kultury z drugiej. Można by w tym momencie ponownie posłużyć się przykładem dotyczącym ilości określeń śniegu istniejących w języku Eskimosów, a następnie skonstruować go z ilością tychże określeń, istniejących w innych językach. Można by podać również wiele innych, konkretnych, przykładów. Wszelkie działania w tym zakresie miałyby, bowiem, na celu dowiedzenie dynamicznej, mocnej i sprawczej siły myśli, tworzącej kulturę, dzięki istniejącym już w niej danym wzorcom kulturowym, oraz język, będący jej fizycznym obrazem.

Można jednak przyjąć pogląd inny, zgodnie z którym myśli i słowa nie są tak silnie od siebie współzależne. Fish, na przykład, twierdzi, iż „niemożliwe jest aby myśleć dokładnie o tym samym na dwa (lub więcej) sposoby” (Fish, 1980 : 32). Pogląd taki oznacza, iż za każdym razem myśląc o tym samym podłożu fizycznym, myślimy o nim przyjmując nieco inny punkt widzenia. Prowadzi to do konkluzji, że sformułowana już raz opinia zostaje poddana powtórnemu procesowi formułowania, a to oznacza przecież jej transformację, jak również transformację sposobów myślenia, które prowadzą do jej wykształcenia. Rozumowanie to skłania do wniosku, iż istnieje pewien rodzaj identyczności i zawartości bazowej, ale nie myśli, co, z kolei, pozwala na sformułowanie tezy, że słowa są „czymś innym” od fizycznych obrazów myśli. Nawiasem mówiąc, podana interpretacja, w dużej części popiera tą część teorii Sapira-Whorfa, która dotyczy połączenia treści i formy, oraz wpływu środka przekazu na znaczenie, jest więc, w jakiejś części, dowodem na prawdziwość założeń relatywizmu językowego. Teza ta wskazuje przecież na pozalingwistyczne źródła myślenia, ponownie dowodząc opinii Whorfa na ten temat (Whorf, 1959 : 66). Jeśli przyjmie się bowiem przytoczoną powyżej myśl Fisha, dotyczącą, za każdym razem, identyczności treści i formy, przy wykorzystaniu dowolnych środków przekazu, to równocześnie, konsekwentnie, należy założyć, że różni ludzie myślą (i postrzegają świat) w różny sposób, a opis tego świata zależny będzie od sposobu jego percepcji przez poszczególnych członków danej społeczności, oraz przekazanych im przez nich sposobów jego odbioru. Co więcej, należy stwierdzić, że ten ‘socjologiczny’ sposób przekazu zawarty jest właśnie w kulturze, którą dana społeczność akceptuje, z jednej strony, oraz w kulturze języka, z drugiej.

Można tutaj zauważyć, że taka interpretacja oznacza pojawienie pewnych zmarszczek na nieskazitelnej, do tej pory, powierzchni triduum języka, kultury i myśli. Jeśli bowiem myśli odpowiedzialne byłyby za percepcję rzeczywistości w małej nawet skali, to przy zastosowaniu zjawiska indukcji można by wysnuć przypuszczenie, że zjawisko to może być również zauważalne na skalę bez porównania większą, a fakt wpływu myśli na percepcję rzeczywistości w ‘skali mikro’ (tzn. u poszczególnych członków danej społeczności),

prorowadzić będzie do konkluzji, że język zależny jest, z jednej strony, od kultury, którą reprezentuje, z drugiej zaś od myśli (bądź też formuł myślowych), które w danej kulturze występują. Co więcej, można by założyć, że formuły owe, przez sam fakt ich niepowtarzalności, stanowią jednostkowe dziedzictwo kulturowe, nieprzystawalne, bądź też niemożliwe do dokładnego odwzorowania przez członków innych społeczności. Pogląd taki oznaczałby nie tylko pełną akceptację słabej wersji hipotezy Sapira-Whorfa, ale byłby on równocześnie dowodem, że zjawisko takie istnieje i jest powszechnie zauważalne. O tym, jakie konsekwencje przyjęcie takiej tezy miałyoby dla zrozumienia samej idei komunikacji (która wtedy musiałaby być postrzegana przede wszystkim jako zjawisko etniczne), mówimy w innym miejscu. Tutaj należy jedynie stwierdzić, że pogląd taki oznaczałby, iż komunikacja, jako taka, wymagałaby znajomości nie tylko odrębnych pojęć semiotyczno-semantycznych (czyli, że większość pojęć byłaby rozumiana, jako idiomatyczne, lub im bliskie), lecz również znajomości pojęć kulturowych (jako tych, które istnieją inherentnie wewnątrz danej kultury). Kompetencja komunikacyjno-kulturowa (lub interkulturowa) byłaby więc rozumiana jako ten rodzaj kompetencji, który wymaga znajomości ogromnej ilości struktur werbalnych oraz meta-werbalnych; w przeciwnym razie mogą nie tylko wystąpić zakłócenia w bezproblemowym przekazie komunikacyjnym, lecz nawet niemożliwość jego transferu.

Wszelkie przedstawione powyżej (realne, lub ewentualne) współzależności wskazują na istotną rolę usytuowania pojęcia myśli w jej koegzystencjalnym istnieniu z kulturą i językiem. Z jednej, bowiem, strony, po przyjęciu behawiorystycznego punktu widzenia, zakładającego, że myślenie jest jedynie uzupełnieniem języka (tj. działalności językowej), należy stwierdzić, że teza o niezbyt ścisłych związkach pomiędzy myśleniem a językiem (tzn. związkach zakładających możliwość wyrażenia tej samej, a więc identycznej, myśli przy pomocy różnych konstrukcji językowych) jest prawdziwa i realnie istniejąca w rzeczywistości. Z drugiej zaś strony, po przyjęciu i prowizorycznym zaakceptowaniu założeń relatywizmu językowego należałoby *de facto* zanegować prawdziwość takiej tezy, przyjmując w zamian pogląd, że każda wersja myślenia o tej samej rzeczy (desygnacie fizycznym) oznacza reinterpretację mentalną danego zjawiska, a każde inne 'nowe' słowo, oznacza faktycznie przedstawienie różnego, nieco innego od poprzedniego, punktu widzenia autora danej opinii.

Takie ustawienie współzależności pomiędzy myśleniem, a językiem pozwala nie tylko na wysunięcie hipotezy nieprzystawalności do siebie zarówno dwóch dowolnych kultur, oraz dwóch dowolnych form wyrażenia (tj. opisu) rzeczywistości zawartej w języku, lecz również dwóch dowolnych sposobów reakcji mentalnej na otrzymane bodźce, (które to sposoby mieścić się zawsze będą w ramach obserwowanych i akceptowanych w danej kulturze

wzorów postępowania). W gruncie rzeczy oznaczać to będzie, że dwoje, pochodzących z różnych systemów kulturowych, ludzi nigdy nie będzie mówić (i myśleć) dokładnie o tym samym, oraz że zawsze, w każdym momencie ich kontaktów komunikacyjnych ich systemy percepcji danego zjawiska będą się od siebie w jakiś sposób różnić. Małym pocieszeniem może być w tym momencie fakt, że systemy te nie będą odbiegać od siebie na tyle, aby skutecznie zagrozić klarowności komunikacji.

Teza powyższa odnosi się zresztą nie tylko do komunikacji przebiegającej pomiędzy reprezentantami dwóch odrębnych systemów kulturowych. Jeden z wniosków ogólnych doskonale napisanej książki G. Steinera (1975) zawrzeć można w stwierdzeniu, że podobne zjawisko pojawić się może również podczas kontaktów reprezentantów tej samej kultury językowej. Jeśli bowiem przyjmie się tezę Steinera, że każdy akt komunikacji jest w istocie tłumaczeniem myśli niezwerbalizowanych na system istniejących w danej kulturze znaków semiotycznych, to zasadne staje się przypuszczenie, że taka sama niezwerbalizowana myśl może zostać przetłumaczona przy użyciu podobnych, lecz nie takich samych, znaków semiotycznych, a wykorzystanie danego znaku przez autora tłumaczenia zależeć będzie od jego interpretacji konkretnej niezwerbalizowanej myśli, czyli od zastosowanego przez niego procesu analitycznego, które w efekcie wysunie propozycję (lecz nie przymus) wykorzystania danego systemu znaków istniejących w danym języku. Oznaczać to będzie, w istocie, możliwość dopuszczenia niektórych tez relatywizmu językowego do tej samej, jednorodnej, kultury językowej.

Pojawia się w tym momencie problem współzależności pomiędzy myślą a nazwą, a więc problem niejako wypływający z omawianych powyżej zagadnień. W gruncie rzeczy zagadnienie to umiejscowione być powinno na gruncie semiotyki, określa, bowiem, tematykę nie tyle badającą samą naturę znaku, co współzależności pojawiających się na linii znak – desygnat fizyczny – desygnat mentalny, ale – głównie z uwagi, że zjawisko to posiada istotny wpływ na komunikację jako taką, należałoby przyrzeć mu się nieco bliżej.

Przede wszystkim chodziłoby nam o poszukanie możliwie precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, czy każda myśl znajduje swoje lustrzane odbicie w nazwie, oraz czy każda nazwa dokładnie reprezentuje pojawiającą się myśl. W drugiej mierze, chodziłoby nam również o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy istnieją jakiegolwiek zjawiska wspomagające interpretację nazwy i myśli, oraz, czy zjawiska te są na tyle istotne, że bez ich istnienia nie byłoby możliwe wyrażenie ani myśli, ani nazwy. Na koniec zaś pragnęlibyśmy popatrzeć nieco bliżej na problematykę zależności kulturowo-językowej zarysowującej się pomiędzy dwoma odrębnymi językami. Pragnęlibyśmy w tym momencie poszukać ewentualnych reguł

tłumaczeniowych, dzięki którym bylibyśmy w stanie zastosować działania ekwiwalencji międzyleksykalnej, oraz czy w ogóle ekwiwalencja tego typu istnieje.

Sądźmy, że najprościej będzie zacząć nasze rozważania od przypomnienia znanej nam już definicji języka. Jest to, jak pamiętamy, system semiotyczno-semantyczny, którego zadaniem jest werbalna głównie interpretacja rzeczywistości. Fakt ten oznacza, że posiadające znaczenie znaki wykorzystywane są przez członków danej społeczności do określania różnego rodzaju, oraz natury, zjawisk pojawiających się w otaczającej ich rzeczywistości. Zjawiska te, przy pomocy języka, zostają określone i opisane w sposób zgodny zarówno z ich percepcją przez członka danej społeczności, jak i w zgodzie z istniejącymi w danym języku regułami syntaktyczno-semantycznymi. Istniejące w języku nazwy zjawisk wykorzystywane są więc przez członków danej społeczności w sposób formalny i intuicyjny, przy równoczesnym zastosowaniu tożsamych danemu językowi reguł i prawideł gramatycznych. Oznacza to, że w celu określenia percypowanego w sposób fizyczny, lub emocjonalny, zjawiska należy posłużyć się istniejącymi w danym języku regułami różnego typu, ponieważ tylko w ten sposób można zbudować kanał komunikacyjny pomiędzy dwoma członkami danej społeczności.

Takie ustawienie sprawy wymaga, jak sądźmy, dwóch przynajmniej rzeczy. Po pierwsze, wymagana jest kompetencja komunikacyjna zarówno nadawcy, jak i odbiorcy komunikatu (czyli znajomość, wspomnianych już, reguł i prawideł różnego typu). Po drugie, konieczna jest znajomość tkanki semiotyczno-semantycznej, zaakceptowanej i wdrożonej do użytku przez natywnych członków danego języka (czyli znajomość desygnatów mentalnych ukrywających się za danymi znakami semiotycznymi). Jeśli więc przykładowo, zauważam, że mój pies siedzi właśnie koło miski i żałośnie popiskuje, to – chcąc wyrazić dane zjawisko słowami – posiadać muszę kompetencję semiotyczno-semantyczną w obrębie danego zjawiska (tzn. muszę wiedzieć, jakie znaki odpowiadają wszystkim elementom wspomnianej sytuacji, oraz jakie znaczenie ukrywa się za każdym z nich); muszę także posiadać kompetencję komunikacyjną języka (a więc nie tylko znać zakres działania istniejących w nim wszelkich reguł językowych, lecz także te reguły, które wiążą się z tkanką metawerbalną języka np. akcent, intonację, formy podkreślające istotność przedstawianych kolejno słów, czy też reguły wiążące moją wypowiedź z konsytuacją). Bez praktycznej znajomości każdej ze wspomnianych kompetencji nie może dojść do udanego przekazu komunikacyjnego; pojawiają się liczne przeszkody, które nigdy nie zostaną pokonane.

Oprócz obu wymienionych rodzajów kompetencji pojawić się tutaj powinien jeszcze jeden jej typ – zjawisko, które często określane jest mianem kompetencji kulturowej. Ta

forma kompetencji oznacza w istocie zarówno bardzo wysoki stopień znajomości reguł komunikacyjnych, jak i reguł semiotyczno-semantycznych danego języka, ale nie tylko. Oprócz tego oznacza posiadanie wiedzy na temat zjawisk kulturowych różnego rodzaju postrzeganych i wdrożonych do wykorzystania przez ich natywnych użytkowników, a więc znajomość używanego przez nich sposobu percepcji rzeczywistości (np. stereotypowy sposób odżywiania się realizowany powszechnie przez Amerykanów, Polaków, Niemców, Francuzów itp.) oraz wypowiedziane przez nich komentarze związane z daną konkretną sytuacją percepcji rzeczywistości. Osoby nie posiadające wystarczająco wysokiego poziomu tego rodzaju kompetencji, również będą trudności w chwili nawiązywania i utrzymywania kontaktów komunikacyjnych. Mówią o tym, przedstawione wcześniej, wszelkie istniejące modele kulturowe.

Jak jednak często wygląda samo zjawisko łączenia znaku ze znaczeniem? Czy istnieje tu zawsze jedynie przyporządkowanie proste, gdzie dany znak oznacza jedną i jedyną rzecz, czy też można raczej mówić o przyporządkowaniu złożonym, gdzie dany znak oznaczać może więcej rzeczy?

Wiemy już, wykazały to zarówno przemyślenia Peirce'a, jak i badania Barthesa (viz. część I niniejszej pracy), że pojęcie znaczenia jest pojęciem dosyć skomplikowanym. Istniejące, i wciąż na nowo pojawiające się odcienie znaczenia drugiego, a nawet trzeciego, rzędu, oraz związane z tym zagadnieniem pojęcia mitu i konotacji, wyraźnie wskazują na jego kompleksowość. Interesujące jest jednak jeszcze jedno zjawisko; chodzi o to, w jaki sposób desygnat mentalny łączy się z danym znakiem, nie wchodząc przy tym ani w związku konotacji, ani w związku mitu. Czy kognitywny rozwój człowieka oznacza tworzenie dwóch odrębnych leksykonów mentalnych, pojęciowego i werbalnego, które później w jakiś sposób wiążą się ze sobą? Czy też może pojęcia i nazwy łączą się ze sobą w inny, o wiele bardziej skomplikowany sposób, na przykład przy pomocy sprzężenia zwrotnego, które oznacza, że każde pojęcie mentalne sprzężone jest niejako z danym zjawiskiem fizycznym, bądź emocjonalnym, dzięki czemu obie części układu określają się wzajemnie? A może jest tak, jak widzi to Hamilton, czyli że wszelka wiedza zawarta jest w conceptach, które są abstrakcjami, zbudowanymi na podstawie faktów i mitów (Hamilton w: Valdes, 1995 : 22)? Abstrakcje te zakotwiczone są w pamięci w postaci tzw. 'etykietek semantycznych', dzięki którym ludzie są w stanie określić znaczenie słowa-znaku. Spotykając się po raz pierwszy z danym zjawiskiem, dostarczana jest ludziom wszelka momentalnie dostępna informacja na dany temat, która później pozostaje w pamięci pod postacią takiej 'etykietyki semantycznej'. W chwili, gdy zjawisko to napotykanie jest po raz kolejny, posiadana 'etykietyka semantyczna' pozwala na

pełne samodzielne określenie mentalne danego zjawiska, oraz – co za tym idzie – również i określenie fizyczne.

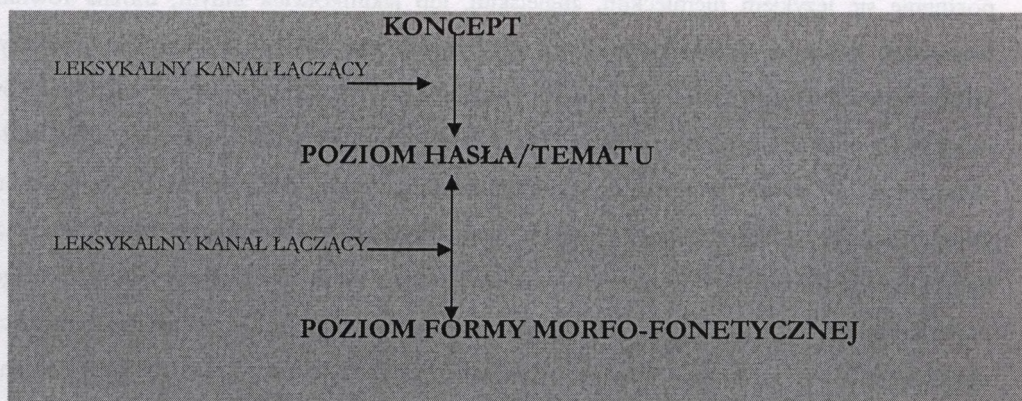
Nieco inną koncepcję akwizycji desygnatów mentalnych, oraz ich werbalnego przyporządkowania znajdujemy w badaniach Hatch (1992). Koncepcja ta zakłada, że słowa pojawiają się w pamięci jako ślady semantyczne, a istniejące kody językowe dostarczają im jedynie etykietek werbalnych. Słowa, więc, niczym prawie nie różnią się od istniejących semantycznych określeń rzeczywistości, są to jej nazwy. Człowiek, przebywając w danej rzeczywistości otrzymuje, w celu bezkolizyjnego, właściwego poruszania się w niej zestaw informacji rzeczywistości tej dotyczący. W ten sposób, wraz z ilością czasu przebywania w danej rzeczywistości, człowiek gromadzi w swoim magazynie semantyczno-leksykalnym coraz większą ilość słów-pojęć. Tak spreparowane słowa-pojęcia zostają w nim (tj. magazynie pamięciowym) zatrzymane w postaci 'śladów semantycznych', które są otwierane przez właściciela magazynu w chwili, gdy powinny zostać przez niego wykorzystane. Wtedy też człowiek dostraja do nich dany kod językowy, wykorzystując je fizycznie.

Koncepcja powyższa potwierdza fakt tworzenia się w pamięci człowieka dwóch odrębnych magazynów leksykalnych: jednego ułożonego zgodnie ze znaczeniem poszczególnych słów, oraz drugiego, nacechowanego fonetycznie, nacechowanego według brzmienia (viz. Channell, 1990, Arabski, 1997 i in.). Przy okazji zwraca ona uwagę na elementy znajomości słowa, w skład których zaliczyć można zarówno te, które wchodzą w skład komponentów produkcji, jak i te, spotykane wśród komponentów percepcji. Rozróżniane są tutaj takie m. in. elementy jak: forma (zarówno foniczna, jak i graficzna); pozycja (czyli miejsce, oraz sposób użycia danych słów w zdaniach; pełnione przez dane słowa funkcje (np. częstotliwość pojawiania się danych słów w zdaniach, kolokacje, w których dane słowa występują, kulturowe aspekty sytuacji, wymagające ich użycia itp.), oraz – co niemniej istotne – znaczenie danych słów (przy czym, chodzi tu nie tylko o sam desygnat mentalny, lecz również o różnego rodzaju skojarzenia związane z danym słowem). Koncepcja ta wskazuje również na prymarność stadium percepcji nad stadium produkcji (Arabski, 1997).

W ten sposób stanęliśmy przed jeszcze jednym problemem, który wymaga nie tylko objaśnienia, lecz również dosyć ścisłej analizy. Chodzi tu o pojęcie, wspomnianego wcześniej, leksykonu mentalnego, czyli o to, w jaki sposób odbywa się tworzenie magazynów leksykalnych w trakcie kognitywnego rozwoju człowieka.

Większość psycholingwistów sądzi, że leksykon mentalny tworzony jest w sposób hierarchiczny, a znajdujące się w nim różnego typu poziomy, połączone są ze sobą za pomocą różnego rodzaju kanałów i kanalików. Pim Levelt (w: Radford, 1999 : 233) sądzi, na przykład,

że dwa główne poziomy to: poziom konceptu, oraz poziom wejścia leksykalnego. Poziom konceptu znajduje się faktycznie poza obrębem leksykalnym, jest z nim jednak w wyraźny sposób połączony. W ten sposób każdy leksem jest w szybko łączony z przedstawionym (percypowanym) konceptem, a użytkownik otrzymuje pełną informację na jego (tzn. konceptu) temat.



Tab. 17. Struktura leksykonu mentalnego w chwili poszukiwania nazwy dla percypowanego zjawiska (koncepcja P. Levelt)

Leksem, natomiast, składa się z dwóch odrębnych poziomów: semantycznego (Levelt nazywa go, wymiennie, poziomem 'hasła', lub 'tematu'), oraz poziomu formy morfo-fonologicznej. Oba poziomy łączone są przy pomocy wskaźników leksykalnych, co oznacza bezkonfliktowe połączenie odpowiednich form morfo-fonologicznych z ich semantyczną zawartością znajdującą się w hasle.

Tak więc, podczas percepcji danego zjawiska, człowiek jest w stanie przejść drogę od zauważenia danego zjawiska (poziom konceptu), aż do poziomu bezbłędnego jego określenia (poziom formy morfo-fonologicznej). Przyjęcie tego sposobu działania oznacza, w gruncie rzeczy, pełną akceptację pojawiania się dwóch rodzajów leksykonu: tego, który nastawiony jest na percepcję, oraz tego, który odpowiedzialny jest za produkcję. Jeśli więc, przykładowo, człowiek zauważy obiekt **A**, spostrzeżenie to dotrze do poziomu konceptu, który natychmiast zażąda informacji na dany temat z magazynu zorganizowanym na poziomie formy morfo-

fonologicznej i taką informację otrzyma. Będzie to, przy tym, nie tylko informacja dotycząca nazwy jako takiej, lecz również takich spraw, jak: gramatyczność, wyjątkowość, oboczność, konsytuacja itp. informacje dotyczące danego konceptu, które będą (być może) potrzebne do konstrukcji komunikatu na ten temat. W ten sposób każda percepcja skutkować będzie przygotowaniem materiału do produkcji, oraz – jeśli będzie to konieczne – produkcją jako taką.

Przedstawiona powyżej koncepcja działania leksykonu mentalnego jest koncepcją uniwersalną w tym sensie, że może zostać wykorzystana w każdym wypadku zastosowania kodu językowego od kodu, który został uznany jako kod pierwszorzędny. Można więc w ten sposób opisać, przykładowo, działanie leksykonu mentalnego w wypadku gdy Polak posługuje się językiem niemieckim, angielskim, lub jakimkolwiek innym; można również prześledzić działanie leksykonu w chwili gdy sytuacja jest dokładnie odwrotna, tzn. język polski wykorzystywany jest jako środek przekazu informacyjnego przez użytkowników natywnych innych języków. Należy tu, oczywiście, uwzględnić elementy pozostałe, wchodzące w skład kompetencji komunikacyjnej, takie jak, przykładowo, poziom kompetencji językowej, czy też znajomość zasad dyskursu. Leksykon mentalny dostarczać będzie zawsze informacji dotyczących konkretnego zjawiska w danej chwili percypowanego, i to tylko takich informacji, które leksykon ów będzie zawierać. Jeśli więc będą to informacje niepełne, lub – co gorsza – błędne, tylko takie informacje oraz taka ich ilość zostanie wydobyta na światło dzienne, wraz z propozycją ich wykorzystania podczas produkcji wiadomości, jak również całego aktu komunikacyjnego. To, czy one rzeczywiście zostaną wykorzystane, jest zagadnieniem innego typu, a hipoteza S. Krashena, dotycząca działania monitora, mówi nam, że podlegać one będą skwapliwej ocenie ich użyteczności komunikacyjnej (Krashen, 1981 : 76 i nast.). Istotne w tym wszystkim jest to, że informacje takie się pojawiają, bo na takim właśnie działaniu opiera się teoria działania leksykonu mentalnego.

Działanie leksykonu mentalnego w systemie interkulturowości najlepiej jest prześledzić na przykładzie. Załóżmy, że percypowanym konceptem jest podany przez Radforda et al. koncept, który osoba percypująca odcyfrowyduje, na poziomie hasła/tematu, jako ‘nożyczki’ (Redford, 1999 : 234). Używając języka polskiego, osoba ta otrzymuje informacje następujące: jest to rzeczownik rodzaju nijakiego, występujący w liczbie mnogiej, możliwy do określenia jednostkowości w formie opisowej (‘para nożyczek’, ‘jednej nożyczki’), odmieniany przez przypadki, mogący w zdaniu pełnić funkcje podmiotu lub orzeczenia. Podobny, lecz nie identyczny, zestaw informacji otrzyma osoba wykorzystująca w celach komunikacji język angielski. Ale już w wypadku języka niemieckiego uzyskany zbiór informacji będzie inny:

rzeczownik ten jest rodzaju żeńskiego (*die Schere*), posiadający odrębną liczbę mnogą, odmieniany przez przypadki, w zdaniach pełniący funkcję nominatywną, lub komplementarną. Jeśli, więc, informacje charakteryzujące prawidłowo dany koncept w j. niemieckim nie zostały wcześniej zgromadzone (np. brakuje wiadomości, że dany rzeczownik jest rodzaju żeńskiego, lub też, że ma dwie – pojedynczą i mnogą – liczby), podczas aktu komunikacyjnego, przy niezbyt silnej opcji monitorowania prawidłowości wypowiedzi, osoba biorąca w nim udział, wykorzysta zdobyte informacje jedynie w takim kontekście mentalnym, jaki jest jej znany – a jest to kontekst błędny. W wyniku takiego obrotu sprawy z pewnością wystąpią w tym wypadku zakłócenia komunikacyjne. To, czy będą one do pokonania, czy też nie, zależeć będzie od pozostałych czynników aktu komunikacji.

Powyższy przykład pokazuje jednak nie tylko system operacyjny leksykonu mentalnego; jest to również sygnał, że wiadomości dotyczące poszczególnych elementów języka są klasyfikowane przez ich natywnych użytkowników w odrębny sposób. Sytuacja ta wynika nie tylko z faktu istnienia odrębności kulturowej poszczególnych natywnych użytkowników języka, a co za tym idzie, odrębnie ustawionej logiki języka; wynika również z faktu różnego od pozostałych, sposobu postrzegania (tj. percepcji) rzeczywistości przez jego natywnych użytkowników. Co więcej, istnienie takiej właśnie sytuacji powoduje pojawienie się zjawiska szczególnego, kiedy logiczny opis rzeczywistości wykorzystywany przez jedną społeczność zawiera więcej określeń danego zjawiska fizycznego, psychicznego, bądź emocjonalnego, niż opis tej samej rzeczywistości przedstawiony w innym języku. Prowadzi to, przykładowo, do sytuacji w której osoba ucząca się języka angielskiego, nie jest w stanie, przynajmniej w początkowej fazie nauki, a z pewnością do momentu, gdy tego sama nie zauważy, rozróżnić pomiędzy pojęciami *'shut'* oraz *'close'*, *'lend'* oraz *'borrow'*, bądź też *'big'* oraz *'great'*, ponieważ w języku polskim oba z nich odnoszą się do takich samych, lub też nieznacznie się od siebie różniących, desygnatów mentalnych. Biegłość tą, czy też – jak zjawisko to czasem się określa – intuicję językową zdobędzie się dopiero po pewnym okresie obcowania z danym językiem obcym. W początkowej, jednak, fazie nauki, oraz posługiwania się językiem obcym, sytuacja odrębności kodów i systemów językowych stwarzać będzie ich użytkownikom wiele kłopotów.

Można w tym momencie postawić zasadne – jak mogłoby się wydawać – pytanie, dotyczące powodów istnienia tylu różnych systemów i kodów językowych. Czym spowodowany jest fakt takiego zróżnicowania pojawiającego się w opisie tej samej, jak można by sądzić, rzeczywistości fizycznej? Odpowiedzi na te, oraz podobne, kwestie poszukać należy w diachronicznym opisie kultur świata, w fakcie istnienia różnych punktów odniesienia

w stosunku do opisu danego, percypowanego, zjawiska. Dużą ilość wyjaśnień na pojawiające się, przedstawione powyżej w skrócie dylematy, znaleźć można w koncepcji filozoficznej filozofii języka Ludwika Wittgensteina.

Filozofia Wittgensteina jest filozofią, w pewnym sensie, antropologiczną. Filozofia ta uświadamia bowiem wszystkim zainteresowanym fakt ścisłego współdziałania ludzi przynależących, chociażby z faktu urodzenia, do danej grupy społecznej w procesie świadomego opisu świata, opisu, który ma, i powinien, uwzględniać syndrom jego sensu. Oznacza to, że ludzie zaakceptują, a następnie będą powielać jedynie taki system opisu rzeczywistości, który dostarczy im poczucia jego sensownego określenia. Poczucie to nazywa Wittgenstein 'logicznym porządkiem rzeczy', lecz – niezależnie od tego, jak można je nazwać – poczucie to oznacza pojawienie się takiego ukierunkowania w opisie otaczającego ludzi fizycznego świata, które oznaczać będzie gloryfikację i akceptację pojęć logicznie rozumianych. Ten punkt widzenia dopuszcza możliwość zaistnienia różnych, bardzo często nie współgrających ze sobą, za każdym razem opartych na logicznych obserwacjach, opisach otaczających dane społeczności rzeczywistości, wyraźnie wskazując, że sformułowane przez Sapira i Whorfa pojęcie relatywizmu językowego nie jest jedynie bujającą w obłokach mrzonką, jak twierdzą niektórzy ze współczesnych etnolingwistów (np. Pinker, 1994), lecz opartą na logicznych przesłankach hipotezą, które zarówno Sapir, jak i Whorf nie tylko nie umieli dowieść, lecz również dokładnie i ze szczegółami opisać. Jeśli bowiem zaakceptuje się tezę Wittgensteina, że realny, logiczny opis świata (przy czym pojęcie 'logiczny' rozumieć należy 'logiczny w momencie wypowiedzania sądów wartościująco-opisujących') należy do kompetencji osób, które taki opis przeprowadzają, to należy w tym samym momencie odrzucić niedemokratyczną hipotezę uniwersalności opisu. Opis taki nie może być opisem uniwersalnym, ponieważ nigdy, nawet przez tą samą osobę, nie jest dokonywany z tego samego, niewzruszonego, punktu widzenia. Wszelkie sytuacje otaczające daną społeczność mogą się wydać (i, faktycznie, wydają się) w chwili opisu sytuacjami, które nie tylko nie przeczą tezie o logicznym porządku świata, lecz, co więcej, tezę tą potwierdzają. Wykorzystanie przez osoby daną rzeczywistość opisujące (a każde zdarzenie językowe opisem takim, bez wątpienia, jest) tych, a nie innych, istniejących w danym języku znaków-narzędzi, zawierających taką, a nie inną, jak nazywa ją Wittgenstein, 'gramatykę', oznacza bowiem przedstawienie takiego, a nie innego, znaczenia, czyli interpretacji dostrzeganej i odczuwanej rzeczywistości. Jeśli, więc, dana rzeczywistość postrzegana będzie w sposób odmienny, odmienny będzie również jej opis. Wskazuje to na relatywność postrzegania, relatywność opisu oraz – przede wszystkim – relatywność wykorzystywanych do tego opisu znaków-narzędzi, w które dany język został, i w dalszym ciągu jest, wyposażony.

Koncepcja Wittgensteina zakłada logiczny porządek świata. Co więcej, zakłada ona, że wszystko co się dzieje, dzieje, oraz będzie dziać na świecie, zawsze i wszędzie przesycane będzie logiką. W skład tak rozumianego, logicznego, porządku świata wchodzić będzie nie tylko logika działania, bądź postępowania, lecz również logika opisu. Oznaczać to będzie postawienie tezy, że wszelkie znajdujące się w danym języku i używane przez daną społeczność wyrażenia, a więc wyrażenia – co równie istotne – stworzone przez daną społeczność, przez nią – z faktu istnienia w danym języku – zaakceptowane i – na tej zasadzie – wprowadzone do powszechnego użytku, oparte są na zasadzie postrzegania i opisu logicznych zależności, zależności, których opis z pewnością zostałby odrzucony, gdyby nie został oparty na zasadzie ich logicznego zaistnienia.

Podstawowe tezy logicznego porządku języka, sformułowane przez Wittgensteina, zakładają inne, od konwencjonalnego, pojęcie 'gramatyki', lecz bynajmniej, pojęcia konwencji, jako takiego, nie odrzucają. Co więcej, akceptują je na zasadzie reguł gramatycznego przypomnienia, sugerując, że muszą one w danym (to ważne słowo) języku istnieć po to, aby ludzie nim się posługujący, nie pogubili się w momencie, gdy zapragną oni przekazać w nim dowolną informację dotyczącą, spostrzeżonego przez nich, porządku świata. Wittgenstein twierdzi wręcz, że bez istnienia, w obrębie danego języka, określonych, stworzonych przez jego użytkowników i odpowiadających postrzeganemu przez nich logicznemu porządkowi świata, konkretnych reguł konwencji użycia języka, nie mogłaby zaistnieć żadna formuła porozumienia pomiędzy ludźmi. Pojawiłaby się wtedy arbitralność, dowolność określeń, co z kolei, skutkowałoby pojawieniem się nadmiernej ilości zdań i wyrażen nonsensownych, lub wręcz fałszywych (przy czym należy tu wyraźnie odróżnić oba gatunki zdań). Sytuacja taka bynajmniej nie stwarzałaby warunków sprzyjających wzajemnemu porozumieniu się. Arbitralność określeń niesie za sobą pojęcie fikcji gramatycznej (czyli takiej gramatyki, której logika odpowiada jedynie jej autorowi). Teza ta, z kolei, sugeruje możliwość pojawienia się *ego*-gramatyk, indywidualnych gramatyk, wykorzystywanych w konkretnych, ściśle im odpowiadających, przez nich określonych, sytuacjach, w pełni zarządzanych przez ich twórców; zbędna staje się w tym momencie konkluzja, że sytuacja powyższa skutkowałaby pojawieniem się ogromnego chaosu komunikacyjnego, chaosu, który, w krańcowych wypadkach, doprowadziłby mógł do całkowitej anihilacji społeczności. Dlatego też, twierdzi Wittgenstein, należy nie tylko zaakceptować stworzone już i działające w obrębie danego języka reguły jego użycia, lecz również pieczołowicie ich strzec. Tylko, bowiem, przy efektywnym ich wykorzystaniu może zaistnieć przekaz informacyjny, a więc taki transfer informacji, który zostanie właściwie odczytany przez innych użytkowników danych konwencjonalnych reguł użycia języka.

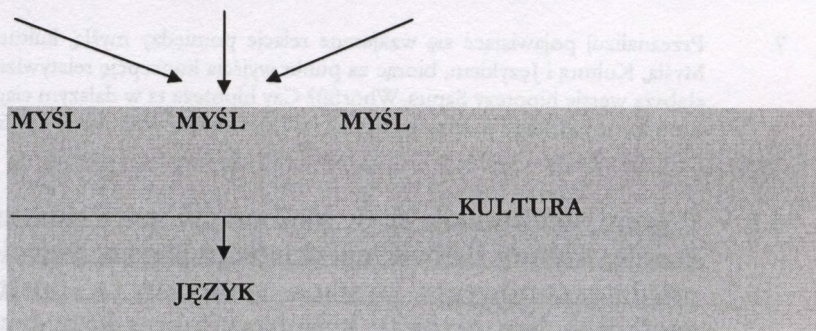
Pojęcie konwencji, proponowane przez Wittgensteina, nie jest jednakże tożsame z obiegowym pojęciem konwencji szkolnej. Wittgenstein jest nie tylko zdecydowanym przeciwnikiem szkolnego określania reguł użycia języka, wielu funkcjonujących w tym obrębie iluzorycznych definicji, lecz także propagatorem zastąpienia ich przez gramatykę antropologii języka, gramatykę istniejącą w każdym słowie-narzędziu funkcjonującym w obrębie danego języka. Każde przecież ze słów-narzędzi ma swoją ukrytą gramatykę, której znaczenie, podobnie jak znaczenie każdego ze słów-narzędzi uwidacznia się w momencie wykorzystania danego słowa przez użytkownika danego języka. Podobnie jak w grze w golfa jej uczestnicy dysponują zestawem kijów wykorzystywanych w konkretnych sytuacjach, tak samo w momencie tworzenia znaczenia wykorzystywane są konkretne słowa-narzędzia (słowa-znaki), jedynie dlatego, że ich użytkownicy dostrzegli w nich nie tylko ich użyteczność względem zaplanowanego przez nich opisu (transformacji) rzeczywistości, lecz również ich kompatybilność z istniejącymi wewnątrz danego języka regułami jego użycia. I, podobnie jak w grze w golfa, chodzi tu o takie wykorzystanie wybranego słowa-znaku, aby w możliwie w najpełniejszy, oraz najprostszy, sposób został, w procesie przekazu informacyjnego, dokonany cały i pełny transfer znaczeniowy. Jeśli, bowiem, wybrane słowo-znak nie jest słowem optymalnym semantycznie, to sytuacja taka grozi nie tylko utratą kontaktu komunikacyjnego, lecz – co więcej – jego całkowitym załamaniem. Każda taka sytuacja doprowadzić, bowiem, musi zarówno do gorączkowego ustalania stanowisk zarówno nadawcy, jak i odbiorcy komunikatu, jak i – w przypadku braku możliwości (z różnych powodów) ustalenia takich stanowisk – do pojawienia się podejrzenia o braku logicznej ciągłości zdania, a co za tym idzie, jego nonsensowności. Podejrzenie to, z kolei, prowadzić będzie do zmiany szacunku psychologicznego drugiego uczestnika aktu komunikacyjnego, w wyniku czego nastąpić może osłabienie woli przekazania informacji, a nawet coś, co przypominać będzie opisane przez Howella zjawisko ‘świadomej niekompetencji’ uczestników procesu komunika-cyjnego (Howell, 1982 : 103).

Ponownie, więc, przychodzi w tym momencie na myśl praca poety, który pragnie napisać wiersz, ponownie można sobie wyobrazić jego zmuszone poszukiwanie słowa, które powinno w sposób jak najbardziej pełni i – zarazem – jak najbardziej skrótowy, przekazać, konkretną, istotną z jego punktu widzenia, informację. Jeśli odbiorca komunikatu (świadomie nie używamy tutaj słowa ‘czytelnik’) nie zna, bądź też nie jest w stanie objąć używanego przez poetę ‘szyfru’, kodu logicznie usprawiedliwiającego postawienie danych słów-znaków i scalającego je w logiczną całość, to, w gruncie rzeczy dojdzie on do wniosku, że danego wiersza nie rozumie, nie jest w stanie dotrzeć do ukrytego w nim sensu; zebrane przez poetę

słowa stanowić dla niego będą zbiór bezsensownych, bezużytecznych gramatyk, które – tak jak zeschnięte kwiaty w wazonie – nie będą miały dla niego dla niego żadnego głębszego znaczenia. Na tym właśnie polega, zdaje się sugerować Wittgenstein, zagadka ukrytego w kompilacji danych słów znaczenia, na tym polega odkrywanie w nich, razem i oddzielnie, ukrytego w nich sensu; i na tym, w końcu polega sam proces komunikacji. Język to przecież, jak twierdzi Wittgenstein, „zeszłość logicznych sekwencji zamkniętych w filozoficznych okolicznościach” (Wittgenstein, w: Angelo: 2000 : 6, tłum. K.P.)

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Przeanalizuj następującą opinię, znajdującą się w niniejszym podrozdziale: „*Kultura bez języka jest tworem kalekim i niepełnym, rodzajem karykatury kultury, tworem o papierowej tożsamości, który nigdy nie mógłby istnieć samodzielnie.*” Przedstaw swój sąd w przedmiotowej sprawie.



2. Który z zaprezentowanych modeli współlistnienia kultury, myśli, oraz języka jest, według ciebie, modelem bardziej ogólnym? Czy jest to, przedstawiony w podrozdziale, model triduum, czy też, być może, model zilustrowany powyżej? Przedstaw swoją opinię w tej sprawie.
3. Porównaj koncepcje Hamiltona oraz Hatch w odniesieniu do wykształcenia się leksykonu mentalnego. W jaki sposób obie koncepcje odnoszą się do modelu leksykonu mentalnego zaproponowanego przez Pim Levelt?
4. Przeanalizuj wspomniane w podrozdziale, a opisane przez Howella zjawisko ‘świadomej niekompetencji’ (tzn. sytuacji, w której uczestnicy aktu komunikacyjnego są świadomi swojej niekompetencji językowej w zakresie danej dziedziny wiedzy) w odniesieniu do produkcji zdarzeń językowych. W jaki sposób zjawisko to odnosić się będzie do samego aktu komunikacji językowej?
5. Zgodnie z opinią Wittgensteina, język jest zawsze zamknięty w obramowaniu logiki. Co, w tym kontekście, oznaczać więc będzie istnienie, zauważonych przez Barthesa, mitów? Czy mity, porównania, parabole oraz pozostałe figury językowe zawsze oparte są na podstawie logiczności języka? Przedstaw swoje zdanie w tej kwestii.
6. Przeanalizuj poniższy wiersz. Ustal formy i sposoby użycia języka wykorzystane przez jego autora. Jakie formy kodu językowego zostały w nim wykorzystane? W jaki sposób tytuł wiersza łączy się

z jego treścią? Jakie aspekty kultury wysokiej i kultury codziennej zostały przez poetę wykorzystane do wytworzenia odpowiedniego obrazu percepcji poniższego wiersza?

NIE ZAPOMNIJ

powiedzieć herosie
veni vidi vici
szedłeś naprzód
bez litości depcząc słabych
barbarzyńców
upojony zwycięstwem
jak ambrozją życia
nawet nie zauważyłeś
boskiego palca który
ukradkiem wypisał
na ścianie
te słowa tajemnicze
mane tekel fares

o poeto
w twym świecie
jest wiele tajemnic
nie zapomnij o skrzypcach
janka-muzykanta

7. Przeanalizuj pojawiające się wzajemne relacje pomiędzy myślą, kulturą, oraz językiem, oraz Myślą, Kulturą i Językiem, biorąc za punkt wyjścia koncepcję relatywizmu językowego (a więc słabszą wersję hipotezy Sapira-Whorfa)? Czy hipoteza ta w dalszym ciągu może być uznana za istotną z naukowego punktu widzenia, jeśli weźmie się pod uwagę np. fakt interkulturowości?

3.5 Pojęcie akulturacji; fazy akulturacji; szok kulturowy; akwizycja drugiej kultury i akwizycja drugiego języka; pojęcie doświadczenia międzykulturowego; dystans społeczny a postrzegany dystans społeczny (wg Actona); kulturowy 'okres krytyczny' (wg Browna); Pytania i zagadnienia

Jakkolwiek zjawisko akulturacji omawiane jest głównie przez specjalistów socjo- oraz etnolingwistyki, to jednak jest ono ściśle związane z mentalnością, oraz psychiką człowieka. Fakt ten zauważa np. Acton, łącząc oba pojęcia w jeden, nierozzerwalny, związek (Acton, Walker de Felix, w: Valdes (ed.), 1995 : 20 – 32).

Akulturaacja oznacza stopniowe dostosowywanie się – bez odrzucenia i zaniechania norm, oraz zwyczajów, do tej pory wykorzystywanych w działaniach – do norm, oraz zwyczajów panujących w danej społeczności, odnosi się więc do stosunku pomiędzy człowiekiem a kulturą. Jest to zjawisko zdecydowanie określone emocjami oraz psychiką człowieka, należące do tego rzędu zjawisk, które każdemu z ludzi są potrzebne do przetrwania w świecie. Pogląd powyższy oznacza, że akulturaacja ważna jest dla człowieka tak samo jak jedzenie, spanie, bądź seks (a może nawet ważniejsza, wszystkie bowiem wymienione powyżej czynności mieszczą się w jej pojęciu i są przez nią odpowiednio modyfikowane).

Uważa się na ogół, iż dopiero wtedy, gdy człowiek dopasuje sposób swojego postępowania do norm obowiązujących na terenach zamieszkałych przez dane społeczności, będzie on w stanie wśród społeczności tych funkcjonować. Jest to, z pewnością, pogląd słuszny i prawie nic nie można mu zarzucić, poza faktem, że aby dostosować się do innej (tj. obcej) kultury, potrzebuje najpierw człowiek czasu na to, aby skonfrontować normy kulturowe, które poznał w czasie, gdy stawał się autentycznym użytkownikiem swojej pierwszej kultury z tymi, z którymi musi zapoznać się obecnie. W okresie tym musi człowiek dokonać ogromnej pracy mentalnej. Każda z napotkanych norm musi zostać określona, przeanalizowana i odpowiednio sklasyfikowana; do każdej należy również dopasować zestaw określeń werbalno-niewerbalnych, wykorzystywanych przez natywnych użytkowników poznawanego systemu kulturowego. Określenia te, podobnie jak same normy, brzmieć będą często dziwnie i nieprawdopodobnie; w jego kulturze rodzimej nigdy nie patrzono by na dane zjawisko w ten sposób i nigdy nie opisywano by go tak, jak czynione jest to w nowej kulturze. Trzeba jednak przemóc się i – odgradzając świat kulturowo-językowy kultury rodzimej od tego nowego i niezbyt zrozumiałego świata, w którym trzeba zacząć funkcjonować bez taryfy ulgowej – dostosować się do, będących nakazem chwili, wszelkich wymogów i oczekiwań kulturowo-językowych, chociażby były nie wiadomo jak zabawne i postawione na głowie. Musi więc istnieć baza porównawcza, dzięki której będzie człowiek w stanie określić swoje miejsce w nowej, dla niego, kulturze, stwierdzając jednocześnie, które z napotkanych norm kulturowych wymagają całkowitego przemeblowania mentalnego, a w których wystarczy jedynie mały remont.

Pojawia się w tym momencie wiele pytań. Niektóre z nich odnosić się będą do ogólnej natury akulturacji; inne dotyczyć będą porównań pomiędzy nauką kultury rodzimej, a kultury drugiej. Czy, przykładowo, nazwać można również akulturacją sytuację, w której dzieci, bądź młodzież poznają system norm kulturowych obowiązujących w kulturze rodzimej? Czy fakt, że dziecko stopniowo dostraja się do norm kulturowych, oraz stowarzyszonych z nimi norm językowych, panujących na obszarze kultury rodzimej, można nazwać np. akulturacją pierwszego rzędu, czy też nie? A co z sytuacją, w której dana osoba wchodzi w związek towarzysko-formalny z danymi kręgami subkultury? Czy również wtedy możemy mówić o kulturacji? Jeśli można mówić o kulturze szkoły, bądź też nawet kulturze pokoju nauczycielskiego (biura, hali fabrycznej, boiska sportowego itp.) to czy, na tej podstawie, można również mówić o zachodzących tam procesach mających jakiś bezpośredni związek z akulturacją? Odpowiedzi na wszelkie postawione tu pytania wymagają, jak się wydaje, czegoś więcej niż tylko symulacyjnej prawdopodobności. Gdyby okazało się, że wymienione powyżej sytuacje można

także ogarnąć opisem akulturacji, można by wtedy mówić o całej serii różnego rodzaju akulturacji; wymienionej już akulturacji pierwszego rzędu, oraz – opartych na niej – akulturacjach rzędów następnych.

Biorąc, na przykład, pod uwagę podstawowe założenia interkulturowej teorii mentalnej przedstawione przez Lwa Wygotskiego (1989), dojść można do wniosku, że zjawisko dopasowywania się do kultury rodzimej, zachodzące podczas kształtowania się pojęć spontanicznych i nie spontanicznych przez dzieci nie jest niczym innym jak właśnie klasycznym przykładem przebiegu akulturacji pierwszego rzędu. Jeśli bowiem, jak twierdzi Wygotski wprowadzając pojęcie ‘strefy najbliższego rozwoju’ (ang. *zone of proximal development*), dzieci, biorąc bezpośredni udział w danym zjawisku kulturowym, są w stanie nie tylko objąć je mentalnie, ale nawet dostosować doń pojawiające się tam określenia językowe, to jest to właśnie sytuacja, dzięki której dzieci dostosowują swój aparat poznawczy do powszechnie obowiązujących w danej społeczności norm kulturowych. Można by więc powiedzieć, że dzieci ‘akulturują się’ w odniesieniu do danego, konkretnego zjawiska społecznego. Nie jest to, przy tym, tworzenie tzw. ‘pustej kategorii’ (ang. *empty category*), a więc sytuacji nagminnej w okresie nauki zorganizowanej, kiedy bezpośrednie (spontaniczne) uczestnictwo w danej sytuacji kulturowej zastąpione jest przez podany przez osobę obdarzoną autorytetem, szczegółowy, lub szkicowy (czyli, w każdym wypadku, niespontaniczny) opis danego zjawiska (co również określone być może jako działalność akulturująca). Można by takie wnioski wysnuć, gdyby nie fakt, że nie odnoszą się one ściśle do definicji akulturacji.

Dostosowywanie się osób do obowiązujących w danych środowiskach norm społecznych oznacza zawsze działania konfrontujące system norm znanych i wykorzystywanych do tej pory z systemem kulturowo-językowym, który trzeba dopiero poznać. Fakt ten oznacza więc rozpoczęcie nauki tych nowych norm, ale nauka ta nie przebiega tak, jak w wypadku dzieci. Dzieci, bowiem, nie miały możliwości świadomej nauki, polegającej na bazowaniu na normach rodzimych i porównywaniu ich z napotykanymi normami drugiej kultury; w ich wypadku była to raczej podświadoma akwizycja norm i zwyczajów rodzimych, a więc wykorzystanie samej zasady działalności spontanicznej. W wypadku akulturacji natomiast, mówić trzeba o świadomym dostosowaniu się człowieka do systemu obowiązujących w danym społeczeństwie norm kulturowo-językowych, wtopieniu się weń i działalności polegającej na kognitywnym zarządzaniu poznanymi normami w sytuacjach, które do takich działań się odwołują. Nawet, jeśli można zauważyć tutaj pewne elementy natury akwizycyjnej (np. przyswajanie sobie określeń językowych dotyczących danych norm kulturowych), to w gruncie rzeczy, jest to w dalszym ciągu świadoma, stopniowa, nauka życia w nowych

warunkach i na nowych zasadach. Nie można w tym wypadku rozpocząć działalności podświadomego dostosowywania się do funkcjonujących w danym społeczeństwie norm; trzeba je najpierw dostrzec i objąć kognitywnie, później zaś świadomie wdrożyć w ten sposób, aby stały się one w końcu naszą drugą naturą. Nie ma innej możliwości uznania poznanych norm. Działania te muszą odbywać się w umyśle.

Dopiero w miarę pełne poznanie (i uznanie) istniejących w danej społeczności [współ]-zależności doprowadzi do sytuacji, w której nastąpić może asymilacja 'nowych' członków danej społeczności, a więc uznanie ich za te osoby, które mogą rościć sobie faktyczne prawa do zaistnienia w danym społeczeństwie. Oznaczać to może, nawiasem mówiąc, również i sytuację, która objaśnia mechanizm pojawiania się pewnego typu konfliktów wewnątrz danej grupy, włączając w to także walkę o dominację przywódczą w danej grupie społecznej.

Można więc powiedzieć, że zjawisko akulturacji zawsze oznaczać będzie świadomy proces stopniowego dostosowywania się człowieka do norm i zwyczajów obowiązujących i powszechnie stosowanych w danym społeczeństwie. Człowiek nigdy niczego nie może poznać od razu. Za każdym razem, w każdym wypadku musi pojawić się sytuacja promująca stopniowe poznawanie obowiązujących w danym społeczeństwie zwyczajów, związanych z nimi wypowiedzi lingwalnych, oraz zachowań metajęzykowych. Człowiek, oczywiście, ma – jak zawsze – prawo wyboru. Może dane zjawisko zaakceptować bez zastrzeżeń i przyjąć je jak swoje; może również stwierdzić, iż zjawisko to mu nie odpowiada, co oznaczać będzie brak jego zgody na dobrowolne uczestnictwo w danym systemie kulturowym. Czy jednak, równocześnie, fakt ten oznaczać będzie niemożność pełnego dostosowania się człowieka do wszelkich, obowiązujących w danym systemie panelowych zjawisk kulturowych?

Wydaje się, że odpowiedź na tak postawione pytanie zależeć będzie od wielu ustaleń pośrednich. Przede wszystkim, należy to wziąć pod uwagę istotność danego zjawiska, czyli jego miejsce w całościowym obrazie kultury danej społeczności. Jeśli, przykładowo, norma kulturowa dotycząca powszechnego (publicznego) wyznawania swoich przekonań religijnych jest normą bezalternatywną, w danym, społeczeństwie ważną, (ponieważ wpływa ona na podświadome określenie stosunku jednej osoby względem drugiej), brak akceptacji takiej normy przez daną osobę oznaczać będzie, w jakimś sensie, niemożność całkowitej asymilacji danej osoby ze swoją nową społecznością. Jeśli jednak, jak to się z reguły dzieje, norma taka posiadać będzie swoje specyficzne *alter ego*, tzn. istnieć będą w danej społeczności grupy ludzi nie tylko nie popierające norm tego typu, ale wręcz je zwalczające, niezaakceptowanie tej normy przez człowieka oznaczać będzie, co najwyżej, wyraz jego buntu wobec istniejącej normy oraz deklarację przynależności do grup wobec danej normy nastawionych sceptycznie, lub nawet

wrogo. Akulturacja oznacza bowiem, przyjęcie do wiadomości przez daną osobę, że dana norma jest jedna z alternatywnych norm międzygrupowych, istniejących w danym społeczeństwie.

Wszelkie normy kulturowe są, z reguły dychotomiczne, czyli wzajemnie wobec siebie przeciwstawne. Z pewnością, w większości wypadków jedna z dwóch, lub więcej wersji kulturowych uznawana jest, świadomie lub podświadomie, za wersję społecznie bardziej akceptowaną, nie oznacza to jednak wcale, że druga (i każda następna) wersja są z góry odrzucane jako niewłaściwe przez ogół społeczności. Przyjmuje się, na przykład, że w lecie należy korzystać z urlopu, są jednak ludzie, którzy każdy urlop uważają za nadmierną (oraz niepotrzebną) stratę czasu. W niektórych społecznościach (lub grupach społecznych) normę uznającą letni wypoczynek uważa się za bardziej społecznie akceptowaną. Jej odpowiednik nie jest, jednakże, całkowicie odrzucany; uważany jest on za inny wariant normy kulturowej istniejącej w danym społeczeństwie, a ludzi, którzy go uznają określa się, np. jako pracoholików. Fakt ten potwierdza ponownie postulat Lèvi-Straussa, dotyczący binarności cech kulturowych obserwowanych w danym społeczeństwie (Lèvi-Strauss, *ibid.*)

Akulturacja polega więc na dostosowaniu się człowieka do zestawu, obowiązujących w danej społeczności, wariantów norm kulturowych, przy czym, każdy z ludzi ma prawo wyboru tej opcji, oraz tego odcienia danej normy kulturowej, którą pragnie zaakceptować. Przyjęcie danej opcji oznacza jednak zawsze znajomość istnienia jej indywidualnie nie zaakceptowanego odpowiednika, co oznacza przyswojenie sobie całej normy kulturowej istniejącej w danej społeczności. Jest to, w całej rozciągłości proces mentalny, przebiegający na płaszczyźnie wyboru opcji, oznaczający znajomość (tzn. przyjęcie do wiadomości faktu istnienia) danej normy, oraz wybór (i praktyczne stosowanie) jej wariantu. Brak akulturacji (lub akulturacja niepełna) oznacza, z tego punktu widzenia, niewiedzę człowieka na temat istniejącej, i praktycznie obserwowanej, w danym społeczeństwie normy.

W tym momencie możemy więc odpowiedzieć na drugi z zasygnalizowanych wcześniej problemów. Chodzi nam o sytuację, w której człowiek zaznajamia się z systemem norm kulturowo-językowych istniejących w danej subkulturze, lub też grupie społecznej. W tym celu należałoby najpierw uściślić pojęcie terminów 'społeczeństwo' oraz 'społeczność'.

Określenie 'społeczeństwo' należy zawsze rozumieć odmiennie od określenia 'naród'. Wewnątrz narodu istnieją pewne grupy społeczne ('społeczności'), które również tworzą swoje normy kulturowe. Wszyscy, którzy pragną stać się członkami takich grup, muszą w pierwszym rzędzie poznać obowiązujące tam – i przestrzegane – warianty normatywne, oraz się do nich zastosować. Nikt, kto tego nie uczyni, nie zostanie przez członków tych grup

rzeczywiście uznany za 'swojego'; taka postawa grupy cechować się będzie wrogością, oraz odrzuceniem danej osoby przez grupę. To zaś, z kolei, oznacza skazanie danej osoby na, swojego rodzaju, wegetację, w specyficznych wypadkach kończącą się – z powodu jej nadmiernego stresu – nawet przedwczesną śmiercią.

Opisana powyżej sytuacja mieć będzie miejsce zawsze w wypadku poznawania, oraz dostosowywania się do norm kulturowych (tzn. ich dychotomicznych wariantów) obowiązujących w danej społeczności (społeczeństwie). W tym kontekście przeanalizować należy sam proces akulturacji, odpowiadając na pytania dotyczące nie tylko warunków jego zaistnienia (w dużej mierze udzieliliśmy już odpowiedzi na tą część problemu), ale także omawiające kwestie związane z jego przebiegiem, oraz zakończeniem. Z uwagi na fakt, że zdecydowana większość prac badawczych dotyczy kulturowego zasymilowania się danej osoby ze społecznością zdecydowanie jej obcą (a więc nie reprezentującą żadnego odłamu kultury rodzimej), poszczególne fazy akulturacji omówione zostaną z punktu widzenia osobnika **A** (reprezentującego kulturę **A**) w momencie szukania przez niego miejsca w kulturze **B** (w której pragnie przez jakiś czas funkcjonować). Wzięty zostanie pod uwagę nie tylko model zaprezentowany przez Y. Y. Kim (1977), ale również propozycje Blooma *et al.* (1974), Clarke'a (1976), Cope (1980), Cummins'a (1981), Howella (1982), Wong-Fillmore (1983), Actona i Walker de Felix (1996), Coverdella (1997), oraz Bennetta (1998). Wszyscy wymienieni badacze wyróżniają przynajmniej cztery podstawowe fazy procesu akulturacji; i wszyscy, nazywając je odmiennie, faktycznie mówią o jednym i tym samym zjawisku.

Najbardziej znany jest model zaprezentowany w 1977 roku przez Y.Y. Kim, który, wraz z późniejszymi modyfikacjami (Kim, 1979, 1987, 1988, 1989, 1994), stanowi jak się wydaje, wzorzec, który pozostali badacze przyjmują i od którego wyznaczają swoje punkty wyjścia.

Y.Y. Kim ustaliła wzorzec podstawowy, zakładający samo istnienie zjawiska akulturacji jako zjawiska społecznie istotnego i mającego wpływ na sposób postępowania członków danych społeczności w wypadku zaistnienia w środowisku kulturowo różnym od norm kulturowych im znanych i obowiązujących w tych, kręgach kulturowych, skąd pochodzą. Punktem wyjścia badań nad zjawiskiem akulturacji było m. in. zauważone przez McLuhana komunikacyjne kurczenie się świata, co zaowocowało pojawieniem się pojęcia 'globalna wioska' jako pojęcia synonimicznego pojęciu 'świat' (McLuhan, w: Cherrington, 1998 : 38 – 39). Możliwość szybkiej komunikacji oraz nadmierne 'spotykanie się' członków jednej społeczności z reprezentantami społeczności obcych im kulturowo spowodowało pojawienie się niebezpieczeństwa błędnego (lub niepełnego) kontaktu komunikacyjnego ludzi reprezentujących dwie różne kultury narodowe. Fakt ten stanowił wystarczający powód do rozpo-

częcia badań nad odmiennością kulturową reprezentowaną przez poszczególne społeczeństwa oraz w miarę powszechnego uznania słabszej wersji teorii Sapira-Whorfa (viz. 3.3). Y.Y. Kim ustaliła więc zakres tematyczny pojęcia akulturacji stwierdzając, że „(...) *imigranci, którzy napotykają różne systemy kulturowe, ceniące dane formy postępowania, oraz dane wartości* [dość mogą do wniosku, że znane im wartości są] *bezużyteczne w społeczeństwie, w którym obecnie muszą żyć*” (Kim, 1977 : 67, tłum. K.P.) W jednej z późniejszych swoich prac stwierdza ona ponadto, że „(...) *prędzej, czy później, imigranci w bardziej pełny sposób dostosowują się do obowiązujących w danej kulturze sposobów postępowania oraz uznania grup istniejących w danym społeczeństwie za ważne.*” (Kim, 1992 : 68, tłum. K.P.). Stwierdzenia te prowadzą do ustalenia przez Kim tzw. ‘tożsamości interkulturowej’ (Kim, 1977 : 66), oraz zależności pomiędzy szybkością akulturacji i stopniem znajomości języka (tj. biegłości językowej) nienatywnych członków społeczności pragnących funkcjonować w strukturach społeczności im obcej (Kim, 1977 : 67). Zgodnie z jej opinią, istnieją dwa, uzupełniające się wzajemnie, sposoby postępowania mające istotny wpływ na szybkość akulturacji danego człowieka w kulturze dlań obcej (proces akulturacji jest zawsze procesem indywidualnym): /1/ znajomość języka wykorzystywanego na co dzień do celów komunikacji przez członków danej kultury; oraz /2/ motywacja członków nienatywnych do uczestnictwa w procesach kulturowych akceptowanych przez daną (lokalną) społeczność (Kim, 1977 : 68).

Odkrycie Kim wskazuje, jak widać, na bezpośredni związek pomiędzy poziomem kompetencji językowej imigrantów, oraz uzależnioną od niego chęcią korzystania z usług informacyjnych świadczonych przez natywnych członków danej kultury. Ci z emigrantów, którzy znają język danej kultury, oraz – co za tym idzie – wykorzystywane przez nią zwyczaje, zostaną przez daną społeczność zaakceptowani szybciej, niż ci, którzy nie posiadają wiedzy na ten temat.

W wyniku tego typu postępowania pojawia się tożsamość interkulturowa, czyli ten typ identyfikowania się z daną kulturą, który nie tylko uzna za społecznie istotne proponowane przez nią sposoby zachowania się, lecz także utworzy niszę postępowania obocznych (tj. różnych wariantów normy podstawowej, relatywnie z nią związanych). Nisza ta uwzględniać będzie wszelkie formy postępowania inherentnie związane z normą ogólną. Dany członek Z społeczności A znać będzie, oraz w pewien sposób je akceptować, wszelkie sposoby postępowania wchodzące w dychotomiczny zakres normy kulturowej. Pozwoli mu to na uzyskanie statusu członka ‘społeczności interkulturowej’, czyli osoby znającej, i uznającej, różnice kulturowe pojawiające się na styku zachowań kulturowych obu społeczności, które w jakiś sposób reprezentuje. Jeśli więc, przykładowo, w społeczności A sukces świętuje się wypiciem kieliszka białego wina, natomiast norma kulturowa społeczności B wymaga, aby

udaną transakcję handlową zakończyć w lokalu, w którym poleje się duża ilość mocniejszych od wina trunków, posiadacz tożsamości interkulturowej postępować będzie zgodnie z obowiązującymi w danej społeczności normami kulturowymi (bądź tymi ich wariantami), które stanowią powszechnie uznawane formy postępowania.

Akulturacja oznacza, zgodnie z wywodem Kim, taką znajomość norm kulturowych społeczności **B** przez członków społeczności **A**, aby mogli oni bez przeszkód funkcjonować w społeczności **B**, uznając istniejące tam normy za normy powszechnie ich obowiązujące, przy-najmniej tak długo, jak długo będą uczestniczyć w życiu codziennym społeczności **B**. Nieznajomość, lub też niepełna znajomość wszelkich tego typu norm kulturowych, oznacza brak zarówno tożsamości kulturowej społeczności **B** u członków społeczności **A**, oraz niewykształcenie się tożsamości interkulturowej u członków społeczności **A**. W sumie, oznacza to więc brak realnych możliwości funkcjonowania na dłuższą metę w ramach danej nierodzimiej społeczności.

Tego typu założenie niesie za sobą różnego rodzaju konsekwencje. Po pierwsze, nieznajomość danej sekwencji norm kulturowych prowadzi do dowolnej (głównie zgodnej z normami kultury natywnej społeczności **A**) interpretacji istniejących wewnątrz danej kultury norm. Po drugie, nieznajomość taka skutkuje brakiem akceptacji form postępowania ogólnie uznawanych przez członków danej społeczności. Wszystko to prowadzi, jak można przypuszczać, do powstania, oraz nawarstwienia się chaosu komunikacyjnego, a także, co za tym idzie, wzrastających trudności w uczestnictwie w całościowym procesie transmisji informacji różnego typu.

O ile model akulturacji Y.Y. Kim, jest modelem bazowym określającym oraz uściślającym samo zjawisko akulturacji, o tyle pozostałe modele starają się nie tylko zdefiniować i zgłębić empirycznie samo to zjawisko, ale również określić wzajemne ewentualne współzależności, pomiędzy kulturą rodzimą, a oryginalną kulturą imigrantów. W każdym z powstałych modeli wyróżnia się najwyżej pięć różnych faz całego procesu akulturacji, a ich analiza prowadzi do ustalenia poszczególnych stadiów tego procesu. Powstanie tożsamości interkulturowej uznaje się przy tym za fakt nie podlegający dyskusji, a poszczególne stadia (fazy) procesu akulturacji związane są z następującymi po sobie okresami. Mamy tutaj do czynienia ze stanem euforii, pojawiającym się w inicjalnym stadium akulturacji, a także, z pojawiającymi się w pozostałych stadiach stanami psycho-emocjonalnymi, które z euforią nie mają nic wspólnego; wszystko to prowadzi jednakże do stanu świadomego zaakceptowania swojego pojawienia się w nowej kulturze, a więc do stanu narodzin 'nowego *ego*' (Guiora, 1972).

Model Blooma *et al.* (1974), będącym niewątpliwie jednym z pierwszych modeli socjolingwistycznych uwzględniających zjawisko akulturacji, jest w zdecydowanej większości, modelem opartym na przesłankach *stricto* psychologicznych. Odnosi się on jednocześnie do sytuacji znanej z psychologii komunikacji, nazywając wyróżnione cztery fazy, odpowiednio fazą: /1/ uzyskania informacji; /2/ odpowiedzi na uzyskane informacje; /3/ organizacji systemu wartości; oraz /4/ postępowania w granicach utworzonego systemu wartości. Bloom *et al.* skłania się, jak widać, do wyraźnego uznania fazowości procesu akulturacji; omawiając poszczególne fazy, Bloom *et al.* wskazuje na istotność komunikacji podczas kształtowania się nowej osobowości, ponownie uznając, wymieniony przez Kim, jako strategiczny, składnik kompetencji językowej członków społeczności docelowej, wykorzystywany przez nich w ramach tej nowej społeczności, w które ramach pragną współistnieć.

Cały system procesu akulturacji wymieniony przez Blooma *et al.* opiera się na współzależnościach psychologicznych przebiegających na linii nadania i odbioru wiadomości oraz jej równoczesnej oceny inherentnie związanej z podjęciem decyzji dotyczącej wdrożenia pozytywnie ocenionej jednostkowej wartości kulturowej. Model ten w sposób ewidentny odwołuje się do psychologicznie ustanowionego modelu instrumentalnie-integrującego zaproponowanego przez Gardnera i Lamberta (1972). W obu wypadkach mamy do czynienia z sytuacją działania instrumentalnego, kiedy człowiek staje się – stopniowo – świadomy inności postrzeganych przez dane społeczeństwo wartości kulturowych; działanie to zmienia się następnie w działanie wyraźnie integrujące, gdy człowiek, przyswoiwszy sobie system różniący oba systemy kulturowe, stara się powoli integrować z systemem wartości dotychczas kulturowo mu obcych. Oba modele są więc tymi, które dostrzegają zauważanie stopniowych zmian wartości kulturowych przez człowieka, chociaż Gardner i Lambert wyróżniają zaledwie dwa główne stadia, a Bloom *et al.* wymienia ich aż cztery. Oba jednak opierają swój opis zmieniającego się postępowania człowieka na wartościach, tworząc w ten sposób całą psychologiczną strukturę procesu akulturacji, oraz wskazując, że proces ten opiera się właśnie na ocenie poszczególnych, akceptowanych przez dany system norm kulturowych, wartości. To właśnie stosunek człowieka wychowanego w poszanowaniu jednego systemu wartości do systemu wartości, którego do tej pory nie znał, stosunek, na którego końcu znajduje się akceptacja tego systemu oraz wykorzystanie go do własnych celów oznacza *de facto* zakończenie całego procesu akulturacji. Dopiero wtedy, gdy akceptacja ta rzeczywiście nastąpi, a nastawienie człowieka zmieni się z instrumentalnego w integrujące, można mówić o przeskoku socjologicznym, czyli zmianie stosunku człowieka do percypowanego systemu wartości z wyraźnie psychologicznego na wyraźnie socjologiczny. Wtedy właśnie ma miejsce

świadome działanie dostosowawcze człowieka. Wtedy, gdy zaczyna on świadomie wykorzystywać ten system wartości, z którym zdążył się już zaznajomić, ma miejsce rzeczywisty proces akulturacji. Człowiek widzi nie tylko sens swoich działań, lecz także zauważa konkretne pozytywne rezultaty tego typu postępowania. Zauważając to, doprowadza zarówno do dalszego rozwoju swojej nowej osobowości, lecz także do bardziej ścisłego ustalenia swojej roli w nowym, innym od poprzedniego, systemie norm kulturowych.

Takie ustalenie modelu akulturacji wymaga od niego nie tylko uściślenia tkanki metawerbalnej towarzyszącej fizycznemu określaniu percypowanego systemu wartości, lecz również ustaleń językowych z reguły związanych z danym, konkretnym zjawiskiem kulturowym. Na bazie tych ustaleń, oraz innych wzajemnych powiązań języka i zjawisk kulturowych oparte są modele Actona i Walker de Felix, Cumminsa oraz Wong-Fillmore. We wszystkich istotna jest kompetencja komunikacyjna języka nowej kultury pojawiająca się u osoby pragnącej dostosować się do nowych warunków kulturowych bez koniecznego odrzucania warunków kultury rodzimej. Acton i Walker de Felix wychodzą, na przykład, z założenia, że najważniejszą formą działalności człowieka w każdych warunkach kulturowych jest działalność komunikacyjna. Pogląd ten oznacza akceptację założenia, że człowiek w pierwszym rzędzie starać się będzie o zdobycie werbalnych wiadomości dotyczących jego osobistej sytuacji wewnątrz danego nowego systemu norm kulturowych. Można tu wyciągnąć wniosek, że nieznanostwo, lub też niepełna znajomość, akceptowanego danej kulturze języka stanowić będzie przeszkodę skutecznie spowalniającą wszelką działalność akulturującą. Wniosek ten, co warto zauważyć, w całej rozciągłości popiera cytowany wcześniej pogląd Kim (1977).

Model akulturacyjny Actona i Walker de Felix składa się z czterech, następujących po sobie, faz. Pierwsza z nich, określona nazwą „Turysta” (*Tourist*), zakłada znajomość zwrotów podstawowych potrzebnych do uzyskania zasadniczych informacji, o które pytać powinien turysta zwiedzający dany kraj. Osoby znajdujące się w tej fazie zainteresowane są przede wszystkim formami komunikacyjnymi mającymi natychmiastowy rezonans (np. Czy jest wolny pokój w hotelu? Ile kosztuje dany prezent? Jak najszybciej dojechać do konkretnego miejsca?). Są to informacje proste, niczym prawie nie różniące się (poza tkanką językową) od podobnych informacji zdobywanych w ich własnym języku. Dlatego też faza, w której się znajdują, odpowiada sytuacji, w której opuszcza się kulturę rodzimą na krótki, ściśle określony, czas. Osoby te są zafascynowane światem, oraz szumem, który wokół nich się dzieje. Nie jest dla nich ważny fakt potknięć językowych, oraz kulturowych, które często im się zdarzają. Euforia z faktu przebywania w innym, ciekawym i zajmującym środowisku, przykrywa wszystko.

Stopniowo jednak osoby te zaczynają poszukiwać odpowiedzi na pytania bardziej pogłębne i bardziej zasadnicze, w których rezonans nigdy nie jest natychmiastowy, a czasem nie przychodzi nigdy. Zdobywane informacje stają się bardziej złożone i pogmatwane, a fakt częstych nieporozumień, zarówno językowych, jak i kulturowych, okazuje się być coraz bardziej irytujący. Euforia bycia w innym środowisku nagle mija, a postrzegane zdarzenia i osoby widziane są nagle bez złotolicyj otoczki uśmiechniętych i zawsze skorych do pomocy ludzi.

Fazę tą, fazę obudzenia się ludzi w innym, obcym, pozbawionym ciepła i oparcia środowisku, Acton i Walker de Felix nazywają fazą „Ocalonego” (*Survivor*) i jest to nazwa symboliczna w całej rozciągłości. Oznacza ona sytuację dwuznaczną typu ‘albo-albo’ (albo dana osoba przeżyje owo traumatyczne doświadczenie, polegające na poczuciu odrzucenia, niezrozumienia i ustawienia poza nawiasem społeczeństwa, które jej nie rozumie i którego ona nie pojmuje i postara się o to, aby tak nakreślona sytuacja uległa zmianie na lepsze, albo też, załamana, rozczarowana i zdruzgotana, dojdzie do wniosku, że pobyt w innej, od tej, którą do tej pory znała, kulturze, wyraźnie jej nie służy, co również pobudzi ją do przedsięwzięcia odpowiednich kroków, sugerujących rychłe zakończenie jej pobytu w kulturze, której nie jest w stanie zrozumieć), z małym plusem na pozytywne załatwienie całej sprawy. Acton i Walker de Felix dochodzą do wniosku, że jest to w końcu sytuacja do przejścia, po której może być już tylko lepiej. Podobnie, jak w każdej cięższej chorobie pojawiają się momenty kryzysowe, których przełamanie gwarantuje szybki powrót do zdrowia, tak i w tym przypadku, który również, w pewien sposób łączy się z chorobą (a jest nią, eufemistycznie rzecz biorąc, choroba duszy), przełamanie zaczarowanego kręgu niezrozumienia i nieporozumienia, w którym znalazł się człowiek, odkrycie dróg wyjścia z tej niewygodnej i uwierającej psychicznie sytuacji, oznacza w gruncie rzeczy powrót na ścieżkę normalności. Próg akulturacyjny ustawiony jest więc przez badaczy zaraz za drzwiami oznaczającymi zakończenie drugiej fazy akulturacji. Przejście go oznacza *de facto* prostą drogę do pełnej akulturacji. Osoby, które go przekroczyły, są w stanie nie tylko samodzielnie poruszać się w ramach drugiej kultury, lecz nawet logicznie objaśnić pojawiające się różnice międzykulturowe. Oznacza to, że uzyskały one pierwsze, podstawowe cechy, wspomniane przez Kim (1977) tożsamości interkulturowej, cechy, które będą się u nich potęgować w miarę ich coraz dłuższego kontaktu z drugą kulturą.

Nazwa stadium	Charakterystyka psychoemocjonalna
<i>TURYSTA</i>	stan euforii
<i>OCALONY</i>	stan szoku kulturowego
PRÓG AKULTURACJI	
<i>IMIGRANT</i>	stan stresu kulturowego
<i>OBYWATEL</i>	stan identyfikacji z nową kulturą

Tab.18. Stadia akulturacji wg Actona i Walker de Felix

Osoby te znajdują się wtedy w trzeciej, przedostatniej fazie procesu akulturacji, nazwanej przez Actona i Walker de Felix fazą 'Imigranta' (*Immigrant*). Faza ta charakteryzuje się takimi cechami, jak: zrozumienie obserwowanych wzorców zachowań, chęć uczestnictwa w obserwowanych procesach kulturowych, oraz chęć pełniejszego wtopienia się w społeczeństwo żyjące w zgodzie z regułami i zasadami nowej kultury. Przede wszystkim, jednak, faza ta wzbudza nieodpartą chęć dotarcia do następnej, finalnej już fazy akulturacji, którą badacze określają nazwą 'Obywatela' (*Citizen*).

Faza ta oznacza faktyczne zakończenie całego procesu akulturacji, a ludzie, którzy w niej się znajdują, niczym nie powinni się odróżniać od pozostałych członków nowej społeczności. Ludzie ci nie tylko są w stanie aktywnie uczestniczyć we wszystkich formach aktywności społecznej, lecz nawet formy takie samodzielnie organizować. Z chęcią biorą udział w piknikach, spotkaniach towarzyskich zgromadzeniach i zabawach; sami pełnią różne funkcje społeczne, a nawet są w stanie proponować do ich pełnienia innych, często natywnych, członków ich nowej społeczności. Posługują się biegle nowym językiem, będąc oprócz tego w stanie podkreślić przekazywane informacji przy pomocy różnorodnych znaków metajęzykowych.

Model Actona i Walker de Felix jest więc, jak widać, modelem fazowym, w którym proces akulturacji przedstawiony jest w formie narastających kompetencji; osoby podlegające procesowi akulturacyjnemu nie tylko stopniowo coraz bardziej upodabniają się w swoim postępowaniu do natywnych użytkowników swojej nowej kultury, ale także, w coraz większym stopniu, przejmują ich zwyczaje i strategie komunikacyjne. Jednocześnie jednak, nie pozbywają się oni na dobre swojej pierwszej kultury, co oznacza, że są w stanie do niej powrócić.

Model akulturacji zaproponowany przez Jamesa Cumminsa (1981) jest również, podobnie jak omawiany wcześniej model Actona i Walker de Felix, modelem stadialnym; model ten jednak głównie odnosi się do fazy przekazu informacji i dopiero z tej perspektywy określa

pozostałe kwestie akulturacji. Cummins wychodzi z założenia, że podstawowym elementem procesu akulturacji jest opanowanie podstawowego, używanego na co dzień przez innych natywnych członków systemu zdobywania i przesyłania informacji. Obserwując wysiłki czynione w tym względzie przez różne nienatywne grupy społeczne zamieszkujące tereny, na których przeważa ludność natywna, doszedł Cummins do wniosku, że cała transmisja danych w procesie komunikacji odbywa się w sposób bardzo zróżnicowany. Członkowie natywni używają zawsze tych strategicznych środków przekazu, które w sposób najkrótszy, lecz zarazem najpełniejszy, są w stanie zagwarantować komfort porozumienia się. W przypadku członków nienatywnych sytuacja ta nie jest już tak klarowna. Z początku większość z nich wykorzystuje zarówno zwroty istniejące w ich kulturze rodzimej, jak i te zwroty z kultury drugiej, które zdążyli już poznać, bardzo często dopasowując słowa do obcych strukturze natywnej figur mentalnych; w okresie późniejszym, stopniowo, sytuacja ta ulega zmianie, a członkowie grup nienatywnych coraz częściej korzystają z możliwości komunikowania się, które oferuje im system kognitywno-afektywny drugiej kultury. Ten przeskok komunikacyjny, a więc sytuacja, w której wykorzystywane są do celów przekazu wiadomości raczej struktury powierzchniowe i głębokie, istniejące w systemie językowym drugiej kultury, wyraźnie odpowiada pojęciu 'progu akulturacji' proponowanym przez Actona i Walker de Felix.

To, zauważone przez Cumminsa, zróżnicowanie komunikacyjne zostało przez niego umieszczone w modelu w postaci dwóch różniących się od siebie faz. Faza podstawowa, nazwana przez niego „zespołem podstawowych międzyosobowych sprawności komunikacyjnych” (BICS) jest fazą, w której wykształcone zostają strategie komunikacyjne powszechnie używane w danym systemie kulturowym. Faza druga, nazwana przez niego „stadium kognitywnej biegłości języka akademickiego” (CALP), odnosi się do strategii językowych głównie wykorzystywanych w trakcie przekazu wiadomości na szczeblu bardziej formalnym (np. w szkołach, urzędach, itp.). O ile BICS mogą różnić się od siebie w sposób zasadniczy, w zależności od systemu kulturowego, do którego odnoszą się bezpośrednio, o tyle CALP w większości wypadków mogą się pokrywać, z uwagi na fakt, że język formalny posiada strukturę bardziej uniwersalną. Zróżnicowanie to jest istotne, pomaga bowiem zobrazować bliskość, lub też oddalenie się od siebie dwóch dowolnych systemów językowo-kulturowych. Wskazuje także na te strategie działania, które muszą być podjęte przez uczestników procesu akulturacyjnego w pierwszej kolejności. Jeśli bowiem nie opanują oni zestawu strategii wchodzących w zakres BICS, nie będą mogli być uznanych za zdolnych do przekroczenia progu akulturacji.

Lily Wong-Fillmore (1983) również oparła swoją propozycję modelu akulturacji o aspekt komunikacji, jednakże w tym wypadku wyróżnia ona pięć odrębnych stadiów biegłości komunikacyjnej, rozpoczynając od osób prawie całkowicie nie władających obcym dla nich językiem (ang. *novice speakers*), na osobach, które są w stanie w danym języku obcym pisać wiersze kończąc. W przeciwieństwie do Cummins'a, nie sugeruje ona podziału osób nienatywnych na dwie zasadnicze grupy, lecz określa poszczególne stadia rozwoju komunikacyjnego, wskazując przy tym na jego progresywny charakter. Jest to więc raczej model stwierdzający i ilustrujący odbywający się w umyśle ludzkim proces przedstawiania się na inny, nowy tok myślenia, co ponownie podkreśla kognitywno-afektywny charakter procesu akulturacji. Konceptji tej brakuje jednak stwierdzenia, że nie każdy z nienatywnych użytkowników nowych realiów kulturowych dotrze do owego magicznego piątego etapu akulturacji, w którym, w poznanym języku, będzie mógł pisać wiersze. Wręcz przeciwnie, przyglądając się modelowi Wong-Fillmore (który *de facto* przede wszystkim analizuje sposoby i stadia akwizycji drugiego języka, przy okazji wskazując, iż są one bardzo podobne do tych, odnoszących się do akwizycji drugiej kultury), można dojść do wniosku, że dosłownie każdy z uczących się drugiego języka, prędzej lub później dotrze wreszcie do owego finalnego, stadium akwizycji językowo-kulturowej drugiej kultury, a efektem tego będą napisane przez niego wiersze.

Innego zdania jest H. Douglas Brown (1980), twórca pojęcia 'socjokulturowego okresu krytycznego'. Pojęcie to odnosi się do sytuacji, która, wg. Browna, musi pojawić się we wczesnej fazie kontaktu danej osoby z obcą jej kulturą. W momencie, gdy pojawia się szok kulturowy, a dana osoba uzyskuje silną motywację, zarówno do tego, aby zwalczyć ową nieprzyjemną sytuację jak i nauczyć się wielu nowych spraw związanych z drugą kulturą, może (ale nie musi) nastąpić w niej przełamanie kognitywno-afektywne, czyli coś, co Acton i Walker de Felix (*ibid.*) nazywają 'progiem akulturacji'. Osoba taka będzie wtedy mogła spojrzeć na daną kulturę z innej perspektywy, obejmując ją całościowo, a nie wycinkowo. To całościowe objęcie kultury skutkować będzie pełnym dostosowaniem się danego człowieka do wymogów i reguł w niej obowiązujących. W wypadku, natomiast, gdy rzecz taka nie nastąpi i dana osoba nie będzie w stanie zrozumieć całości drugiej kultury, podlegnie ona procesowi fosylizacji, zasklepienia się w pewnym konkretnym stadium swojego rozwoju i swojej kompetencji kulturowo-komunikacyjnej. Osoba taka nigdy nie będzie w stanie całkowicie zasymilować się z jej nowym społeczeństwem, bez przerwy zauważając pojawiające się różnice. Ten właśnie okres, w którym dana osoba albo będzie w stanie objąć całościowo daną kulturę, albo też nie zdoła tego dokonać, nazywa Brown 'socjokulturowym okresem krytycznym' (ang. *sociocultural critical period*). Jest to dla danej osoby okres krytyczny

sensu stricto, który całkowicie determinuje jej losy i pozycję w nowej kulturze; albo stanie się ona jej pełnym i kompetentnym użytkownikiem, albo też zostanie zawieszona na pozycji, którą inny badacz problematyki akulturacji, Mark Clarke określa mianem 'wiecznego imigranta' (Clarke, 1976).

Clarke, w szczególności, zainteresowany jest tym stadium akulturacji, które odnosi się do sytuacji 'podwójnej świadomości' (ang. *clash of consciousness*), a więc sytuacji, gdy osoba podlegająca procesowi akulturacji zaczyna nagle dostrzegać pojawiające się różnice międzykulturowe, oraz poszukiwać na nie racjonalnych odpowiedzi. Niektórzy badacze stan ten włączają do fazy stresu kulturowego (viz. Acton, Walker de Felix, 1996 : 22), inni (np. Coverdell, 1976) go określają „powtórny szok kulturowy”. Stadium to charakteryzuje się rozdzwieniem psychicznym, a będąca w nim osoba zdaje sobie wyraźnie sprawę z pojawiających się różnic związanych z kognitywnym pojmowaniem świata, nie jest jednak w stanie w zdecydowany sposób utożsamiać się z nimi. Konkluzja Clarke'a nie brzmi w tym kontekście zbyt optymistycznie – niewielu nienatywnych użytkowników nowej kultury jest w stanie tak się w nią wtopić, aby być uważanym przez innych za jej natywnych udziałowców; większość z nich nigdy nie będzie w stanie całkowicie przestawić się na sposób myślenia powszechnie wykorzystywany przez natywnych użytkowników danej kultury (Clarke, 1976 : 388).

Modele akulturacyjne zaproponowane przez Coverdella, Howella i Bennetta różnią się nie tylko ilością stadiów akulturacji, ale i zastosowanym sposobem ich interpretacji. O ile Coverdell rozróżnia pięć odrębnych stopni dostosowania kulturowego, przez które przejść muszą nienatywni użytkownicy danej kultury w trakcie ich procesu akulturacyjnego, o tyle Howell widzi jedynie cztery takie fazy, a Bennett w ogóle rezygnuje z jakiegokolwiek sposobu podziału bezpośredniego, proponując w zamian dwa zasadnicze stadia, z których każde dzieli się na trzy, następujące po sobie, fazy. Każdy z badaczy zauważa jednak, w większym, lub mniejszym stopniu, fakt kognitywnego przyporządkowania całego zjawiska akulturacji, ponownie wskazując, że akulturacja nie jest nigdy sztucznym przechodzeniem z grupy do grupy; jest to zjawisko psychoemocjonalne, a grupa 'aktualnego przyporządkowania' zawsze zależeć będzie od psychicznej gotowości danej osoby do zaakceptowania istniejących w danym systemie reguł i konwencji, oraz zdolności w umiejętnym ich wykorzystywaniu.

Model Coverdella podobny jest nieco do omawianego już modelu Actona i Walker de Felix, chociażby z uwagi na fakt, iż niektóre z wykorzystywanych tam określeń posiadają duży potencjał imaginacyjny. Pierwsza, inicjalna faza modelu Coverdella określana jest przez badacza fazą 'miesiąca miodowego' (ang. *honeymoon*), ale cztery pozostałe określenia faz odno-

sza się do sytuacji jak najbardziej traumatycznych, brzmiących jak diagnoza lekarska dotycząca ciężkiej choroby. Coverdell ustala więc fazy następujące: wstępne stadium szoku kulturowego (faza II), wstępne stadium przystosowania się do nowych warunków socjokulturowych (faza III), wtórne stadium szoku kulturowego (faza IV), oraz wtórne stadium przystosowania się do istniejących warunków socjokulturowych (faza V). Stadia te w całej rozciągłości odpowiadają sytuacji przedstawionej w modelu Actona i Walker de Felix (*ibid.* : 20 – 29), a także wielu innych badaczy (np. Blooma *et al.*, 1974; Cope, 1980; Cummins, 1981; Lamberta, 1982; Wong-Fillmore, 1983; i innych), nie odnoszą się jednak zbyt wyraźnie do zaznaczanego tam momentu 'progu akulturacji'. Wręcz przeciwnie, Coverdell zdaje się mówić, że akulturacja jest procesem akwizycji kultury, a więc procesem podświadomym, co oznacza, że każdy nienatywny użytkownik przebywający w promieniu oddziaływania drugiej kultury, musi i będzie podlegać procesowi przechodzenia od jednej do drugiej fazy akulturacji.

Nieco inny punkt widzenia na sam proces akulturacji przyjął Howell (1982), który wskazuje na ciągłość tego procesu, uważając fakt ten za cechę podstawową całego cyklu akulturacyjnego. Zgodnie z tym założeniem, proces akulturacji przebiega od fazy nieświadomej niekompetencji, aż do fazy nieświadomej kompetencji, zahaczając po kolejno drodze o fazy świadomej niekompetencji (faza II) oraz świadomej kompetencji (faza III). Każda z wymienionych faz odnosi się przy tym do innej sytuacji realnej. Faza I (nieświadomej niekompetencji) charakteryzuje się brakiem postrzegania jakichkolwiek różnic międzykulturowych (jest to więc faza bliska, opisaną wcześniej, sytuacji euforii). Faza następna, faza świadomej niekompetencji, jest fazą porównywalną ze stadium szoku kulturowego wymienianego np. przez Browna, lub też Actona i Walker de Felix (*ibid.*). Faza ta charakteryzuje się tym, że osoby w niej się znajdujące zdają sobie sprawę z istniejących różnic międzykulturowych, nie wiedzą jednak za bardzo jak im zaradzić. Opisana powyżej sytuacja jest jedyną sytuacją, różnicującą fazy świadomej niekompetencji i świadomej kompetencji. Osoby znajdujące się w drugiej z wymienionych faz nie są już tak bardzo bezbronne; dobrze wiedzą, że pomiędzy dwoma dowolnymi kulturami zawsze istnieją bardziej lub mniej istotne różnice, z którymi osoby te potrafią sobie poradzić. Umiejętność radzenia sobie z pojawiającymi się różnicami międzykulturowymi jest również istotna w ostatniej, czwartej fazie procesu akulturacyjnego, jednakże w fazie tej podejmowane są zasadniczo działania na granicy świadomości i podświadomości, a ich sposób zautomatyzowania jest niezwykle wysoki.

STADIUM	FAZA	STOSUNEK DO NOWEJ KULTURY
ETNOCENTRYZMU	ODMOWY	NEGATYWNY
	OBRONY	
	MINIMALIZACJI	
ETNORELATYWIZMU	AKCEPCJI	NEURALNY
	ADAPTACJI	
	INTEGRACJI	POZYTYWNY

Tab. 19 . Stadia uzyskiwania nowej świadomości socjokulturowej (wg. Bennetta)

Propozycja Milтона Bennetta w zasadniczy sposób różni się od wszystkich możliwości opisu procesu akulturacyjnego przedstawionych powyżej, lecz także od większości klasycznych modeli akulturacyjnych. Bennett (1986) przedstawia bowiem cały proces akulturacji jako proces przechodzenia danej osoby z pozycji centrystycznych na pozycje relatywistyczne. W stadium pierwszym, określonym przez Bennetta jako stadium etnocentrystyczne, osoba taka odrzuca proponowany jej system wartości obowiązujący w drugiej kulturze, a jej osobisty stosunek do tego systemu jest zdecydowanie negatywny.. Stadium drugie, które Bennett nazywa stadium etnorelatywistycznym, dotyczy w pierwszym rzędzie ewolucji kognitywno-afektywnej danej osoby, oraz jej stosunku do systemu wartości istniejącego w drugim systemie kulturowym. Stosunek ten ulega tu wyraźnej zmianie przemieszczając się od początkowej neutralności w stronę cech bardziej ciepłych i pozytywnych. W ten sposób, mówi Bennett, uzyskiwana jest nowa tożsamość oraz świadomość kulturowa; w ten sposób rodzi się nowy przedstawiciel drugiej kultury; w ten sposób zmienia się jego nastawienie do kultury, której początkowo nie akceptował (bo jej nie rozumiał), później jednak przyjął za swoją.

Pogląd ten w zasadniczy sposób różni się np. z poglądem Clarke'a (1976), wskazuje bowiem na fakt nieuchronności całego procesu akulturacji oraz jego optymistyczne zakończenie; należy wziąć jednak aspekt przez Clarke'a nie uwzględniany, tj. aspekt psychicznego nastawienia uczestników procesu akulturacyjnego do nowej kultury, jako takiej. Obaj badacze są zdania, że akulturacja jest procesem ciągłym, oraz że podlegają mu wszyscy bez wyjątku nierodzimi użytkownicy danego systemu kulturowego. Obaj również zakładają, że sam proces akulturacji jest procesem z natury socjologicznym, aczkolwiek dziejącym się w sferze psychoemocjonalnej człowieka. Zasadnicza różnica pomiędzy nimi polega na fakcie odmiennego potraktowania finalnej części procesu akulturacyjnego. Zakończenie Bennetta jest optymistyczne (uczestnicy procesu akulturacyjnego dotrą w końcu do fazy integracji); zakończenie Clarke'a takim nie jest (niewielu z nich będzie w stanie do tej fazy naprawdę dotrzeć). Obaj jednak wskazują na fakt, iż zanim sytuacja taka mieć będzie miejsce, tzn. zanim stosunek każ-

dego uczestnika procesu akulturacyjnego zmieni się z zdecydowanie negatywnego na neutralny, a później na pozytywny, przejść oni muszą przez stadium dla nich zdecydowanie przykre – stadium szoku kulturowego. Bennett umieszcza je w dwóch pierwszych fazach stadium etnocentryzmu, Clarke natomiast tworzy odrębną kategorię szoku kulturowego, który spada na uczestników procesu akulturacyjnego jak wirus grypy, lub bakterie innej dokuczliwej choroby fizycznej.

Zgodnie z definicją proponowaną np. przez Browna (1980 : 131), szok kulturowy odnosi się do sytuacji psychicznego dyskomfortu, w której wyróżnić można stadia osobistego odniesienia się danego nienatywnego uczestnika procesu akulturacyjnego do sytuacji, w której się znalazł, przebiegające od inicjalnego stanu słabej irytacji, aż do sytuacji, w której pojawia się głęboka, psychologicznie uwarunkowana panika i kryzys. Poczucie takiego dyskomfortu oznacza więc pojawienie się sytuacji, w której osoba taka jest zauważalnie niezadowolona ze stanu, w której się znalazła; sytuacji, potęgowanej dodatkowo faktem zdawania sobie sprawy z faktu zaistnienia warunków „świadomej niekompetencji” (Howell, 1982), a więc warunków, w których widzi ona swoje niedostosowanie kulturowe, nie wie jednak, jak tej przykłej dla niej sytuacji zaradzić. Szok kulturowy związany jest więc z sytuacją „*poczucia inności, złości, wrogości, braku właściwej decyzji, frustracji, opuszczenia, poczucia bezradności, tęsknoty za warunkami kultury rodzinnej, lub nawet chorobą fizyczną*” (Brown, 1980 : 134, tłum. K. P.). Oznacza on ciężką przypadłość fizyczną, oraz psychiczną każdego uczestnika procesu akulturacji. Uczestnik taki wyraźnie odróżnia się od pozostałych uczestników grupy, a odczucia dotyczące jego odrębności zajmują mu całą przestrzeń życiową, skutecznie uniemożliwiając wszelkie inne działania. Nowe społeczeństwo ukazuje mu się w coraz bardziej „*enigmatyczny sposób*” (Hall, 1959 : 59). Poczucie bezradności i niemożności przeciwdziałania obejmującym go procesom jest tak przemożne i paraliżujące, że osoba taka nie ma żadnych dosłownie chęci do podejmowania działań, których celem byłoby wyprowadzenie jej ze stanu, w którym się znalazła. Clarke (1976 : 380) porównuje stan ten do stanu bliskiego schizofrenii, a Bateson (1972 : 208) określa go jako stan ‘podwójnej zależności’ (ang. *double bind*), przy czym obaj zgodni są co do faktu, że jest to stan bliski kafkowskiemu określeni ‘związków pokrewnych’ (Brown, 1980 : 133). Stan ten zarazem zniewala i poraża; skazuje na potępienie i nieśmiało proponuje drogi wyjścia, które, być może, doprowadzą osoby doświadczające szoku kulturowego do sytuacji racjonalnie pozytywnych rozwiązań. Adler (1972 : 8) określa stan szoku kulturowego jako „*stan niepokoju, pojawiającego się jako wynik braku zrozumienia, uznanych za powszechnie istniejące [w danej kulturze – dopisek mój] znaków i symboli, wykorzystywanych podczas społecznej interakcji*” (tłum. K.P.)

G. Foster (1962 : 87) wyróżnia cztery, następujące po sobie, stadia całego procesu akulturacji. Pierwsze z nich charakteryzuje się stanem euforii i podniecenia związanych z nowością doświadczanego otoczenia; drugie opisane jest jako stadium szoku kulturowego, a więc sytuacji, w której uczestnik procesu akulturacyjnego zauważa coraz więcej niepokojących go różnic pomiędzy obiema kulturami; stadium trzecie, które Larson i Smalley (1972) określają mianem stresu kulturowego, uzyskuje w opisie Fostera etykietkę „*stopniowego, ale ciągłego procesu ozdrowieńczego*” (*ibid* : 69, tłum. K. P.). Końcowe, czwarte stadium charakteryzuje się z kolei, albo asymilacją, bądź też adaptacją danej osoby do warunków nowej kultury, w wyniku mają miejsce ‘narodziny nowej osoby’ (*ibid.* : 91).

Ciekawym spostrzeżeniem jest sugestia Lamberta (1967), który porównuje sytuację powstałą na styku akwizycji nowego języka i nowej kultury, oraz kultury i języka do tej pory prymarnych, do stany durkheimowskiej koncepcji *anomie* – uczucia niezadowolenia z sytuacji, w której znalazła się dana osoba, sprzęgniętego z poczuciem ‘społecznej nieprzydatności’. Jak słusznie zauważają Acton i Walker de Felix (1996 : 37), uczucie to „*może być pierwszym sygnałem trzeciego stadium akulturacji, uczuciem bliskim poczuciu bezdomności, kiedy człowiek nie poczuwa się już więcej do ścisłej przynależności do kultury rodzinnej, nie będąc w dalszym ciągu całkowicie przynależnym do drugiej kultury*” (tłum. K.P.) Poczucie to zanika, w momencie, gdy dana osoba przekroczy na dobre próg akulturacji, czując się wewnętrznie związana z „*nową, raczej, niż starą kulturą*” (Lambert, 1967).

Zarówno uświadamiające opisy Actona i Walker de Felix, jak i krótkie, dotyczące sedna rzeczy opinie Batesona, w gruncie rzeczy sprowadzają się do określenia doświadczenia międzykulturowego (ang. *cross-cultural experience*). Jak określa je Bateson (1972 : 211), jest to „*uzyskanie nowego, będącego wynikiem szoku kulturowego, doświadczenia, mającego na celu określenie swojej własnej pozycji względem obu doświadczanych kultur*” (tłum. K.P.). Osoba ustalając swoją pozycję względem nowej, oraz starej kultury, stawia siebie w sytuacji ‘na rozdrożu’, a ustalenie nowego indywidualnego stosunku do obu kultur jest zajęciem nad miarę bolesnym. Uświadamia ono bowiem nie tylko fakt pewnego stopnia odrzucenia ‘kultury ojców’ przez osobę uczucia tego doświadczającą, ale również fakt przynależności do kultury nowej, której ojcowie nie tylko nie znali, ale być może nawet jej nie akceptowali.

Autor modelu	Realizacja modelu
Acton & Walker de Felix	cztery fazy: <i>Turysta., Ocalony, Imigrant, Obywatel</i>
Cummins	dwie fazy: podstawowa /BICS/ oraz zaawansowana kulturowo /CALP /
Wong-Fillmore	pięć faz: <i>wstępna, zaawansowany początkujący, kompetentny użytkownik, biegły użytkownik, osoba zdolna do pisania wierszy</i>
Bloom <i>et al.</i>	cztery fazy: <i>odbiorczą, reagującą, ustalającą nowy system wartości, stymulującą do działań wg ustalonego systemu wartości</i>
Gardner & Lambert	dwie fazy: <i>instrumentalna, integrująca</i>
Coverdell	pięć faz: <i>miesiąc miodowy, wstępne stadium szoku kulturowego, wstępne stadium przystosowania się do nowych warunków socjokulturowych, wtórne stadium szoku kulturowego, wtórne stadium dostosowania się do istniejących warunków socjokulturowych,</i>
Howell	cztery fazy: <i>nieświadomej niekompetencji, świadomej niekompetencji, świadomej kompetencji, nieświadomej kompetencji</i>
Bennett	dwie stadia: <i>etnocentryzmu, etnorelatywnizmu</i> + sześć faz: <i>odmowy, obrony, minimalizacji, akceptacji, adaptacji, integracji.</i>

Tab.20 Modele procesu akulturacyjnego

W tym kontekście istotne staje się wyjaśnienie pojęcia dystansu społecznego (Brown, 1980 : 135). Dystans ten oznacza, krótko mówiąc, stosunek psychiczny osoby doświadczającej procesu akulturacji do obu (tj. starej i nowej) kultur. Ponieważ, praktycznie rzecz biorąc, stosunek ten jest empirycznie niemożliwy do ustalenia, każda z osób podlegających akulturacji ma zawsze indywidualny stosunek do obu wspomnianych kultur, Acton (1979) zaproponował sporządzenie modelu postrzeganego dystansu społecznego (ang. *perceived social distance*). Model ten opierać się ma na ustaleniu, na bazie specjalnie przygotowanej ankiety, stosunku badanej osoby tak do starej, jak i do nowej kultury. Można wtedy ustalić szybkość procesu akulturacji, któremu powinna podlegać dana osoba w celu jak najszybszego, oraz najpełniejszego wtopienia się w nową kulturę. Można również określić parametry psychosocjalne osoby, które powinna w jak najszybszym czasie zaakceptować zarówno warstwę *stricto* kulturową, jak i współgrającą z nią warstwę językową nowej kultury. Wbrew ogólnie rozpowszechnionym przypuszczeniom, osobą taką nie będzie ani osoba stojąca zbyt blisko kultury rodzimej, ani też ta, która znajduje się zbyt blisko kultury nowej, lecz osoba stojąca w równej odległości od obu tych kultur (Acton, *ibid.*). Tylko taka osoba jest bowiem w stanie najszybciej wymierzyć zarówno werbalne, jak i niewerbalne reguły akulturacyjne; tylko taka osoba jest również

w stanie w miarę szybko reguły te, pojawiające się zarówno w starej, jak i nowej kulturze, skonfrontować, a wynikające stąd wnioski odpowiednio wykorzystać.

Akulturacyja jest procesem długotrwałym i niezbyt przyjemnym. Jest to jednak proces konieczny, czekający każdego, kto pragnie aktywnie uczestniczyć w zadaniach i wyzwaniach proponowanych przez drugą kulturę. Bez tego, bez poddania się procesowi akulturacyji nie będzie możliwa ani akceptacja, ani też asymilacja danej osoby w granicach dowolnej drugiej kultury; osoba taka nie tylko nigdy nie uzyska, postulowanej przez Kim (1977), tożsamości interkulturowej, ale nawet pełnego potwierdzenia kompetencji wewnątrz kulturowej. Będzie to więc nie w pełni świadome uczestnictwo w procesie kulturowym, którego się nie rozumie, z negatywnie nacechowanym stosunkiem do wszystkich pojawiających się w ramach nowej kultury spraw, które już na wstępie będą odrzucane i przekreślane. Nie trzeba dodawać, że działania takie świadczyć będą nie tylko o uporze i dogmatycznej manifestacji pseudoniezależności kulturowej, ale także, a może nawet przede wszystkim, o wtórności i zaściankowości rozumienia dziejących się na świecie spraw.

PYTANIA I ZAGADNIENIA:

1. Abraham Maslow proponuje następujące cztery fazy procesu akulturacyjnego: bezpieczeństwo fizyczne, rozwój tożsamości, poczucie własnej godności, poczucie istnienia w społeczeństwie. W jaki sposób fazy te odnoszą się do modelu Actona i Walker de Felix? Gdzie umieszczony zostać powinien próg akulturacyjny? Swoją wypowiedź uzasadnij.
2. Omów pojęcie akulturacyji biorąc pod uwagę zjawisko subkultur młodzieżowych. Czy również w tym wypadku można dostrzec cały, klasyczny proces akulturacyji? Przedstaw odpowiednie przykłady na poparcie swoich wniosków.
3. Dlaczego podczas określania procesu akulturacyjnego zostało wykorzystane przez Lamberta durkheimowskie pojęcie 'anomie'? Co koncepcja ta oznacza z punktu widzenia całego procesu akulturacyji? Którego stadium dotyczy ona w szczególności?
4. H. Douglas Brown przedstawia trzy możliwe do wyobrażenia sposoby akwizycji kultury (i języka), z których dwa, to wariantowo rozumiana akwizycja kultury drugiej, a trzeci to akwizycja kultury obcej. Akwizycja kultury drugiej, to taka akwizycja, gdzie kultura ta jest albo kulturą pierwszego rzędu (np. akwizycja kultury polskiej w Polsce przez obcokrajowca), albo też jest ona jedną z kultur powszechnie uznawanych w danym kraju (np. akwizycja kultury angielskiej w Indiach). Akwizycja kultury obcej, natomiast, to taka akwizycja, w której kultura ta poznawana jest w sposób sztuczny (np. akwizycja kultury angielskiej przez Polaka w Polsce). Czy w każdym wypadku można będzie mówić o procesie akulturacyji? Czy zawsze mieć będzie miejsce szok kulturowy? Swoją wypowiedź uzasadnij.

5. Omów pojęcie dystansu społecznego, który pojawi się pomiędzy białymi obywatelami Wielkiej Brytanii, oraz rodowitymi obywatelami Chin. Jakie podstawowe pytania powinny być zawarte w ankiecie, której celem byłoby ustalenie postrzeganego dystansu społecznego w przypadku przedstawicieli obu wymienionych społeczności.
6. Claude Lèvi-Strauss przedstawił teorie binarności większości cech kulturowych, wskazując jednocześnie, że oprócz takich cech, istnieją kategorie anomalne, nie pasujące do struktury binarnej. Kategorie takie zaliczył on do grupy tematów tabu. Przedstaw podstawę takiego rozumowania ilustrując ją przykładami.

3.6 Co to jest tożsamość kulturowa?; Natura znaku językowego; Socjolingwistyczna definicja cudzoziemca; Zjawisko stereotypizacji; Składniki narodowej tożsamości kulturowej; Język jako oznacznik tożsamości narodu, społeczeństwa i grupy; Jednolitość językowo-kulturowa; Pojęcie języka standardowego; Język, czyli totem; Kulturowe i językowe formy imperializmu; Czy istnieje język międzynarodowy?; Definicja oraz obraz rzeczywisty inter-kulturowej kompetencji komunikacyjnej Pytania i zagadnienia

Kiedy w 1984 roku ukazała się w ZSRR książka zatytułowana „Populacje świata”, znalazło się w niej m.in. stwierdzenie dotyczące ludności Francji. Opisując skład grup etnicznych istniejących we Francji, autorzy książki wymienili co najmniej jedenaście różnych narodowości, nie licząc tajemniczych ‘innych’. Poproszony o komentarz na ten temat ówczesny lider francuskich komunistów, George Marchais, kategorycznie sprzeciwił się tworzeniu takiego obrazu społeczeństwa francuskiego, stwierdzając, że we Francji każdy jej obywatel jest Francuzem. „*Francja nie jest krajem wielonarodowościowym; istnieje tu jeden naród będący produktem długiej historii,*” powiedział Marchais (cytat za „The Times”, luty 1984, tłum. K. P.).

Historia powyższa wydaje się być dobrym przykładem ilustracji problemu, jaki stwarza pojęcie tożsamości narodowej. Pytanie, jakie należałoby tutaj przede wszystkim postawić, to pytanie dotyczące instrumentów badawczych, które mogłyby być wykorzystane podczas poszukiwania odpowiedzi na wszelkie kwestie związane z tym zagadnieniem. Czy Turek urodzony w Niemczech, będący natywnym użytkownikiem tego języka, ale posiadający – zgodnie ze swoim indywidualnym wyborem – dwa, niemiecki i turecki, paszporty, jest kimś innym od Turka, który urodził się w Turcji, niemiecki zna z lat nauki szkolnej, a paszportem niemieckim zainteresowany jest z powodów ściśle merkantylnych? Obydwaj przecież przyznają się do tej samej rodziny kulturowej, a na pytanie, kim się czują szybko odpowiadają, że są Turkami. Czy Szkot, Walijszyk, lub Anglik czują się przede wszystkim obywatelami kraju nazwanego Wielką Brytanią, czy też przede wszystkim należałoby tu mówić o tożsamości obywateli każdej z krain wchodzących w skład Zjednoczonego Królestwa? Czy

wreszcie zamieszkujący Chinatown w San Francisco Chińczycy to Amerykanie chińskiego pochodzenia, czy też może Chińczycy zamieszkujący terytorium USA? W jaki sposób zdefiniować, do jakiej grupy należy dany człowiek? Czy należałoby tu głównie oprzeć się na takich faktach, jak kolor skóry, wygląd zewnętrzny, pochodzenie; czy też może trzeba by wziąć tu pod uwagę głównie język, którym posługują się dani ludzie?

Jak podaje Kramsch, gdy w 1982 roku przeprowadzano na terytorium Belize badania dotyczące motywów, którymi kierują się ludzie, przypisując się do danych grup kulturowych, prowadzący eksperyment badawczy etnolog Le Page i Taboret-Keller doszli do wniosków, że podstawowymi cechami, na których skupiali się ludzie zamieszkujący ten kraj były cechy fizyczne (głównie kolor skóry i włosów), ogólny wygląd, pochodzenie genetyczne, oraz narodowość. Jak widać, nie było wśród nich języka, być może dlatego, że etniczność grupowa okazywała się być w dalszym ciągu silniejsza, niż przynależność narodowa (Kramsch, 1995 : 66).

Można stąd wyciągnąć wniosek, że fakt przypisywania językowi dominującej roli podczas określania tożsamości narodowej danego społeczeństwa, wydaje się być działaniem nieco na wyrost. Okazuje się bowiem, że język, który powszechnie uważa się za ogniwo scalające daną społeczność, wcale nie jest przez nią uważany za tak bardzo istotną cechę motywacyjną. Owszem, służy on do porozumiewania się, do przekazywania istotnych wiadomości przez członków danej społeczności, ale nie jest on znowu tak bardzo brany pod uwagę w momencie, gdy członkowie danego społeczeństwa zostaną poproszeni o wyszczególnienie tych cech motywacyjnych, które uważać będą za priorytetowe w chwili określania ich przynależności narodowej. Brane są tu pod uwagę raczej inne, głównie fizyczne, cechy. Język natomiast uważany jest za element, który może, ale wcale nie musi, być wzięty pod uwagę podczas rozwiązywania pytań tej kwestii.

Jeśli tak się rzeczywiście dzieje, to postawa George'a Marchais wydaje się być nieracjonalna, lub też nawet nierozsądna. Stwierdzenie, że Francja nie jest narodem wielonarodowościowym sugeruje niedwuznacznie, że w tym wypadku podstawowym instrumentem kwalifikacyjnym i oceniającym był język. Nie można, bowiem, zakładać, że wszystkie z wymienionych we wspomnianej książce narodowości, a byli tam wymienieni na przykład, Alzatzcy, Baskowie, Arabowie, czy Cyganie, które żyją na terytorium Francji, niczym się od siebie nie różnią. Stwierdzenie Marchais było więc stwierdzeniem podjętym z innej perspektywy, od podobnych stwierdzeń przedstawionych przez mieszkańców Belize. Wyniki badań Le Page'a i Taboret-Kellera wskazują przecież na zupełnie inną drogę kwalifikacji podjętą przez badanych przez nich ludzi. Wniosek z tych badań jawi się jeden: na terytorium Belize

zamieszkuje wielonarodowa społeczność, której członkowie w oczywisty sposób określają się jako potomkowie Hiszpanów, Kreolów lub Majów, nie widząc raczej dla siebie wspólnego mianownika w postaci uznania się po prostu za mieszkańców Belize.

Jest jeszcze poza tym niepokojący nieco przykład Chińczyków zamieszkujących swe dzielnice w szeregu amerykańskich miast, Rosjan lub Polaków postępujących tak samo, bądź też Meksykanów, uważających się za Amerykanów w momencie korzystania np. z opieki socjalnej gwarantowanej przez państwo, lecz nie mających poza tym z państwem tym wiele wspólnego. Pytania dotyczące tożsamości narodowej i tożsamości kulturowej, pytania sugerujące ewentualną zbieżność semantyczną pomiędzy oboma terminami, wydają się być, na razie, pytaniami, na które nie znaleźliśmy jeszcze wystarczająco pełnej odpowiedzi.

Po pierwsze, należałoby zastanowić się, czy tożsamość kulturowa i tożsamość narodowa jest tworem jednorodnym. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę opinię G. Marchais, to trzeba chyba na tak postawione pytanie udzielić odpowiedzi pozytywnej; jeden naród posiadać powinien jedną tożsamość, a każda sytuacja, w której obywatel danego narodu nie poczuwa się do odpowiedzialności za jego (tj. narodu) losy jest sytuacją groźną i nie do przyjęcia na dłuższą metę. Jeśli zaś skupimy się na obserwacji pewnej ilości Chińczyków, bądź Rosjan w Ameryce, Turków w Niemczech, lub Anglików w Indiach, czy Pakistanie, to odpowiedź na tak postawione pytanie będzie zdecydowanie negatywna; tożsamość kulturowa, to nie jest to samo, co tożsamość narodowa. Można poczuwać się do związków obywatelskich z danym krajem, ale równocześnie zwracać uwagę na swoje pochodzenie kulturowe, pielęgnować je, dbać o nie i być z niego dumnym.

Wnioski wynikające z tak postawionego zagadnienia będą wnioskami o różnej sile oddziaływania i perswazji. Jednym z nich będzie konkluzja, że przyjęcie języka jako wyznacznika identyfikacji kulturowej i narodowej członków danej społeczności prowadzi do ustalenia stanu identyczności pomiędzy dwoma pojęciami: jeden język to jeden naród, posiadający jedną wspólną kulturę. Tyle tylko, że konkluzja tego typu, o ile nie w pełni, to przynajmniej w dużej części może, a nawet powinna zostać zakwestionowana. Tożsamość kulturowa nie jest bowiem tym samym, co tożsamość narodowa, a poziom jej nakładania się na drugą z omawianych kwestii jest pojęciem w dużej mierze indywidualnym. Ustalenie, że ponieważ osobnik **A** mówi językiem **X**, jest on jednocześnie wewnętrznie zdeterminowanym nośnikiem kultury, w której język ten inherentnie tkwi, jest ustaleniem powierzchownym, nie mającym wiele wspólnego z rzeczywistością. Tożsamości kulturowej członków danej społeczności nie można, bowiem, ustalać li tylko przy pomocy języka. Nawet jeśli Turek urodził się w osiadłej w Niemczech rodzinie tureckiej, to niekoniecznie powinien on być uznany za reprezentanta

kultury kraju pochodzenia jego rodziców. Być może jego związki z tą kulturą są powierzchowne i nietrwałe, a on sam uważa się za wzorowego reprezentanta kultury niemieckiej. Z drugiej strony może być również i odwrotnie – Turek taki może przecież mieszkać w Niemczech, ale w głębi duszy dalej czuć się Turkiem, co wcale nie oznacza, że nie będzie poczuwać się do obowiązku wykazywania swoich więzów narodowych z państwem niemieckim. Co więcej, może on nawet biegle posługiwać się dwoma językami, będąc faktycznie człowiekiem bilingwalnym, ale jego tożsamość kulturowa, to, kim się czuje, oraz gdzie się kulturowo umiejscawia, zależeć będzie tylko i wyłącznie od jego opisu siebie samego, od tego, w jaki sposób określa on swoją przynależność do obu społeczności, które mogą rościć sobie do niego pretensje. Słusznie więc zauważa Kramsch, twierdząc że poziom identyfikacji człowieka z kulturą zależy jest w głównej mierze od tego, jak widzi on siebie, oraz te kultury, z którymi mieć może cokolwiek wspólnego (Kramsch, 1995 : 67). Mogą więc istnieć zamieszkujący Niemcy Turcy, którzy będą ‘bardziej tureccy’ od Turków mieszkających w Stambule, jak i Turcy, o których pochodzeniu świadczy jedynie ich nazwisko; mogą istnieć Turcy pielęgnujący tradycje i obyczaje (włączając w to wszelkie zwroty językowe), których nie sposób poszukać w społeczeństwie zamieszkujących współczesną Turcję, jak i Turcy, którzy nie czują żadnych psychicznych związków z tymi tradycjami i obrzędami, które aktywnie kultywowali ich przodkowie. Bliskość kulturowa jest pojęciem w zdecydowanej większości indywidualnym, a wszelkie sztuczne przyporządkowywanie jej jest zajęciem o tyle nieusprawiedliwionym, co szkodliwym. Prowadzi bowiem do wykształcenia, a później ustalenia stereotypów, co w gruncie rzeczy bardzo podobne jest do zaćmy, na którą cierpią niektórzy ludzie: zawsze utrudnia, a większości wypadków wręcz uniemożliwia przyjęcie na tyle ostrej perspektywy spojrzenia, że właściwa ocena dorobku kulturowego społeczeństwa staje się nie tylko niesprawiedliwa, ale wręcz błędna.

Tożsamości kulturowej nie da się, jak widzimy, zmierzyć przy pomocy języka. Tożsamość kulturową określić można jedynie w sposób indywidualny, w odniesieniu do każdego z indywidualnych członków danego społeczeństwa. Tożsamość kulturową narodu tworzą setki, a nawet tysiące, punktów widzenia reprezentowanych przez obywateli, zaliczanych do zamieszkujących różne części świata, społeczności danego narodu. Ich sposób postępowania, ich zachowanie kwalifikować ich będzie do danej grupy kulturowej, która może być inna od tej, na terytorium której zamieszkują.

Pojawia się jednak w tym miejscu pytanie: jeśli jest tak, jak przedstawiono to do tej pory, tzn. że tożsamość kulturowa jest indywidualną sprawą każdego z członków danej społeczności, to czym jest – z tego punktu widzenia – kultura narodowa? Czy jest to twór, w którym

uczestniczą i na który składają się punkty widzenia i formy postępowania wszystkich bez wyjątku członków danej społeczności (a więc zarówno tych, którzy uważają się za reprezentantów kultury kraju, który wybrali jako swoją ojczyznę, jak i tych, którzy z krajem tym nie mają żadnych emocjonalnych więzi), czy też jest to twór jednorodny, wykształcony przez lata i oparty na tradycji, a osoby przybywające do danego kraju mogą takie 'obowiązujące' wzorce jedynie przyjąć i się z nimi oswoić? Innymi słowy: czy kultura narodowa jest stała i niepodzielna, czy też jest czymś, co zmienia się bez ustanku, za każdym razem przyjmując inny kształt i przedstawiając inny skład? Pytania te są o tyle istotne, o ile widzieć w nich będziemy pozycję języka, przy założeniu, że jest to jeden z najważniejszych elementów kultury, mających istotny wpływ na jej odbiór przez pozostałe społeczności istniejące w świecie.

Wcześniej wskazywaliśmy już na fakt, że język stanowi obraz odbioru świata przez daną społeczność, co, z kolei, oznacza, że jest on sposobem określania indywidualnych postaw członków danej społeczności względem otaczającej ich rzeczywistości. Określanie takie może zaistnieć w różnej formie. Może to być indywidualne, werbalne 'określenie pozycji' pewnych członków danego społeczeństwa względem siebie, albo innych, 'zewnętrznych' czynników rzeczywistości; może to być również forma zasygnalizowania swoich emocjonalnych odniesień w stosunku do jakiegoś elementu pojawiającej się rzeczywistości – w ten sposób mieć będzie miejsce albo dyskurs, albo też pojawienie się tworu zaliczanego do kultury wysokiej. Za każdym razem jednak widoczny będzie dobór znaków językowych, które zostaną wykorzystane przez członków danych społeczności dla określenia swoich racji i punktów widzenia w stosunku do otaczającej ich rzeczywistości.

Dobór ten bynajmniej nie będzie dobozem arbitralnym. Nie będzie więc tak, że każdy z członków danej społeczności wykorzysta różne znaki semiotyczno-semantyczne dla opisanie tej samej, lub też bardzo podobnej części rzeczywistości, która będzie go dotyczyć. W każdej społeczności używającej języka dla celów opisu stanów fizycznych lub emocjonalnych, w których znaleźli się jej członkowie, istnieje przecież jeden, ustanowiony wspólnie i oparty na tradycji, kod językowy; istnieją w nim określenia, słowa-znaki zrozumiałe przez pozostałych członków społeczności, ponieważ oni także, znajdując się w podobnej sytuacji, wykorzystają je do jej opisu. Jeśli, przykładowo, w danym języku istnieją określenia dotyczące odbioru estetycznego danego zjawiska fizycznego, to określenia te zostaną przez członków danej społeczności wykorzystane w każdym wypadku, gdy wymagać tego będzie sytuacja, w której odbiór estetyczny danego zjawiska musi zostać określony językowo. Mówiąc inaczej, zbiór słów-znaków, które istnieją w danym języku musi być ustalony

powszechnie, czyli przed momentem ich wykorzystania podczas sytuacji interakcji komunikacyjnej. Natura znaku językowego jest ustalona z góry. Nie ma tu dowolności wyboru słów, które muszą odnosić się do sytuacji fizycznej. Nie ma innej możliwości werbalnego określenia rzeczywistości, jak tylko przy pomocy przyporządkowania jej pewnych specyficznych słów, lub fraz językowych; słowa te będą później wykorzystywane przez członków danej społeczności (oraz innych społeczności, które posiadać będą ich znajomość) do określenia specyficznej części rzeczywistości fizycznej, lub emocjonalnej. Będą to jednak zawsze te słowa, które wcześniej zostały zaakceptowane przez członków danej społeczności. W gruncie rzeczy, oznacza to wciągnięcie ich w zakres leksykonu danego języka.

Na tym tle pojawia się więc kwestia definicji cudzoziemca. Jeśli założymy, że 'swój', to człowiek, który potrafi określić otaczającą go rzeczywistość przy pomocy całej gamy zabiegów językowych, oraz metajęzykowych powszechnie akceptowanych w danej społeczności i przez nią w podobnych celach wykorzystywanych, cudzoziemiec, lub też, inaczej, 'obcy', to człowiek, który tego nie jest w stanie zrobić. Tyle tylko, że taka bardzo uproszczona, dychotomiczna definicja jest w dużej mierze nieprawdziwa. Istnieją przecież ludzie znający doskonale dwa (lub więcej) języki obce; czy ludzie ci są więc 'swoimi', czy też – w dalszym ciągu – 'obcymi'? A może, w tym konkretnym wypadku, istnieć powinna jakaś trzecia, konciliacyjna, kategoria, coś w rodzaju 'jeszcze-nie-swój-ale-już-mniej-obcy'? Na czym więc opierają swoje osądy ludzie, stwierdzając, że jedna osoba należy, druga zaś nie należy, do danej społeczności? Jak przebiega granica ich oceny skutkująca rozróżnianiem jednych od drugich? Co jest brane wtedy pod uwagę, jeśli elementem tym nie może być język?

Kramsch powtarza przykład Le Page'a i Taboret-Kellera, w którym pewien Singapurczyk przechwalał się, że jest zawsze w stanie stwierdzić, która z napotkanych na ulicy osób jest Chińczykiem, która zaś pochodzi z Indii (Kramsch, 1995 : 68). Taką decyzję mógł on jednak podjąć jedynie na podstawie oficjalnych ustaleń dotyczących społeczności zamieszkujących terytorium Singapuru, zgodnie z którymi mieszkańcy tego kraju dzielili się na Malajów, Hindusów, Chińczyków, oraz innych. Oznacza to, że w wypadku pojawienia się innego wzorca ustaleń etniczno-społecznych, jego decyzje byłyby również inne, od tych, które podejmował.

W tym wypadku kryterium oddzielające jednych od innych opierało się na czynniku najłatwiejszym do wykorzystania – rasie. Trudniejsze będzie jednak oddzielenie 'swoich' od 'obcych' w oparciu o inne, niż rasowy, elementy.

Widdowson i Crippier przytaczają przykład trudności w określeniu rozróżnień pomiędzy społecznościami zamieszkującymi ujście Renu do Morza Północnego, zastanawiając się,

dłaczego niektóre grupy etniczne zaliczane są do narodu holenderskiego, inne zaś do narodu niemieckiego. Czynnikiem rozróżniającym obie społeczności nie może być język, ponieważ używane przez nich dialekty prawie wcale się od siebie nie różnią; nie może być nim również rasa, ponieważ członkowie obu grup etnicznych są rasy białej.

Jest jednak coś, co obie społeczności odróżnia – jest to nieco inne podejście do świąt i wielu kulturowanych przez nich obyczajów (Widdowson, Crippey, 1986 : 159-160). Czynnikiem odróżniającym są więc w tym wypadku zaszczości etniczne.

Podobną sytuację można zresztą spotkać wśród Czechów i Słowaków, gdzie sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, ponieważ – w wielu wypadkach – nawet czynnik etniczny nie staje się miernikiem zbyt adekwatnym, a jedynym kryterium wydają się być indywidualnie odczuwane i diachronicznie uporządkowane elementy tożsamości kulturowo-narodowej. Wierność tradycji i przekazom historycznym stanowić tu więc może główny czynnik sprawczy, odróżniający obie społeczności.

Powyższe przykłady dobitnie wskazują na istotność czynników kulturowych oraz kulturowo-pochodnych podczas określania przynależności (bądź też jej braku) ludzi do danej grupy społecznej. W zdecydowanej większości przypadków, do oceny przynależności grupowej (etnicznej) danego człowieka potrzeba więcej, niż jednego z wymienionych powyżej elementów. Mówiąc, że ktoś jest, przykładowo, Meksykaninem, bierzemy pod uwagę nie tylko kolor jego skóry, język, którym się posługuje, czy miejsce, w którym mieszka, lecz także wiele elementów etnicznych, które dana osoba kultuwyje, łącznie ze sposobem odżywiania się, oraz spędzania wolnego czasu. Bardzo często wśród tych elementów pojawia się jeden, który pełnić zaczyna rolę dominującą, ale nie oznacza to wcale, że pozostałe uznawane są za mało, lub też wcale, istotne. Wręcz przeciwnie, elementy te uzupełniają się wzajemnie, tworząc w sumie pełny obraz osoby uznanej przez nas za cudzoziemca. Niewątpliwie, bardzo często takim elementem dominującym, jest element tak niedoskonały, jak język. W wypadku jednak, gdy pojawi się inny istotny element, taki jak np. kolor skóry, lub wyraźnie odróżniający się strój, język z reguły przestaje grać rolę elementu dominującego. Staje się jedynie elementem uzupełniającym, dodatkowym czynnikiem potwierdzającym nasze przypuszczenia. Słuchając danego języka, jesteśmy często w stanie ocenić, czy nie pomyliliśmy się w naszych sądach, ustalając pochodzenie danego człowieka, a fakt stwierdzenia na podstawie języka, że dana osoba jest ‘obcym’, stanowi jedynie potwierdzenie naszych wcześniejszych wniosków.

Pojawić się tu może jednak kwestia inna, chociaż w jakiejś mierze związana z pojęciem rozróżniania ‘swojego’ o ‘obcego’. Jeśli, bowiem, ktoś zapytałby nas, jakie zasadnicze cechy powinien posiadać człowiek przynależący do danej społeczności, z pewnością byli byśmy

w stanie cechy takie wymienić. Nie oznacza to wcale, że osoba reprezentująca daną społeczność cechy te posiadać będzie rzeczywiście; po prostu, z naszego punktu widzenia powinna je ona posiadać. W ten sposób zbliżyliśmy się do dosyć istotnej kwestii stereotypowego opisu ludzi.

Istotną wydaje się być kwestia tworzenia się stereotypów zarówno z pozycji wewnętrznej (czyli narodowej), jak i z pozycji globalnej (czyli ogólnoswiatowej). Kramsch cytuje przykład E. Saida, który opisując tworzenie się stereotypowego pojęcia krajów orientalnych, zauważa istotną, dominującą wręcz rolę takich pisarzy jak Flaubert, lub Chateaubriand w wytworzeniu się stereotypu krajów Bliskiego Wschodu. Pisarze ci przekazali czytelnikowi europejskiemu ich wyobrażenia dotyczące zarówno mieszkańców, jak i całej kultury krajów orientalnych, a na ich podstawie, jak również na podstawie lektur źródeł bardziej wiarygodnych (takich, jak np. *„Baśnie z tysiąca i jednej nocy”*) utworzony został stereotypowy obraz kultury orientalnej. Istotne w tym wszystkim jest to, że same kraje Bliskiego Wschodu nie miały przy tworzeniu się takiego obrazu nic do powiedzenia. Nic dziwnego, że konkluzja Kramsch brzmi smutno, gdy zauważa, że *„kultury narodowe rozbrzmiewają głosami silnych, będąc wypełnione ciszą słabych”* (Kramsch, 1995 : 9, tłum. K. P.).

Tak się przecież rzeczywiście dzieje. Tylko dlatego, że Flaubert, oraz inni pisarze zostali zauważeni i docenieni przez większą część społeczności znającej kody języka którymi się posługiwali, ich zdanie na temat kwestii orientalnych (zdanie mocnych) zostało wzięte pod uwagę, a następnie zaakceptowane przez odbiorców, którzy sami w większości nigdy nie byli w stanie krajów tych odwiedzić, lecz nawet porozmawiać z rodowitymi przedstawicielami kultury orientalnej. W ten sposób wytworzony został archetyp, a następnie stereotyp kultury orientalnej. W ten sposób kultury dominujące, chociażby z faktu zajmowania większego obszaru ziemi narzuciły pozostałym mieszkańcom ‘globalnej wioski’ stereotypowy pogląd kultury orientalnej, który w pewien sposób rezonuje do dnia dzisiejszego. I chociaż większość ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że pojawiający się pogląd jest pojęciem stereotypowym, a więc pojęciem nie tylko zaciemniającym, ale nawet uniemożliwiającym zachowanie prawidłowych proporcji szacunku i oceny, to jednak poglądy tego typu w dalszym ciągu są żywotne. Richard Lewis podaje, przykładowo, całą serię stereotypowych poglądów dotyczących Niemców, które pojawiają się w różnych częściach i krajach świata. Poglądy te zmieniają się od kraju do kraju, w zależności od punktów odbioru kultury niemieckiej przez mieszkańców danych społeczności. Mamy więc tam takie opinie, jak: *„Niemcy podejmują decyzje zbyt wolno, ponieważ zbyt długo dyskutują o każdym z problemów”*, lub też: *„Niemcy uwielbiają przede wszystkim siłę militarną i ekonomiczną.”*, bądź też: *„Niemcy są uparci, niezbyt elastyczni, nie lubią*

kompromisów.” (Lewis, 1999 :203 – 208, tłum. K.P.). Nie jest przy tym istotne, czy Niemcy rzeczywiście są właśnie tacy, jak przedstawia ich w świetle pojawiających się stereotypów Lewis, lecz fakt, że opinie takie istnieją, funkcjonują w biegowych opisach danych społeczności oraz, że często z opinii tych tworzy się aksjomaty.

Powyższe przykłady wskazują również na ważną rolę języka podczas tworzenia się stereotypowych opisów rzeczywistości. Jak już wcześniej zauważyliśmy, język jest zawsze tym tworzywem, które zmienia zjawiska istniejące w naturze w fakty kulturowe. Nie inaczej dzieje się i w tym wypadku. Stereotypowe określenia dotyczące nie tylko opisów innych społeczności, lecz także społeczności zamieszkujących poszczególne regiony danego kraju, funkcjonujące często na zasadzie skrótów myślowych, spotykane są w języku bardzo często. Pojawiające się w gwarze śląskiej określenie ‘gorole’, oznaczające osoby, które nie urodziły się na terenie Śląska, jest określeniem o wyraźnie pejoratywnym zabarwieniu. Przyklejenie komuś takiej etykiety, brzmi jak ostrzeżenie: „*Uwaga! Osoba ta jest osobą obcą! Nie należy do naszej społeczności! Nie można jej ufać!*” Z pojęcia takiego tworzony jest następnie w myślach stereotyp ‘gorola’: jest to osoba o niższych parametrach intelektualnych, nie rozumiejąca tradycji śląskiej, nie potrafiąca się zachować w odpowiednich nacechowanych śląską kulturą sytuacjach, w sumie – osoba gorsza. I nie jest w tym wypadku ważne, że każda z tych opinii może zostać w każdej chwili obalona; ‘gorol’ pozostanie ‘gorolem’, chociażby nie wiem jak się starał².

Innym, jakkolwiek ściśle związanym z językiem, elementem mającym duży wpływ na tworzenie się stereotypów jest kategoria rasowa, bądź rasowo-etniczna. W dalszym ciągu istnieją przecież w pamięci kultur świata stereotypy Murzyna, Chińczyka, Żyda, czy Aborygena, które bardzo często werbalizują się w danym języku. Fakt, że stereotypy tworzone są na bazie dia-chroniczno-synchronicznej nie jest tutaj istotny, ponieważ wskazuje jaki wpływ mają znajdujące się tam czynniki na żywotność takich właśnie stereotypowych określeń. Pojęcia dotyczące poszczególnych społeczności są w tym wypadku zdecydowanie dla nich krzywdzące i niesprawiedliwe, ale sam fakt, że pojawiły się one, oraz że w dalszym ciągu istnieją jest zastanawiający. Jeśli, bowiem, ludzie dochodzą do wniosku, że coś jest bezużyteczne i niepotrzebne, to, z reguły, rzecz taką odrzucają (co oznacza, że ulega ona zapomnieniu). Ponieważ w tym wypadku tak się nie dzieje, można stąd wyciągnąć wniosek, że, być może, stereotypy te nie zostały uznane przez wszystkich członków danych społeczności za krzywdzące, bezużyteczne i niepotrzebne. Nawet wtedy, gdy nie są one w powszechnym użyciu, samo ich istnienie stanowi swojego rodzaju groźbę – mogą one przecież zostać w każdej chwili wykorzystane, a na ich podstawie odbudowane być mogą na nowo brudne cienie historii.

Inną sprawą, którą należałoby w tym miejscu poruszyć jest spostrzeżenie, że pewne kręgi, etnicznie związane z daną społecznością, starają się wytworzyć, funkcjonujące na zasadzie stereotypowej tkanki mentalnej, archetypy zastępcze, które mogłyby być wykorzystane w zamian za niezbyt przyjemne skojarzenia, które pojawiają się do tej pory. Co więcej, często następuje proces identyfikacji członków danej społeczności z takim wytworzonym nowym stereotypem. Podany wcześniej, etnicznie usytuowany, przykład 'gorola' (nie mający do tej pory samoistnie pozytywnego oddźwięku identyfikującego), znajduje swój odpowiednik w kulturze amerykańskiej, gdzie pojęcie 'czarny' oznacza wytworzenie się skojarzeń rasowo-etnicznych, związanych z konkretnymi pojęciami kulturowymi, które zdążyły już wejść do kanonu kultury wysokiej na świecie, takimi jak, blues, jazz, czy funky. Są to więc skojarzenia pozytywne, skutecznie zasłaniające wcześniejszy stereotyp 'czarnucha', tępego, półdzikiego nagusa, stojącego na podprożu cywilizacji białych ludzi i niewiele z niej rozumiejącego. Obecnie stereotyp ten zaniknął, a funkcjonujące opinie są zdecydowanie bardziej sprawiedliwe. Co więcej, większość z nich została przez osoby rasy czarnej zaakceptowana, bądź nawet uznana za reprezentatywne na tyle, że opinie te wykorzystywane są przez nie jako totem. Świadczyć o tym może podawany przez Kramsch przykład młodego Afro-Amerykanina, który spotykając dwie Dunki zapytał je z dumą: „Moja kultura, to kultura czarnych ludzi. Jaka jest wasza?”, na co uzyskał odpowiedź, że ich kultura jest kulturą duńską (Kramsch, 1995 : 68).

Przykład powyższy pokazuje zresztą jeszcze jedną rzecz: jest ilustracją tych składników kultury narodowej, które w danej społeczności, oraz danej części świata, uznane zostały za najważniejsze, lub najbardziej dominujące. O ile wśród Afro-Amerykanów można wyraźnie zauważyć zjawisko wysuwania na pozycje dominujące kwestie czynników rasowych, bądź rasowo-etnicznych, o tyle w kulturze zachodnioeuropejskiej w dalszym ciągu wiodącą rolę pełni syndrom identyfikacji języka z kulturą. Hasło: 'jeden język = jedna kultura' jest więc hasłem na tyle nośnym, że nie pozostawia właściwie żadnej alternatywy. Uznanie, że istnieje jedna wielka kultura Zachodu, w ramach której funkcjonują poszczególne kultury narodowe, które – jeśli różnią się one czymkolwiek od siebie, to różnice te nie są na tyle duże, aby sprawić, że dane społeczności wyraźnie będą od siebie odstawać – prowadzi do niewypowiedzianej i zawołowanej konkluzji, że możliwe jest w przyszłości stworzenie takiego wspólnego języka, który – w oparciu o istniejącą i wciąż na nowo wytwarzaną kulturę Zachodu – możliwy będzie do wykorzystania podczas opisów zastanej rzeczywistości przez członków społeczności kulturową tą uznających za swoją. Wykorzystanie do tych celów języka angielskiego, bądź też tego jego wariantu, który funkcjonuje pod nazwą 'International

English', świadczyć więc może o zgodzie większości społeczeństw Zachodu na funkcjonowanie na zasadzie 'über-sprache' języka ponadnarodowego, używanego zawsze wtedy gdy członkowie dwóch różnych społeczeństw pragną się ze sobą porozumieć. Podstawą takiego języka, czyli bezpośrednim odnośnikiem kulturowym nie będzie w tym wypadku kultura brytyjska, lecz kultura Zachodu, a więc ten rodzaj intrerkulturowości, który Casmir nazywa 'trzecią kulturą': (Casmir, 1993 : 15). Będzie to kultura złożona z wielu różnych kultur narodowych, rodzaj kompromisu kulturowego, którego dziełem będzie powstanie osobowości (a następnie tożsamości) międzykulturowej.

Taki rodzaj kultury już, zresztą, istnieje. Jak zauważa Casmir, „(...) *nie istnieje jedna zunifikowana grupa angielska. Nawet ci, dla których język angielski jest językiem natywnym, posiadają zawsze, różniące się od siebie w jakimś stopniu, dziedzictwo kulturowe.*” (Casmir, 1993 : 76, tłum. K.P.) a każdy większy kraj jest rezultatem takiego rozumienia fenomenu kultury. Ludzie zostaną więc zmuszeni do tego, żeby – jeśli chcą przeżyć – stworzyć fizyczny archetyp kultury Zachodu i dopasować do niego język, ponieważ tylko wtedy kultura ta będzie kulturą trwałą i powielającą się. Zrozumiałe jest przy tym, że działalność taka nie jest działalnością obliczoną na jedno pokolenie. Trwać ona będzie przez wiele setek lat, ale rezultat już teraz możliwy jest do przewidzenia, tym bardziej, że świadczy o tym cała historia powstawania np. kultury amerykańskiej, czy też australijskiej.

Wybór języka angielskiego, jako języka spełniającego opisane powyżej funkcje, wydaje się być nieprzypadkowy. Do takiego postępowania zachęca nie tylko logika faktu mówiąca, że syndrom ten został skutecznie przeciwczony w USA i w Australii, ale także istniejące przykłady tworzenia się różnego rodzaju Pidgin English w wielu częściach świata. Działania takie doprowadzić więc powinny do wytworzenia się nowej wersji, bądź odmiany, języka angielskiego, różniącej się od tej (a zbiegiem czasu coraz bardziej oddalającej się od oryginalnej wersji języka używanego na Wyspach Brytyjskich), którą obecnie posługują się Brytyjczycy, ponieważ będzie ona zmuszona do wzięcia pod uwagę różne warianty kulturowe wchodzące w skład 'trzeciej kultury'. Tylko wtedy, bowiem, taka odmiana języka angielskiego ma szansę zaistnienia jako tzw. 'język międzynarodowy'. Jeśli tak się nie stanie, jeśli język ten będzie narzucany innym społeczeństwom jako język 'obowiązkowy', uważany on będzie zawsze za język-intruza, a działania takie, nawet wtedy, gdy będą podejmowane z racjonalnych pobudek, odbierane będą jako działania mające klarowne i wyraźne cechy imperializmu językowego.

Można w tym momencie powiedzieć, że sytuacja taka nie musi mieć miejsca. Jednocząca się Europa zauważa istnienie wielu kultur narodowych, oraz związanych z nimi inherentnie

języków narodowych. Promuje się więc sytuację równości i identyczności zarówno języków, jak i kultur. Oznacza to, że – teoretycznie – każdy z funkcjonujących w ramach Zjednoczonej Europy ludzi, ma prawo wypowiadać się w swoim własnym języku, a pozostali uczestnicy kontaktu komunikacyjnego powinni zrozumieć przekazywane przez niego wiadomości, reagując na nie w swoich własnych językach międzynarodowych. Nie ma więc jednego (bądź kilku) ‘nadjęzyka’, istnieje w tym względzie całkowita równość i demokracja. Każdy z języków, podobnie jak każda z kultur krajów stowarzyszonych w ramach Zjednoczonej Europy, ma takie same i identyczne prawa.

Praktycznie, sytuacja taka oznacza konieczność podjęcia intensywnych działań na rzecz gwałtownego rozwoju tożsamości interkulturowej, oraz – związanych z takim sposobem postępowania – kroków dotyczących intensywnej nauki innych języków narodowych używanych w ramach komunikacji wiadomości w państwach Zjednoczonej Europy. Nawet jeśli człowiek nie jest w stanie wykształcić u siebie w miarę wysokiego poziomu interkulturowej kompetencji komunikacyjnej, to powinien być on w stanie wykształcić u siebie średni poziom kompetencji językowej, po to, aby umieć zrozumieć przekazywane w jego stronę wiadomości, na które może udzielać odpowiedzi w swoim języku narodowym, ponieważ – na zasadzie parytetu językowego – drugi z uczestników aktu komunikacyjnego powinien posiadać ten sam poziom kompetencji używanych w danym momencie języków.

Założenie takie, jakkolwiek słuszne i godne polecenia, nie wydaje się być jednak możliwe do spełnienia, szczególnie w warstwie codzienności praktycznej. Nie sądzimy bowiem, aby np. każdy z przybywających do Polski cudzoziemców pragnął nauczyć się języka polskiego przed przyjazdem do tego kraju, szczególnie jeśli wyjazd ten traktuje jako wyjazd turystyczny, a więc rodzaj wyjazdu krótkoterminowego. Bardziej racjonalne będzie w tym momencie podjęte przez niego założenie, że z pewnością znajdzie on w Polsce osoby mówiące językiem, którym i on włada. Jeśli obie strony, tzn. społeczeństwo polskie oraz cudzoziemcy, dojdą do podobnych i pokrywających się wniosków, zakładając, że lepiej poznać jeden z języków ogólnie uznanych za języki międzynarodowe, lub też języki ONZ, to rezultatem takiego podejścia jest w prostej mierze działalność będąca zaprzeczeniem założeń leżących u podstaw Zjednoczonej Europy. Uznaje ona bowiem, *de facto*, podział języków narodowych, przypisując niektórym z nich funkcje reprezentujące względem innych języków narodowych. Stąd zaś istnieje jedynie kilka kroków do denotacyjnego określenia takich języków, a najlepiej wybrania jednego z nich i ustalenia, że będzie to zasadniczy język używany w celu przekazu wiadomości. W ten sposób, obok oficjalnych i szczytnych deklaracji, istnieć będzie codzienność praktyczna, a podejmowane w poszczególnych, szczególnie mniejszych państwach Zjedno-

czoney Europy, kroki służyć będą raczej praktycznej realizacji pragmatycznych potrzeb codziennych, niż okazywaniu wiary w oficjalne oświadczenia. I nawet wtedy, gdy podczas oficjalnych wystąpień mieć miejsce będzie powszechna praktyczna realizacja deklarowanych intencji demokracji językowej, poza nimi istnieć będą i w dalszym ciągu się utrzymywać sytuacje obrazujące faktyczne działanie imperializmu językowego.

Pojęcie imperializmu językowego rozpatrywane być może z dwóch stron. Może to więc być tzw. 'klasyczny imperializm językowy', czyli sytuacja, w której zmusza się członków danej społeczności do nauki, oraz posługiwania się danym językiem, ponieważ – w przeciwnym wypadku – czekać ich będą spore nieprzyjemności. Może pojawić się także druga wersja imperializmu językowego, funkcjonująca na zasadzie 'jeden naród = jeden język', istniejąca także pod nazwą 'nacionalizmu językowego' (Kramsch, 1995 : 72).

O ile pierwszy typ imperializmu językowego oznacza wprowadzenie innego języka, jako języka 'ważnego', 'istotnego', bądź 'obowiązkowego' wraz z całym bagażem kulturowym, który jest z nim związany, o tyle nacionalizm językowy, to pojęcie istotne głównie w społeczeństwach multikulturowych, w których istnieją różne formy, werbalnego głównie, przekazu informacji. W tym wypadku chodzić będzie o wybranie z istniejących na terenie danego kraju dialektów tego jednego, który funkcjonować będzie na zasadzie języka narodowego, z równoczesnym świadomym wprowadzeniem rozporządzeń zakazujących używania w kontaktach publicznych pozostałych istniejących w kraju dialektów. Działania tego typu można było, przykładowo, obserwować we Francji, podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kiedy wprowadzony został w życie dekret wskazujący burżuazyjny dialekt paryski jako język obowiązujący w całej Francji. Również postępowanie obserwowane na terenie Wielkiej Brytanii, gdzie oficjalnie uznano, że tzw. RP (ang. *Received Pronunciation*) jest oficjalnie (tzn. np. w BBC) obowiązującą formą języka angielskiego, nosi pewne wyraźne cechy nacionalizmu językowego (nawiasem mówiąc, forma ta, na zasadzie kontrakcji, została uznana w mniej dystygnowanych warstwach społeczeństwa angielskiego, jako 'język snobów').

Obie z przedstawionych form imperializmu językowego wymagają jednak uściślenia pojęć, związane są bowiem dosyć blisko z problematyką omawianą w pierwszej części niniejszego podrozdziału, a więc z pojęciami tożsamości kulturowej i narodowej. Wydaje się, że pojawił się oto dogodny moment, aby do końca rozwiązać postawione tam pytania. Najpierw jednak należałoby uściślić określenia narodu jako takiego, oraz poszczególnych komponentów kultury narodowej.

Współczesne państwo, rozumiany jako związek ludzi związanych ze sobą organizacyjnie i posiadających pełną tożsamość, chęć identyfikowania się z nim w każdej chwili i w każdym

momencie, oraz poczucie kulturowej jedności, jest oczywiście utopią. W różnych krajach, na różnych kontynentach żyją ludzie związani ze sobą kulturowo, posiadający prawie takie same dziedzictwo kulturowe; nie oznacza to jednak wcale, że ludzie ci stanowią jeden naród. Wręcz przeciwnie, są oni, czasem nawet bardzo aktywnymi, obywatelami innych państw i są za swoją aktywność przez te państwa nagradzani i wyróżniani. Co więcej, ludzie ci często są w stanie stanąć w obronie państwa, którego są obywatelami, a nawet za państwo to oddać życie. Wystarczy sięgnąć do spisu lotników poległych po stronie amerykańskiej w czasach II wojny światowej, aby dojść do wniosku, że niektórzy z nich posiadali wyraźnie niemiecki korzenie kulturowe. Walczyli jednak z hitlerowskimi Niemcami i w walce tej polegli.

Współczesne państwo łączy więzi innego typu. Są to głównie więzi ekonomiczne, lub też polityczne, a więc więzi nie mające z kulturowością, lub też nawet z interkulturowością wiele wspólnego. Naród, to związek ludzi identyfikujących się ze sobą, ze swoim miastem, bądź krajem; związek ludzi, którzy gotowi są zrobić wiele, aby więzi te utrzymać, lub nawet wzmocnić. Nie oznacza to jednak wcale, że ludzi tych musi zawsze łączyć ta sama tożsamość kulturowa. Każdy z nich postrzega otaczającą go rzeczywistość w nieco inny sposób; wcale to nie oznacza, że każdy z nich musi podczas analizy otaczającej go rzeczywistości dojść do odrębnych wniosków. Komponenty kultury narodowej, oprócz takich elementów stałych, jak – ogólnie pojęty – język, bądź – również ogólnie rozumiane – dziedzictwo kulturowe, składają się z ogromnej ilości elementów lokalnych, często indywidualnych, lub też osobistych. Folklor, oraz związane z nimi zwyczaje i obyczaje, połączone razem i razem na siebie oddziałujące, tworzą więc wspólnie to, co nazywa się kulturą narodową, przy czym pojęcie to należy koniecznie rozpatrywać równocześnie z perspektywy historycznej, jak i współczesnej.

Nie istnieje więc coś takiego, co określić by można, jako monolit kulturowo-językowy. Wewnątrz państwa istnieje wiele różnych kultur, a każda z nich posiada swój zestaw wyrażań językowych, określających zastaną rzeczywistość fizyczną. Określenia te, podobnie jak związane z nimi obyczaje, mogą być akceptowane, w zależności od ich siły przebiccia, przez ościenne społeczności i narody. Nie można jednak stwierdzić, że działalność ta jest, w swoim głównym prądzie, działalnością wymuszoną, w której coś się nakazuje, a coś zakazuje. Wymiana określeń i obyczajów jest – w zdecydowanej większości przypadków – wymianą dobrowolną, a członkowie danej społeczności sami wybierają te elementy z innych kultur, które – w ich subiektywnym przekonaniu – bardziej wiernie ilustrują ich indywidualny ogląd świata.

Przykładów na tak postawioną tezę można znaleźć mnóstwo i to nie tylko w wypadku zapożyczeń i adaptacji międzykulturowych, ale nawet tych, które istnieją wewnątrz własnego kraju. Wprowadzenie do powszechnego użytku słów, które do tej pory funkcjonowały wewnątrz danych grup społecznych, bądź etnicznych (np. *juma, jucha, prima sort* itp.), oraz dopasowywanie do nich nowych, lub pogłębionych atrybucji fizycznych oznacza przecież właśnie takie działania przeprowadzane na gruncie językowym kultury krajowej (wewnętrznej). Niektóre z nich zostają po pewnym czasie odrzucone, inne natomiast na stałe zadomowia się w kulturze i języku danego kraju, wzbogacając (lub też uzupełniając) je o nowe oglądy rzeczywistości fizycznej. W ten sposób tworzy się nowa jakość kultury narodowej, wspomniana wcześniej 'trzecia kultura', a wraz z nią przekształca się język, który zawsze jest aktualną ilustracją aktualnej kultury.

Pozycja języka w tym kontekście wydaje się być zresztą pozycją kluczową. Jeśli bowiem, język uważany jest za ilustrację danej – konkretnej – kultury, oznaczać to może, w gruncie rzeczy, jego totemizację. Uzyskuje on wtedy wartość symboliczną, o wiele przekraczającą zakres pragmatycznego użycia językowego, stając się równocześnie etykietką danej grupy społecznej lub wręcz całego społeczeństwa. Jednym z przejawów totemizacji języka jest skrajny przykład nacjonalizmu językowego ('jeden naród = jeden język'), ale i pozostałe sytuacje, takie jak świadome narzucanie jednego języka, uważając go za bardziej istotny od innych, lub też świadome wykorzystywanie wyrażen pojawiających się w innych języku żargonie, lub dialekcie podczas zaistnienia dyskursu w wyraźny sposób wykazując przyznawanie językowi wartości symbolicznych. Sytuacja typu: 'używasz wyrażen przez nas akceptowanych, więc jesteś swój' jest właśnie tego typu sytuacją, w której język uważa się za klucz do innego świata, normalnie zamkniętego dla osób postronnych.

Dobrego przykładu na ilustrację powyższego stwierdzenia dostarczają omówione przez Crippera i Widdowson studia Labova przeprowadzona na populacji Nowego Jorku. Labov zauważył pojawianie na obszarze miasta trzech sposobów charakterystycznej dla języka angielskiego spółgłoski 'th'. Raz była ona wymawiana jako szczelinowa /θ/, innym razem jako zwartoszczelinowa /tθ/, a innym znów jako zwarta /t/. W trakcie badań ustalił on, że pierwsza forma wymowy 'th' uważana jest za formę prestiżową, natomiast sposób wymowy 'th' jako głoski zwartej uważa się jako wariant wymowy obserwowany u osób o najniższym statusie społecznym. Co więcej, wykazał on że osoby pragnące być uważane za osoby należące do wyższych warstw społeczności Nowego Jorku podczas wymowy 'th', kontrolują sposób wymowy omawianej spółgłoski; jeśli, natomiast, te same osoby, pochodzące na dodatek z niższych warstw społecznych/wymowy swojej nie kontrolują, w wielu wypadkach

spółgłoska ta wypowiedzana jest w jeden z dwóch pozostałych sposobów (Widdowson, Crippey, 1973 : 188).

Można z powyższych badań wyciągnąć wniosek, że zawsze wtedy, gdy osoby te planują wywarć na kimś odpowiedniego wrażenia (np. że należą one do danej wyższej warstwy społecznej Nowego Jorku), zastosują one ten rodzaj wymowy głoski 'th', który pomoże im, w oczach ich rozmówców, uzyskanie statusu osoby należącej do wyższych warstw społecznych. Wymowa głoski 'th' wykazuje w tym momencie wartości symboliczne, a wszelkie formy jej stosowania ocierają się o zjawisko totemizacji języka. Jeśli więc dana osoba pragnie być odbierana, jako należąca do warstw uprzywilejowanych, używać będzie do takiej formy wymowy omawianej spółgłoski, która powinna jej uzyskanie takiego odczucia zapewnić; jeśli zaś, przeciwnie, pragnie być np. uznana za jednego z członków gangów terroryzujących Haarlem, używać będzie takiego wariantu wymowy 'th', który uzyskanie takiego wrażenia jej zapewni³.

Podobne przykłady znaleźć można wśród form językowych, które wykorzystywane są przez grupy młodzieżowe, gangi, bądź też inne, w miarę zamknięte, warstwy społeczne. Niektóre z używanych tam wyrażen zostały wchłonięte przez język i kulturę ogólnonarodową (np. słynne '*Się ma!*', przemyczone do kultury ogólnej przez J. Owsiaaka), inne zaś w dalszym ciągu pełnią funkcje symboliczne, a nieużywanie ich automatycznie wyklucza dane osoby z przynależności do danej grupy socjoekonomicznej.

Wspomniana powyżej sytuacja musi być, oczywiście, odróżniana od sytuacji, w której nadawca komunikatu wykorzystuje wyrażenia należące inherentnie do innego kręgu kulturowego, jakkolwiek pewne elementy totemizację języka mogą być zauważane i w tym wypadku. Dobrą ilustracją powyższej sytuacji może być, cytowana przez Kramsch, sytuacja, w której uczestnicy danego aktu komunikacyjnego wykorzystują w pewnych momentach wyrażenia należące do ich narodowego (tzn. nie-amerykańskiego) repertuaru językowego. Takie formy postępowania określa Kramsch jako pragnienie identyfikowania się z innym od amerykańskiego wariantem opisu realnej rzeczywistości, a przytoczone przez badaczkę przykłady wyraźnie wskazują na prymarne motywy wykorzystania języka natywnego przez nie identyfikujących się z kulturą amerykańską nadawców poszczególnych komunikatów (Kramsch.1995 : 70). Ponieważ przytoczona powyżej sytuacja ma miejsce w wypadku, gdy nadawca komunikatu wie o tym, że jego odbiorca zna (nie-angielski w tym wypadku) system semiotyczno-semantyczny zastosowany przez niego do przekazania danej wiadomości, nie może być, jak sądzimy, w tym wypadku mowy o klasycznym zjawisku totemizacji języka (przynajmniej na gruncie pojęć pierwszorzędnych), lecz jedynie o pragnieniu poinformowania

odbiorcy komunikatu, że jego nadawca pragnie się z nim utożsamić, przekazując mu komunikat w języku, którego system percepcyjno-kodyfikujący różni się od systemu powszechnie obowiązującego w kraju drugiej kultury i języka. Jest to poza tym, jak sądzimy, również i podświadoma obrona nadawcy komunikatu przed zjawiskiem indoktrynacji języka, zjawiskiem często zauważanym w chwili nauki języka drugiego.

Takie same, mniej więcej, zjawisko zaobserwować można na forum wewnątrz-kulturowym, gdy uczestnicy danego aktu komunikacyjnego nagle zaczynają używać wyrażen nie związanych inherentnie z oficjalnym, standardowym językiem danej społeczności, wykorzystując w zamian te określenia, które identyfikować ich będą z danym kręgiem grup społecznych istniejących na obszarze danego kraju. Znowu podać można tutaj przykłady zaczerpnięte z slangu młodzieżowego, gdzie, przykładowo, określenie 'wypasiony' posiada konotacje jak najbardziej pozytywne i oznacza pełną, kompletną wersję danej formy ludzkiej aktywności (np. '*wypasiona książka*' oznaczać będzie książkę dostarczającą kompletnych, pełnych informacji na dany temat). Wykorzystanie więc takich, oraz podobnych określeń oznaczać będzie, przede wszystkim, chęć identyfikowania się nadawcy komunikatu z odbiorcą, szczególnie wtedy, gdy nadawca zdaje sobie sprawę z faktu, że reakcja odbiorcy w momencie odebrania komunikatu w języku akceptowanym przez niego przede wszystkim, będzie inna, zdecydowanie bardziej pozytywna, niż w wypadku, gdy ta sama informacja przekazana została w języku ilustrującym drugą (bardzo często uważaną przez niego za zapożyczoną), kulturę odbiorcy. Obserwowane tutaj akty identyfikacji z językiem natywnym odbiorcy komunikatu mają na celu nie tylko upewnienie odbiorcy, że nadawca w całej rozciągłości rozumie jego sposób rozumowania, lecz także, że – w gruncie rzeczy – jest po jego stronie. Działalność taka ma więc na celu zjednanie sobie odbiorcy komunikatu, zidentyfikowanie się z nim, wskazanie na brak istniejących barier pomiędzy odbiorcą, oraz nadawcą komunikatu. Postępowanie tego typu ma więc zapewnić nadawcę komunikatu, że jego odbiór nie napotka na żadne nieprzewidziane trudności. Tego typu działalność komunikatu określać będziemy jako dobrowolną zmianę kodu językowego (ang. *language crossing*), a więc działalność, w której podstawowym ogniwem jest zapewnienie odbiorcy komunikatu maksimum komfortu odbioru wiadomości. Jest to działalność atawistycznie podległa wszelkiej działalności przekazu informacyjnego, bez względu na to, czy przekazywana informacja jest, lub nie jest zrozumiała przez odbiorcę.

W tym kontekście istotne wydaje się być określenie pojęcia języka standardowego, oraz – wpływającego pośrednio na ową definicję – pojęcie języka międzynarodowego. Jak wynikać by mogło z definicji, język standardowy jest językiem pisanym, utworzonym na bazie kompromisu pomiędzy różnymi (np. ekonomicznymi, politycznymi, oraz kulturowymi) kwestiami

dotyczącymi zakresu jego użycia. Jest to więc język uwzględniający istnienie różnych, czasami dość odległych, punktów widzenia. Znajdować się w nim muszą nie tylko różne, czasami dość odległe, sposoby określania rzeczywistości fizycznej przez, nie tak znowu znikomą, grupę purystów językowych, ale także te określenia, które są do zaakceptowania przez pozostałe warstwy użytkowników danego języka. W ten sposób każdy leksykon języka standardowego stanowić będzie zbiór wyrażań możliwych do zaakceptowania przez wszystkie grupy społeczne istniejące w ramach danego państwa, przy czym określenia zdefiniowane jako barbaryzmy, odnosić się będą do tych określeń, które normalnie nie funkcjonują w ramach leksykonu językowego uznawanego i akceptowanego przez członków danej społeczności, jednakże są przez nich rozumiane. W ten sposób każdy leksykon języka standardowego oznaczać będzie nie tylko te określenia fizycznej rzeczywistości, które normalnie w nim funkcjonują, lecz także określenia, które, aczkolwiek nie są przez na co dzień akceptowane, wykorzystywane są w celu zapewnienia warunków komfortu komunikacyjnego dla obu stron aktu interakcji komunikacyjnej. Będzie to więc pojęcie generalizujące, uwzględniające zarówno potrzeby, jak i punkty widzenia tych członków społeczności, dla których wykorzystanie powszechnie obowiązującego sposobu określania rzeczywistości, jest techniką nie tylko krępującą ich metodę percepcji rzeczywistości, ale również niezbyt fortunną. Technika stanowić więc będzie swojego rodzaju kompromis pomiędzy tymi sposobami określania rzeczywistości, które powszechnie uważane są za obowiązujące, oraz tymi, które wykazują swoją przydatność dopiero w chwili, gdy są w miarę sensownie wykorzystane. Wszelkie inne zastosowane techniki są nie tylko technikami metodologiczne niepewnymi, ale również – z punktu widzenia języka standardowego – technikami niezbyt informacyjnymi; przede wszystkim są to bowiem techniki przystosowawcze co, z kolei, oznacza ich akomodację do pewnych, konkretnych, technik obrazowania otaczającej rzeczywistości.

W ten sposób dochodzimy do konkluzji, że język standardowy, będący swojego rodzaju kompromisem pomiędzy językiem akceptowanym diachronicznie, oraz językiem stosowanym synchronicznie jest równocześnie językiem otwartym. Będzie on bowiem w stanie zaakceptować pozostałe, pojawiające się *ad hoc* propozycje, o ile tylko propozycje te odpowiadać będą jego użytkownikom. Oznacza to, że w wypadku, gdy dane jednostkowe użycie językowe nie zostanie zaakceptowane przez użytkowników danego języka, nie znajdzie ono odzwierciedlenia w języku standardowym (jeśli zaś znajdzie, to będzie to zawsze określenie o ograniczonym kulturowo polu działania).

Na bazie przedstawionego powyżej pojęcia języka standardowego pokusić się można o stworzenie definicji języka międzynarodowego, jeśli, oczywiście, język tak istnieje. W pierw-

szym rządzie pokusić się można o stworzenie hipotetycznych warunków stwarzających realne szanse na rzeczywiste funkcjonowanie takiego języka

Jak wnioskować można z definicji, język międzynarodowy, to taki rodzaj języka, który – w satysfakcjonujący sposób – uwzględnia interesy wszystkich, kulturowo odrębnych, grup społeczności świata. Na pierwszy rzut oka powstanie takiego języka wydaje się być nieprawdopodobne. Język taki powinien bowiem uwzględniać opisy rzeczywistości wszystkich, bez wyjątku, grup językowych istniejących w świecie; powinien on brać również pod uwagę fakt istniejących w danym kręgu kulturowym percepcji fizycznych doznań rzeczywistych, oraz związanych z nimi metajęzykowych opisów rzeczywistości. Jeśli bowiem dany język ma być językiem z definicji pełnym, powinien zapewnić komfort komunikacji na każdym (tj. werbalnym oraz metawerbalnym) poziomie komunikacji. W tym momencie należałoby się pokusić o odpowiedź na pytanie czy powstanie takiego języka jest możliwe.

Wcześniej wskazaliśmy już na fakt, iż każdy język powinien mieć oparcie w kulturze, podobnie jak każdy model kulturowy powinien uwzględniać formy językowe daną kulturę opisujące. Wynika stąd, że każdy język międzynarodowy powinien brać pod uwagę interkulturową tożsamość (tzn., osobowość) człowieka, ponieważ dla niego właśnie zostanie on stworzony. Jeśli dany język, do tej pory funkcjonujący jedynie w kategoriach etnicznych, zostanie nagle nobilitowany do pełnienia funkcji języka międzynarodowego, pojawiają się dwa sposoby praktycznej realizacji tego faktu: albo język ten porzuci uwarunkowania *de facto* regionalne i skupi się na kulturowych rozwiązaniach międzynarodowych, lub też pozostawi on interkulturowość na boku, pragnąc indoktrynować różne kulturowo-zależne punkty widzenia, przy okazji imperialistycznie narzucając ten pogląd na otaczającą rzeczywistość, który znajdzie w miarę powszechną akceptację wśród danych regionalnych struktur językowych. W obu wypadkach taki sposób działania skazany jest jednak, jak sądzimy, na niepowodzenie.

W wypadku prób dopasowania języka regionalnego do funkcji języka międzynarodowego zaistnieć muszą przesłanki adaptacyjne, pozwalające na wykorzystanie takiego języka w wielu faktycznych sytuacjach, w których do tej pory język ten niewiele miał do powiedzenia. Przesłanki te obejmować muszą przede wszystkim wszelkie niuanse kulturowe pojawiające się w oglądach rzeczywistości reprezentowanych przez poszczególne społeczności lokalne. Wychodzimy tutaj z założenia, że żaden język regionalny, choćby nie wiadomo jak silił się na uniwersalność, stadium tego nie osiągnie; pozostanie zawsze tym językiem, który w pierwszym rzędzie reprezentować będzie interesy jego, lokalnych przecież, twórców. W wypadku, więc, gdy taki regionalny język zostanie nagle wykorzystany do reprezentowania funkcji ponad-regionalnych, musi on w swojej nowej działalności uwzględniać fakt pojawienia

się takich oglądów rzeczywistości, których w swoim dotychczasowym funkcjonowaniu nie zawierał.

Dobrym przykładem jest tutaj sytuacja, która pojawiła się w wypadku amerykańskiej odmiany języka angielskiego. Kiedy pierwsi osadnicy angielscy wylądowali na lądzie amerykańskim, ich język niczym nie różnił się od ówczesnego języka angielskiego. Do tworzenia określeń wykorzystywali oni, pomijając różnice dialektyczne, tych samych oglądów rzeczywistości, które wykorzystywane były na Wyspach Brytyjskich. Z biegiem czasu, jednak, oglądy te, zarówno na polu gramatycznym, jak i semiotyczno-semantycznym, zaczęły się różnić. Pojawiły się nowe, nie używane do tej pory określenia, a część istniejących zmieniła desygnaty mentalne. Zaistniały również sytuacje, w których ta sama struktura głęboka uzyskiwała inną reprezentację struktury powierzchniowej. W ten sposób już w chwili obecnej można mówić o istnieniu dwóch różnych form oglądu rzeczywistości w ramach języków w dalszym ciągu bardzo do siebie podobnych, bo wywodzących się przecież z jednego pnia. Wprawdzie obecnie jeszcze mówi się o wariantach językowych, wskazując przede wszystkim na fakt wspólnego podłoża mentalnego obu języków, lecz należy założyć, że oba z nich będą rozwijać się samodzielnie dążąc przy tym do odrębnej interpretacji istniejącej rzeczywistości. Z biegiem czasu pojawi się więc sytuacja, która wymagać będzie usankcjonowania zaistniałej sytuacji i nazwania rzeczy po imieniu. W ten sposób pojawi się na liście języków świata nowy język, nazwany językiem amerykańskim.

Już obecnie język ten ma wiele elementów języka odrębnego: inny sposób artykulacji wielu poszczególnych głosek, wiele określeń istniejących dzięki aktywnej koegzystencji kultur i języków społeczności zamieszkujących obszar Stanów Zjednoczonych, których brytyjski wariant języka nie posiada, możliwość opisów sytuacyjnych zdecydowanie prostszych od tych, które pojawiają się w British English (np. zdecydowanie mniejsza ilość sytuacji realnych określanych przy pomocy czasu teraźniejszego dokonanego na rzecz czasu przeszłego). Wymienione przykłady to tylko niewielka ilość z zauważonych już obecnie różnic. Jak widać, język ten jest na dobrej drodze, aby w końcu wybić się na niezależność. I z pewnością tego dokona.

Śledząc drogę, jaką przebył ten język, od czasu gdy pierwsi osadnicy angielscy zbudowali swe chaty na terytorium Nowej Anglii aż do czasów dzisiejszych, nie sposób nie zauważyć, że obserwowane dzisiaj zmiany w strukturze języka są efektem wpływów poszczególnych kultur, które zaznaczyły swoją obecność na ziemi amerykańskiej. Zarówno wpływ kultur indiańskich, jak i wielu kultur europejskich, wymusiły na amerykańskiej części kultury angielskiej takie zmiany, które dały szansę na zaistnienie w niej wszystkich kultur pozostałych. To, z kolei,

dało początek do tworzenia się autentycznej kultury amerykańskiej, opartej o podstawy kulturowe wszystkich tych kultur, które na przestrzeni czasu znalazły sobie miejsce na terenie USA. Mamy tu więc do czynienia z pewnego rodzaju interkulturowością, która odzwierciedla się w istniejących strukturach językowych. Amerykański język angielski zawiera określenia mające swój źródłosłów w wielu różnych kulturach świata, idąc w tym względzie drogą, którą przebył brytyjski język angielski w czasach panowania królowej Wiktorii.

Taki sposób postępowania prowadzi w prostej linii do oddzielenia mentalnego systemów semiotyczno-semantycznych będących podstawą każdego języka. Skutkować to musi pojawieniem się dwóch różnych sposobów oglądu rzeczywistości, a więc *de facto*, dwóch różnych języków. Lewis, np. przedstawia funkcjonujące w obu językach poglądy i określenia dotyczące chłodnej oceny otaczającej rzeczywistości, stwierdzając m. in. „(...) są oni [tj. Amerykanie – K.P.] *niezdolni do tego, aby używać umiarkowanych określeń, ponieważ amerykańska odmiana języka angielskiego z reguły jest niedyplomatyczna, będąc zarazem błyskotliwą i dążącą do przesady i sensacji.*” (Lewis, 1999 : 170, tłum. K. P.). Podane przez niego na następnej (tj. 171) stronie określenia kontrastujące oba warianty języka, w pełni pogląd ten ilustrują.

Powyższa analiza wskazuje więc wyraźnie, że chęć nobilitacji języka *sensu stricto* regionalnego na pozycje bardziej szerokie, kończyć się musi tym, że język ten ulegnie gruntownej przebudowie, z biegiem czasu ewoluując w stronę odrębności językowej. Tylko tego typu sytuacja jest możliwa, ponieważ język ten musi wziąć pod uwagę np. zjawisko mieszania się kultur (ang. *melting pot*), co zawsze oznacza wytworzenie się kultury kompromisu („trzeciej kultury”), zbudowanej na bazie kultur pozostałych. Omawiając wcześniej zjawisko akulturacji zauważyliśmy przecież, że każde dostosowanie się ludzi do nowej kultury skutkuje sytuacją, w której ludzie ci zaczynają postępować w zgodzie z wymogami nowej kultury. Pojawia się tu zjawisko dostosowania się ludzi do reguł i zasad akceptowanych i praktycznie realizowanych przez daną społeczność. Wspomnieliśmy również, że proces akulturacji przebiega szybciej, tj. przyjmuje bardziej aktywne formy w wypadku, gdy osoba podlegająca temu procesowi zna język, który daną kulturę ilustruje, co wskazuje na ścisłą współzależność pomiędzy poziomem znajomości języka, a samym procesem akulturacji jako takiej.

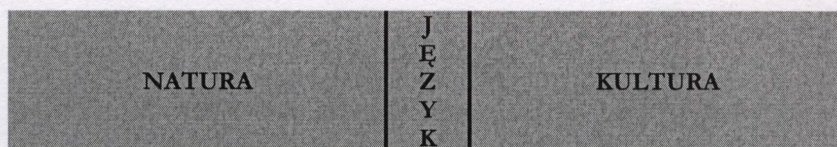
W tym jednak wypadku (tj. w wypadku języka międzynarodowego) sytuacja wygląda nieco bardziej skomplikowanie. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wielu kultur (czyli wielu oglądów rzeczywistości); do takiego stanu próbuje się dopasować jeden język, który pełnił do tej pory funkcje regionalne. Wykazaliśmy już, że działania takie muszą skutkować, w obrębie takiego języka, powstaniem zmian semiotyczno-syntaktyczno-semantycznych, będących rezultatem uwzględnienia postulatów zawartych w oglądach rzeczywistości przedstawianych przez

poszczególne kultury narodowe. Nie chcemy nawet myśleć o sytuacji, która powstałaby w wyniku zastosowania twardej polityki imperializmu językowego, a więc sytuacji, w której dany język zostaje narzucony jako język 'obowiązkowy', a pewna ilość społeczeństw zmuszona zostaje do tego, aby w kontaktach oficjalnych używać tego właśnie języka. Nawet w sytuacji, gdy społeczeństwa te łączy jeden wspólny cel, iluzja, że posiadanie wspólnego języka rozumiane jest jako tworzenie łatwiejszej i prostszej platformy wspólnego porozumiewania się, jest iluzją niebezpieczną (Kramersch, 1995 : 77). Oznacza ona bowiem brak respektu dla istniejących i uznawanych przez poszczególne społeczności kultur, co z reguły kończy się niepokojami społecznymi i gotowością ponoszenia ogromnych ofiar, po to tylko, aby powszechnie zademonstrować swoją wewnętrzną niezgodę na istniejący porządek rzeczy. W najlepszym wypadku (gdy kultura narzucana jest kulturą zdecydowanie dominującą), wytworzeniem kultury nowej, powstałej na bazie kultur pozostałych, oraz nowego języka, zawierającego określenia za-warte w językach pozostałych (tak, w końcu, powstał język angielski). W najgorszym zaś razie polityka taka kończy się biernym, a nawet aktywnym oporem; historia m. in. Polski zna takie przypadki.

Powyższe rozważania wskazują wyraźnie, że każda próba sztucznego ustawienia relacji kulturowo-lingwalnych kończy się w sumie niepowodzeniem. W celu uzyskania nowego języka musi najpierw powstać nowa kultura, której ilustracją będzie właśnie ów język. Mówiąc o interkulturowości oraz o tworzeniu się interkulturowej osobowości, należy zawsze pamiętać o tym, że nawet jeśli dana osoba znać będzie bardzo dokładnie zakres oglądów kulturowych danej społeczności, zakres ten najdokładniej odtworzony właśnie w języku aktywnym zamieszkujących tam ludzi (co, z reguły, zawsze oznacza dwustronną akulturację, tzn. akulturację obu biorących w akcie komunikacji osób). Wybieranie jednego języka, nazywanie go językiem międzynarodowym (cokolwiek wyrażenie to oznacza) i ustalanie, że będzie on funkcjonował na zasadzie *übersprache* ma sens tylko wtedy, jeśli zarazem godzi się na modyfikację tego języka tak, aby uwzględniał on postulaty wszelkich pozostałych kultur społecznych, które ma reprezentować. Oznacza to również, że zmiany takie dokonane zostaną z całą konsekwencją, a więc, że powstanie m. in. graficzna forma języka, pisemny język standardowy, określający wszelkie istniejące oznaczenia semantyczne, bądź, że ustalony zostanie wachlarz postępowań dyskursywnych obowiązujących w wariantowo skonstruowanych sytuacjach. Jeśli postępowanie takie nie będzie mieć miejsca, nie będzie mieć również miejsca sytuacja stopniowego, frazowego tworzenia się zależności kulturowo-lingwalnych.

PYTANIA I ZAGADNIENIA

1. Podaj przykłady klasyfikowania tożsamości kulturowej członków danych społeczności na bazie ich etniczności, przynależności rasowej oraz regionalnej. Który sposób klasyfikowania wydaje Ci się najbardziej wiarygodny? Swoją wypowiedź uzasadnij.
2. Omów stereotyp kulturowy Rosjanina istniejący w Polsce. Porównaj wymienione przez Ciebie Cechy stereotypowe z tymi, które sugeruje realistyczna ocena sytuacji. Przedyskutuj funkcję stereotypów w kształtowaniu się oglądów rzeczywistości w odniesieniu do poszczególnych członków danego społeczeństwa. Jak zmienia się ich ogląd rzeczywistości w wypadku, gdy nie kierują się pojęciami stereotypowymi?
3. Sporządź listę znanych Ci stereotypowych określeń odnoszących się do Polski i Polaków, które funkcjonują w świecie. Co, według Ciebie, w praktyce oznaczają określenia „*Polnische Wirtschaft*” (polska gospodarka), lub „*Polish joke*” (żarty na temat Polaków)
4. Omów i przeanalizuj poniższy rysunek. Co, w praktyce oznaczają zaznaczone na nim granice zarówno dla języka, jako takiego, jak i dla obu pozostałych składników? Jakie znaczenie posiada poniższy rysunek dla koncepcji tzw. „*International English*” (międzynarodowego języka angielskiego)?

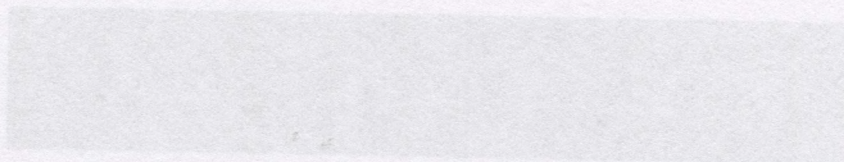


5. Przedyskutuj, na podstawie posiadanych wiadomości, kwestie związane z dążeniami Ślązaków do oficjalnego uznania narodu śląskiego. Przygotuj wnioski skierowane do władz, sugerujące pozytywne, bądź też negatywne, załatwienie tego problemu.
6. Przeanalizuj stwierdzenie C. Kramsch, iż tradycja europejska wyraźnie faworyzuje konstrukcje tożsamości europejskiej oparte na założeniu ‘jeden język = jeden naród’, pozostawiając na uboczu te opinie tożsamościowe, które głównie zwracają uwagę na aspekty etniczności i regionalizmu. Swoją wypowiedź uzasadnij.
7. Na czym polega zjawisko totemizacji języka? Przedstaw znane Ci przykłady totemizacji języka uwzględniane przez tzw. ‘język młodych’. Omów zauważone przez Ciebie różnice pomiędzy zjawiskiem totemizacji języka, oraz slangu. Czy pojęcie totemizacji języka może odegrać pozytywną rolę w procesie tworzenia się tzw. „*International English*” (międzynarodowego języka angielskiego)? Odpowiedź uzasadnij.

^{1/} W 1897, próbując wyjaśnić, czym zajmuje się socjologia, socjolog francuski, Emile Durkheim, opublikował swoją pracę, w której przeanalizował problematykę samobójstwa. W pracy tej Durkheim podał trzy różne powody popełnienia samobójstwa, przy czym w każdym wypadku wzięte zostały pod uwagę inne okoliczności, które doprowadziły do targnięcia się na życie. System działań empirycznych wykorzystany przez Durkheima, został później zaadaptowany przez F. de Saussure’a do swoich celów badawczych.

^{2/} Na podobnej zasadzie funkcjonuje w innych częściach Polski, częściowo na zasadzie rewanżu, stereotyp ‘hanysa’.

^{3/} Jest rzeczą zrozumiałą, że sam sposób wymowy 'th' nie oznacza automatycznego przyporządkowania danej osoby do danej grupy społecznej; musi zostać, oprócz tego, spełnionych wiele dodatkowych warunków socjoekonomicznych.



Zakończenie

Istotą każdej interakcji jest zawsze zdobycie, bądź przekazanie informacji. Uczestnictwo w tego typu przedsięwzięciu wymaga więc zaangażowania się w proces komunikacyjny, czyli w sytuację, w której, oprócz nadawcy wiadomości, oraz jej odbiorcy (niezależnie od tego, kim obie strony są, oraz, co sobą reprezentują), pojawić się muszą wszelkie pozostałe elementy takiego procesu, takie jak, przykładowo, kanał przekazu, lub też kod wykorzystany do transmisji wiadomości.

Z uwagi na fakt, że komunikowanie się jest istotnym zdarzeniem społecznym, socjologia, a szczególnie jej gałąź zwana socjolingwistyką, poświęcają mu wiele uwagi; nie jest przecież możliwe wyobrażenie sobie życia bez możliwości komunikowania się. Przekaz informacyjny zawsze był, jest i będzie na tyle ważnym elementem wpływającym na jakość funkcjonowania społeczeństw świata, że wszelkie wchodzące w skład takiego przekazu części powinny być zbadane i określone w możliwie ścisły sposób. Znajomość wchodzących w skład działalności komunikacyjnej jej elementów składowych, oraz możliwości stymulacyjno-interpretacyjnych, które przy ich odpowiednim wykorzystaniu są możliwe do osiągnięcia stanowi przecież we współczesnym świecie jedną z podstawowych przewag niektórych społeczeństw nad innymi. Jest to, poza tym, jeśli nie jedyny, to z pewnością jeden z ważniejszych sposobów analizy kanałów kulturowych istniejących i wykorzystywanych w danym społeczeństwie. Zrozumienie sposobów komunikowania się danej społeczności pozwala zawsze na określenie aspektów jej kultury, filozofii życia, pragnień i osiągnięć. W tym kontekście widać wyraźnie, że to, w jaki sposób ludzie przekazują sobie nawzajem informacje, wskazuje na wiele, bardziej lub mniej ściśle powiązanych ze sobą czynników społecznych. Określenie sposobów komunikowania się, rodzajów strategii komunikacyjnych wdrażanych przez ludzi w konkretnych sytuacjach, a nawet wykorzystywanie do tych celów odpowiednich rejestrów syntagmicznych i paradygmatycznych, pozwala określić wiele istotnych zagadnień socjologicznych dotyczących preferowanych form działania i postępowania uznawanych w danej społeczności.

Z tego właśnie powodu komunikologia (viz. Dobek-Ostrowska, 1999 : 39) stanowi istotną dziedzinę badawczą, wchodzącą w zakres zarówno socjologii, jak i socjolingwistyki. Przedmiotem badań jest tu między innymi nie tylko społeczeństwo jako takie, ale również wszelkiego typu strategie, które są, lub były wykorzystywane przez jego członków do celów transmisji wiadomości. Analizie podlegać tu będzie zarówno forma przekazu, sposób

zaangażowania się w uczestnictwo w procesie komunikacyjnym, jak i struktury językowe wykorzystywane przez członków danych społeczności w konkretnych, ściśle zdefiniowanych sytuacjach. Takie postępowanie pozwala zawsze bardzo dokładnie określić preferowane w danym społeczeństwie modele kulturowe, oraz mające wpływ na ich kształtowanie się rodzaje światopoglądów.

Odpowiedzi na różnego rodzaju pytania dotyczące wspomnianych powyżej zagadnień w dalszym ciągu są uzupełniane i uściślane. Tak długo, bowiem, jak długo będzie istniało życie ludzkie, istnieć będzie również potrzeba szukania na nie nowych, i wciąż nowych odpowiedzi. Niektóre z nich zawarte są w niniejszej książce.

Zadaniem naszym było nakreślenie podstawowych zagadnień dotyczących nauki o komunikowaniu się, a więc problematyki związanej z tworzeniem się różnego rodzaju modeli komunikacyjnych, fenomenem pojawiania się różnych kodów językowych (zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych) wykorzystywanych podczas transmisji wiadomości i mających na proces ten istotny wpływ; pragnęliśmy również przedstawić istotne, naszym zdaniem, aspekty zagadnień związanych bezpośrednio z kulturą i tożsamością kulturową danych społeczności. W tym kontekście pragnęliśmy zasygnalizować zarówno fakt istnienia w dalszym ciągu różnych punktów widzenia na to, czym właściwie jest komunikowanie się, jak i odpowiedzieć na niektóre pytania dotyczące tworzyw wykorzystywanych podczas przebiegu komunikowania się, z których kwestie dotyczące kulturowo podległych strategii językowych, lub też wpływu struktur językowych na istotę i formę przekazu wiadomości należą do tych, które przeanalizowane zostały w pierwszym rzędzie. Zagadnienia tego typu mają przecież kapitalne wręcz znaczenie dla całego procesu komunikacyjnego, a ich niekompletna znajomość doprowadzić może do istotnych utrudnień podczas przekazu informacji, szczególnie w wypadku, gdy odbiorca i nadawca komunikatu reprezentują dwa różne środowiska kulturowe, bądź też wykorzystują do jego transmisji kod językowy należący do środowiska kulturowego, którego obaj nie są natywnymi członkami. Zrozumienie tych spraw posiada istotne znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę realny fakt pojawienia się 'globalnej wioski', a więc zbliżenia się poszczególnych społeczności do siebie, oraz pojawienia się, koniecznej w tym wypadku, tożsamości interkulturowej.

Modele komunikacyjne, oraz mające z nimi bezpośredni związek modele kulturowe, stanowią zawsze o jakości przekazu komunikacyjnego, a brak kompetencji uczestników przekazu w tym zakresie mieć będzie istotny wpływ na jego jakość. W ten sposób, przykładowo, niepełna znajomość szeroko rozumianego kodu językowego wykorzystywanego podczas aktu komunikacyjnego spowoduje, że jego nadanie, bądź też odbiór będzie fragmentaryczny,

niepełny, uproszczony, bądź też nie będzie go wcale. Podobnie można przeanalizować wpływ wyboru kanału przekazu na jakość takiego przekazu, lub też nieznaną akceptowanych w danym systemie semiotyczno-semantycznym, 'reguł gry' (a więc np. funkcji fatycznych), oraz zależną od nich jakość odbioru wiadomości.

Innym istotnym zagadnieniem socjolingwistycznym, które staraliśmy się przybliżyć Czytelnikom jest zagadnienie potencjału językowego, a więc siły oddziaływania jednego języka na inne. Nie jest, bowiem, jak sądzimy, kwestią przypadku, że nagle jeden z istniejących do tej pory na zasadach – mniej więcej – wzajemności języków, zaczyna uważać się za język na tyle istotny, że przyznaje mu się prawo do pojawienia się na pozycji języka globalnego (cokolwiek wyrażenie to miałyby oznaczać). Zagadnienia związane z takim ustawieniem hierarchii języków stanowią istotną kwestię socjolingwistyczną, kwestię, w której pojawiające się problemy będą się z biegiem czasu nasilać. Jeśli, bowiem, z jednej strony uznaje się powszechnie równość kulturową wszelkich istniejących na świecie społeczności, z drugiej zaś uważa się, że jeden z istniejących języków (a więc, *de facto*, jedna z kultur) powinien funkcjonować na zasadach języka międzynarodowego, to wskazuje to na pewnego rodzaju niekonsekwencję w racjonalnym pojmowaniu porządku świata. Przypomina się tu znana z anegdoty sytuacja, w której właściciel fabryki produkującej samochody ford stwierdza, że można sobie kupić dowolny samochód tej marki, pod warunkiem, że będzie on koloru czarnego.

Zagadnienie potencjału wewnętrznego danego języka stanowi istotną rolę w procesie transmisji wiadomości i powinno być brane pod uwagę w chwili analizy aktu komunikowania się. Każdy język jest przecież ilustracją procesów kulturowych przebiegających w danym społeczeństwie; jest twórczym zmieniającym naturę w kulturę; jako taki, posiada istotne cechy wskazujące na kulturową odrębność jednego społeczeństwa od drugiego. Jeśli więc przedstawiciele dwóch różnych społeczności wchodzi z sobą w interakcję komunikacyjną wykorzystując do tych celów, działający na zasadzie *lingua franca*, trzeci język, to – dla celów 'czystości gry', a więc zapewnienia obu stronom maksimum bezpieczeństwa komunikacyjnego i uniknięcia ewentualnych niedomówień, pomyłek, lub błędów – należałoby wykorzystać podczas takiego kontaktu wszystkie te z cech języka kontaktu, które w nim inherentnie istnieją nie dodając (ani nie zastępując), żadnych elementów mu obcych. Umiejętność takiego postępowania wymaga wysokiej znajomości (kompetencji komunikacyjnej) języka kontaktu, zarówno w wypadku nadawcy, jak i odbiorcy wiadomości, a więc pojawienia się sytuacji, w której obaj z nich nadawać będą 'na jednej fali'. Jeśli sytuacja taka nie będzie mieć miejsca,

to zepsuciu ulegnie nie tylko sam proces komunikacji, ale także wykorzystywane do przekazu wiadomości narzędzie, czyli język.

W tym kontekście staraliśmy się rozważyć, istotne z punktu widzenia jakości aktu komunikacji, zagadnienie interkulturowej kompetencji komunikacyjnej i skonstruować je z pojęciem zwykłej kompetencji komunikacyjnej. Wbrew przypuszczeniom, nie jest to sytuacja tak jednoznaczna jak mogłaby się wydawać. Kompetencja komunikacyjna (zwykła) oznacza bowiem umiejętność przekazu informacji w dowolnym języku, włączając w to również rodzimy język dowolnego uczestnika aktu komunikacyjnego; interkulturowa kompetencja komunikacyjna wskazuje zaś jednoznacznie na fakt przepływu wiadomości pomiędzy przedstawicielami dwóch różnych systemów kulturowych. Poruszana tutaj problematyka dotyczy więc nie tylko języka jako takiego, ale również analizy mających wpływ na jakość porozumienia się, pojawiających się różnic kulturowych. Niezauważanie tych zagadnień, bądź też niezbyt wyraźne ich uwypuklanie, mieć będzie bezpośrednie przełożenie na kształt, oraz jakość całego procesu porozumiewania się.

Wszelkie omówione, lub też jedynie zasygnalizowane przez nas problemy dotyczące spraw porozumiewania się, mają na celu uświadomienie Czytelnikom dwóch podstawowych, jak się wydaje, spraw: /1/ wykazanie, że proces komunikowania się oparty jest zawsze na ścisłej podstawie kulturowej (co oznacza, że zlekceważenie tego faktu musi mieć zawsze bezpośredni wpływ na jakość całego procesu komunikacyjnego); oraz /2/ przedstawienie całej złożoności procesu komunikacyjnego jako takiego (czyli wykazanie roli, jaką proces ten odgrywa w codziennym funkcjonowaniu społeczeństw).

WSTĘP DO SPOŁECZNEJ KOMUNIKACJI

Streszczenie

Książka zajmuje się istotną częścią problematyki wchodzącej w skład dziedziny wiedzy zwanej komunikologią, poruszając takie problemy jak: modele komunikacyjne oraz sposoby ich tworzenia, elementy wchodzące w skład aktu komunikacyjnego, oraz role, które elementy te pełnią w procesie interakcji komunikacyjnej, pozycja języka, jako głównego tworzywa wchodzącego w proces przekazywania wiadomości, czy wreszcie wpływ kultury i elementów kulturowych na rodzaje, sposoby oraz formy informowania się ludzi. Wskazując na istotność komunikowania się z socjologicznego punktu widzenia, przedstawiono różne warianty i formy przekazu wiadomości przy wykorzystaniu języka werbalnego, jak i elementów metajęzykowych. Podkreślono istotność intuicyjnego, oraz planowanego wyboru strategii językowych, oraz wpływ wybranych strategii na końcowe wyniki porozumiewania się pomiędzy ludźmi.

Przedstawiono również pojawiające się współzależności pomiędzy językiem, naturą i kulturą, wskazując na funkcje języka, które pełni on w sytuacji przetwarzania zjawisk związanych z naturą na zjawiska kulturowe. W tym aspekcie omówiono najważniejsze istniejące modele kulturowe, przedstawiając zachodzące pomiędzy nimi różnice oraz podobieństwa. Wskazano również na role, które modele te sprawują podczas interakcji.

Innym zagadnieniem przedstawionym w książce jest zagadnienie tożsamości kulturowej, oraz jego związki z komunikacją międzynarodową. W tym aspekcie omówiono genezę oraz proces rozwoju zjawiska akulturacji, oraz pojawienie się pojęcia tożsamości interkulturowej. Wskazano, że oba zjawiska pełnią istotną rolę podczas seansów transmisji wiadomości zachodzących pomiędzy przedstawicielami odrębnych systemów kulturowych.

Na koniec rozważono istotę takich pojęć socjolingwistycznych, jak: język międzynarodowy, totemizacja języka, czy imperializm językowy, omawiając ich wpływ na jakość i formę aktu komunikacyjnego. Analizując poszczególne zagadnienia zaznaczono, że wszystkie z nich stanowią ważne problemy komunikologii, oraz że każde z omawianych w książce zagadnień posiada duży wpływ na jakość i formę przekazywanych informacji.

INTRODUCTION TO COMMUNICATION STUDIES

S u m m a r y

The book presents many of the principal problems communication sciences deal with, such as: /1/ communication models, as well as the ways such models are created; /2/ the elements that inherently belong to any act of communication and the functions they play in it; /3/ the position of language being the most important link in the whole process of message transference; and /4/ the influence of culture and various culture-dependent elements on the ways and forms of human communication. While indicating on the sociologically important elements of an act of communication, the book discusses different variants and forms of message transference when different linguistic as well as meta-linguistic elements are applied. At the same time the importance of choice of given linguistic strategies and the ways they shape final results of human communication were discussed.

Another salient problem presented in the book deals with a number of currently appearing interdependencies of language, nature and culture. The function language performs in the moment of transformation of natural phenomena into the cultural ones was revealed and some more popular culture-illustrating models were presented; all this helped in the analysis of the existing differences and similarities the models perform in various types of human interaction.

Another problem presented in the book was the problem of cultural identity and its connections with international communication. Here, both the genesis and the development of acculturation, as well as the appearance of the concept of intercultural identity were analyzed. It was pointed out that the functions performed by the two elements in the process of human international communication constitute an extremely important aspect of modern world.

Finally, such sociolinguistic concepts as international language, linguistic totemization, or linguistic imperialism were subjected upon analysis carried out from the point of view of the reality of a message transference act. While discussing each of the above-mentioned concepts it was stressed that all of them perform vital functions in the very body of communication oriented sciences as well as that each of them clearly influences both the quality and the form of transferred messages.

BIBLIOGRAFIA:

- „Culture”, Microsoft ® Encarta ® On-line Encyclopedia 2000, [http:// encarta.msn. com](http://encarta.msn.com).© 1997 – 2000, Microsoft Corporation.
- (<http://carla.acad.umn.edu/IS-literview/litreview.html>)
- (<http://carla.acad.umn.edu/IS-literview/litreview.html>)
- <http://www.peacecorps.gov/www/culturematters/Ch6/fourlevels.htm>;
- Abercrombie, M., 1960, „*The Anatomy of Judgement*” London: Hutchinson
- Acton, W. R. , Walker de Felix, J., „*Aculturation and Mind*”, w: „*Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching*”, 1986, (ed. Joyce Merrill Valdes), Cambridge University Press, Cambridge.
- Acton. W., 1979, „*Second Language Learning and Perception of Differences in Attitude*”, nieopublikowana praca doktorska, University of Michigan.
- Adler P. S. 1972, „*Culture Shock and the Cross-cultural Learning Experience*” w: „*Readings in Intercultural Education*”. Vol. 2. Pittsburgh: Intercultural Communication Network.
- Agryle M. & M. Cook, 1976, „*Gaze and Mutual Gaze*” Cambridge: CUP
- Agryle, M. 1975, „*Bodily Communication*”, N.Y.: International Universities Press.
- Agryle, M., 1972, „*Non-verbal communication in human social interaction*”, w: Hinde, R. (ed.): (1972) „*Non-Verbal Communication*”, Cambridge : CUP;
- Angelo, R., 1998 „*A Synopsis of Wittgenstein's Logic of Language*” Microsoft
- Arabski, J., 1985, „*O przyswajaniu języka drugiego (obcego)*”. WSiP, Warszawa.
- Arabski, J., 1997, „*Przyswajanie języka obcego i pamięć werbalna*”, „Śląsk”, Katowice.
- Archer, C. M., „Culture Bump and Beyond”, w: „*Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching*”, 1986, (ed. Joyce Merrill Valdes), Cambridge University Press, Cambridge.
- Ausubel, D. 1968, „*Educational Psychology - A Cognitive View*”, N.Y : Holt, Rinehart & Winston.
- Barnlund, D. C., 1991, „*Communication in a Global Village*”, w: „*Intercultural Com-munication: A Reader*” (6th ed.), red. Samovar and Porter, Belmont, CA: Wadsworth.
- Barnlund, D. C. 1975, „*Public and Private Self in Japan and the United States: Communicative Styles of two Cultures*”, Tokyo: Simul Press.
- Barthes, R., 1968, „*Elements of Semiology*”, London : Paladin.
- Bateson G., 1972, „*Steps to an Ecology of Mind*”, New York: Ballantine.
- Bernstein, B., 1964, „*Elaborated and restricted codes: their social origins and some consequences*” w: Smith, A.G. (ed) (1966), „*Communication and Culture*”, New York : Holt, Rinehart & Winston;
- Birdwhistell, R. L. ,1974, „*The Language of the Body: The Natural Environment of Words*” w: Albert Silverstein (ed.), (1974) „*Human Communication: Theoretical Explorations*”, Hillsdaly, N.J.: Erlbaum.
- Boas, F., „*Language and Thought*”, w: Joyce Merrill Valdes (ed.) (1986), „*Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching*”, (Cambridge : Cambridge University Press.,
- Brooks, N., „*Culture in the Classroom*”, w: Joyce Merrill Valdes (ed.) (1986), „*Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching*”, (Cambridge : Cambridge University Press.,
- Brooks, N., 1964, „*Language And Language Learning. Theory And Practice.*”, New York and London : Harcourt, Brace and World, Inc.

- Brown, D. H., "Learning a Second Culture", w: Joyce Merrill Valdes (ed.) (1986), *"Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching"*, (Cambridge : Cambridge University Press.
- Brown. H. D., 1980, *"Principles of Language Learning and Teaching"*, Englewood Cliffs, N.J.: Prentice-Hall
- Bruner, J. S., 1978, *"Warunki działalności twórczej."*, w: *"Poza dostarczone informacje"*. PWN, Warszawa.
- Carroll, J. B.(ed.), 1956, *"Language, Thought and Reality: Selected Writings of Benjamin Lee Whorf"*, Boston : M. I. T. Press;
- Casimir, F. L., 1993, *"Third-Culture Building. A Paradigm Shift for International and Intercultural Communication"*, w: *"Communication Yearbook"*, 16, 407-428;
- Cherrington, R. (1998), "Interculturally Competent Citizens of the Global Village: Fact or Fiction", w: *"Sociolingwistyczne i kulturoznawcze elementy w nauczaniu języków obcych w aspekcie jednoczącej Sie Europy"*. 34, 38 - 47
- Chomsky, N., 1981, *"Lectures on Government and Binding"* rozdział 1, Dordrecht: Foris.
- Cienkowski, W., 1993, *"Praktyczny słownik wyrazów bliskoznacznych"*, Warszawa : Polska Oficyna Wydawnicza 'BGW';
- Clarke, M., 1976, "Second Language Acquisition as a Clash of Consciousness" w: *"Language Learning"* 26(2): 377-89.
- Condon, A. C., 1973b, "Introduction to Culture and General Problems of Cultural Interference in Communication" w: *"Introduction to Cross-cultural Communication"* No. 1, New Brunswick, N.J.: Rutgers University Press.
- Condon, J. C., "...So near the United States", w: Joyce Merrill Valdes (ed.) (1986), *"Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching"*, Cambridge : Cambridge University Press.,
- Crystal, D., 1995, *"The Cambridge Encyclopedia of the English Language"*, Cambridge : Cambridge University Press;
- Cummins J., 1981, *"The Role of Primary Language Development in Promoting Educational Success for Language Minority Students"*. w publikacji California State Department of Education *"Schooling and the Language Minority Student: A Theoretical Framework"*, str 3 – 30. L.A. Evaluation, Dissemination and Assessment Center.
- Dalby, A., 2003, *"Language in Danger"*, London : Penguin Books;
- Davenport, R. W., 1990, *"U.S.A. The Permanent Revolution"*, Mutual S.A., Paris, France.
- Dobek-Ostrowska, B., 1999, *"Podstawy komunikowania społecznego."*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław
- Duval, S., Wicklund, R.A., 1972, *"A Theory of Objective Self-Awareness"*, Social Psychology. , A Series of Monographs Treatises Text, Academic Press : New York & London.
- Eadie, J., 1999, *"A Translation Technique."*, w: *"English Teaching Forum"*, Volume 37/1/, styczeń 1999.
- Eco, U., 1965, *"Towards a semiotic inquiry into the TV message"* (tłum.), w: *"Working Papers in Cultural Studies"*, University of Birmingham No. 3, (1972), str. 103 – 21.
- Eibl-Eibesfeldt, I. 1972, *"Similarities and Differences Between Cultures in Expressive Movements"* w: R. A. Hinds (ed.), *"Non-Verbal Communication"*, Cambridge: CUP
- Eisenberg, A. M. & Ralph R. Smith, 1971, *"Nonverbal Communication"*, Indianapolis: Bobbs-Merrill
- Feather, N. T. 1986, *"Cross-Cultural Studies with the Rokeach Value Survey: The Flinders Program of Research and Values"* w: *"Australian Journal of Psychology"*, 38, 269 –293;
- Feather N. T, 1993b, *"Values and Culture"* w: W. J. Lonner & R. Malpas (eds.) (1993b) : *"Psychology and Culture"*, M.A. Allyn & Beacon, Boston, str. 193 – 189;
- Fish, S., 1980, *"Is There a Text in This Class? The Authority of Interpretative Communities."*, Cambridge, MA : Harvard University Press;
- Fisiak, J., 1985, *"Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych."*, WSiP, Warszawa.
- Fiske, J., 1990, *"Introduction to Communication Studies"*, 2nd edition, Routledge : London and New York.
- Foster G. M., 1962, *"Traditional Cultures, and the Impact of Technological Change"*, New York : Harper & Row.
- Frankiewicz, W., 1983, *"Technika swobodnych tekstów jako metoda kształcenia myślenia twórczego"*, WSiP, Warszawa.
- Fries C. C., 1955, *"American Linguistics and the Teaching of English"* , w: *"Language Learning"* ,6(1,2) : 17.
- Friesen, J.W., 1985, *"When Cultures Clash: Case Studies in Multiculturalism"*, Calgary, Canada : Detselig;

- Gadamer, H. G., 1993, „*Prawda i metoda*”, Kraków.
- Gardner, R. C. & W. Lambert, 1972, „*Attitudes and Motivation in Second Language Learning*”, Rowley. Mass : Newbury House.
- Gardner, R., 1985, „*Social Psychology and Second Language Learning: The Role of Attitudes and Motivation*”, London : Edward Arnold.
- Gerbner, G., 1956, „*Toward a general model of communication*”, w: „*Audio Visual Communication Review*”, IV:3, str. 171 – 99.
- Goban-Klas, T. 1984, „*Hipoteza 'spirali miłości' w ramach teorii opinii publicznej*”, w: „*Zeszyty prasoznawcze*”, 2/1984;
- Goban-Klas, T., 1978, „*Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*”, OBP : Kraków;
- Goffman, E., 1981, „*Człowiek w teatrze życia codziennego*” PIW : Warszawa;
- Gołębiak, D., G. Teusz, 1999, „*Edukacja poprzez język*”, Wydawnictwa CODN, Warszawa.
- Grove, C. I., 1982, „*Improving Intercultural Learning through the Orientation of Sojourners.*” Occasional Papers in Intercultural Learning, AFS International.
- Grice, P., 1989, „*Studies in the Way of Words*”, Harvard University Press : Harvard;
- Grzesiuk, L., E. Trzebińska, 1978, „*Jak ludzie porozumiewają się?*”, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Guiora, A., 1972, „*Construct Validity and Transpositional Research: Toward and Empirical Study of Psychoanalytic Concepts*”, w: „*Comprehensive Psychology*” 1(2): 139 – 50.
- Guilford, J.P., 1950, „*Creativity*”, w: „*American Psychologist*”, nr 5/1950.
- Guilford, J. P., 1978, „*Natura inteligencji człowieka*”, PWN, Warszawa.
- Hall, E. T., 1966, „*The Hidden Dimension*” N.Y.: Doubleday.
- Hall, S., 1973 a, „*Encoding and decoding in the television message*”, w: Hall, S., D. Hobson, A. Lowe, & P. Willis (red.) (1980);
- Hall. E. T., „*The Silent Language*”, N.Y. : Doubleday.
- Hamilton, V., 1983, „*The Cognitive Structures and Processes of Human Motivation and Personality*”, Chicester:Wiley.
- Hatch, E. 1978, „*Discourse analysis and second language acquisition*”, w: E. Hatch (red.): „*Second Language Acquisition : A Book of Readings*”, Rowley, Mass : Newbury House, str. 401 – 435.
- Hayakawa, S. I., 1949, „*Language in Thought and Action.*”, New York, Harcourt, Brace.
- Hayes, F. C. 1940, „*Should We Have a Dictionary of Gestures ?*”, w „*Southern Folklore Quarterly*” 4(4): 239- 45.
- Howell, W., 1982, „*The Empathic Communicator*”, Belmont, CA : Wadworth;
- Hymes. D., 1972, „*On Communicative Competence*”, w: Pride, J. B. , J. Holmes, (ed.) (1972) „*Sociolinguistics*”, Hammondsorth, Middlessex : Penguins Books, str. 269- 293.
- Hymes. D., 1974, „*Foundations in Sociolinguistics: an Etnographic Approach*”, Philadelphia, University of Philadelphia Press.
- Isbell K., 1999, „*Intercultural awareness through drama*”, w.: „*English Teaching Forum*”, Volume 37/1/, styczeń - marzec 1999.
- Jakobson, R. & M. Halle, 1956, „*The Fundamentals of Language*”, The Hague : Mouton.
- Jakobson, R., 1960, „*Closing statement: linguistics and poetics*”, w: Sebeok, T., (ed.) (1960) „*Style and Language*”, Cambridge Mass.: MIT Press
- Kim, Y. Y., 1977, „*Communication Patterns of Foreign Immigrants in the Process of Acculturation*” w: „*Human Communication Research*” 4, (1.Fall), str. 66-77;
- Klemensiewicz, Z. 1985, „*Historia języka polskiego*”, t. I – III, Warszawa : PWN;
- Kim, Y. Y., 1994, „*Interethnic Communication. The Context and the Behavior*”, w: „*Communication Yearbook*”, 17, str. 511-538;
- Kopaliński, W., 1990, „*Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*”, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Korzeniowska A., P. Kuhlczak, 1998, „*Successful Polish-English Translation. Tricks of the Trade.*” Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Kramsch, C., 1993, „*Context and Culture in Language Teaching*”, OUP, London.
- Kramsch, C., 1998, „*Language and Culture*”, OUP, London
- Krashen, S. 1982, „*Principles and Practice in Second Language Acquisition*”, Oxford: Pergamon.

- Krashen, S., 1985, „*The Input Hypothesis: Issues and Implications*”, London : Longman.
- Kratwohl, D. R., B. Bloom, & B. Masia, 1974, „*Taxonomy of Educational Objectives: Handbook II, the Affective Domain*”, N.Y.: McKay.
- Kurcz, I., 1980, „*Psycholinguistyka a psychologia procesów poznawczych*.” w : A. Scharff / red./ „*Zagadnienia socjo- i psycholinguistyczne*.” Zakład Narodowy Im. Ossolińskich, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Lado, R., “*How to Compare Two Cultures*”, w: Joyce Merrill Valdes (ed.), (1986), „*Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching*”, Cambridge : Cambridge University Press.
- Lakoff, G., & M. Johnson, 1980, „*Metaphors We Live By*”, Chicago : University of Chicago Press.
- Lantolf, J. O., G. Appel, 1994, „*Vygotskian Approaches to Second Language Research*”, Norwood, N.J.: Ablex.
- Leach, E., (1974) „*Lévi-Strauss*”, London : Fontana.
- Lefevre A. C., 1970, „*Linguistics, English and the Language Arts*.”, Teachers College Press, New York.
- Lenneberg, E., 1967, „*The Biological Foundations of Language*”, New York : John Wiley.
- Lévi-Strauss, C., (1969), „*The Raw and the Cooked*”, London : Cape.
- Lighthown, P. M., N. Spada, 1999, „*How Languages Are Learned. Revised Edition*”, London : OUP.
- Loftus E. F., 1976, „*Language Memories in the Judicial System*”, Paper presented at the NWAWE Conference, Georgetown University
- Lyons, J., 1984, „*Semantyka / 1 /*”, PWN, Warszawa.
- Malinowski, B. 1923, „*The Problem of Meaning in Primitive Languages*” w: C. K. Ogden & I. A. Richards (1949) „*The Meaning of Meaning*”, London : Harcourt Brace.
- Maslow, A. H., 1962, „*A Dynamic Theory of Human Motivation*”, w: C. L. Lawrence (ed.), (1962) „*Man, Culture and Society*”, New York : Brooklyn College Press.
- McQuaill, D., Windahl, S., “1982, “*Communication Models*”, London : Routledge;
- Montgomery, M., & H. Reid-Thomas, 1994, „*Language and Social Life*”, England: The British Council.
- Morain, G. G., 1978, „*Kinesics and Cross-cultural Understanding*” w: Joyce Merrill Valdes (ed.), (1986), „*Culture Bound: Bridging the Cultural Gap in Language Teaching*”, Cambridge : Cambridge University Press.
- Morley, D., 1980, „*The Nationwide Audience*”, London : British Film Institute.
- Newcomb, T., 1953, „*An approach to the study of communication arts*”, w: „*Psychological Review*”, 60. Str. 394 – 40.
- Noelle-Nauman, E. 1974, “*The Spiral of Silence. A Theory of Public Opinion*”, w: „*Journal of Communication*” vol. 24/1974;
- Nostrand F. & H. L. Nostrand, 1970, „*Testing Understanding of the Foreign Culture*”, w: Ned Seelye (ed.) (1960) „*Perspectives for Teachers of Latin American Culture*”, Springfield, Ill.: Office of Public Instruction.
- Obler, L. 1989, „*Exceptional Second Language Learners*”, w: Gass, S., C. Madden, D. Preston, L. Selinker (red.), „*Variation in Second Language Acquisition, vol 2nd. Psycholinguistic issues*”, Clevedon, Somerset/Philadelphia, Pa : Multilingual Matters, str. 141 – 159.
- Ogden, C. & I. Richards, 1949, 2nd edition, „*The Meaning of Meaning*”, London: Routledge & Kegan Paul.
- Oppermann, K., & E. Weber, 2000, „*Język kobiet, język mężczyzn. Jak porozumieć się w miejscu pracy ?*”, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Paige, R. M., 1993, „*On the nature of Intercultural Experiences and Intercultural Education*”, w: „*Education for Intercultural Experience*” (R. Michael Paige, red.), Yarmouth, Maine, Intercultural Press.
- Pears, D., “*Wittgenstein*”, 1999, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Peirce, C. S., (1931 – 58) „*Collected Papers*”, Cambridge, Mass. : Harvard University Press.
- Petzold, H. G., 1978, ‘*Interactive Körper- und Bewegungserziehung*’, w: Petzold, H. G., G.I. Brown, (1978) „*Gefühl und Aktion*”, Frankfurt am Main : Universitat Verlag
- Philipson, R., 1993, „*Linguistic Imperialism*”, Oxford : OUP.

- Post, R., Rathet, I., 1996, „On Their Own Terms. Using Student Native Culture as Content in the EFL Classroom.” w.: *English Teaching Forum*, Volume 34/3 - 4/, czerwiec – październik 1996.
- Posern-Zieliński, A. 1997, „Akkulturacja i asymilacja – dwie strony przemian etnicznych z perspektywy antropologicznej i etnohistorycznej.” w: Jürgen Hensel (ed.) (1977) *„Procesy asymilacji i akulturacji w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i XX wieku. Materiały pokonferencyjne.”* Poznań.
- Santoni, G. V., 1976, „Langue et culture en contexte et contraste.” w: *French Review* 49(3) : 355 – 65.
- Sapir, E., 1929, „The Status of Linguistics as a Science” w: *“E. Sapir. (1958): Culture, Language and personality”* (ed. D.G.Mandelbaum) , Berkeley, CA : University of California Press;
- Saussure, F., de, (1974) (1st ed. 1915), *„Course in General Linguistics”*, London : Fontana.
- Schefflen A. E. & A. Schefflen, 1972, *„Body Language and the Social Order”* Englewood Cliffs, J.N: Prentice-Hall.
- Schulz von Thun, F., 1981, *„Miteinander reden: Störungen und Klärungen. Psychologie der zwischenmenschlichen Kommunikation.”* Hamburg : Hamburg Verlag.
- Schumann J. H. 1978, *„The Pidginization Process: A Model for Second Learning Acquisition”*, Rowley, Mass.: Newbury Press.
- Schumann, J. H, 1976c, *„Social Distance as a Factor in Second Learning Acquisition”* w: *“Language Learning”* 26 : 134-43;
- Schumann, J. H., 1976a, *„Second Language Acquisition: the Pidginization Process”* w: *“Language Learning”* 22(2): 391-408;
- Searle, J. R. 1977, *„What is a speech act ?”* w: Searle, J. R., 1977, str. 39 – 52.
- Selinker, L. 1972, *„Interlanguage”* w: *„International Review of Applied Linguistics”* 10(3):209-31.
- Steiner, G., 1975, *„After Babel: Aspects of Language and Translation”*, London : OUP;
- Stone, P.W.K., 1965, *„The Art of Poetry 1750 – 1820. Theories of Poetic Composition and Style in the Late neo-Classic and Early Romantic Periods”*, London : Routledge and Kegan Paul
- Tomalin, B., & S. Stemplesky, 1993, *„Cultural Awareness”*, Oxford: OUP.
- Weaver, G. R., 1993, *„Understanding and Copying with Cross-Cultural Adjustment Stress”*, w: R. Michael Paige (ed.), (1993) *„Education for Intercultural Experience”*, Yarmouth, Maine : Intercultural Press.
- Widdowson, H. G. 1978, *„Teaching Language as Communication.”*, London : OUP.
- Widdowson, H. G., 1977, *„The acquisition and use of language system.”*, w: *„Studies in Second Language Acquisition”*, 2/1, str. 15 – 26.
- Widdowson, H. G., 1979, *„Explorations in Applied Linguistics.”*, London: OUP.
- Wierzbicka, A., 1967, *„O języku dla wszystkich”*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Williams. R. (1977), *„Marxism and Literature”*, Oxford : OUP.
- Wittgenstein, L., 1958, *„Philosophical Investigations”*, Basil Blackwell, Oxford, Macmillan Co. New York (tłum. polskie: *„Dociekania filozoficzne”*, 1997, PWN, Warszawa);
- Whorf, B.L., 1940, *„Science and Linguistics”* w: *“Technology review”*, 42/6, str. 229-341 i 247-8;
- Wong-Fillmore, L., 1983, *„The Language Learner as an Individual: Implications of Research on Individual Differences for the ESL Teacher”* w: *„On TESOL ‘82”* str. 157 – 73, Washington, D.C. : TESOL.
- Wygotski. L. S., 1989, *„Myślenie i mowa”*, Warszawa : PWN;
- Wylie. L., & R. Stafford, 1977, *„Beaux Gestes: A Guide to French Body Talk”*, Cambridge, Mass.: Undergraduate Press

INDEKS AUTORÓW WYSTĘPUJĄCYCH W KSIĄŻCE

- Abercrombie, M. 35, 36
 Acton. W. 136, 141, 145-151, 154-156
 Adler P. S. 153
 Agryle M. 20, 32-33
 Angelo, R. 134
 Arabski, J. 51, 128
 Barthes, R. 8, 36-39, 41, 43-44, 47-50
 Bateson G. 18, 153-154
 Bernstein, B. 33
 Birdwhistell, R. L. 9, 16-19
 Bloom, B. 141, 143-144, 150, 154
 Boas, F. 22-24, 30, 101, 102
 Brooks, N. 105, 109-110, 112, 119
 Brown, D. H. 103, 136, 149, 151-153, 155
 Casmir, F. L. 166-167
 Cherrington, R. 141
 Chomsky, N. 51, 57, 58, 61, 74, 87, 95
 Clarke, M. 141, 149-150, 152-153, 156
 Cook. M. 58
 Cummins J. 141, 145, 147-148, 150, 154
 Dalby, A. 54
 Fish, S. 122, 123
 Fiske, J. 9, 11, 14-15, 29, 31, 37-40, 42, 45
 Foster G. M. 153
 Fries C. C. 56
 Gardner, R. 69, 144, 154
 Gerbner, G. 9, 12-14, 21, 35
 Goffman, E. 9, 20, 21
 Grice, P. 13
 Guiora, A. 103, 143
 Hall, E. T. 16, 18-20, 42, 105, 112-115, 119
 Halle, M. 39
 Hamilton, V. 127
 Hatch, E. 67, 127
 Hayes, F. C. 103
 Howell, W. 134-135, 141, 150-154
 Hymes. D. 62
 Jakobson, R. 9, 15, 21, 39-40, 52, 79
 Johnson, M. 39-40, 90, 95
 Kim, Y. Y., 141, 143-146, 155
 Kramsch, C. 43, 88, 91, 96, 103, 157, 158, 160, 162-164, 166, 169, 172, 178-179
 Krashen, S. 58-60, 67, 69, 130
 Lakoff, G. 39-40, 57, 90, 95
 Lambert. W. 144, 150, 153-154, 156
 Lantolf, J. O. 68
 Morain, G. G. 89
 Morley, D. 42, 47
 Newcomb. T. 9, 14-16, 20, 21
 Noelle-Nauman, E. 20-22
 Nostrand F. 105
 Nostrand, H. L. 116-119
 Obler, L. 69
 Ogden, C. 22, 25-28, 30, 49
 Oppermann, K., 28-29, 63, 65
 Peirce, C. S. 8, 22, 24-28, 44, 127
 Reid-Thomas, H. 69
 Richards, I. 22, 25-26, 30, 39
 Sapir, E. 8, 22, 56, 88, 101-104, 123, 131, 136, 141
 Saussure, F., de, 8, 22, 25-31, 37, 41, 44, 46, 73, 87
 Schulz von Thun, F., 63-64, 83
 Searle, J. R. 70
 Steiner, G. 124
 Stone, P.W.K. 101
 Walker de Felix, J. 136, 141, 145-151, 154
 Weber, E. 28, 29, 63, 65
 Weaver, G. R. 9, 11, 14-15, 21
 Widdowson, H. G. 57, 62-63, 77-78, 80, 82, 162, 171
 Williams. R. 48-49
 Wittgenstein, L. 90, 119, 120, 131-134
 Whorf, B.L. 8, 88, 101-105, 123, 131-132, 141
 Wong-Fillmore, L. 141, 145, 148-150, 154
 Wygotski. L. S. 67-70, 138

ISBN 978-83-60714-23-2